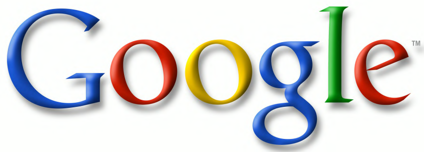


ŚPIEWY
HISTORYCZNE.

ŚPIEWY HISTORYCZNE NIEMCEWICZA,

Z UWAGAMI

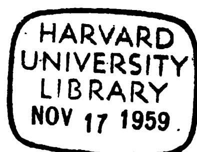
LELEWELA.



KRAKÓW,

NAKŁAD I DRUK JÓZEFA CZECHA.

1835.


HARVARD
UNIVERSITY
LIBRARY
NOV 17 1959

ŚPIEWY HISTORYCZNE

Z DOŁĄCZENIEM

PRZYDATKÓW PROZĄ,

STANOWIĄCYCH KRÓTKI ZBIOR

HISTORYI POLSKIEJ.

DO CZYTELNIKA.

Trzy wydania warszawskie Śpiewów Historycznych Niemcewicza w latach 1816tym, 18tym i 19tym, oddawna już wyczerpane, świadczyły dowodnie potrzebę nowego przedrukowania, tego jedynego dotąd pieśnio-księgu dziejów krajowych.

Tym celem wychodzi na jaw to wydanie czwarte dzieła tego, wierne zupełnie piérwotnemu.

Dla sprostowania zaś miejsc w historyi wątpliwych, lub też przypadkowo pomylonych, znajdzie czytelnik w końcu dzieła, uwagi nad niém Lelewela, wyjęte dosłownie z dziennika wileńskiego na rok 1817ty nru 27go.

Wydanie obecne niema nut ani rycin które przy poprzednich były, piérwsze albowiem ogłosi wkrótce

Sowiński Wojciech swojego układu, drugich zaś poprawne przerysy w kamiennych odciskach, są we francuzkiém wydaniu Forstera Karola, a nad których mistrzowskiém ponowieniem na miedzi, pracuje dziś biegły rylec Oleszczyńskiego Antoniego.

Dodanie zaś jakichbądź nut i rycin, byłoby u nas koniecznie zwiększyło cenę książki, któréj nakład już i tak wysoko urósł, stosunkowo do możności krajowéj.

Wydawca.

PRZEMOWA
AUTORA
DO
ŚPIEWÓW HISTORYCZNYCH
WYDANIA 1816 ROKU.



Wspominać młodzieży o dziełach jéj przodków, dać jéj poznać najświetniéjsze narodu epoki, stowarzyszyć miłość ojczyzny z najpiérwszemi pamięci wrażeniami, jest to niemylny sposób zaszczepienia w narodzie silnego przywiązania do kraju: nic już wtenczas tych piérwszych wrażeń, tych rannych pojęć zatrzeć nie zdoła, wzmagają się one z latami, usposobiają dzielnych do boju obrońców, do rady mężów cnotliwych.

Towarzystwo królewskie przejęte ważnością téj prawdy, wydało świeżo prospekt do pisania historyi narodowéj: praca ta acz pomiędzy wielu rozebrana pisarzy, zająć może przeciąg czasu niemały. Wszystko spodziewać się każe, iż znajdzie w nich czytelnik dostateczną dziejów narodowych wiadomość; jednakże, czyny opowiadane poważnym i surowym historyi stylem, nieraz wymykać się zwy-

kły z pod uwagi młodzieży, ani liczne tomy dzieł takich przez wszystkich nabytemi i czytanemi być mogą. Zaradzają temu krótkie zbiory X. Wagi,*) i pełne pracowitości i zalety dzieło jpana Bandtkié; przecież towarzystwo królewskie niechcąc żadnych opuścić środków dążących do tak pożądanego celu, poleciło mi wystawienie w Śpiewach historycznych najsławniejszych przygód, najświetniejszych czynów i zwycięztw królów i wojowników polskich.

Chciało towarzystwo, by związłością rymów, a nadewszystko wdziękiem pienia, wiadomość dziejów ojczystych stała się młodzieży powabną, wszystkim powszechną. Silnym jest dźwięk muzyki na sercu i pamięci ludzkiéj: wprzód nim Herodot zaczął poważném piórem kreślić piérwiastki narodów, już w prostych śpiewach podawały pokolenia pokoleniom naddziadów swoich przygody, nic ich niezdołało zatracić. Mogą burzyciele świata zagubiać narody, zabierać i niszczyć te xięgi w których zapisane są plemienia ludzkiego szczęścia i klęski, ale nie zatłumią nigdy w ustach matek tych pieśni, któremi one przypominają dzieciom, że mieli ojczyznę. Przeniesiony z ziemi świętéj lud Izraela, na brzegach wód babilońskich o Jordanie wspominał, w smętnych pieniach swoich nucił o ojczyznie, o przod-

*) X. Czarnecki gotuje nam także krótki zbiór historyi polskiéj.

ków czynach; odzyskał nakoniec tę ziemię dla tego, że o niéj myśleć, do niéj nigdy wzdychać nie przestał.

Wszystkie prawie narody miały w piérwiastkach swoich, upoważnionych publicznych śpiewaków; silnemi były pieśni ich nad umysłem rycerskiéj młodzieży. Uczą nas dzieje greckie, jakim duchem odwagi zapaliły Spartanów wojenne Tyrteusa rymy. Posłuchajmy co mówi Gibbon o Bardach czyli śpiewakach dawnych Germanów i Gallów. «Nieśmiertelność, mówi on, obiecywana przez kapłanów, dzielniéj, iż tak rzekę, nadawaną była przez Bardów: osobliwszy ten rodzaj ludzi, słusznie ściągnął uwagę tych wszystkich, którzy zgłębiać chciéli starożytności Celtów, Skandynawów i Germanów. Geniusz ich i charakter równie jak cześć ważnemu ich oddawana urzędowi, dostatecznie objaśnionemi zostały. Ciężko jest atoli wyrazić, a nawet i pojąć tego zapału do wojny i chwały, który oni wzbudzali w piersiach słuchaczów swoich. Smak do poezyi w wygładzonym już narodzie, jest raczéj zabawą imaginacyi jak passyą duszy; przecież gdy w oddaleniu i zaciszy czytamy bitwy opiewane przez Homera lub Tassa, widziemy się łudzeni niepostrzeżnie żywemi ich obrazy, i na chwilę przejmuje nas zapał wojenny; lecz jak zimném, jak słabém jest uczucie, które spokojny umysł z samotnego odnosi czytania. Było to w godzinie bitwy, lub w biesiadach zwycięztwa, gdy Bardowie

opiewali chwałę bohatyrów dni dawnych, chwałę przodków, tych walecznych hetmanów, których wnukowie z uniesieniem przysłuchiwali się nie sztucznym, ale zażywionym ich pieniom. Widok oręża i niebezpieczeństwa podwyższał skutki tych śpiewów wojennych, i wzniecał passye, które wzniecać zamierzono: i ztąd to żądza sławy, pogarda śmierci, były wrodzonemi Germanów cząstkami.» Pryskus wysłany w poselstwie do Attyli krola Hunnów, żywo maluje tę żądzę wojen, która barbarzyńskie zapalała narody. «Przy końcu biesiady, mówi on, którą ten srogi podbijacz dla posłów Rzymskich wyprawiał, weszło dwóch Scytów: ci zbliżywszy się do wodza śpiewali poema, wystawiające odwagę i świetne jego zwycięztwa. Wszyscy Hunnowie z głęboką uwagą oczy mieli w Bardów wlepione, niektórzy zdawali się być ujęci rymami i pieniem, inni uniesieni radością, przypominali sobie własne swe czyny. Starce łzy wylewali opłakując swą słabość i stan nieczynności, do którego ich wiek podeszły przywiódł.» The decline & fall of the Rom: Emp: T. I. pag: 307. 308.

Za naszych czasów, ileż rewolucyjne wojska francuzkie winne są zwycięztw, hymnom Marsylczyków i podobnym. W Polszcze oprócz pobożnego śpiewu Boga Rodzica, który aż do Jana Kazimierza przed rozpoczęciem walki rycerstwo nasze śpiewało, musiały być i inne przez czas i niedbal-

stwa zniszczone. *) Śpiewa dotąd ukraiński lud nasz dumy o Niezaju Doroszenku i innych. Czytamy w Długoszu, że za jego jeszcze pamięci nucono w Wielkiéj Polsce dumę o nieszczęśliwéj Luidgardzie, zgładzonéj w r. 1295 przez króla Przemysława męża jéj, że nawet okrutny zgon téj królowéj wystawiano na teatralnych widokach.

Bardziéj, niż wyryte w twardych głazach napisy, zachowują nam pieśni pamięć języka ludów już zatraconych. Język Ersów, dawnych Szkocyi mieszkańców, wśród ostrych skał, wśród huku spienionych bałwanów, brzmi dotąd w uściech Ossyana następców.

Nie jestem ja tak ślepo próżnym, bym pieśniom moim podobne obiecywać mógł i upowszechnienie i trwałość; szczęśliwy, jeśli nucone przez młodzież, powtarzane dzieciom przez dobre matki i Polki, potrafią przenieść w dalsze pokolenia tę miłość kraju, to męztwo, przez które Polak słynął niegdyś, i dobił się dzisiaj utraconéj ojczyzny i sławy.

*) Bielski nasz wspomina w kronice swojéj pod r. 1040, że gdy król Kazimierz Mnich, powracał z zagranicy do Polski, wyszedł lud naprzeciw niemu z Krakowa, śpiewając pieśń poczynającą się w te słowa: A witajże, witaj nasz miły hospodynie. Marcin Gallus, Kadłubek i Boguchał świadczą, iż w wojnie między Bolesławem Krzywoustym, a Henrykiem cesarzem niemieckim, żołnierze polscy tak uszczypliwe na Niemców śpiewali pieśni, iż Henryk pod gardłem zakazał ich w obozie swym powtarzać.

To dzieło przed siedmią latami zaczęte, tém cięższe do przełamania stawiło mi trudności, im umysł wiekiem i trudami stępiony, mniéj już do rymotworstwa był zdolnym. Zachodziły przeszkody z natury dzieła samego; niewspominam pracy w wertowaniu kronik, herbarzów, żywotów sławnych mężów i innych dzieł potrzebnych. Nie dosyć było poznać panowanie króla, czyny wojowników, które opiewać przychodziło; należało w ścisłym pieśni obrębie zawrzeć, co było pamięci godnego, wyrazić to rymem do muzyki składnym, stylem ani zbyt niskim, ani nadto wyniosłym; ustrzedz się nadewszystko téj ustawicznéj tożsamości wojen, bitew, potyczek, na które naród nasz z natury waleczny, otoczony powiększéj części barbarzyńskiemi ludami, więcéj nad inne był wystawionym.

Śpiewy te zaczynają się od Piasta, a kończą się na Janie trzecim; odradzająca się tak świetnie w dzisiejszych Polakach dzielność dawnych ich przodków, sława którą się po okręgu ziemskim okryli, otwiera na przyszłość obfite pole zdatniejszym odemnie pisarzom.

Uszanowanie, które starożytności winniśmy, pobudziło mnie do umieszczenia na czele dzieła tego najdawniejszéj pieśni polskiéj, Boga Rodzica, przez Świętego Wojciecha pisanéj, z nutą jaką

przodkowie nasi przed ośmiuset lat śpiewali.*) W liczbie 33 śpiewów znajdzie czytelnik zawarte znakomitsze narodu naszego sprawy: tyle mieliśmy mężów świetną wsławionych walecznością, iż liczbę pieśni tych ogromnie pomnożyćby można: lecz przez to powtarzałyby się tylokrotnie skreślane już obrazy wojen, niebezpieczeństw i zwycięztw. Imiona atoli pamięci godne wojowników, statystów, ludzi uczonych, nieopuszczone są w śpiewach królów, pod któremi żyli i wsławili się.

Że piérwszym było pieśni tych celem, dać poznać w kształcie łatwym, a przez powab muzyki przyjemnym, znakomitsze narodu polskiego zdarzenia, wystawić ile można obraz każdego wieku, zwycięztw któremi się kraj rozszerzał; szyków oręża i zbroi, jakich używał; obrządków, zwyczajów, wszystkiego nakoniec, co nosi narodowości cechę;

*) Piszący znajdując się w Gnieźnie w r. 1812 z żywém uczuciem słyszał w téj głównéj królestwa naszego świątyni pieśń Boga Rodzica, przez miejscowych kapłanów, w obliczu grobu Ś. Wojciecha śpiewaną, i ztamtąd nótę jéj otrzymał. Ziomek nasz, kompozytor jp. Lessel, wiele sobie zadał pracy w ułożeniu tego gregoriańskiego pienia, podług dzisiejszéj muzyki. Na tabelli 4téj i 5téj widzieć można pieśń tę Ś. Wojciecha, podzieloną na takty; na linii zaś A. widać tenże sam śpiew co do tonu i słów, jak go dzisiaj duchowieństwo katedralne w Gnieźnie w święto i niedzielę, przy grobie Ś. Wojciecha śpiewa. Tymże tonem i w tychże wyrazach śpiewaną bywa taż pieśń w Dombrowie nad rzeką Wartą, niedaleko miasta Koła, gdzie Ś. Wojciech miał probostwo. Z porównania dwóch nót, widzieć można wiele ta pieśń przez bieg czasu od autentyku odezwala.

styl śpiewów tych, z treścią rzeczy odmieniać się musiał. Jakoż wystawując królów naszych w całym przepychu majestatu zasiadających w obradach narodowych, mówiąc o wjeżdżających w tryumfie wodzach, o ogromnych narodu z narodem walkach, trudno było używać tego potocznego toku, którym prostych rycerzy dokazywania i miłości opisywane są w obcych pieśniach romansami zwanych. W tych poeta nieprzymuszony trzymać się ściśle prawdy historycznéj, bierze treść z dziejów, upięknia je wszystkiemi omamieniami uczucia i imaginacyi, miasto tego co było prawdziwém, pisze to co rozrzewnia, unosi, zachwyca; przeciwnie poeta dziejopis, nie głosi jak tylko to co było: dzieje zaś ludzkie rzadko kiedy są poetycznemi.

Sam tytuł Śpiewów historycznych, oznacza rodzaj wierszopistwa wyższy nad pieśni potoczne, a wkładając na piszącego obowiązek trzymania się prawdy, odejmuje mu najcelniejszą w poezyi sprężynę, odejmuje mu imaginacyą. We dwóch śpiewach w młodości mojéj pisanych o Żółkiewskim i Stefanie Potockim, umieściłem kochanie obok odwagi, jest ono zapewne nierozdzielném z walecznością; lecz nie zdało mi się powtarzać je częściéj w pieniach poświęconych prawdzie, miłości ojczyzny i niezmyślonéj sławie przodków naszych.

Powtarzanie ustawicznych bojów (gdyż opiewając wojowników, któż bojów ustrzedz się może)

łagodniéjszemi ile można starałem się urozmaicić obrazami: tak bitne Bolesławów panowania, osładza obraz Kazimierza Mnicha, gdy go klęczącego przed Królem królów w szacie zakonnéj, zmordowani rozterkami Polacy, do tronu wzywać przychodzą; miękczy je obraz nieszczęsnéj matki Leszka Białego, tułającéj się z synem i cnotliwym Gaworkiem. Krwawe i burzliwe Łokietka panowanie, łagodzi mądrość Kazimierza Wielkiego, nadane w Wiślicy prawa, zaludniające się przemyślnym ludem pustynie, i na okropnych wojen ruinach podnoszące się wszędy grody i twierdze. Następuje ślub Władysława Jagiełły z najpiękniéjszą wieku swego królewną, i piérwsze połączenie potężnych i długo niezgodnych narodów; pociesza zgon Władysława pod Warną, widok siedmiu synów i tyluż córek, otaczających tron Kazimierza Jagiellończyka; pozostały z nich wszystkich Zygmunt piérwszy, straszny sąsiadom, szanowany od obcych, wkłada koronę na małoletniego syna swego ostatniego z Jagiellów. Zygmunt August połącza na sejmie lubelskim Litwę z Koroną, odbiera hołd xiążęcia pruskiego; Stefan Batory podbija Inflanty i oręż zwycięzki opiera za Wolgą. Grono wielkich za Zygmunta III. wojowników, ich świetne zwycięztwa, niekorzystne przez opieszałość i nieudatność króla tego, i piérwszy raz ziemia polska krwią braterską zbroczona. Możny Jan Kazimierz opierający się przez

lat dwadzieścia okropnemu sąsiadów spiskowi, złamany nakoniec trudami, zwołuje naród, żegna go z płaczem, i w ręce jego nieszczęsną składa koronę. Nieopuszczone, łudzące na pozór, lecz fatalne w skutkach elekcye królów; dotknięta ich burzliwość za Henryka i Zygmunta III. skreślone szerzéj obrządki jéj w jednym prawym Michała wyborze. Zwycięztwa Jana III., i z zgonem jego kres sławy naszéj kończą te śpiewy. A tak w tym ogólnym dziejów polskich obrazie, przez samę odległość i mgłę czasów, okazują się w głębi jego ledwie dojrzane narodu naszego początki: daléj z powiększającém się światłém coraz wyraźniejsze stawają przedmioty, wzmaga się blask za Jagiełłów w całéj sile i przepychu, oświeca panowanie Stefana, aż przed zachodem mdlejąc stopniami, raz jeszcze za Jana III. uderza jasnością i gaśnie.

W śpiewach bohatyrów, Zawisza Czarny daje nam poznać obrządki dawnego rycerstwa, tego ducha zuchwałéj odwagi, który wzdrygając się na samę myśl ustąpienia z boju, nad ochronienie siebie śmierć pewną przekłada.

W śpiewie o Janie Tarnowskim, umieściłem wspaniałe obrządki, z jakiemi przodkowie nasi chowali wodzów, bohatyrów swoich.

Tych i tym podobnych urozmaiceń, dozwoliło mi tylko użyć ścisłe trzymanie się dziejów. Wszystkie przywiedzione w tych śpiewach czyny i zda-

rzenia, wspierają się na świadectwie krajowych pisarzy.

Do każdego śpiewu, dla dokładniéjszéj wiadomości, czyli to panowanie króla jakiego, czy życia i czynów wodza, przydane jest opisanie prozą zdarzeń, które w obrębie śpiewu umieszczonemi być nie mogły. Celem wprzód moim było, uczynić przydatki te najzwięźléjszemi jak można, lecz raz nić założona na wątek, utworzyła pasmo dłuższe nad zamiar: ciężko być zwięzłym, kiedy kto mówi o własnym narodzie, o przodkach, o téj ziemi, na któréj każde miejsce ważném dla nas naznaczone jest zdarzeniem. To co jest obojętném obcemu, żywo ziomka obchodzi: przydatki więc te acz może przydługie dla śpiewów, złożyły powoli krótki zbiór historyi polskiéj. Po dziełach, które już w tym gatunku mamy i mieć będziemy, moje mniéj już potrzebném zdaje się, mniemałem atoli, iż nie można dość wrażać dziejów ojczystych w młodzieży naszéj umysły: nic bardziéj nieprzywiązuje do kraju, jak znajomość historyi jego. Potrzebną nam jest nauka ta, żebyśmy wiedzieli jakich nam błędów unikać, jakich przykładów trzymać się należy: długo za czasów naszych nie wiedzieliśmy, jak o nieszczęściu i upodleniu, kiedy się dowiemy żeśmy byli niegdyś możnemi i świetnemi, znowu być niemi zechcemy.

Całą zaletę i ozdobę dzieła tego, muzykę i ryciny, winna będzie publiczność w znacznéj części téj płci żeńskiéj, która jak dawniéj wiodła młodzież rycerską do odwagi i sławy, tak i dziś ubiegając się z nami w obywatelskiéj gorliwości, udzieliła swych talentów, by tkliwym pienia wdziękiem upowszechnić pamięć sławnych Polski wojowników.

Dla silniejszego w dziecinnéj pamięci wrażenia czynów w tych śpiewach zawartych, umieszczoném będzie na czele każdego, wyobrażenie przedniejszéj w nim treści. Znane wdziękami, obywatelstwem i talentami swemi Polki, zatrudniały się niemi. Imiona dam które pisały muzykę, lub sposobiły rysunki do rycin, znajdują się wyciśnione na blachach. Sztychowanie wizerunków, znacznych wymagało nakładów. *) Dzieło to nie jest już osobistą własnością moją: jeśli jakie z wydatków edycyi wynikną korzyści, wszystkie poświęconemi będą na rzecz towarzystwa królewskiego, żadnym funduszem, żadném niewspartego zasileniem. Niektóre zaniedbane języka naszego wyrazy, osobliwie broni, oręża, na osobliwéj karcie objaśnionemi zostaną.

*) W kraju jak nasz pozbawionym artystów osobliwie sztycharzów, pozbawionym papieru, &c. &c. gdzie wszystko z zagranicy sprowadzać, wszystkie ryciny za granicą wykonywać przychodziło, wydawca nieskończonych trudności, zwłok i nakładów doznawać musiał. Publiczność zastanowiwszy się nad tylu przeciwieństwami, opoźnienie w wydaniu dzieła tego zechce darować.

Trzeba było tak silnych i poważnych pobudek, jakiemi zachęcony byłem przez towarzystwo królewskie, by w wieku moim podjąć się opiewać te czyny waleczne, tę świetną odwagę, które jak są krzepkiéj i żywéj młodości udziałem, tak przez nią najlepiéjby opiewanemi były.

Przez długi czasu przeciąg zawieszoną u grobowca ojczyzny lutnią wziąwszy na chwilę, znowu ją na kolebce jéj składam. Poema czterech pór życia ludzkiego, bajki, powieści, od dawna w tece mojéj leżące, lepszych do wydania oczekują czasów. Dziś ile publiczne zatrudnienia, życie i władze umysłu dozwolą, wszystka praca moja poświęconą zostanie téj części historyi narodowéj, która mi od towarzystwa królewskiego poleconą została.

PIEŚŃ
BOGA RODZICA.

BOGURODZICA dziewica, Bogiem sławiona,
Marya! u twego Syna hospodyna
Matko zwolona (a),
Marya, ziści nam, spuści nam
Kirie eleyson (b) twego Syna
Krzciciela zbożny (c) czas.
Usłysz głosy, napełniy myśli człowiecze:

Słysz modlitwę, ienże cie (d) prosimy.
To dać raczy, iegoż prosimy:
Day na świecie zbożny (e) pobyt,
Po żywocie Rayski przebyt,
Kirie eleyson (f).

Narodził sie dla nas Syn Boży;
W to wierzay człowiecze zbożny (g)
Iż przez trud (h) Bóg swóy lud
odioł diabłu z strazy.

Przydał nam zdrowia wiecznego,
Staroste skował piekielnego:
Smierć podioł, wspomionoł człowieka pierwszego.
Jeszcze trudy cierpiał bezmierne,
Jeszcze był nie przyspiał za wierne,
a że sam Bóg zmartwychwstał.
Adamie ty boży Kmieciu,
Ty siedzisz u Boga w wiecu (i),
Domieść nas swe dzieci, gdzie królują Anieli.
Tam radość, tam miłość, tam widzenie

Twórca Anielskie bez końca:
Tu sie nam zjawiło djable potempienie.
Ni srebrem, ni złotem nas z piekła odkupił,
Moco swo zastompił.

Dla ciebie człowiecze, dał Bóg przekłóć sobie,
bok, rence, nodze obie,
Krew świenta szła z boku na zbawienie tobie.
Wierzże w to człowiecze, iż Jezu Chryst
prawy cierpiał za nas rany,
Swo świento Krew przelał za nas Chrześciany.

Już nam czas, godzina, grzechów sie kaiaci,
Bogu chwałe daci,
Ze wszemi siłami Boga miłowaci.
Marya dziewica, proś Syna swego,
Króla Niebieskiego,
Aby nas uchował ode wszego złego.
Wszyscy Świenci proście,
Nas grzesznych wspomożcie;
Byśmy z wami przebyli,
Jezu Chrysta chwalili.

Tegoż nas dowieści, Jezu Chryste miły,
Byśmy z tobo byli,
Gdzie sie nam radujo już niebieskie siły.
Amen, Amen; Amen, Amen,
Amen, Amen, (k) tako Bóg day,
Byśmy wszyscy poszli w Ray,
gdzie krolujo Anieli.

PRZYPISKI.

a) Z woli bożéj. b) Bozkie zmiłowanie lub miłosierdzię. c) Pobożny. d) Jęcząc czyli pokornie. e) Pobożne życie. f) Boże zmiłuj się. g) Nabożny. h) Mękę. i) w radzie in consilio justorum. k) Daj Boże.





PIAST.

R. 840.

Gdy Popiel w chwilach okropnego zgonu,
Karzącéj zbrodnie doświadczył prawicy;
Naród chcąc wybrać następcę do tronu
Zebrał się w pięknych równinach Kruszwicy.

Stały nad Gopłem Słowiany rozliczne,
Długie oszczepy, puklerze staliste;
Zamku Popielów wieże niebotyczne
Odbijały się o jezioro czyste.

Gdzie wielkie mnóstwo, ciężko szukać zgody,
Na głośnych sporach czas upływał drogi,
Głód się czuć dawał, a obce narody
Szerzyły w Polscze najazdy i trwogi.

Ale Bóg dobry spojrzał na Polaków,
Bo ich do wielkich przeznaczeń gotował;
W pośród Kruszwicy spokojnych wieśniaków,
Był Piast, co Bogów i ludzi miłował.

Dom jego szczupły, ale zewsząd czysty,
Za Gopłem małą pasiekę posiadał;
Cienił lepiankę jawór wiekuisty,
A na nim bocian gniazdo swe zakładał.

Znaną sąsiadom była na około,
I dobroć jego i gościnna hojność;
Znajdował (lemiesz prowadząc wesoło)
W pracy swą żywność, w sumieniu spokojność.

Dzień nadszedł świetny dla skromnéj drużyny,
Gdzie jak pogańskie prawo nakazało,
Pierworodnego syna postrzyżyny
Obchodzić miano przez ucztę wspaniałą.

Hoża Rzepicha i Piast nasz sędziwy
Od rana całym trudnią się obchodem,
Stół zastawiają tłustemi mięsiwy,
I duże czary napełniają miodem.

W gronie przyjaciół zaczęły się gody,
Piérwszemi dary już uczczone Bogi;
Gdy dwóch młodzieńców przecudnéj urody
Wchodzi w gościnne biesiadników progi.

Piast i Rzepicha z czołem nachyloném
Proszą, by miéjsca chcieli zasiąść swoje,
Lud się gromadzi, a z tłumem zwiększonym
Mnoży się pokarm, i słodkie napoje.

Po uczcie, świetni zniknęli młodzieńcy,
A lud zgodnemi zawołał głosami:
„Piast luby Bogom, po cóż czekać więcéj,
„Niech będzie królem, rządzi Polakami.

Większéj, mąż rzecze, potrzeba mądrości,
By berłem rządzić podług ludu woli;
Zostawcie Piasta w szczęśliwéj mierności
Przy jego pługu, pasiece i roli.

Gdy wieczór nadszedł, Piast głowę na ręce
Oparłszy, siedział pod jaworu cieniem,
Znów przed dom jego ciż sami młodzieńce
Przyśli, światłości okryci promieniem.

Postać ich, niebian mieszkańców wskazuje,
Od barków śnieżne skrzydła się podnoszą,
Białe ich szaty do ziemi zstępują,
A ciemne włosy woń lubą roznoszą.

Rzekli do Piasta: «Pan co mieszka w niebie,
«Co zedrze wnukom twym błędu zasłonę,
«Aniołów swoich przysyła do ciebie
«Z rozkazem żebyś wziął polską koronę.

«Szanuj z pokorą świętą jego wolę,
«Wielkie on Polscze zakreśla zawody,
«Do chlubnych czynów otworzy wam pole,
«Da wam zwycięztwa, chwałę i swobody.

«Z plemienia twego dzielni wojownicy
«Pędząc przed sobą barbarzyńskie kupy,
«Na wschód i zachód kres państwa granicy
«Naznaczą w rzekach żelaznemi słupy.

«Przez dziewięć wieków ród wasz istnąć będzie,
«A po was inni tron Piastów osiędą,
«Ujrzy się Polska w piérwszych mocarstw rzędzie,
«A cne xiążęta hołdować jéj będą.

«Ale pomyślność przywiedzie zepsucie:
«Wkradną się zbytki i ciężkie niezgody,
«Pogwałcą wszystko wyuzdane chucie,
«I kraj ten obce rozszarpią narody.

«Dnia ostatniego głos trąby straszliwy
«Zagrzmi już dla was w pośród gromów bicia,
«Gdy Bóg wszechmocny zawsze litościwy
«W oziębłych zwłokach wskrzesi iskrę życia.

Tu znikły męże w światłości powodzi,
A Piast zdziwiony pozostał samotnym,
Słodki się zapach w powietrzu rozchodzi,
Jak woń fiołków po deszczu wilgotnym.

Jeszcze Piast dumał, gdy z jutrzenki blaskiem
Lud niecierpliwy tłumnie się gromadzi,
Wita go panem z radosnym oklaskiem,
I na królewskie komnaty prowadzi.

Już wdział purpurę, wziął miecz wojowniczy,
Świetną koroną uwieńczył swe skronie,
A wdzięczny, pragnąc uczcić stan rolniczy,
Rozkazał pług swój postawić przy tronie.

Ziomkowie, rzecze, kiedy mam panować
Gdy wy i same nieba tak zrządziły,
Zaklinam, chciejcież rolnictwo szanować,
W mieczu i pługu są Polaków siły.



BOLESŁAW CHROBRY

UR. 971 † 1025.



Ten co najpiérwszy ujrzał światło wiary,
Niosąc zbawienie ludowi i sobie,
Syt lat i chwały już Mieczysław stary
Legł w Piastów grobie.

Wychowan w dzielnych wojowników gronie,
Straszny sąsiadom, dla poddanych dobry,
Koroną przodków okrył młode skronie
Bolesław Chrobry.

Ledwie jął rządzić, alić Czech zdradliwy,
Puszcza swe hordy po Lecha krainie,
Zamienia grody i obfite niwy
W głuche pustynie.

Jak lew zraniony skrwawioną zrzenicę
Tocząc, rzuca się na zwierze zuchwałe,
Tak Chrobry walczy, bierze Czech stolicę
I państwo całe.

W dzielnym zawodzie chciwy dalszéj sławy,
Kiedy ukarał tego co przewinił,
Misnią, Luzatów i żyzne Morawy
Swemi uczynił.

W tenczas Jarosław Ruś żyzną wydziera,
Już gnębi Kijów okrutna przewaga,
Wygnan Swatopełk, u nóg bohatyra
Pomocy błaga.

Bolesław równie mężny jak wspaniały,
Zbiera rycerstwo i w szyki sprawuje,
Już się nad wojskiem wznosząc orzeł biały,
Drogę wskazuje.

Pędzi pytając gdzie nieprzyjaciele,
Widzi za Bugiem hufce ich skupione,
Rzuca się z koniem na rycerstwa czele
W nurty spienione.

Szabla Polaków tylekroć doznana
Na hardych karkach przeważnie ciężyła,
Poległy krocie, rzeka krwią wezbrana,
Brzegi zbroczyła.

Już obległ Kijów, już baszty szerokie
Tłucze taranem, z kusz opoki ciska,
Padły świątynie i gmachy wysokie
W smutne zwaliska.

Wchodzi bohatyr w rozstąpione mury
Wśród radosnego w około żołnierza,
A miecz zwycięzki podnosząc do góry,
W bramę uderza.

Na pamięć gdzie się Polacy zagnali,
Jakie z Czech, Niemiec odnosili łupy,
Bije na Dnieprze i w Ossie i w Sali
Żelazne słupy.

Spoczął, a sławny dzieły tak świetnemi,
Przyjmując w Gnieznie Ottona cesarza,
Dziwi przepychem, i skarby drogiemi
Hojnie obdarza.

Był to król dobry, w boju tylko srogi,
Był sprawiedliwy, i karał swywolę,
Pod nim bezpiecznie i kmiotek ubogi
Orał swe pole.

Nie dziw, że kiedy poległ w ojców grobie
Zdziaławszy tyle dla szczęścia i chwały,
Nieutulony i w ciężkiéj żałobie
Płakał lud cały.

KAZIMIERZ MNICH

Ur. 1016 † 1058.



Dobrze się w Polscze za Chrobrego działo
Ziścił on kraju nadzieje,
Drżał sąsiad, a kmieć orał pole śmiało,
Na dworze dziarskie turnieje.

Gnuśny Mieczysław wszystko po nim zgubił,
Bo gdy nie raz szumnym miodem
Z pochlebcy swemi zagrzewać się lubił,
Ryxa władała narodem.

Z niechętnéj do nas przywiedziona ziemi,
Nienawidziła Polaków,
Nas obarczała zdzierstwy okrutnemi,
Łaskami obcych dworaków.

A gdy mąż gnuśny powieki zawiera,
Gdy lud swe skargi rozszerza,
Rzuca kraj, skarby niezmierne zabiera,
I młodego Kazimierza.

Na ten czas Polskę bez rządu i zgody,
Trapiły ciosy skupione,
Mieczem Chrobrego podbite narody,
Wywarły zemsty tajone.

Ruś kruszy jarzmo i hołdu się zbrania,
Tu Czech najeżdża granicę,
Słychać płacz ludu, ciężkie narzekania,
Goreją pańskie świątnice.

Gniezno siedlisko możnych niegdyś panów,
I w nim przybytek bogaty,
Złupił Bretysław, wypędził kapłanów,
Wziął drogie skarby i szaty.

Tylu klęskami chrześcian i pohańców
Rady państwa poruszone,
Do Kazimierza wysłały posłańców,
By wrócił i wziął koronę.

W dalekim kraju, w zapadłym klasztorze
Znaleźli króla zamkniętym,
Z schyloną głową i w prostym ubiorze
Klęczał przed ołtarzem świętym.

Tu rada przed nim opowiadać jęła
Jaki cios Polskę ugodził,
Zapłakał xiążę, w oczach mu stanęła
Luba ziemia, gdzie się rodził.

Przez Rzym od świętych ślubów uwolniony,
Tknięty niedolą ojczyzny,
Wraca Polaków hufcem otoczony,
Goić ciężkie kraju blizny.

Kiedy się poczet zbliżał do stolicy,
Zaszedł drogę senat wierny,
Kapłani, wdowy, państwa urzędnicy,
I pospólstwa tłum niezmierny.

A witajże nam gosodynie drogi *)
Odgłos się szerzył weselny;
«Ty nam dziś w radość zamieniasz dni trwogi,
«Ty Chrobrego wnuku dzielny.

«Długoś tę smętną osierocał ziemię,
«Czas jest nieszczęściom zabiegać,
«Nie ścierp by miało dzielne Lecha plemie,
«Obcym najazdom ulegać.»

Co naród życzył, Kazimierz uiścił,
Błędy nierządu poprawił,
Z Niemców, Rusinów granice oczyścił,
I kraj kwitnącym zostawił.



*) Te właśnie słowa przytacza Bielski.

BOLESŁAW ŚMIAŁY

† 1079.



W żelaznéj zbroi i złotéj koronie,
Otoczon hufcem wojowników zbrojnym,
Bolesław Śmiały zasiada na tronie,
Gdy kanclerz głosem zawołał potrójnym:
Trzech krewnych xiążąt wygnańców z daleka,
Od ciebie panie wsparcia swego czeka.

Wchodzą, Izasław xiążę na Kijowie,
Z nim Węgrów, Czechów, młodzi królewice,
Bela, Jaromir: ci w krótkiéj osnowie
Mówią ze łzami: «Trzech tronów dziedzice
«Błagamyć królu, niech nas broń twa wspiera;
«I wróci berła, co przemoc wydziera.

Bolesław na to: gdy niewinność wzywa,
Prawdziwy rycerz bieży w zawód chlubny,
Rzekł, i za Szczerbiec Chrobrego porywa,
Przysięgam na ten oręż mężogubny,
Że go nie złożę, aż dumę ukrucę,
I wzięte państwa skrzywdzonym powrócę.

Co przyrzekł spełnił, Czechy i Morawy
Zbiwszy orężem, obdarza pokojem,
Już Jaromira odbiera dzierżawy,
Nad Cissą Węgrów wstępnym znosi bojem,
Niemce w posiłek ciągnione rozprasza,
I Belę królem węgierskim ogłasza.

Młodemu xięciu wkładają koronę!
Węgry, zawołał: te kraje zdobyte,
Mógłem zatrzymać za trudy łożone,
Lecz wolę oddać komu należyte;
Niechaj lud mężny i bliski naszemu,
Sam włada, nigdy nie służy obcemu.

Już Kijów bierze wraca Izasława,
Ale w roskoszach bogatéj stolicy,
Zniknęła z oczu waleczność i sława;
Zgnuśniał król, z królem dzielni wojownicy,
Już nie turnieje i gonitw zakłady,
Lecz uczty, zbytek, i huczne biesiady.

Powrót do Polski nie kładzie granicy
Rozwiązłéj chuci, co wszystko znieważa,
Biskup Stanisław wśród Pańskiéj świątnicy
Wyrzuca błędy i klątwą zagraża;
Bolesław śmiały ledwie gniew hamuje,
Tai urazę, lecz zemstę gotuje.

Wkrótce na Skałce, kiedy kapłan święty
Ofiary Bogu przed ołtarzem składa,
Z rozkazu króla huf dworzan zawzięty
Z dobytą bronią do kościoła wpada,
Trzykroć się miota, lecz tajemna siła
Trzykroć zuchwalców na ziemię zwaliła.

Bolesław w gniewie nieznający miary,
Nieustraszony, zemsty dokonywa;
Lecz przebóg! skoro dopełnił ofiary,
Gniew zniknął, żałość serce mu przeszywa;
Ah! rzeknie odtąd chcę świętemi czyny
Szukać w zwycięztwach przebaczenia winy.

Rzym• znieważony cisnął gromy swoje
Na króla, na lud dotąd jemu wierny,
Przybytków pańskich zamknięte podwoje,
Wszędy płacz, trwoga, i smutek niezmierny;
Przed Watykanem schylając kolana,
Polak własnego wypierał się pana.

Ten król przed którym narody truchlały,
Doknięty klątwą, królestwo opuszcza,
Jest klasztór Ossa, na pochyłku skały,
A czarna w koło okrąża go puszcza,
Tam mąż nieszczęsny w wieku jeszcze sile,
Długą pokutą płaci gniewu chwile.

Tam dotąd kamień leży mchem okryty,
Jodła mu cienia i chłodu dodawa,
Na głazie zbrojny mąż z koniem wyryty.
Polak czytając imie Bolesława,
Pomny na jego nieśmiertelne czyny,
Płacze nad losem, nie pamięta winy.



BOLESŁAW KRZYWOUSTY

Ur. 1087 † 1138.



Jeszcze Bolesław był małém dziecięciem,
Już czuł w sobie żądze sławy,
Bo gdy Sieciecha za Czechów wtargnięciem,
Król wysyła na Morawy,
Młodziuchny xiąże widząc szyki zbrojne,
Jął prośby swoje przekładać,
Niech i ja ojcze, rzekł, idę na wojnę,
Niech się uczę szablą władać.

Rozrzewnion ojciec tą dziecka ochotą,
Hełmem okrywa mu skronie,
Daje mu tarczę, miecz, i zbroję złotą,
I mówi: «w kraju obronie

«Użyj jedynie tych znamion rycerza,
«Niech służą chwale, nie dumie,
«Chętnie lud temu berło swe powierza,
«Kto orężem władać umie.

Mały Bolesław radością wzruszony,
Wcześnie laury zaczął zrywać,
Cały walkom poświęcony,
Służąc uczył się, jak miał rozkazywać,
Wre w nim ochota, gdy trąba bój głosi,
Na przód się szyków wydziera,
Jeździ na czaty, głód i zimno znosi
I w trudach siły nabiera.

Młode swe lata zwycięztwami liczył,
Ruś i Pomorzan schołdował,
A gdy po ojcu berło odziedziczył,
Henryk co w Niemczech panował,
Pewien, że tłumem najętych orszaków
Zastraszy dzielnych Polaków,
Nieznając, jak nam ohydną zniewaga,
Od Polski hołdu wymaga.

Ja mam hołdować? Bolesław zawoła,
«Ja! zcierpieć taką zniewagę,
«Nie zniży Polak przed obcemi czoła,
«Póki ma oręż, odwagę,

«Ah, stokroć w pośród krwawego zawodu,
«Koronę, życie utracę,
«Niżeli ścierpię niesławę narodu,
«I podły haracz zapłacę.»

Blizko Wrocławia, bój się krwawy wszczyna;
Brzmią w powietrzu trąb odgłosy,
Uderza xiążę, w pień Niemców wycina,
Poległy trupów ich stosy,
Tłum psów żarłocznych pokrwawione szczątki,
Okropnie wyjąc rozrywa;
A lud to miejsce dla srogiéj pamiątki,
Psim polem dotąd nazywa.



LESZEK BIAŁY

† 1227.



Od dworaków opuszczona
Helena w stroju niedbałym,
Gdy syna trzyma u łona,
Co go zwano Leszkiem Białym;
Tak szerzy skargi płaczliwe,
Na swe losy nieszczęśliwe:

«Ty się śmiejesz dziecie lube,
«Bo nie znasz twojéj niedoli,
«Nie znasz spisków na twą zgubę;
«Oto z stryja twego woli
«Wydarłać państwo niecnota,
«A jam wdowa, ty sierota.

«Zrodzony, byś berłem władał,
«Dziś przewrotnych ludzi winą
«Wszystkoś na świecie postradał,
«Tułasz się biedna dziecino;
«Ja cię przytulę do łona,
«Lecz zkądże inna obrona?

«Powściągnij łzy twe królowo,
«Zawołał Gaworek stary,
«Byłem ojcu radą zdrową,
«Synowi dochowam wiary;
«Póki dłoń ta mieczem władnie,
«Żadna nań trwoga niepadnie.

Pod czułym starca dozorem
Wzrastał w siły Leszek Biały,
I szedł chlubnym Piastów torem,
Był sprawiedliwy i śmiały;
Zręczny w rycerskich gonitwach,
I szczęśliwy w krwawych bitwach,

Gaworek przez cnoty swoje
Wzbudził nienawiść dworaków,
Przyszli na Leszka podwoje,
Mówiąc imieniem rodaków:
Oddal Gaworka, korona
Nazad ci będzie wrócona.

Królowa w modrzewim dworze,
W skromnéj siedziała komnacie,
I w skromnym była ubiorze:
Nie miała złota na szacie,
Przy niéj, poselstwém zdziwiony,
Siedział Leszek zamyślony.

Gdy milczą; Gaworek stary
Tak ich zdumienie przerywa;
«Przyjm xiążę ludu ofiary,
«Panuj kiedy lud cię wzywa,
«Niech kraj na tém nieszkoduje,
«Że mnie zawiść prześladuje.

«Ja stary, władzy nie chciwy,
«Do skromnéj ojców zagrody
«Wrócę wygnaniec szczęśliwy;
«Ty długie uśmierz niezgody,
«A rządząc krajem potężnym,
«Bądź sprawiedliwym i mężnym.

«Jeźli za to żem pracował,
«Los mi usłyszeć zostawi,
«Że tego com ja wychował,
«Naród polski błogosławi,
«Nie umrę w cieniu mej strzechy,
«Bez słodkiej sercu pociechy.»

Tu gdy płakała królowa,
Gdy we łzach wszyscy przytomni,
Xiążę odpowie w te słowa:
«Leszek nigdy nie zapomni:
«Co winien sobie, krajowi,
«I co winien Gaworkowi.

«Nie chcę, by mąż co mnie wspierał,
«Gdym się tułał opuszczony,
«Dla mnie wygnańcem umierał,
«Nie chcę państwa, ni korony,
«Nad blask, co berło udziela,
«Wyżej cenię przyjaciela.»

Nagrodziły Nieba hojnie
Tę szlachetność, tyle męztwa,
Leszek zwycięzca na wojnie,
Odzyskał wydarte xięztwa,
Stary Gaworek przy zgonie,
Oglądał Leszka na tronie.



WŁADYSŁAW ŁOKIETEK

† 1333.



Już noc swe smutne rozpostarła cienie,
Gwar tylko słychać wojennego ludu,
Tu, owdzie ognisk rozdęte płomienie,
Przy nich w spoczynku z długich walek trudu,
Wsparci na tarczach wojownicy stali,
I o przypadkach bitwy rozmawiali.

Niekiedy xiężyc wychodząc z obłoków,
Okropnéj bitwy ukazywał ciosy,
W równinach Płowców i w głębi potoków,
Krzyżackich trupów niezliczone stosy,
Leżące konie, zabite rycerze,
I połamane hełmy i pancerze.

Łokietek szczupły, lecz wytrwały w bojach,
W dniu tym prowadził szyki natarczywe,
A chcąc na chwilę wypocząć po znojach,
Zdjął hełm, i czoło okazał sędziwe,
Skrwawione ręce obmył w zdroju czystym,
I tuż pod dębem usiadł rozłożystym.

A mierząc okiem smutne bojowisko,
«Patrz Kazimierzu, zawołał do syna
«Patrzaj na wojen srogie widowisko,
«Zkąd nieludności i pustyń przyczyna:
«Ścięte w dniu jednym zaległo tę ziemię,
«Tysiąca matek nieszczęśliwych plemie.

«Przecież wieść boje, było mym udziałem,
«Zasłaniać wszędy tę krainę biedną,
«Po trzykroć z króla tułaczem zostałem,
«A chociem dzielnie państwa złączył w jedno,
«Choć siedmiudziesiąt lat wiek już domierza,
«Nie zdjąłem jeszcze twardego pancerza.

«Taki los Polski: tu Krzyżaków szyki,
«Tam Litwa niszczy, i jeńców zabiera;
«Tu Ruś zdradliwa, tam Tatarzyn dziki
«Po włościach naszych mordy rozpościera;
«Z niechętnym dzisiaj xiążęciem północy,
«W powinowactwie szukajmy pomocy.

«Litewskim ludem władający xiążę,
«Stary Giedymin ma córę nadobną,
«Z tą ślub twój niechaj dwa narody wiąże,
«Ani skarbami, ni szaty ozdobną
«Ujrzysz ją synu; przyniesie ci więcéj,
«Pojmanych więźniów trzydzieści tysięcy.»

Skłania się xiążę, i w krótce posłowie
Stawią xiężniczkę w domu królewica,
W sobolich szatach z perłami na głowie,
Hożą, rumianą i gładkiego lica,
Zchyleniem głowy męża naprzód wita,
Dziwi się gmachom, i o wszystko pyta.

Przy samym ślubie i oddaniu ręki,
W koło litewscy stali wojownicy,
Na barkach rysie, rozdarte paszczęki
Lwów srogich, powierzch zdobiły przyłbicy.
Wąs zawiesisty, wzrok ogniem się żarzy,
Obok powagi łagodność na twarzy.

Weselnym godom przydali najwięcéj,
W śnieżnym ubiorze z kwiecistemi splety,
Przez Gedymina powróceni jeńcy,
Starcy, mężowie, dzieci i kobiety,
Ci widząc kraj swój po długich cierpieniach,
Radość swą w tkliwych wyrażali pieniach.

Łokietek tak się do ludu odzywa:
Złamany wiekiem trudami i wojny,
Synu mój, tobie ta ręka sędziwa,
Zda wkrótce berło i kraj ten spokojny,
Jam musiał walczyć, ty korzystaj z boju,
I spraw by Polska zakwitła w pokoju.

Po tylu walkach krew co jeszcze płynie,
Niech wsiąknie w ziemię, jeńce com ci wrócił,
Niech zaludniają bezdrożne pustynie,
Niech pług naprawia co oręż wywrócił,
Wznoś gmachy, utwierdź kraj świętemi prawy,
I w szczęściu Polski szukaj tylko sławy.

KAZIMIERZ WIELKI

Ur. 1310 † 1370.

Przez trzy wieki z męztwa znany,
W męztwie Polak miał swe cnoty,
Na koniu, burką odziany,
Znosił głód i przykre słoty,
Ugorem stały obszary,
On bił Niemce i Tatary.

Było to widzenie nowe,
Gdy król zwołał do Wiślicy,
Polaków plemię marsowe,
Oni w zbrojach i przyłbicy,
Sądząc, że wojować mieli,
Licznemi hufcy stanęli.

Kazimierz rzekł im: nie boju
Dziś od was rządam Polacy,
Czas byście żyli w pokoju,
I rycerze i wieśniacy;
Niech kraje bronią zajęte,
Uszczęśliwią prawa święte.

To mówiąc, spisane xięgi
Z ręku Mielsztyna odbiera,
Pieczęć wisiała u wstęgi,
Ten zakon, rzecze zawiera
Przyszłego szczęścia zarody,
Waszę całość i swobody.

Niedość obce ludy gromić,
Czas jest szczęśliwym być w domu,
Zuchwałą przemoc poskromić,
By nie szkodziła nikomu,
Gdzie sądu zwierzchność surowa,
Nie zapłacze nędzna wdowa.

Jak w dzień majowéj pogody,
Gdy deszcz ciepły przejmie role,
Budząc uśpione zarody,
Żyzne zazieleni pole,
Tak rządem co mądrość dała,
Zakwitnęła Polska cała.

Przychodzień tłumem się zbiera,
Na odgłos lubéj swobody,
Już pustynie pług rozdziera,
Wspaniałe wznoszą się grody,
Szereg twierdz, co granic strzeże,
Obronne baszty i wieże.

Nie raz król po włościach chodził,
I nieraz z kmieciem rozmawiał,
Wspierał w pracach, spory godził,
Nagradzał, w błędach poprawiał;
Ceny pochwały nieznano,
Gdy go królem chłopów zwano.

Już pod berło Kazimierza,
Cisną się blizkie narody,
Zakres się państwa rozszerza,
Ci co piją Sanu wody,
Wołyń na ów czas bezdrożny,
I Lwów i Halicz przemożny.

Szczęśliw wraca do stolicy,
A lud go wita wesoło,
Radne pany, wojownicy,
Otaczają go w około,
Niosły przodem hufce mnogie,
Korony i skarby drogie.

Tam wnuczkę cudnéj urody,
Z cesarzem śluby kojarzy,
Wzywa na weselne gody,
Czterech potężnych mocarzy,
Królów, xiążąt, z Niemiec całych.
Mieści po gmachach wspaniałych.

Widziano przepych nieznany
W ucztach, turniejach, gonitwach,
Od piękności dank przyznany,
Zwycięzcy w szczęśliwych bitwach,
Kto na ostrze dzielnie godził,
Wśród oklasku z szranków schodził.

Monarchów poczet wesoły
Prosi do siebie Wierzynek,
Od srebra gięły się stoły,
Każdy biorąc upominek,
Myśli: szczęśliwy kraj cały,
Gdy tak mieszczanin wspaniały.

Kazimierz w wieku sędziwym
Doznał prac tylu nagrody,
Pod nim naród był szczęśliwym,
Żyzne pola, pyszne grody,
Na urzędach ludzie zdatni,
Takim był z Piastów ostatni.



HEDWIGA

KRÓLOWA POLSKA

Ur. 1371 † 1399.



Kiedy dni Piastów przecinał się wątek,
A prawo berła w Hedwidze złączone,
Na ten jedynie krwi nam lubéj szczątek,
Oczy Polaków były obrócone.

Jaśniała wdzięki królewska dziewica,
Pomimo tronu była płci swéj chlubą,
Wspaniała postać, cudna piękność lica,
W mowie, w uśmiechu, w każdym czynie lubą.

Nie dziw, że tknięci jéj cnotą i wdzięki
Liczne xiążęta i rycerze mężne
Chcieli pozyskać z darem takiéj ręki,
Piękną niewiastę i państwo potężne.

Piérwszy Ziemowit młody i zuchwały
Rzekł, idę z Piastów i będę jéj mężem;
Już liczném wojskiem przebiega kraj cały,
Berło i żonę chcę zdobyć orężem.

Wilhelm Rakuski kładł nadzieje pewne,
W bogatych szatach, w utrefionych włosach,
W tym, że z dzieciństwa znał jeszcze królewnę,
Więc dumny dobrze tuszył o swych losach.

Gdy ci w Krakowie, z niewymownym trzaskiem
Przybywa z Wilna Jagiełło wspaniały,
Z nim bracia świetnym uderzali blaskiem,
W złotych kołczanach szparkie nosząc strzały.

Kiedy na zamku poselstwo sprawiali,
Piękność królewny mowę im odjęła,
Szmer zadziwienia rozszedł się po sali,
I lubym wstydem dziewica spłonęła.

Pani, rzekł Witold, nie tylko swe kraje,
Obszerną Litwę i kosztowne dary,
Lecz ci Jagiełło z państwem rękę daje,
Dla ciebie przodków wyrzeka się wiary.

Przyjm go: tu Wilhelm naprzód się wydziera,
Mnie rzekł: z dzieciństwa zmówiona Hedwiga,
Witold zawołał, więc rzecz co nas spiera,
Niech się bez zwłoki tym mieczem rozstrzyga.

Tu zapalczywy Ziemowit przerywa,
Groźb się nie boję, odmowy nie czekam,
Dosyć dla Piasta, że Polska szczęśliwa,
Ślubuj Jagielle, ja praw mych się zrzekam.

Hedwiga drżącym głosem odpowiada;
Ofiary które dwa narody spoją,
Piérwszym mym prawem, to niech sercem włada,
Panuj Jagiełło, ta ręka jest twoją.

Monarcha Litwy radością przejęty,
Z bracią prawemu Bogu cześć oddawa,
Na silne barki strumień lejąc święty,
Kapłan mu kładzie imie Władysława.

Już na wyniosłym zasiadł majestacie,
A obok miejsce królowa zabiera,
Z wieńcem na głowie w złotolitéj szacie,
Łagodnym okiem na lud swój poziera.

Stali ozdobni przez ubior i zbroje,
Piérwsi z rycerstwa Litwy i Polaków,
Brzęcząc jak gdyby pszczół wiosienne roje,
I chwiejąc pióra ogromnych szyszaków.

Hedwiga mówi, dzielni wojownicy,
Wspólnego odtąd doznający losu,
Drogiéj krwi Piastów ostatniéj dziewicy,
Wieszczego dzisiaj posłuchajcie głosu.

Gwoli waszemu szczęściu i potędze,
Ta ręka dzisiaj Jagielle oddana,
Niech jedność w świętéj stwierdzona przysiędze,
Żadną przygodą nie będzie zerwana.

Jeźli zuchwalec starga węzeł braci,
Ja go zarzekam w tym obliczu Boga
Czarnym zgryzotom, niech wszystko utraci,
Niech wieczna zawsze otacza go trwoga.

Krzyknął lud cały, wspólni w każdéj dobie,
Zostaniem wierni twemu pokoleniu,
Tu zbrojne ręce podawając sobie,
Stwierdzili jedność w czułém uściśnieniu.

Odtąd Jadwiga staranie swe łoży,
By Polskę widzieć kwitnącą, bezpieczną,
Lubym swym głosem, kiedy król się sroży,
Nieraz łagodzi surowość zbyteczną.

Gnębiła włościan wojska chciwość wściekła,
Król mówił, gwałty niechaj sąd ukruci,
Niech odda własność: ta mu smutnie rzekła,
Wrócą się szkody, lecz któż łzy powróci.

U niéj z dobrocią odwaga złączona,
Bo gdy król w Litwie uśmierzał rozterki,
Targnął się Rusin; gniewem uniesiona,
Uczuła w sobie męztwo bohaterki.

Śnieżne swe czoło już hełmem okrywa,
Na dzielnym koniu z dobranemi szyki
Uderza, twierdze warowne zdobywa,
I do poddaństwa wraca buntowniki.

To życie tylu wsławione cnotami,
Śmierć nielitosna zbyt wcześnie przerywa,
A Polak grób jéj oblewając łzami,
Piękną Hedwigę dotychczas wspomina.



WŁADYSŁAW JAGIEŁŁO

Ur. 1346 † 1434.

BITWA POD GRUNWALDEM Z KRZYŻAKI.



W bluźnierskich błędach Litwin zaślepiony,
Fałszywym Bogom oddawał ofiary,
Kiedy Jagiełło lud swój ulubiony,
Prawéj Chrystusa przyszedł uczyć wiary,
Kruszył bałwany: gdzie gmachy pogańskie,
Wznosił przybytki i ołtarze pańskie.

A kędy Wilii płynęły strumienie,
Lud w śnieżnych szatach zgromadzon w porządku,
Ze chrztem odbierał światło i zbawienie,
Gdy wśród świętego kapłanów obrządku,
Donoszą gońce, że Krzyżak zdradliwy,
Mieczem i ogniem niszczył polskie niwy.

Król rozgniewany czynem tak zuchwałym,
Rozsyła wici w powiaty i ziemie,
Ciągnie ozdobne rynsztunkiem wspaniałym,
Na dzielnych koniach mężne Lecha plemie,
Xiąże Mazowsza z swym ludem gotowym,
I śmiały Witold w pancerzu stalowym.

Już do Grunwalda wojsko się zbliżało,
Kiedy przed królem mąż krzyżacki staje,
Trzymał dwa miecze, z postacią zuchwałą,
Mistrz mój, zawołał teć oręże daje,
«Dla lepszéj w walce dzisiéjszéj usługi,
«Ten miecz dla ciebie, dla Witolda drugi.»

Mam mieczów dosyć, lecz i te się zdadzą,
Na karki dumnych, Jagiełło odpowie,
Tu wzniosłszy oczy: o Najwyższa władzo!
Boże, co dzierżysz w ręku ludów zdrowie,
Błogosław w słusznym boju wojownikom,
Daj nam zwycięztwo, zgubę najezdnikom.

A w tym na konia cisawego wsiada,
Dobywa miecza i zniża przyłbice,
Wojsko, nim trąba walkę zapowiada,
Zaczęło śpiewać pieśń Boga Rodzice,
Huknęły kotły, dźwięk zaszczęknął broni,
I ziemia drżała pod tententem koni.

Jak czarne chmury pędzone wiatrami,
Gdy z srogim grzmotem uderzą o siebie,
Tak hufce polskie z Krzyżaków rotami,
Zwarły się z trzaskiem w téj ciężkiéj potrzebie,
Wre krwawa bitwa, a zawsze na przedzie,
Król swych Polaków, Witold Litwę wiedzie.

W tym z boku Dypolt rycerz znamienity,
Leci i wszystko wywraca i łamie,
Miał zbroję czarną, krzyż na boku ryty,
Kaptur na głowie, pas złoty przez ramie,
Nikt go nie wstrzymał i nikt go nie strwożył,
Natarł na króla, i drzewcem nań złożył.

Król odbił włócznią, drugi cios śmiertelny,
Dypolt nań mieczem ogromnym wymierza,
Widzi to, bieży Oleśnicki dzielny,
I jedném cięciem obala rycerza,
Ten gdy powstając sztyletu dobywa,
Król ostrym mieczem, piersi mu przeszywa.

Złamani ze wszech stron nieprzyjaciele,
Zwycięzkiém wojskiem, nie walczyli więcéj,
Poległ mistrz wielki, na rycerstwa czele,
Poległo Niemców sześćdziesiąt tysięcy,
Uszłe przed mieczem szczątki rozproszone,
W lasach i bagnach znalazły ochronę.

Po bitwie piérwsi z wodzów znakomitych,
Przyszli rzucając pod królewskie nogi,
Pięćdziesiąt jedną chorągwi zdobytych,
Za niemi widok przybliżył się srogi,
Na czarnym wozie powoli wiedzione,
Wielkiego mistrza zwłoki krwią zbroczone.

Król patrząc na tak ciężką losów zmianę,
Zapłakał rzewnie: zgon rzekł tego męża,
Zagładza pamięć na krzywdy zadane,
Winien czcić męztwo ten który zwycięża,
Niech ten co walczył i mężnie i długo,
Ostatnią będzie uczczony posługą.

Te zaś chorągwie, te zbroje zwleczone,
W tryumfie nieście; niech w państwie stolicy,
W świętym przybytku będą zawieszone,
Niech na ich widok zadrżą hołdownicy,
Zczernią je wieki, zaginą ich szczątki,
Lecz nic nie zgładzi dnia tego pamiątki.



ZAWISZA CZARNY

† 1420.

—oooooo—

W śród gór karpatskich w zamku starożytnym,
Mieszkał rycerz zawołany,
Był on przed laty i sławnym i bitnym,
Lecz dzisiaj wiekiem złamany,
Już tylko dawne wspominając boje,
Patrzał z westchnieniem na wiszącą zbroję.

W starości jedna została otucha,
Syn w którym miał się odrodzić,
W nim z młodu niecił wojennego ducha,
Uczuł jak na ostrze godzić,
A gdy Zawisza już umiał wojować,
Sam ojciec chciał go rycerzem passować.

W obliczu ludu, wśród pańskiéj świątnice,
Bierze młodzian cześć rycerza,
Ojciec mu wkłada pancerz i przyłbicę,
I mieczem trzykroć uderza,
I mówi, oręż mu dając niezmierny,
Broń twéj ojczyzny, bądź kochance wierny.

Zawisza Czarny, gdyż z tego imienia,
Znany był późniéj u świata,
W ciężkiéj kolczudze, nietknąwszy strzemienia,
Letko wskoczył na bachmata,
I gdy wesoło wpośród szranków pląsał,
Wywijał mieczem, kopią potrząsał.

Wkrótce się wsławił czyny walecznemi,
I tak śmiałość jego znano,
Że w Niemczech, Włoszech, i tureckiéj ziemi,
Kiedy kogo wychwalano,
Przysłowiem było bojów towarzyszy,
Polegaj na nim, jakby na Zawiszy.

Kiedy go cesarz Zygmunt usiłuje
Zatrzymać dłużéj u siebie,
Rzekł mu Zawisza: Jagiełło wojuje,
«I kraj mój w ciężkiéj potrzebie,
«Wszystka krew moja, krew polskiéj młodzieży,
«Lubéj ojczyznie piérwsza się należy.

Obdarzon zbroją, litym złotogłowem,
Do własnych wraca orszaków,
I pod Grunwaldem i pod Koronowem,
Przeważnie gromi Krzyżaków,
Tam czarny rycerz łamiąc pyszne hordy,
Siał wszędy postrach, i okropne mordy.

Lecz już Jagiełło Zofią ślubuje,
Mąż równie hojny jak śmiały,
Cesarza, królów, w domu swym częstuje,
I panów orszak wspaniały;
Ale najtkliwsze wzniecało wspomnienia,
Dwunastu xiążąt z Piastów pokolenia.

Zygmunt co wszystkie nadzieje pokłada,
W męztwie czarnego rycerza,
Gdy państwa jego Muzułman napada,
Jemu los wojny powierza,
I sam gdzie Dunaj Gołąbnę obliwa,
Z ogromném wojskiem bystry nurt przebywa.

Ledwie na drugiéj stanął cesarz stronie,
Gdy ujrzał tureckie hurmy,
I blask xiężyca i męże i konie,
I wrzask przeraźliwéj surmy;
Na groźny widok trwodze się podaje,
Wraca za Dunaj i obozem staje.

Lecz wraz postrzegłszy, że Zawiszy niema,
Szle poń jednę z swoich łodzi,
Mąż gońca mierząc srogiemi oczyma,
Rzekł, Zawisza nie uchodzi,
Ci co się zlękli, ci mogą uciekać,
Polacy wolą chlubnéj śmierci czekać.

«Koń mój i zbroja» zawołał na sługę,
Ten podaje miecz niezłomny,
Czarną z śrebrnemi gwiazdami kolczugę,
Wkłada mu szyszak ogromny,
Z wierzchołka czuba, czarna końska grzywa,
Jeży się w górę i na barki spływa.

Tu tarcz ściskając zbrojnemi rękami,
Podług rycerstwa zwyczaju,
Żegnam was woła, twarz skrapiając łzami,
O luba żono i kraju!
W tém zniża drzewce, bodźcem konia zwiera,
I samotrzeci na tłumy naciera.

Ta zbroja czarna, okropnie wspaniała,
Ten orzeł wpośród pancerza,
I blask oręża i postać zuchwała,
Zdziwieniem Turków uderza.
Nie na śmierć, pomny na swych poprzedników,
Wpada Zawisza w tłumy zbrojnych szyków.

Gdzie płomienistym orężem zabłyska,
Pod ciosami płytkiéj stali,
Na karacenach srebrna łuska pryska,
Padają trupem zuchwali,
Jak groźny Ajax, lub Achilles śmiały,
Kędy uderzył, tysiące pierzchały.

Znużon zwycięztwem, gdy już słabiéj włada,
I nikną siły mdlejące,
Z okropną wrzawą mściwy Turczyn wpada,
I topi mieczów tysiące,
Poległ, a gdy krew dreszcz śmiertelny ścina,
Konając lubą ojczyznę wspomina.



WŁADYSŁAW WARNEŃCZYK

Ur. 1424 † 1444.



Był to dzień wielki w całéj Polscze głośny,
Gdy się Jagielle syn piérwotny rodził,
Gdy przyjście jego przez okrzyk radośny,
Naród obchodził.

Na ten czas Witold dzielnym swym ramieniem,
Zbiwszy za Wołgą hordy Tamerlana,
Przybył, i witał tkliwém uściśnieniem,
Młodego pana.

Podniosłszy w górę królewską dziecinę,
Rzekł: ziemi, nieba, wiekuisty Panie,
Niechaj to xiążę po wszelką krainę,
Sławnym się stanie.

Tu upominki przez stryjów oddano,
Te Witold swemi pomnożył,
W kolebkę z śrebra czystego ulaną,
Dziecinę złożył.

Sam go sposobił ku kraju obronie,
Lecz xiążę ledwie rok dwunasty liczył,
Stracił Witolda, i po ojca zgonie,
Tron odziedziczył.

Skoro się ujrzał na Chrobrego drodze,
Nie dał się zdrożnym chuciom powodować,
Lecz wziąwszy silną dłonią rządu wodze,
Umiał panować.

Jemu to, w jego wspaniałéj stolicy,
Jako przed swoim i królem i panem,
Pomorzan, Wołoch, i Multan lennicy,
Bili kolanem.

Znając jak król ten był możnym i śmiałym,
Troskliwy o swą całość i obronę,
Naród węgierski w poselstwie wspaniałym,
Niósł mu koronę.

Bitnemi ludy gdy już dzielnie włada,
Gdy tron Cezarów w Bizancyum się chwieje,
Rzym i świat cały w nim jednym pokłada,
Wszystkie nadzieje.

Już świat zadziwia walecznemi czyny,
Już gromi Turków przez okropne klęski,
Z nim orzeł biały niósł w obce krainy,
Polot zwycięzki.

A gdy pociągnął pomiędzy Słowaki,
Co obce jarzmo niecierpliwie znoszą,
Ci widząc wspólną mowę ród jednaki,
Królem go głoszą.

Szczęśliwy, gdyby Słowiańskie narody
Spoiwszy, u nich chciał tylko panować,
A żądze sławy i podbić zawody,
Umiał hamować.

Nieraz mu rada wierna przekładała:
Królu, dość w chlubnym dokazałeś boju,
Pięknie zwyciężać, ale większa chwała,
Słynąć w pokoju.

Przemógł Rzym i głos chrześciańskich panów,
Przemogła sława! na wszystko niepomny,
Wszczyna pod Warną z tłumem Muzułmanów,
Bój wiarołomny.

Gdzie mieczem błysnął, tam przed nim leciały,
Postrach, okropne rany, i śmierć blada,
A każdy co nań targnie się zuchwały,
Zwyciężon pada.

Nakoniec tylu straty rozjątrzone,
Lecą nań Spahy z okropnemi głosy,
I topią w czoło z hełmu obnażone,
Śmiertelne ciosy.

Pada Władysław.... pod ciężkiém żelazem,
Pod zbroją ziemia jęk smutny wydaje,
Lecz i po zgonie twarz srogim wyrazem,
Grozić się zdaje.

Jak ów Marcelli na Augusta dworze,
Co był zrodzony, by na świecie słynął;
Tak nasz Warneńczyk w piérwszéj życia porze,
Błysnął i zginął.



KAZIMIERZ JAGIELLOŃCZYK

1427 † 1492.



Władysław poległ, głos się zaczął szerzyć
O ciężkiéj klęsce pod Warną,
Lecz śmierci jego naród niechciał wierzyć,
Przejęty rozpaczą czarną.
W dalekie kraje wysłał liczne posły;
By mu o losie monarchy doniosły.

Na próżno gońce Carogrod wspaniały,
Obce zwiedzili narody,
Próżno się głos ich obijał o skały,
Już nieżył bohatyr młody;
Polacy smutne bezkrólewie głoszą,
I bratu berło ze łzami odnoszą.

Kazimierz w Litwie spędziwszy wiek młody,
Litwę nad wszystko przekładał,
Życzyła Polska, by dwiema narody,
Jak Władysław wspólnie władał,
Trzy lata zeszło po braterskim zgonie,
Nim go Polacy ujrzeli na tronie.

Ledwie wziął berło, już Krzyżak zażarty,
Co nigdy Polscze nie sprzyja,
Z Elby i Renu posiłkami wsparty,
Chorągiew buntu rozwija;
Król zagniewany, świetny bułat bierze,
I mężne w pole wywodzi rycerze.

Pod Chojnicami krwawy bój stoczony,
Legły Polaków tysiące,
Już król walecznych szyków pozbawiony,
Czuje swe siły mdlejące,
Już pada pod nim biegun wiatronogi,
I słońce gaśnie, i dmie wicher srogi.

Kiedy rozpacza w tak okropnym razie,
 Głos go nieznany uderza,
Widzi wspartego na poblizkim głazie,
 We krwi potokach rycerza,
Ten ciężką ranę gdy ręką zakrywa,
 Tak się do króla swojego odzywa:

«W jakimże królu oglądam cię bycie,
 «Bierz konia mego co prędzéj,
«Przed buntowniki unoś drogie życie,
 «Niepatrz na widok méj nędzy.
«Mniejsza, że legnę pod srogiemi ciosy,
 «Ty żyj, i czuwaj nad królestwa losy.»

Król ściąga szyki, porządek przywraca,
 Wkoło Chojnice oblega,
Szturmowe działa przed miasto zatacza,
 Kusz gęstych huk się rozlega,
Ogniste kule przez powietrze lecą,
 I w pysznych gmachach srogi pożar niecą.

Wzięty gród szturmem, niewiasty trwożliwe,
 Litości króla błagają,
Jarzma Krzyżaków Prussy niecierpliwe,
 Całkiem się Polscze oddają.
Pomścił lud ucisk, i krzyżackie zbrodnie,
 I złączon z Polską, żył odtąd swobodnie.

Po długich walkach zwołał król w Piotrkowie,
 Na obrady mężów biegłych,
W tenczas raz piérwszy ziem wszystkich posłowie,
 Ciągnęli z krain odległych,
Z brzegów baltyckich Słowiańskie narody,
 I ci co piją mętne Dnieprn wody.

Kazimierz zasiadł na tronie wyniosłym,
 W koronie, w szatach ozdobnych,
Przy nim sześć synów w wieku już dorosłym,
 I siedem córek nadobnych.
Nikt w ten czas myśli z patrzących nie zwrócił,
 By ród tak drogi Polskę osierocił.

Na stopniach tronu w okazałym dworze,
 Lenni xiążęta stanęli,
Hospodar Wołoch i ci co Pomorze,
 I co Mazowsze dzierżeli,
Za niemi świetne poselstwo przybywa,
 I Władysława na tron czeski wzywa.

W ten czas Jagiełłów rozkrzewione plemie,
 Szeroko wszędy słynęło,
Czechy, Szląsk żyzny, i węgierskie ziemie,
 Pod berło swoje ujęło.
Gdy wszystko kwitnie, wszystko wieńczy sława,
 Kopernik światu nowe nadał prawa.



JAN ALBRYCHT

UR. 1467 † 1506.

—+++++—

Już był Caregrod i krainę tracką
Zdobył orężem Muzułman bezbożny,
Strącił krzyż, a wzniósł ręką świętokradzką
Xiężyc dwórożny.

Rzym co wprzód całą opanował ziemię,
Żadrżał w posadach: drżało chrześciaństwo,
Poszły Ateny i cezarów plemie
W ciężkie poddaństwo.

Piérwszy Jan Albrycht chorągiew rozwija,
By wstrzymać nawał zaborów zwycięzkich,
Tkwiła w pamięci śmierć nieszczęsna stryja,
W polach warneńskich.

Ufny w lenniku i pewien przymierza,
Do Wołoszczyzny król z wojskiem wstępuje,
Hospodar mieniąc, że Albrycht nań zmierza,
Zdradę gotuje.

Jest las rozciągły okiem nieprzejrzany,
Od czarnych buków imie swoje bierze,
Tam król gdzie bezdróż i skał stromych ściany,
Wiódł swe rycerze.

Gdy żołnierz w rotach mniéj porządku zważa,
Huk go raptowny trwoży i zdumiewa,
Walą się z trzaskiem, co puszczę przeraża,
Podcięte drzewa.

Na próżno hełmy i zbroje staliste,
Wyniosłe kopie, daremne w obronie,
Gniotą tłumami łomy gałęziste,
Męże i konie.

Co więcéj, łozy i trawę i dęby
Zdradne Wołochy wkoło zapalili;
Powiększał wicher pędząc dymu kłęby,
Okropność chwili.

W tém zamięszaniu wśród zgiełku i krzyków
Próżno głos wodzów woła na żołnierza,
Stefan na resztę spracowanych szyków,
Śmiało uderza.

Król w ciężkim razie widząc wojsko swoje,
Acz wspól zemdlony każe konia stawić,
Woła na dwór swój, idźmy dzieci moje,
Bitwy poprawić.

Na głos Albrychta, pewna pięknéj sławy,
Z orężem w ręku leci dziarska młodzi,
W pośrodku bębnów, i trąb, kotłów, wrzawy,
Na zdrajców godzi.

Cofa się Stefan król ciemnym wąwozem,
Wyszedłszy w błonie, Bogu dzięki daje,
Grzebie poległych, i czwartym obozem,
Nad Prutem staje.

Był Albrycht hojny, miał umysł wyniosły,
Lecz choć odważny nie zawsze zwycięzki,
Pod nim to ruskie krainy odniosły,
Okropne klęski.

Pod nim Tatarów i Turków zapędy,
Aż pod Wisłokę puszczały zagony,
Z licznemi jeńcy zabierając wszędy,
Niezmierne plony.

Chcąc zmódz raz jeszcze los sobie zawzięty,
Gdy mistrz krzyżacki z hołdem się opiera,
On ciągnie z wojskiem: w tym powietrzem tknięty,
Nędznie umiera.

KRÓL ALEXANDER

Ur. 1459 † 1506.



Król Alexander dziełem wspólnéj zgody,
Objął po bracie trudy panowania,
Ściślejszym węzłem spoił dwa narody,
I ojca liczne potwierdził nadania,
Zaszła pamiętna w Radomiu ustawa,
Że sejm ma tylko moc stanowić prawa.

Wśród Litwy Gliński okropne niezgody,
Wzniecił swą dumą, i państwo zakłócił,
Iwan car Moskwy, co liczne narody
Podbił, Tatarów ciężkie jarzmo zrzucił;
W niezgodach naszych swą korzyść postrzega,
I liczne zamki na Litwie ubiega.

Z hanem zawolskim sojusz uderzony,
Obrządkiem u nich świętym, uroczystym,
Dobywa sułtan bułat zakrzywiony,
I w dowód że mir zostanie wieczystym,
Na ostry oręż strumień wody zlewał,
Pił ją, i srogie przekleństwa wyziewał.

Wkrótce sam walcząc prokopskiego cara,
Zbity, i wojsko i dzieci utraca,
Zmiennéj fortuny nieszczęsna ofiara,
Smutny wygnaniec do Wilna powraca,
Tam przytrzymany gdy swe żale głosi,
Nowa się burza nad Polską unosi.

Hordy tatarskie jak cień czarnéj nocy,
Jęły na Litwę chmurami nachodzić,
Król w Lidzie jęcząc w śmiertelnéj niemocy,
Odważnéj Litwie nie zdołał przywodzić,
W Glińskim nadzieja, ten zbiera żołnierza,
Waleczny z garstką na tłumy uderza.

Pierzchnął Tatarzyn przed rycerstwem dzielnym,
Gliński go ściga i gnębi i znosi,
Wraca, już król był na łożu śmiertelnym,
Zemdloną głowę raz jeszcze podnosi,
Słyszy głos luby swego wojownika,
Ściska za rękę, i oczy zamyka.

DUMA
O
KNIAZIU MICHALE GLIŃSKIM.



W okropnych cieniach pieczarów podziemnych,
Gdzie promień słońca nigdy niedochodził,
Kędy kaganiec z środka sklepień ciemnych
Zwieszony, blade promienie rozwodził,
Gliński znajomy z zwycięztw i niecnoty,
Liczył dni smutne ciężkiemi zgryzoty.

Na czoło wiekiem i troski zorane,
W nieładzie śnieżne spadały mu włosy,
Oczy wydarte krwią spiekłą zalane,
W twarzy wyryte długich cierpień ciosy,
Na ręku głowę nachyloną spierał,
Wzychał i żale głębokie wywierał.

Przy nim wzór cnoty, wdzięków i urody,
Nadobna córka, nieodstępną była,
Powabem świata, słodkiemi swobody,
Dla nieszczęsnego ojca pogardziła;
Dla niego chętnie w ciemnych lochach żyje,
W nich zorzę życia i piękność swą kryje.

«Przerwij łzy rzewne, ojcze mój kochany,
«Rzekła: daj folgę smutkom i boleści:
«Długo na ręku twym ciężą kajdany,
«Lecz i w więzieniu nadzieja się mieści;
«Ostatki może twéj późnéj siwizny,
«Spędzisz w śród twoich na łonie ojczyzny!»

Ojczyzny! krzyknął: ach srogie wspomnienie,
Co wznieca męki zbrodni niezmazanych!
Robak zgryzoty toczy me sumnienie,
I sen oddala z powiek zmordowanych;
Jam ją najechał w nieprzyjaciół sile,
Mogęż choć jednę mieć spokojną chwilę.

Czém człowiek w świecie może mieć przewagę,
Czém się stać wielkim w pokoju lub wojnie,
Rozum, bogactwa, urodę, odwagę,
Wszystko natura zlała na mnie hojnie;
Zwycięzkich jeszcze laurów byłem chciwy,
I te mi podał los zawsze życzliwy.

Hordy tatarskie licznemi zagony,
Wpadłszy do Litwy aż ku Wołyniowi,
Niezmierne wszędy zabierając plony,
Nie przepuszczały ni płci, ni wiekowi;
Widziano w ogniach pysznych miast ostatki,
Porznięte dzieci, i nieszczęsne matki!

Wzruszon zniewagą ścigam najezdników,
Schodzę obszernym leżących taborem,
Uderzam w poczcie dzielnych wojowników,
Bitwa już z ciemnym kończy się wieczorem;
A nurty Niemna niewiernych posoką
Wezbrane, pola zalały szęroko.

Król Alexander dokonywał życia;
Domowi jego płakali w około,
Gdy wieść dochodzi Tatarów pobicia:
On zasępione rozjaśniając czoło,
Z radością rzecze, do grobu zstępuję,
Kiedy zwycięzką Polskę zostawuję.

Nadęty pychą przez ten czyn tak głośny,
Nie znałem wodzy w zamiarach szalonych;
Ród Zabrzezińskich zdawna mi nieznośny,
Napadłem w nocy, porznąłem uśpionych:
Wktótce gdy naród nie czynił jak chciałem,
Ojczyznę z wojskiem obcém najechałem.

O wieczna hańbo! o wspomnienie smutne!
Widok braterskich orłów i pogoni,
Nie zdołał zmiękczyć serce me okrutne,
Ani wytrącić oręża z méj dłoni;
Wśród rozjuszonych obcych wojsk orszaków,
Niestety! Polak, walczyłem Polaków!

Przy schyłku walki, gdy pobojowisko
Zasłane trupy ujrzałem licznemi,
Ścisnęło serce srogie widowisko,
I twarz się łzami zalała rzewnemi.
Poznałem poźno, żem czynił odrodnie,
Prosiłem króla, by darował zbrodnie.

Nieprzyjaciele śledząc me obroty,
Krok ten carowi odkryli zdradliwie;
On żal mój ciężki i powrót do cnoty
Zdradą mianował: w zapalczywym gniewie
Wydarł mi oczy, krwią się moją zmazał,
I w tych okowach na więzienie skazał.

Lat dziesięć żywy, w tym grobie przetrwałem;
Nie dla mnie słońce i gwiazdy świeciły,
Ciemność, zgryzoty, były mym udziałem:
Lecz już zwątlone opuszczają siły,
Czuję, jak zimna krew się w żyłach ścina,
I straszna śmierci zbliża się godzina.

W krótce te zwłoki, ostatki téj nędzy,
Przysypiesz córko! garstką obcéj ziemi,
Bezbożny kraj ten porzucaj czém prędzéj,
Szczęśliwy, kto żyć może między swemi!
Naród nasz znany przez wspaniałe czyny,
Nie będzie w dzieciach karał ojców winy.

Widok ojczyzny, nagrodzi sowicie,
Spędzone w płaczu dni pierwotnéj doby,
Ujrzysz te szczyty, kędyś wzięła życie
Ujrzysz w świątyniach przodków twoich groby,
Lubych rodaków, i przyjaciół tkliwych,
Mnie złorzeczących, lecz tobie życzliwych.

Bodajby zgon mój, pełen mąk i trwogi,
Okropnym został Polakom przykładem!
Bodajby żaden w zemście swojéj srogi
Nigdy nieposzedł moich ezynów śladem.
I cóż, że zdrajca hańbę swą przeżyje,
Gdy Polskę kirem śmiertelnym okryje?

Nieszczęsny starzec wyrzekłszy te słowa,
Okropnym jękiem przeraził więzienie;
Na łono córki, śnieżna spadła głowa,
Już czarne śmierci okryły ją cienie:
Tak zginął Gliński wyniosły i śmiały,
Gdyby nie pycha, godzien świetnéj chwały.

ZYGMUNT PIERWSZY

Ur. 1466 † 1548.



Po ciężkich burzach Nieba litościwe,
 Dając nam wielkiego męża,
Powrócić chciały Polscze dni szczęśliwe,
 I przyćmiony blask oręża,
Dowieść, że Polak jest na drodze sławy,
 Gdy mu dowodzi mąż dzielny i prawy.

W młodości Zygmunt wzgardził trzy korony,
 Bo Polskę tylko miłował,
Występek przeciw krajowi spełniony,
 Chociaż łaskawy, nigdy nie darował,
Glińskiego za to, że ojczyznę zdradził,
 Wywołał z kraju, i imię zagładził.

Pod jego berłem orszak wojowników,
 Granice państwa rozszerza,
Tu na zuchwałych Litwy najezdników,
 Xiążę Ostrogski uderza,
Znosi ich krocie, pustoszy ich kraje,
 I z świetnym łupem przed Zygmuntem staje.

Brzmiały świątynie pańskie dzięków pieniem,
Lud w około zgromadzony,
Wita zwycięzców z tkliwym uniesieniem,
Wita, gdy wiekiem schylony,
Pogromca Wołoch wchodzi Jan Tarnowski,
Daléj Sieniawski, Zaremba, Iłowski.

I ty coś naród pogromił zdradziecki,
Mężny Jerzy Radziwile
I Boratyński i ty Kamieniecki,
I ty coś w niewielkiéj sile
Ścigał Tatary przez dzikie bezdroża,
Dzielny Ostafi, wodzu Zaporoża.

Król was przyjmował na wyniosłym tronie,
A chcąc uczcić dzielną cnotę,
Dawał wam zbroje, okazałe konie,
I wkładał łańcuchy złote;
A piękność patrząc na urody wasze,
Wołały: takie wojowniki nasze.

Tłum wielkich ludzi majestat otacza,
Tomicki przy rządu styrze,
Cechą mądrości ustawy oznacza:
Na Owida wdzięcznéj lirze
Janicki rymem rozrzewnia żałosnym,
Jan Kochanowski brzmi pieniem radosnym.

Na dworze Bony, lube z swéj urody,
Hożych panien widać grono,
Już w złotym hełmie snuł się August młody,
Kędy gonitwy zwodzono,
Kwitną nauki, ludnią się pustynie,
Wznoszą się gmachy i pańskie świątynie.

Dla czegóż miłość krwi powinowatéj,
Szkodliwą była krajowi,
Gdy lenność pruskiéj krainy bogatéj,
Zygmunt nadał Albertowi,
Nie była w ten czas niewdzięczność przejrzana,
Ni, że hołdownik targnie się na Pana.

Lat osiemdziesiąt Zygmunt już zaliczał,
Z bujnego Jagiełłów rodu,
Syn tylko jeden państwa odziedziczał,
Gdy ojciec w oczach narodu,
Nad młodym xięciem wzniósł szanowne dłonie,
I z płaczem włożył koronę na skronie.

Chociaż sędziwy, lecz o kraju całość,
I o sławę jego dbały,
Chcąc Wołoszyna ukrócić zuchwałość,
Zwołał zbrojny naród cały,
Okryło wojsko czyste Lwowa błonie,
Pyszne w lud dzielny, i oręż i konie.

Naród co snadnie mógł najezdców zgładzić,
    Z własnym królem wodził spory,
Nie walczyć, ale wolał tłumnie radzić,
    Utracił dogodność pory,
Nie znając jak miał kłaść wolności tamę,
    Na wiek tak świetny ciemną rzucił plamę.

KONSTANTY XIĄŻE OSTROGSKI
† 1533.



Kiedy Rewera *) był w ciężkiéj chorobie,
    A sen mu srogie odbierały bole,
Chcąc przynieść jaką ulgę tęsknéj dobie,
    Kazał przywołać szlachetne pachole.

Giermku, rzekł Hetman głosem osłabionym,
    Siądź przy mém łożu i weź wdzięczną lutnię,
Spiewaj o jakim rycerzu wsławionym,
    Siadł giermek, i tak zaczął nucić smutnie:

«Był mąż za czasów Zygmunta piérwszego;
    «Ten nigdy nieznał, co bojaźń lub trwoga,
«Niezmiernéj siły, choć wzrostu małego,
    «A imie nosił Konstanty z Ostroga.

*) Tak od przysłowia zwany, dzielny hetman Potocki.

«Jeszcze był młodym, kiedy z kopijniki,
«Po nad Wiedrożą Moskwie stawił pole,
«Uniósł go rumak, w nieprzyjaciół szyki,
«I mężny rycerz dostał się w niewolę.

«Car go srogiemi obciężył okowy,
«I do czarnego wtrącił go więzienia,
«Nigdy tam ludzkiéj głos nie doszedł mowy,
«Ni lube światło, dziennego promienia.

«Tym czasem w Moskwie Tatarów zagony,
«Znosiły wojska, pustoszyły kraje,
«A car w rozpaczy zewsząd opuszczony,
«Przed swoim jeńcem niespodzianie staje.

«Ostrogski, rzecze, już nie w jednym dziele
«Okazałeś się odważnym i zdolnym,
«Weź hełm i pawęż, stań na wojsk mych czele,
«Zwycięż Tatarów, a zostaniesz wolnym.

«Wódz polski srogie pogromił Tatary,
«Lecz w danym słowie gdy go car zawodzi,
«Pełen zniewagi z bezwstydnéj niewiary,
«Dopada konia i skrycie uchodzi.

«Już długo jechał, w ciemnéj lasów ciszy,
«Gdy postrzegł kościół kędy buków cienie,
«W nim hymnów pańskich słodkie pienia słyszy,
I głos kapłana, i organów brzmienie.

«Wszedłszy weń, z czołem rzecze nachyloném,
«Panie co czuwasz nad nieszczęśliwemi,
«Coś jest obrońcą niewinnie skrzywdzonym,
«Daj zdrowo wrócić do ojczystéj ziemi.

«Gdy on się modli, bojary wysłane,
«Mijając kościół pędzą torem drogi,
«Ostrogski dążąc przez szlaki nieznane,
«Ogląda króla i ojczyste progi.

«Już pełen zemsty za krzywdy doznane,
«Skoro mu dana litewska buława,
«Kędy car przywiódł tłumy nieprzejrzane,
«I on pod Orszą z dzielnym ludem stawa.

«Wraz pierś behterem a szturmakiem głowę,
«Obwarowawszy dobywa bułata,
«Objeżdża szyki do sprawy gotowe,
«Jak wiatr na koniu białonogim lata.

«Rycerze moi, dziś bądźcie mężami,
«Woła ogromnie.. ci już mieczem sieką,
«Na wylot kolą ostremi spisami,
«Wszędzie krew płynie i trzewa się wleką.

«Z osiemdziesięciu tysięcy w tym boju,
«Czterdzieści nasi trupem położyli,
«Rzeź tak okropna, że spragnieni w znoju,
«W przyłbicach wodę z krwią zmąconą pili.

«W zamku Ostrogskim na małżonki łonie,
«Wódz nasz nie długiéj swobody kosztował,
«Tatarzyn bystre rozpuściwszy konie,
«Brał jeńców, mieczem i ogniem wojował.

«Wraz hetman z Litwą i królewskim dworem,
«Szedł do Wiśniowca, gdzie Tatarzyn dziki
«Koczując, pola zalegał taborem,
«I straszliwemi odzywał się krzyki.

«Konstanty wołał, towarzysze mili,
«Dziś w ręku naszych barbarzyniec srogi,
«Czas jest byśmy się obelgi pomścili,
«Oto się dymią miast waszych pożogi.

«Zabranych niewiast czystych dziewic płacze
«Dochodzą do was: wzięty plon obfity,
«Kryją się w puszczach nieszczęśni oracze,
«Kraj nasz końskiemi zdeptany kopyty.

«Tu zwarłszy konia, spojrzeniem zuchwałém,
«Podrzucił w górę i zchwycił buławę,
«Cześć rzecze mężnym, hańba zniewieściałym,
«Idźcie, i dzielnie poczynajcie sprawę.

«Próżno Tatarzyn nastając zuchwale,
«Chmurą strzał gęstych powietrze zasępił,
«Nieustraszony Polak w swym zapale,
«Połamał szyki, i krocie wytępił.

«Wsławił się wódz ten trzydziestu bitwami,
«A Zygmunt stary co czcił wojowników,
«Chciał żeby hetman okryty laurami,
«W tryumfie wjeżdżał wśród ludu okrzyków.»

Daléj miał śpiewać giermek nasz uczony,
Jak się rycerze potykali butni,
Lecz porą nocną i pieniem znużony,
Pochylił głowę, i usnął na lutni.

JAN TARNOWSKI

Ur. 1488 † 1561.

ŻAL RYCERZA NAD ZGONEM HETMANA SWEGO.

«Czemuż mię losy zbyt nielitościwe,
«Na ten smutek zostawiły,
«Czemuż nie zstąpią te już włosy siwe,
«Do jednéj z tobą mogiły,
«Z tobąm ja walczył, obce zwiedzał kraje,
«Tyś poległ a ja nieszczęsny zostaję.

«Pamiętam kiedy przed laty już wiela,
«Wysłał cię Czarny Zawisza,
«Mnie cię młodemu dał za przyjaciela,
«I za broni towarzysza,
«W Syryi, w Egipcie, w skałach Palestyny,
«Wkrótce dzielnemi wsławiłeś się czyny.

«Tak żądza chwały, dzielne Lecha plemie,
«Do ustawnych bojów nieci,
«Nie dosyć jemu własnéj bronić ziemie,
«Gdzie tylko wojna, tam leci,
«Któraż kraina tak jest oddaloną,
«Żeby krwią naszą nie była zbroczoną?

«Już nie podniesiesz téj dzielnéj prawicy,
«Którąś gromił najezdników,
«Już cię nie ujrzą starzy wojownicy,
«Na czele walecznych szyków,
«Pokój twym cieniom, o mężu wsławiony,
«Zawsze zwycięzca, nigdy zwyciężony.»

Tak gdy wspomina wodza żołnierz stary,
A żal go ciśnie głęboki,
Zwolna idące czarne ujrzał mary,
Na nich Tarnowskiego zwłoki,
Wojsko, ród smętny, wśród płaczu i łkania,
Do ostatniego wiedli je mieszkania.

Przodem mąż zbrojny niósł proporzec długi,
    Uwieńczon ciemnym wawrzynem,
Na nim pisane hetmana zasługi:
    Zwycięztwo pod Obertynem,
Homel, Starodub, dzielnym szturmem wzięty,
I dumny Wołoch pod jarzmo ugięty.

W pańskiéj świątyni, w złotogłowéj szacie,
    Uchański czułą wymową
Wspomniał, jak stale Tarnowski w senacie
    Był ojczyźnie radą zdrową:
Czcił tron, praw bronił, swobody szanował,
I wściekły rokosz powagą hamował.

Tu już zaczęto obrzędy rycerskie:
    Husarze w hartownéj stali,
Buńczuk, chorągwie i sajdaki perskie,
    O twardą trumnę łamali.
Daléj kiryśnik, w misiurce i zbroi,
Wjechał na koniu do świętych podwoi.

Zrazu koń wolnym postępował chodem:
    Głowę miał smutnie zwieszoną;
Gdy raptem bystrym puścił się zawodem.
    A gdy drzewce pokruszono,
Trumna, kiryśnik, ciężkiéj zbroi brzemie,
    Z ogromnym trzaskiem zapadły się w ziemię.

Ten blask, te godła wielkości wspaniałe,
Co w mgnieniu oka zniknęły,
Przywodząc na myśl jak wszystko nie trwałe,
Łzy patrzącym wycisnęły;
A choć głaz twardy zwłoki jego kryje,
Nie umarł cały, sława jego żyje.

Lecz stratę męża, ten wzór wojowników,
Polak długo opłakiwał:
Starzec w senacie, wódz na czele szyków,
Nie raz cieniów jego wzywał.
Szczęśliwy kraj ten, gdzie w kresie zawodu,
Mąż wielki pewien wdzięczności narodu.

ZYGMUNT AUGUST

Ur. 1528 † 1572.

W wyniosłym gmachu, dwóch narodów stany
Już się zebrały na dniu uroczystym;
Poważny senat i święte kapłany,
I stan rycerski z bułatem stalistym.
August na tronie siadł z berłem w prawicy.
W około świetni państwa urzędnicy.

Chodkiewicz z Kmitą podnosili laski.
Na litéj szacie mieli drogie zpięcie.
Dzierżał buławę Mikołaj Sieniawski,
Miecz niósł Zborowski, Radziwił pieczęcie.
Zdjąwszy kołpaki witał naród pana:
A w tym Augusta mowa usłyszana:

«Ostatni z królów waszych pokolenia,
«O dzieci moje! na tom was zgromadził,
«Bym wam ogłosił świetne powodzenia,
«Z wami o dobru powszechném się radził:
«Żyzne Inflanty z porty obszernemi,
«Już połączone z dziedzictwy naszemi.

«Chwałą się polskie okryły rycerze.
«Roman Sanguszko srogiego Wasila
«Po trzykroć gromi i Ułę mu bierze.
«Pod Newlem dzielny oręż Radziwiła
«Zwycięża. Łaski pędząc najezdnika,
«Pod Oczakowem obozy zatyka.

«Jesteśmy możni: będziem potężnemi,
«Jeźli ta Litwa z któréj ród mój wiodę,
«Z koroną polską śluby braterskiemi
«Złączy się w jedno, przez wspólną ugodę,
«Czegóż, nim umrę, więcéj mogę żądać,
«Jak jeden naród w dzieciach mych oglądać?»

Łączmy się wiecznie! zawołał sejm cały.
W tym dwaj rycerze weszli z chorągwiami:
Na jednéj pogoń, w drugiéj orzeł biały,
Obiedwie były owite laurami.
Litwin z Polakiem na wspól się ujeli,
Gmach głosem zadrżał: nic nas nie rozdzieli!

Gdy łzy radosne nie jeden wyléwa,
Aż Jan Przerębski wielki kanclerz państwa,
Xięcia pruskiego do przysięgi wzywa,
I do wyznania wiernego poddaństwa.
Zbliżył się Albrycht nie bez skrytéj trwogi,
Klęknął, i króla uścisnął za nogi.

August mu dając chorągiew rozwitą,
«Jasności waszéj, rzekł, odtąd powierzam,
«To xięstwo pruskie, tę ziemię obfitą,
«I na znak hołdu tym mieczem uderzam.
«W nagrodę własnéj i przodków twych cnoty,
«Od króla twego przyjm ten łańcuch złoty.

«Bądź xiążę wiernym królestwu zacnemu,
«Królom co na was tyle łask wyleli,
«Stań się przydatnym dobru powszechnemu,
«I wspólnych z nami miéj nieprzyjacieli.
«Pamiętaj, że Bóg w słuszności wymiarze,
«Prędzéj czy późniéj niewdzięczników karze.»



HENRYK WALEZYUSZ

Ur. 1531 † 1589.



Już Zygmunt August z Jagiełłów ostatni
    Na śmiertelnych leżał marach,
Senat, kapłani, lud z nami pobratni,
    W koło przy świętych ofiarach,
Stał w ciężkim żalu: wszędy płacz i jęki
    I smutnych dzwonów przeraźliwe dźwięki.

To martwe ciało i ten kir śmiertelny,
    Wszystkim w pamięci wystawiał,
Jak przez lat dwieście ród Jagiełłów dzielny
    Polskę powiększał i wsławiał.
Wspominał każdy nadane swobody,
    Świetne zwycięztwa, podbite narody.

Sięgał po berło Iwan xiążę ruski,
    Walezy z brzegów Sekwany,
I Jan król szwedzki i xiążę rakuski;
    Lecz w chęciach dzielą się stany.
Niezgoda swoje roznieca pochodnie,
    I rzeź gotuje, i okropne zbrodnie.

W ten czas poważny cnotą i latami
Firlej przed szyki wychodzi,
Braterskim głosem, słodyczą, prośbami,
Zburzone chuci łagodzi.
Woła: ktokolwiek ojczyznę miłuje,
Niechaj większości zdania ustępuje.

Tu mnóstwo głosem ogromnym wykrzyka,
Echo te śluby roznosi,
Życzymy wszyscy mieć królem Henryka!
Prymas w niebo ręce wznosi.
Razi powietrze ciężkich dzwonów brzmienie,
I ludu radość i kapłanów pienie.

Piękny to widok, prawo nader chlubne,
Gdy naród króla obiera.
Dla czegóż duma przez rozterki zgubne,
Wszystką z nich korzyść odbiera?
Czemuż nie znając jak karcić swywolę,
Gwałceniem prawa gotować niewolę?

Wybrany Henryk niedługo nam włada.
Gdy o śmierci brata słyszy,
Rączego konia natychmiast dosiada,
I samotrzeć w nocnéj ciszy,
Gdy w śnie głębokim wszystko pogrążone,
Nieścigłym pędem dąży w obcą stronę.

Posłany za nim w tropy Jan z Tenczyna,
Już go dognał w szląskiéj ziemi.
«Ah! jakaż, rzecze, o królu przyczyna,
«Dzieli cię z Tobie wiernemi!
«Rzucasz lud sławny dzielnemi zawody,
«By na burzliwe puszczać się niezgody.

«Niedość za wielkiém królestwo dla ciebie,
«Co Donu, Dźwiny dosięga;
«Na prawach, biłném rycerstwie w potrzebie,
«Spoczywa twoja potęga.
«Nie gardź tém berłem, co Piastowie śmieli
«I ich następcy ze sławą dzierżeli.

«Jeśli czcze blaski, i bogactwa świetne
«W pośród nas się nie znachodzą;
«Znajdziesz lud wierny i dusze szlachetne,
«Co ci te dary nagrodzą.
Ah! nie ma dla nas zbyt ciężkiéj ofiary,
«By ci dać dowód poślubionéj wiary.»

Mówiąc, sztyletu z zapiersi dobywa.
Mimo króla przelęknienie,
Uderza i krwią własną się oblewa:
Niech, rzecze, krwi téj strumienie
Stwierdzą me słowa, i będą dowodem
Z jakim o królu! dzielisz się narodem.

Król na to, łzami rzewnemi zalany
Woła: o zacny narodzie!
Głosem ojczyzny jestem powołany,
Radzić jéj w ciężkiéj przygodzie.
Powrócę jednak, a ten co was ceni,
Nigdy swych chęci dla was nie odmieni.



STEFAN BATORY

1537 † 1586.



Uczą nas dzieje, i obraz niesprzeczny
Ciągłych zwycięztw pod Stefanem,
Co może Polska, kiedy król waleczny
Umie bydź wodzem i panem.

Ledwie Batory osiągnął koronę,
Car Iwan wkroczył do Litwy:
Rewel i Ryga wojskiem oblężone,
Już się zwodzą ciężkie bitwy.

W Wendzie przemożna gdy już siła godzi,
Lud chce poddać bramy miasta,
Gdy wśród strwożonych urzędników wchodzi
Cudnéj urody niewiasta.

I mnież to rzecze, mnie słabéj kobiecie?
Wspominać co polska cnota?
Że was kajdany czekają, nie wiecie
A nas okropna sromota.

Ja niechcę z wami wstydnéj dzielić winy:
Przed obcym czoła nie zegnę.
Nie będę patrzyć na niegodne czyny,
Wolną niewiastą polegnę.

Tu jedną ręką sztylet biorąc lśkniący,
Uderza w śnieżne swe łono,
Drugą na prochy ciska lont tlejący,
I gubi niemęzkie grono.

Słyszy to Stefan, gniewem się zapala,
Gromadzi swoich rycerzy,
Jak morz spienionych wzdęta wichrem fala,
Zwycięzki oręż swój szerzy.

Przy królu Bekiesz z węgierską piechotą,
Zamojski z półki czarnemi,
Walczyli, kto się więcéj dzielną cnotą,
I czyny wsławi świetnemi.

Już dziełem męztwa i wojennéj sztuki,
Połock, Uświata, Rewela,
I najeżone spiżem Wielkołuki
Poznały swego mściciela.

Radziwiłł niosąc śmierć i spustoszenia,
Nad ogromną Wołgą staje:
Uczuły ciężar polskiego ramienia
Niezwiedzone dotąd kraje.

Car z gmachów swoich z niewielů stronniki,
Widzi rzeź, pogorzeliska;
Patrzy na swoich pierzchające szyki;
Żal ciężki serce mu ściska.

Już go ostatnia czekała zniewaga,
Lud tyrana odstępował;
W ten czas ugięty gdy pokoju błaga,
Król polski winę darował.

Jak tylko boje ukończył zawzięte,
Innym się trudem zajmuje,
Wskrzesza nauki, daje prawa święte,
I szczęście państwa gruntuje.

W stolicy Litwy, kędy szczęk oręża,
Kędy trąb raziły brzmienia,
Na głos naukom przychylnego męża,
Muz dziewięciu brzmiały pienia.

Batory wszystek dla kraju wylany,
Wrócił Polscze wieki złote,
Przestępstwu srogi i nieubłagany,
Korzył dumę, wznosił cnotę.

Dzielnością swoją on mógł był poprawić
Naród, pogrążon w swych wadach,
I możne państwo na przyszłość postawić
Na wiekuistych zasadach.

Inaczéj geniusz zawistny narodu,
Inaczéj wyroki chciały;
Wśród zbawiennego dla Polski zawodu,
Skończył dni szczęścia i chwały.

JAN ZAMOJSKI

Ur. 1542 † 1650.

Szczęśliwy! który w pokoju urzędzie
Rodakom słuszność wymierza.
Godzien zazdrości, kto w dzielnym zapędzie
Granice państwa rozszerza.
Ale ten wielkim, ten jest sławnym mężem,
Kto kraj swój wspiera radą i orężem.

Z młodu, na brzegach kwiecistéj Sekwany,
I kędy Erydan płynie,
Od Muz nadobnych Zamojski chowany,
Świetnie służył swéj krainie.
Pod czterma królmi, w nieustannym znoju,
Radził w senacie i zwyciężał w boju.

Rzadko los szczerych przyjaciół udziela,
Temu co ludom panuje.
W Zamojskim Stefan wodza, przyjaciela,
I wierną pomoc znajduje.
Nie dziw, że Polak w sławie wygórował,
Zamojski radził, Batory panował.

Nie raz w namiocie król wodzów zgromadzał,
Przy bladym lampy płomieniu,
O bitwach, szturmach, z niemi się naradzał,
I o szyków rozstawieniu.
Przy królu siedział Farensbach, Mielecki,
Wejer, Żółkiewski, Bekiesz, Urowiecki.

Król chcąc odwdzięczyć tyle prac podjętych,
Własną dał mu synowicę.
Wiodąc Gryzeldę do ołtarzów świętych,
Bierz, rzecze, z rąk mych dziewicę
Świetną cnotami, wdzięki i urodą:
Niech piękność męztwa staje się nagrodą.

Nakazał pyszne dla hetmana gody
W stolicy swojéj Krakowie,
Wjazd tryumfalny, rycerskie zawody.
Szli skrępowani więźniowie,
Niesiono wziętych grodów wizerunki,
Zdobyte łupy i świetne rynsztunki.

Nie długo hetman patrzał na te gody,
Na piękną oblubienicę:
Na nowo w śmiałe puszcza się zawody,
I na skroń wdziewa przyłbicę.
Wybór Zygmunta orężem popiera,
I świetne pole do sławy otwiera.

Gdzie pod Byczyną błonie się rozszerza,
Rakuzan wojsko spotyka.
Woła na swoich, zachęca, uderza,
I zwycięża przeciwnika.
Wzięty grod, działa, skończona wyprawa,
Maxymilyan przed Zamojskim stawa.

«Panie! rzekł hetman, umiejąc szanować
«Naród nasz przodków zwyczaje,
«Kiedy kto gwałtem chce nad nim panować,
«Moc swoją uczuć mu daje.
«Nie trwoż się: Polak acz straszny zuchwałym,
«Dla nieszczęśliwych umie być wspaniałym.

«Jesteś mym jeńcem! tak nieba kazały:
«Nie narzekaj na niewolę.
«Poznasz, jak umysł Polaków wspaniały
«Osłodzi twoją niedolę.
«Niechcemy krajów sąsiadom wydzierać,
«Ale umiemy nieszczęśliwych wspierać.»

Takim był mąż ten wśród bitew zawodu.
Cóż kiedy w szkarłatnéj szacie,
Z pieczęcią w ręku, w obliczu narodu,
Podnosił głos swój w senacie?
Nieraz wymową słuchaczów zadumiał,
I tron szanując prawdę mówić umiał.

Sprawiedliwości bieg przepisał nowy,
Skrócił ustaw poczet tłumny;
Ludzki dla cnoty, dla zbrodni surowy.
Zborowski z przewagi dumny,
Że zgwałcił prawa, siał w narodzie trwogi,
Występną głowę oddał pod miecz srogi.

Kto życie wsławi nie umiera cały,
Dzieł jego trwają dowody.
Zbity w Inflanciech Suderman zuchwały,
Wzięte szturmem możne grody,
I Wołosczyzna przezeń zhołdowana
Króla polskiego uznaje za pana.

Wynosi twierdze, stepy nieużyte
Ludnemi włości okrywa,
W sztukach, w nauce męże znakomite
Do domu swego przyzywa:
A wdzięczne muzy czynom pełnym chwały,
I cnotom jego zaginąć niedały.



ZYGMUNT TRZECI

Ur. 1566 † 1632.



Król Stefan nieżył, tron osierocony
Zamojski jeden podpierał,
A w bezkrólewiu duch niezgód tłumiony,
Zajadłość swoję wywierał.
Zborowscy karmiąc zemsty osobiste,
Burzyli pokój i prawa ojczyste.

Z niezmiernym ludem na pole wybrania,
Z okropnemi ciągną krzyki:
Prymas krwi bratniéj bojąc się rozlania,
Dąży między zbrojne szyki,
Woła: ah! dokąd wściekłość was uwodzi,
Niech Polak w piersi Polaka nie godzi.

Po ciężkich bojach, po trudach niezmiernych,
Naród Zygmunta uwieńczył.
Lecz tylu ofiar, tylu usług wiernych,
Nigdy Zygmunt nie odwdzięczył.
Wśród świetnych zdarzeń nie przestawał błądzić,
Był dobrym, mężnym, lecz nie umiał rządzić.

Na próżno Polak mocarstwa podbija,
Toczy bitwy niezliczone;
Próżno chorągwie wśród Moskwy rozwija,
I więzi cary zwalczone;
Świat się nad polską odwagą zadumiał,
Lecz Zygmunt z zwycięztw korzystać nieumiał.

Dziedziczną Szwedów utracił koronę,
Moskiewskiéj zajrzał synowi.
Niezdólnym rządem umysły zburzone,
Przyniosły klęski krajowi.
Zebrzydowskiego duma wyuzdana,
Broń świętokradzką podnosi na Pana.

Z dzielnym Żółkiewskim już Chodkiewicz śmiały
Zwycięztwo Szwedom wyrywa,
Ciągnie by mocą wesprzeć tron zachwiały,
I do Guzowa przybywa.
Tam Zygmunt z wojskiem w poczcie swych hetmanów,
Spotyka tłumne hufce rokoszanów.

Już w czystych błoniach téj nowéj Farsali
Stanęły szyki braterskie,
Gotowe sobie ostrzem krwawéj stali
Zadawać ciosy morderskie:
Gdzie spojrzy, jedne i szyki i bronie,
Też same orły, też same pogonie.

Ten widok zapał zawziętych hamuje,
I nie w jédnym łzy wyciska;
Lecz cóż położy tamę wściekłéj dumie?
Zebrzydowski mieczem błyska,
Idźmy o bracia! woła do skupionych,
Mścić się krzywd naszych i swobód zgwałconych.

Już duch niezgody zionął jad piekielny
W obłąkane wodza hordy,
Z obu stron w dniu tym walczył naród dzielny,
Z obu stron okropne mordy,
Król przemógł, w polu krwią polską zbroczoném
Płakał zwycięzca nad wojskiem zwalczoném.

Choć niekorzystnie, pełne jednak chwały
Były czasy Zygmuntowe:
Pamiętnych wodzów orszak okazały,
Skarga słynie przez wymowę,
A Lew Sapieha nad wszystkich powstawa,
Miecz w jednym ręku, w drugim dzierżąc prawa.



DUMA
O
ŻOŁKIEWSKIM.

Za szumnym Dniestrem, na cecorskiém błoniu,
Gdzie Żołkiewskiego spotkał los okrutny;
Jechał Sieniawski odważny i smutny,
W błyszczącéj zbroi i na śnieżnym koniu.

Maj właśnie drzewa i kwiaty rozwijał.
Xiężyc w noc cichą świecąc roztoczony,
O srebrne skrzydła i hełm się odbijał:
Lecz rycerz wzdychał żalem obciążony.

Niebieskie oczy serce mu zraniły,
I swą srogością pokoju zbawiły:
Wzdychał, koń jego myślom się stósował,
Z zwieszoną głową zwolna postępował.

Tak dumał: alić po bladym promieniu,
Błyszczącą widzi stal pomiędzy krzaki:
Był to hełm; na nim w zbyt drogim kamieniu
Herb Żołkiewskiego, i rdzy krwawéj znaki.

Zdjął go, i na tak tkliwe widowisko
Jął mężny rycerz rzewne łzy wylewać:
A widząc srogie walk pobojowisko,
Usiadł, i takie zaczął rymy śpiewać:

«Cecorskie pola! i wy głuche lasy!
Co na wierzchołkach swych wiatry niesiecie;
Roznieście ciężkie żale me po świecie,
Nad wodzem sławnym w wiekopomne czasy.

Mężu! co sławy chęć wyssałeś w mleku,
Zamojski twoje przepowiadał cnoty;
Pod jego znakiem, w wiosny jeszcze wieku,
Siałeś mord srogi w liczne Niemców roty.

Cóż gdy hetmanem zostałeś z rycerza,
I świetnym pułkom przywodzić zacząłeś?
Granice Polski ręka twa rozszerza:
Podbiłeś państwa, i już Moskwę wziąłeś.

A gdy się walą wieże niebotyczne
Dawnego grodu, oręż twój gotowy
Wojska Moskalów rozproszywszy liczne,
Wkłada na carów zwycięzkie okowy.

Hetmanie pełen nieśmiertelnéj sławy!
Dniu w sercach polskich nigdy niezmazany!
Kiedyś z szczęśliwéj wróciwszy wyprawy,
Przed zgromadzone stawił jeńców stany.

Król Zygmunt siedział na tronie, a w koło
W szkarłatnych szatach poważni ojcowie,
Młody Władysław pozierał wesoło;
W tém wszedł Źółkiewski, a za nim carowie.

Królu! narodzie wolny i potężny!
Wiodęć ród carów nieszczęsny, lecz mężny;
Przyjm go, nie jako chluby widowisko,
Lecz jak odmiennéj fortuny igrzysko.

Bodajby nieba, co nam dziś szczęściły,
Wiodły zwycięztwa za orły polskiemi;
Bodajby wnuki, sposoby srogiemi
Za krzywdy przodków nigdy się nie mściły!

Ty Władysławie! byś jéj klęski słodził,
Moskwać przezemnie śle poddaństwa śluby.
Rządź nią, lecz wspomnij kędyś się urodził,
Niechaj ci kraj twój zawsze będzie luby!»

Tak mówił hetman: któżby rzekł, że chwile
Tak świetne w ciężkie zamienią się klęski?
Że nie mogąc się Turków oprzeć sile,
Szanowną głowę da pod miecz zwycięzki!

Obóz mu cały wśród łez i rozpaczy
Wyniósł grobowiec, i zwłoki w nim schronił;
Na nim ten napis śmierć i cnotę znaczy:
«On piersi swemi ojczyznę zasłonił.»

Ty drogi hełmie! skronie mu wieńczyłeś,
I włos zsiwiały na pracach ojczyzny,
Ty w bitwach młodym rycerzom świeciłeś,
Tyś mu na czele krył szlachetne blizny!

Przysięgam, że cię na głowę nie włożę
Aż nieprzyjaciół krwią, mego nie zmyję,
Aż cieniom wodza ofiary nie złożę,
I pól cecorskich trupem nie okryję.

A tak Sieniawski, każdy bój stoczony
Chciał, by dla niego był chwałą lub zgubą.
Dotrzymał słowa, i laurem zwieńczony
W ogromnym hełmie stanął przed swą lubą.

Niebieskie oczy przyjęły go mile;
Bo zdawna cnotę tylko zwykły cenić:
Po bojach słodkie przyszedł pędzić chwile,
I laur za mirtu gałązkę zamienić.

KAROL CHODKIEWICZ
† 1621.



Kiedy Batory na Moskalów godzi
I litewskie pułki zbiera,
Grono młodzieńców drogę mu zachodzi,
By powitać bohatera.

«Któż to pachole? król Stefan zapyta,
Téj pięknéj, śmiałéj postawy,
Albo się mylę, lub nad nim już świta
Promień bohatyrskiéj sławy.»

Był to Chodkiewicz: w młodości poranku
Rycerskie lubił ćwiczenie,
Godził na ostre, lub w zawartym szranku
Żelazne zrywał pierścienie.

Gdy pierwsze stawił pod Zamojskim pole,
Wódz hamując zbytek męztwa,
Na lepsze, wołał, zachowaj się dole!
Czekają ciebie zwycięztwa.

Spełnił Chodkiewicz, co wódz zapowiadał:
Wielkim stał się wojownikiem,
Nie jednę klęskę bitnym Szwedom zadał,
Odwagą i zręcznym szykiem.

Przezeń Inflanty Polscze się wróciły,
On zgiął dumę Sudermana:
Przezeń Kirchholmska z nierównemi siły,
Pamiętna w dziejach wygrana.

Tam w wątłych łodziach ogień niosąc wzdęty,
Morskiéj powierza się fali;
Pod Salą szwedzkie napada okręty,
Zwycięża, bierze i pali.

Po bitwie w kole stojąc obozowym,
Nagradzał rycerstwo swoje:
Temu dał konia z rzędem turkusowym,
Temu hełm i kolcze zbroje.

Kto mężny, tego odwagę wychwalał.
Kto zgwałcił karność wojskową,
Niepowściągniętym gniewem się zapalał,
I umiał karać surowo.

Ilekroć Polska nieprzyjaciół miała,
On wszystkich walczy, zwycięża;
Turczyn, Szwed mężny i Moskwa, doznała
Dzielności jego oręża.

Anna Ostrogska ceniąc w wielkim człeku
Męztwo i zdobyte kraje;
Licząc zwycięztwa, nie postrzega wieku,
I piękną rękę mu daje.

Luba wdziękami idzie do świątnicy,
Ozdobiwszy wieńcem skronie.
Stawa Chodkiewicz przy piękněj dziewicy,
I kapłan wiąże im dłonie.

Jeszcze swěj hymen nie zgasił pochodni,
Kiedy goniec wieść mu daje,
Że z licznym ludem ciągnie sułtan wschodni,
I nad brzegiem Dniepru staje.

Ustały gody, świetne widowiska,
Choć żałość wodza przenika,
Tonącą we łzach małżonkę swą ściska,
I wsiada na koń i znika.

Z trzech części świata zebrał Osman dumny
Liczne szyki pod Chocimem:
Juczne wielbłądy, działa i lud tłumny,
Posępnym ćmiły się dymem.

Waleczny hetman, w bitwach zapalczywych
Na czele swoich naciera,
Dowodzi, walczy w wycieczkach szczęśliwych,
Przeważne tłumy odpiera.

Próżno Karakasz przykładem i głosem,
Do rzezi hordy zagrzewa;
Kiedy śmiertelnym ugodzony ciosem,
Bluźnierczą duszę wyziewa.

Ugięty Osman przez okropne straty,
Gdy już umowy zawiera;
Chodkiewicz złaman trudami i laty,
Do namiotu wodze zbiera.

Stał hetman polny i rotmistrze dzielne,
Gdy z łoża wódz się podnosi:
Każdy już widząc znaki w nim śmiertelne,
Łzą cichą jagody rosi.

Wódz się odzywa, kochani rodacy!
W zbyt ciężkiéj rzucam was chwili.
Lecz się nie trwożę, jesteście Polacy,
Walczcie, jakoście walczyli.

Niech w was ojczyzny pamięć nie ustaje,
Tu wodzów tuli do łona:
Lubomirskiemu buławę oddaje,
Ściska za rękę i kona.

Już się żałosny płacz w obozie wszczyna;
Pogonie kirem okryte:
Ten świetne pod nim zwycięztwa wspomina,
Ow miasta szturmem dobyte.

Osman czcząc w wodzu, pomyślność oręża,
Acz silna jego potęga;
Na martwych zwłokach walecznego męża,
Mir wieczny Polszcze przysięga.



WŁADYSŁAW CZWARTY

Ur. 1599 † 1648.



Nie w świetnych godach wzrósł młody królewicz,
Ale nad Dnieprem, nad Donem i Dźwiną;
Dzielni hetmani Żołkiewski, Chodkiewicz,
Uczyli xięcia jak królowie słyną.

Ledwie Władysław okrył laurem skronie,
Gdy podbitego mocarstwa bojary
Panem go głoszą, i podnosząc dłonie
Hołd mu oddają nieskażonéj wiary.

Krótko przysięga lud niestały wiąże:
Już tłum bojarów w poddaństwie się chwieje.
Ciągnie na Moskwę z wojskiem bitny xiążę,
I wszędy zemstę i strach blady sieje.

Walecznym hufcom nic nie kładzie tamy;
Wiaźma, Nowogrod i Siewierz zdobyte.
Już setne miasta otwierają bramy,
Już nurty Donu i Wołgi przebyte.

Gdzieś okiem rzucił okropne pożogi,
Rozbite wojska i zniszczone kraje;
W ten czas Moskale pełni ciężkiéj trwogi
Proszą o pokój, zwycięzca go daje.

Z równym on blaskiem i szczęściem wojował,
Gdy polskie berło wziął w dzielną prawicę;
Drżał nieprzyjaciel, naród go szanował,
I miecz zakreślał królestwa granice.

Uwalnia Smoleńsk, i zwycięztw swych blaskiem
Możne krainy łączy z państwy swemi:
Białę, Drohobuz, Kaługę z Mozajskiem,
Okrywa wojskiem i orły białemi.

Sehin, gdy zewsząd zamknięte mu kraje,
Zawarł w obozie skarby i lud mnogi,
I tam ściśnięty z wojskiem się poddaje,
I broń swą rzuca pod zwycięzców nogi.

Kiedy Władysław korzy dumne cary,
Pod Oczakowem Koniecpolski śmiały,
Po dwakroć gromi Turki i Tatary,
I mieczem pokój zabezpiecza trwały.

Już czas był spocząć po zwycięztach dzielnych:
Z brzegów Sekwany przybywa Ludwika,
Ozdobny hufiec wśród krzyków weselnych,
Na dziarskich koniach swą panią spotyka.

Z dziwem przychodniów obrócone oczy,
Na przepych zbroi i pereł i złota.
Wesoła młodzież zręcznie koniem toczy,
Wypuszcza strzały i dziryty miota.

Huk dział ogromnych powietrze rozdziera,
Gdy się królowa zbliża do stolicy:
Z zamkowych gmachów król chciwie poziera
Na lube wdzięki swéj oblubienicy.

Pańskiéj świątyni podwoj się otwiera.
Wchodzi wspaniałym otoczona szykiem.
Lud panią swoją, króla bohatyra,
Po trzykroć wita radosnym okrzykiem.

O mężny królu! ozdobna wdziękami
Królowo! rządźcie w starość nam sędziwą,
Niech pod waszemi Polska prawnukami,
Jak dzisiaj, będzie świetną i szczęśliwą.

Lecz któż weselne zdoła skreślić gody?
Przepych, wspaniałość, przychodniów dziwiące,
Zręczność rycerstwa, turnieje, zawody,
I hożych dziewic wdzięki ujmujące.

Słusznie się naród radości podawał:
Był to ostatni dzień jego potęgi.
Nie zgadł, że temu co prawa nadawał,
Sąsiedzi smutne nakażą przysięgi.



JAN KAZIMIERZ

Ur. 1609 † 1672.



Pod smutną gwiazdą Kazimierz się rodził.
Za niego we krwi ukraińskie niwy,
Za niego spisek sąsiadów nachodził
Kraj nieszczęśliwy.

Nasza to chciwość i nieludzkie kary,
Zburzyły naród Kozaków waleczny.
Chytry Chmielnicki połączon z Tatary,
Mścił się bezpieczny.

Nie starła plamy Pilawców, Batowa,
Pod Beresteczkiem pamiętna wygrana;
Ni się pomściła młódź walczyć gotowa,
Śmierci hetmana.

W ten czas się na nas zapalił gniew Boski.
Moskal litewskie krainy wojuje,
A godzien przeklęstw niecny Radziejowski,
Szwedów zwołuje.

I Brandeburczyk niepomny na mańtwo,
Wkracza z Rakocym z niewiarą zuchwałą.
Rzekłbyś, że dawniéj tak przemożne państwo,
Już zginąć miało.

Lecz Jan Kazimierz wśród ciężkiéj przygody,
Okazał umysł odważny i stały:
Ani go klęski, rycerstwa niezgody,
Ugiąć zdołały.

Choć król, jak żołnierz i walczył i ścigał,
Przez trzy dni toczył boje pod Warszawą;
Uległ fortunie, lecz się zawsze wzdrygał
Okryć niesławą.

Pod nim Czarniecki mąż nieustraszony,
Wszędzie jak piorun błyskał i uderzał;
Ni męztwu jego Ocean zburzony
Kresu zamierzał.

Rewera Moskwę, a Jerzy *) z Szreniawy
Przeważnie walczył Szwedy i Kozaki:
Odzyskał Prussy, wiodąc pełen sławy
Zwycięzkie znaki.

Z nieprzyjacielem zewsząd powstającym,
Nie raz gdy nawał śniegu lasy chyli,
Wśród srogiéj zimy pod niebem iskrzącym,
Nasi walczyli.

Przez lat dwadzieścia w wojnach z najezdcami,
Król ten odzyskał kraje utracone,
W ten czas umyślił złamany trudami,
Złożyć koronę.

*) Lubomirski.

Zwoływa na sejm naród zjednoczony:
Tam płacz powszechny gdy mu głos przerywa,
Do ludu swego sam żalem ściśniony,
Tak się odzywa:

«Już to ostatnia godzina dochodzi,
«Gdzie mnie zgiętemu ciągiem długiéj pracy,
«Sytemu wieku, rozstać się przychodzi,
«Z wami Polacy.

«To berło przodków, tę świetną koronę,
«Wszystko co świat ten tak chlubnym uznaje,
«Król wasz i ojciec, dzieci ulubione!
«Dziś wam oddaje.

«Wspomnijcie, żem ja w czasach nieszczęśliwych
«Najpiérwszy z wami w nieprzyjaciół godził,
«I żem ja z pola bojów zapalczywych
Ostatni zchodził.

«Karzcie swywolę; jeśli nie zechcecie,
«(Tyle jéj smutnych doznawszy przykładów),
«Bodajbym nie zgadł, ale się staniecie
Łupem sąsiadów.

«Żegnam was dzieci! zaklinam ze łzami,
«Na pamięć przodków, na moję siwiznę,
«Brońcie orężem, wspierajcie radami,
Lubą ojczyznę.

„Gdziekolwiek przyjdzie dni mych kresu dożyć,
„Skończyć gorycze, ciężkie niepokoje,
„Błagam was, raczcie w grobie przodków złożyć
„Popioły moje.”



DUMA
O STEFANIE POTOCKIM.



Słuchajcie rycerze młodzi!
Żałosnéj lutni jęczenia;
Niech w was chęć do sławy rodzi
Dawnego męztwa wspomnienia.
Słuchajcie, jak sławy wieniec,
Walcząc w ojczyzny obronie,
Zyskał odważny młodzieniec,
I w szlachetnym poległ zgonie.

Już Podola żyzne niwy
Chmielnicki hordy zalegał;
Już głos matek przeraźliwy
W smutnych się skałach rozlegał:
Rzuca rolnik pług i rolę,
Wszędzie hoże wiodą branki;
Pasterz woli iść w niewolę,
Niż odstąpić swéj kochanki.

Syt wieku, szczęścia i sławy,
Mikołaj wojsku przywodził:
Gdy jęk ludu i mord krwawy
Do uszu jego dochodził.
Westchnął, i twarz mu sędziwą
Łez potok skropił obfity,
Wspomniał na młodość szczęśliwą,
I na wiek swój nieużyty.

A gdy siła chęci zdradza,
Gdy grot z słabéj pada dłoni;
Syn ciężką starość nagradza,
Zdolny do konia i broni.
Niechętnie Potocki młody
Dni swoje trawił w pokoju,
Męztwo łączył do urody,
I drżał na wspomnienie boju.

Synu! rzekł hetman ze łzami,
Kraj twój w ciężkiéj jest potrzebie,
Idź broń go twemi piersiami,
Bądź godnym przodków i siebie.
Wiedz, że w każdéj życia dobie
Dla ojczyzny tylko żyjesz,
Ja szczęśliwy legnę w grobie,
Gdy się ty chwałą okryjesz.

To mówiąc, żegna rycerza,
Czułe mu dając ściśnienie.
Już Stefan zbroję przymierza,
Już czarne włosów pierścienie
Złotym okrywa szyszakiem;
Lecz nim zbrojny wszedł do szranku,
Między cnych panien orszakiem
Postrzegł swą lubą na ganku.

Elżbieta młoda i hoża,
Wierna miłości i chwale,
Twarz miała śnieżną jak róża,
Usta żywsze nad korale.
Cel życzeń wszystkiéj młodzieży,
Temu serce swe oddawa,
Kto do boju piérwszy bieży,
Komu droga miłość, sława.

Staje rycerz uzbrojony
Przed swéj kochanki oblicze.
Tobiem winien, rzekł wzruszony,
Życia mojego słodycze.
Niechaj mi twoje wspomnienie,
Towarzyszy w bitw zapale,
Niech ostatnie życia tchnienie,
Poświęcę tobie i chwale.

Żal przerwał czułą przysięgę,
Głos Elżbiety płacz tamuje:
Zdjąwszy z siebie białą wstęgę,
Rycerza nią przepasuje.
Idź, powróć cośmy stracili;
W ten znak miłości przybrany,
Bodajbyś był w każdéj chwili
Równie szczęsny, jak kochany.

Lecz już trąb i kotłów wrzawa
Zgromadza zewsząd rycerze,
Tuman kurzawy powstawa,
Wszędzie hełmy i pancerze.
Dziedziniec, bramy i wieże,
Zewsząd okrył lud ciekawy
Spada most, co zamku strzeże,
Ciągnie wojsko na bój krwawy.

Nim przyszli pod żółte wody,
Ciągnęli śpiesznie noc całą;
Słońce w dzień téj złéj przygody,
W krwawych obłokach powstało.
Bohdan hufce swe rozłożył
Jak tylko oko zamierza;
Mnóstwem się Stefan nie trwożył,
Z garstką na tłumy uderza.

Już wojska zwarły się razem,
Śmierć niosące ognie błyszczą,
Hełm się zgina pod żelazem,
Strzały na powietrzu świszczą:
Lecz gdy wódz nieulękniony,
Walczy w tłumie niebezpiecznym,
Strzałą w piersi ugodzony,
Pada ujęty snem wiecznym.

Tak pewne naszych zwycięztwo
Zgon wodza młodego zdradza,
W żal ciężki zmienia się męztwo,
Wojsko się w koło zgromadza,
Łzami skrapiają twarz bladą,
I otarłszy ze krwi blizny,
Ciało na tarcze swe kładą,
Nadzieje wojska, ojczyzny.

W pośród dąbrowy zielonéj,
Zwłoki rycerza złożyli,
I na wstędze krwią zbroczonéj,
Zbroje jego zawiesili:
Tam nieszczęśliwa kochanka,
We łzach pędząc dni nieznośne,
Od wieczora aż do ranka,
Rozwodzi skargi miłosne.

Spoczywaj rycerzu mile!
Między cichym drzew tych cieniem;
Niech xiężyc głuchéj mogile,
Przyjaznym świeci promieniem.
Jeśli kiedy rycerz mężny,
W téj się tu znajdzie krainie,
Spojrzawszy na grób potężny,
Niech jak ty, walczy i ginie.



STEFAN CZARNIECKI
† 1665.



W szlachetnym domu, znanym tylko z cnoty,
Dzielny Czarniecki się chował;
Z dzieciństwa pełen wojennéj ochoty,
Braci swych w hufce szykował.
A kiedy słyszał jak męztwo chwalono,
Żądzę do bojów czuł niepowściągnioną.

W Kazanowskiego zaczął służyć znaku.
Ubiór jego niebogaty,
Z kopią w ręku, w żelaznym szyszaku,
Jeździł na podsłuch i czaty.
Acz młody, w bitwach sławą się ozdobił,
Bo gdzie się rzucił, nieprzyjaciół pobił.

Już miał zaślubić piękną Kobierzyckę,
I rzekł do niéj przy rozstaniu:
Ja śpieszę bunty uśmierzyć chmielnickie.
A choćbym w krwawym spotkaniu
Nie jedną krysą powrócił znaczony,
Nie będę Zosiu od ciebie wzgardzony.

Na Ukrainie, ochoczy i śmiały,
Przyszedł pod Monasterzyska;
Z gołemi piersi wpadł pierwszy na wały.
I gdy wszędy mieczem błyska,
Gdy twarz mu ciężkim postrzałem przeszyto,
Krwią zlany pyta: a miasto zdobyto?

Nie było walki w tych krwawych zapasach,
Bez Czarnieckiego pomocy:
Okryty burką, w słotach i niewczasach
Trawił w boju dni i nocy.
A żona słysząc jak często krew leje,
Czcząc bohatyra, o męża truchleje.

On jeden Szwedów najazdy hamuje.
W zamku krakowskim zawarty,
Tysiączne szturmy mężnie wytrzymuje;
Szwed nieraz z klęską odparty.
Ściśniony głodem gdy bramy otwiera,
Gustaw oglądać pragnie bohatyra.

Wkrótce z rycerstwem pod znaki zebranem,
Szybkiej błyskawicy lotem,
Tu Szwedów schodzi i gromi nad Sanem,
Owdzie niespodzianym zwrotem
Rzuca się z koniem, w pław rzekę przebywa,
Uderza, pole trupami okrywa.

Nie liczby Szwedów ale gdzie są? pytał.
Z hufcem rycerzów dobranych,
W Rudniku ledwie Gustawa nie schwytał.
Znowu mszcząc się krzywd zadanych,
Wpada w Pomorze, najezdników płoszy,
I kraj ten ogniem i mieczem pustoszy.

Gdy król Stefana na Szlezwik wysyła,
Rzekła mu córka ze łzami *):
Czemuż mężczyzną jam się nie rodziła,
Bym się mogła bić z Szwedami.
Dziewko! rzekł ojciec, w tém niema twéj winy,
Wsław się ojczyznie mężne dając syny.

Zaniósł Czarniecki w pamiętnéj wyprawie,
W obcą ziemię Polski chwałę.
Przez wały morskie na wątpliwéj nawie,
Prowadzi szyki zuchwałe:
Dziwią się ludy, jak odwaga męża,
I nieprzyjaciół i burze zwycięża.

*) Historyczne.

Im cięźéj Polskę los srogi ciemięźył,
Tym więcéj wzbudzał rycerza:
Wszędzie przytomny, tu Moskwę zwycięźył,
Tam Rakocego uśmierza,
I nigdy mściwéj nie składając broni,
Znosi Kozaków lub Tatarów goni.

Po tylu trudąch, pełen pięknéj sławy,
Gdy miał zasiadać w senacie,
Z dzielném rycerstwem przybył do Warszawy,
W rysiach i bisiurnéj szacie.
Prowadził łupy jeńców znakomitych,
I sto pietnaście chorągwi zdobytych.

Gdy pułk holzacki zbliżał się do bramy,
Suknie miał dużo wytarte:
W twarzach postrzały i głębokie szramy,
Świadczyły bitwy uparte.
Król mu dziękował za wierność stateczną,
Lud okrzykami witał młódź waleczną.

Już osiwiały w trudach obozowych,
Kiedy nad Dnieper przybywa,
I mieczem bunty uśmierza Koszowych;
Cięźka go niemoc porywa.
Po drodze starzec laurami wieńczony,
Na słomie w wiéjskiéj lepiance złożony.

Tu mu od króla list przynosi goniec,
Z buławą dla wojownika.
Wódz rzekł: ta łaska kiedy życia koniec,
Już mię za późno spotyka.
Lecz widział Polak, że i bez buławy
Można zwyciężać i dobić się sławy.

Już blizki zgonu, rzekł: niech koń mój biały
Wnijdzie jeszcze do téj chaty.
Wstępuje rumak, rząd na nim wspaniały,
I obok tarczy buzdygan bogaty,
Siodło sajdaków pyszne dźwiga brzemię;
Lecz widząc pana, głowę spuścił w ziemię.

Wódz rzekł do giermków: dla mojego wnuka
Niechaj się koń ten zachowa:
Niechaj rycerskiéj sławy na nim szuka,
Niechaj pamięta te słowa:
«Kto kraj swój kocha i Boga się boi,
«Ma szablę, konia, o resztę nie stoi.»

MICHAŁ KORYBUT

UR. 1638 † 1673.



Piękne to było dla narodu prawo,
Samemu pana wybierać;
Gdyby się nieraz walką nader krwawą,
Nie przyszło o nie rozpierać.
Przez miłość ludu, czyli los szczęśliwy,
Jeden Michała był wybór prawdziwy.

Jest pod stolicą włość nazwiskiem Wola,
Głośnie w dziejach naszych znana:
Tam się otwarte pasmém ciągną pola,
Tam szlachta polska zebrana.
W ogromnéj szopie starsze ojców plemie,
Na dzielnych koniach powiaty i ziemie.

Gdzieś rzucił okiem, tysiąców tysiące,
Szyki rycerstwa stawały,
Proporce farby różnemi błyszczące,
Z powiewem wiatru igrały.
W zbrojach, jak gdyby lud walczyć gotowy,
I rżenie koni, i gwar tłumnéj mowy.

Te gęste szyki, na złotym rydwanie
Najwyższy kapłan okręża.
Jakiego woła, przez głośne pytanie,
Za króla chcecie mieć męża?
Zamilkły pany, lecz szlachta wołała:
Piasta mieć chcemy, obwołaj Michała!

Był Wiśniowiecki lubym narodowi,
Jako dawnych xiążąt szczątek.
A ojciec jego w usługach krajowi
Obszerny stracił majątek.
Już go z okrzykiem i radosną zgodą,
Pomimowolnie na gmach królów wiodą.

Skoro się ujrzał z tłumu uwolnionym,
Król lubą matkę ogląda,
I klęka przed nią, i z czołem zchyloném
Błogosławieństwa jéj żąda.
Ona go ściska, i łzami obléwa,
I temi słowy milczenie przerywa:

«Ta matka co cię do łona przytula,
«Wczoraj jeszcze o téj dobie
«Witała syna, dziś witając króla,
«Piérwsza hołd oddaje tobie.
«Jakeś był synem lubym sercu memu,
«Tak dziś bądź ojcem ludowi polskiemu,

«Ciężkie ci brzemie do dźwigania dano,
«Wśród srogich przygód pogromu,
«Bronić nas, korzyć dumę wyuzdaną,
«I zachować pokój w domu.
«Nietrwóż się: ojciec twój umiał wojować.
«Gdy Bóg tak kazał, ty umiéj panować.

Lecz próżno; król ten w najlepszym zamierze
Od możnych przeszkód doznawał.
Turczyn Kamieniec i Podole bierze,
Spisek na niego powstawał.
Po czterech latach doznał w prędkim zgonie,
Że rzadko szczęście przebywa na tronie.



JAN TRZECI

UR. 1629 † 1696.



Przed kim Osmana uległa potęga,
Kto świeżym laurem czoło swe ozdobił,
Ten po najwyższą godność śmiele sięga:
Wart berła, kto się mieczem berła dobił.

Trapił bezbronną Polskę Turczyn dziki:
Płonęły miasta pożarem i dymem,
Kiedy Sobieski z nielicznemi szyki
Zniósł bisurmańskie hufce pod Chocimem.

Jeszcze nie otarł szabli krwią oblanéj,
A już nieszczęsny Michał żyć przestaje.
Sobieski chlubny z tak świetnéj wygranéj,
Z zwycięzkiém wojskiem w polu obrad staje.

Wielu się xiążąt o tron ubiegało,
Świetnych potęgą i licznym orszakiem:
Ci rodem, Jan nasz jaśniał tylko chwałą,
Umiał zwyciężać, był naszym rodakiem.

Już z wodza królem, rządząc dwa narody
Szkodliwe błędy zamyśla poprawić;
Lecz gdy w tém znalazł niezłomne przeszkody,
Zostało tylko orężem się wsławić.

Kara Mustafa, tłum Turków zawzięty
Groźnie przybliżał ku wiedeńskim szańcom:
Uciekł Leopold bojaźnią przejęty,
Stolicę na łup wydając pogańcom.

Tu poseł jego, widząc króla Jana,
Ratuj, zawołał i Wiedeń i państwo!
To mówiąc z płaczem, upadł na kolana,
A legat przydał: ratuj chrześciaństwo!

Bohatyr tknięty głosem potrwożonych,
Sam śpiesznie wiedzie swe hufce dobrane.
Już na Kahlbergu w oczach oblężonych
Widać proporców lasy nieprzejrzane.

Jak orzeł, kiedy w dole zoczy zwierza,
Lotnym się szybem z pod obłoków ciska,
Z tym pędem wojsko Polaków uderza,
I szablą w pośród nieprzyjaciół błyska.

Rozprasza tłumy rycerstwo skrzydlate,
I Mahometa chorągiew wydziera,
Zdobywa obóz i łupy bogate,
A Wiedeń bramy zwycięzcom otwiera.

Wjeżdża Jan trzeci z swojemi hetmany,
W pośród radosnych pospólstwa okrzyków.
Gdzie się pokazał, wszędy głos słyszany:
Oto nasz zbawca! piérwszy z wojowników!

Niechętnie cesarz dobroczyńcę wita.
W licznym orszaku jadą z nim dworacy,
Szata ich złotem i perłami szyta.
Przy królu zbrojno na koniach Polacy.

Odmienne były monarchów postacie.
Chciał cesarz mówić, lecz gdy słów nie stało,
Rzekł mu król polski: rad jestem mój bracie!
Żem ci uczynił tę przysługę małą.

Król co tak dzielnie postąpił w téj sprawie,
Nie znalazł późniéj wdzięczności zapłaty:
W każdym przymierzu i w każdéj wyprawie,
Nie widział tylko zawody i straty.

Wśród trosków wolnej chcąc używać doby,
Gdzie Wisła raz się okaże, znów chowa;
Zgromadza głazy i świetne ozdoby,
I wznosi pyszne gmachy Wilanowa.

To było jego najmilsze ustronie:
Tam słodząc troski zbyt przykréj niedoli,
Z swym Jabłonowskim, lub w uczonych gronie,
Chodził pod cieniem odwiecznych topoli.

Tam umarł, a jak słońce u zachodu
Jaśniejszym ziemię oświeca promieniem;
Tak i on dzielniéj wzniósł sławę narodu,
Nim Polska śmierci okryła się cieniem.



POGRZEB
XIĘCIA JÓZEFA
PONIATOWSKIEGO
UR. 1761 † 1813.



Z pomiędzy bojów i gradów ognistych,
Wierna swéj sprawie, nieodstępna znaków,
Szła wolnym krokiem do siedlisk ojczystych
Garstka Polaków.

Skoro lud postrzegł, jak wzdęte wiatrami
Białe z czerwoném proporce migają;
Wstrzęsło się miasto radości głosami:
«Nasi wracają!»

Nie długa radość; każdy pyta chciwie:
Kędyż jest wódz nasz dzielny, okazały,
Co nam tak długo przywodził szczęśliwie,
Na polu chwały?

Już go nie widać na czele tych szyków,
Których był niegdyś duszą i ozdobą,
Okryte orły, zbroje wojowników,
Czarną żałobą.

Już go nie widać w pośród hufców dzielnych:
Gdzież jest?... czy słyszysz żal wszystkich głęboki?
Patrzaj! złożone na marach śmiertelnych
Rycerza zwłoki.

Te mary, ten wóz spoczynku po znoju,
Lud wdzięczny łzami oblewa rzewnemi,
Ciągną go wierni towarzysze boju,
Piersi własnemi.

Idzie za trunną koń jego waleczny
Z schyloną głową, czarną niosąc zbroję;
Idź koniu smutnie! już pan twój bezpieczny
Zamknął dni swoje.

Żałosne trąby, wy flety płaczliwe!
Wy chwiejących się orłów srebrnych dźwięki
Umilczcie, ranią piersi moje tkliwe,
Te smętne jęki.

Patrz, przed świątynią przy światłach gasnących,
Porywa młodzież z wozu ciężar drogi,
I wnosi w pośród grzmotu dział bijących,
W wieczności progi.

Modły kapłanów, braci twoich łkania,
Wznoszą się tam, gdzie mieszka Bóg przedwieczny.
Ah przyjm ostatnie te ich pożegnania,
Wodzu waleczny!

Dzieliłeś z nami ciężkie utrapienia,
Wielkie ofiary, prace bez nagrody,
I zamiast słodkich nadziei ziszczenia,
Gorzkie zawody.

Tulmy łzy nasze, już jesteś szczęśliwy.
Kto za ojczyznę walczył, poległ śmiały,
Już temu wieniec dał Bóg sprawiedliwy,
Wieczystéj chwały.

Wdzięczni ziomkowie ceniąc zgon i życie,
Nie dadzą wiekom zatrzeć twoich czynów,
Wzniosą grób pyszny, zawieszą na szczycie
Wieniec wawrzynów.

Wyryją na nim, jak w ostatniéj toni
Śmierć nad nadzieje przenosząc zgubione,
Runąłeś z koniem i z orężem w dłoni,
W nurty śpienione.

Posąg twój będzie lud otaczał mnogi,
Ten napis twarde zachowają głazy:
«Tu leży rycerz, co walczył bez trwogi,
«I żył bez skazy.»

Tam żołnierz pełen rycerskiéj ochoty,
Zaostrzy oręż o krawędź twéj tarczy,
Pewien, że przez to nabywszy twéj cnoty,
Tysiącom starczy.



Przydatki

DO

ŚPIEWÓW

HISTORYCZNYCH.

PRZYDATKI
DO
ŚPIEWÓW HISTORYCZNYCH.

PIAST.

Rozmaite są dziejopisów mniemania o początkach narodu naszego. Jedni wywodzą go z gór kaukazkich, drudzy z Dalmacyi i Illyryi, inni nakoniec utrzymują, iż pod nazwiskiem Wendów był odwiecznym właścicielem téj ziemi, na któréj się dziś znajduje. To tylko pewna, że jesteśmy szczepu ludzkiego najogromniéjszą gałęzią, rozciągającą się, jak dobrze uważa Gibbon, jedną Słowiańską mową od morza Adryatyckiego aż do Japonu. W ciemnocie bajecznych podań postrzegać można, że około roku 550 Lech był piérwszym wodzem czyli królem naszym. Plemie jego panowało przez lat sto: nastąpili wojewodowie, Krakus sławny założeniem Krakowa, i zabiciem smoka w jaskini wawelskiéj. Przemysław założyciel Przemyśla, kilku Lechów, Popielów. Późniéj, osobnego od innych narodów Słowiańskich, imienia Polaków zaczęliśmy

używać. Marcin Gallus, Bogufał, Kądłhuek, Bielski, wspominają Piastą xiążęciem polskim: podług Lengnicha żył on około 840 roku. Pokolenie jego trwało w Polscze aż do 1370, w xięstwie mazowieckiém do 1526, na Szlęsku zaś aż do 1675. a), Śpiew o nim wyjęty jest z pozostałych nam podań: w rytmach właściwych prostocie wieku tego, skreślony jest obraz piérwiastków ludu, który w ten czas kraj nasz zamieszkiwał; bogi które czcił, obyczaje, gościnność, to objawienie aniołów o którém Długosz wspomina. Niech nas wybor ten nie zawstydza, zdawał on się być wróżbą jakąś, że naród nasz w późniejszych wiekach rolnictwo szanować, i w niém jedynie rzetelnych bogactw szukać będzie. Wyszli z Piasta waleczni i cnotliwi mężowie, ani liczemy w potomkach tego rolnika i kołodzieja, tych poczwar okrucieństwa, które ród mocarzów świata, ród Cezarów splamiły.



a) Biskup Naruszewicz i J.S. Bandtkie w zbiorze swoim historyi polskiéj, z wielką pracą, dokładnością i rozsądkiem, wyłuszczyli nam to wszystko, co najdawniejsi swoi i obcy kronikarze o Słowianach i początkach narodu naszego powiedzieli. Z wielkim nieraz użytkiem radziłem się zbiorów obudwóch.

BOLESŁAW CHROBRY.



Mieczysław po Piaście czwarte xiążę polskie, z namowy Dombrówki, córki xiążęcia czeskiego, piérwszy chrześciaństwo zaprowadził do Polski. Swiatło wiary rozpędzać zaczęło barbarzyństwa cienie, łagodziły się obyczaje, wprowadzono znajomość pisma, lecz podobno tylko między duchownemi; naród zaczął być u postronnych znanym i od dziejopisów wspominanym; należały do Mieczysława Wielka i Mało-Polska właściwa, Szląsk i Mazowsze z Kujawami. Umarł Mieczysław, podług Ditmara, roku 992.

Syn jego Bolesław, dla dzieł walecznych Chrobrym czyli walecznym nazwany, łączył w sobie te wszystkie przymioty, przez które monarchowie na narody szczęście i sławę zlewają. Widząc losy państwa nieutwierdzonemi jeszcze, granice otoczone burzliwemi i potężnemi sąsiady, uznał, iż niezaprzeczona tylko przez nikogo jedność i zwierzchnictwo władzy najwyższéj, zabezpieczyć mogła spokojność powstającéj monarchii. Z tych względów, Władyboja i trzech innych przyrodnich braci, z matką ich Oddą margrabi misnieńskiego córką, z kraju wywołał. Powiedli dumni xiążęta zemstę swoję do Rusinów, Czechów i Niemców. Jeden z nich pobu-

dził Włodzimierza xięcia ruskiego naprzeciw Bolesławowi. Chrobry z jedną częścią wojska ciągnie na nieprzyjaciela, drugą sprzymierzeńcowi swemu cesarzowi Ottonowi w posiłek przeciw Słowianom Hawłanom posyła. Władybój, brat drugi Bolesława, podniecił Czechów, którzy w niebytności króla ubiegli Kraków i część Szląska opanowali. Bolesław zbiwszy Rusinów, odebrał przywłaszczone przez Czechów kraje. W ten czas to Otto, czyli przez wdzięczność za wspaniałą Bolesława pomoc, czyli uniesiony szacunkiem nad walecznością bohatyra, odwiedził Chrobrego w Gnieźnie, królewską koronę włożył mu na skronie, i udzielnym uznał monarchą. Mniéj był wdzięcznym i wspaniałym następca Ottona Henryk bawarski, kiedy zawisny sławy potęgi Chrobrego, i ścisłéj jego z Henrykiem margrabią austryackim przyjaźni, zwabiwszy obu tych xiążąt do Mersburga, zdradą chciał ich życia pozbawić. Uszedł Bolesław z pod natarczywości nasadzonych zbójców, a im sam szlachetniéjszy, tém bardziéj czarnym oburzony podstępem, zemstę poprzysiągł. Wkroczył do Luzacyi i Mysnii, i mieczem kraje te zdobył. Wszczęte z przyczyny okrucieństw Bolesława III. xięcia czeskiego niezgody, dały porę Chrobremu pomszczenia się za dawne narodu tego najazdy. Zrzucił obranego Władyboja, i znowu Bolesława na tronie osadził: a gdy ten dobrodziéjstwo niewdzięcznością płaci, zwycięża go i do więzienia wtrąca.

Po zawojowaniu Czech, jednym pędem oręża zagarnął Morawy, i całego kraju czeskiego stał się panem.

Zazdrosném okiem patrzał Henryk cesarz na te tak obszerne króla polskiego podbicia: wszczęły się długie i krwawe wojny. Henryk nakoniec niemogąc pokonać Polaków, ciężkiemi osłabiony stratami, w r. 1013 zawiera w Magdeburgu pokój, mocą którego wszystkie Słowiańskie krainy za Odrą berłu polskiemu przyznane. Udalrych czeskie xięztwo odzyskał, Bolesław zabezpieczywszy się od strony Niemiec, na Pomorzanów oręż obrócił. Kraj ten między ujściami Wisły, Odry i Noteczy, zamieszkany przez Słowian, należący za Mieczysława jeszcze do Polski, nieraz atoli chwiejący się w poddaństwie, król polski podbił; a wracając do Gniezna, Prusaków do pokoju, haraczu i przyjęcia wiary świętéj przymusił. Słupy żelazne, które na znak zdobyć swoich w rzece Ossie między Rogoźnem i Łażynem wystawił, Krzyżacy (opanowawszy późniéj ziemię Chełmińską) wyrzucili.

Spocząłby może Bolesław, gdyby śmierć Włodzimierza xięcia kijowskiego, kłótnie między bracią o państwo, poduszczenia wygnanego Swatopełka brata Włodzimierza, a zięcia Bolesława, nie zwróciły broni jego w te strony. Rozgniewany wtargnieniem Jarosława xięcia nowogrodzkiego do Polski, spotkał go nad Bugiem, zgromił przeważnie, zagnał się aż do Kijowa, i tam dowiedziawszy się

o przygotowaniach do nowéj przez Niemców napaści, spaliwszy część miasta i kościoł ś. Zofii, od Diepru nad Odrę pośpieszył.

Po ciężkich walkach i sławném Polaków w mieście Niemeczy oblężenia wytrwaniu, Henryk, jak powiada Dytmar (oczywisty Polaków nieprzyjaciel), zawarł pokój nie jak przystało, lecz jak okoliczności wymuszały. Powtórnie Bolesław ujrzał pokojem tym zatwierdzone wszystkie podbicia swoje, i jak wprzód w Ossie, tak pod ów czas w Elbie i Sali żelaznemi słupami oznaczył granice, i zwycięztw swoich pamiątkę. W tenczas dopiero z całą państwa swego potęgą ruszył na przeciw Rusi: znowu wojsko Jarosława ze szczętem zniesione, sam xiążę niepewny Kijowa do Nowogroda uciekł. Niezmierna liczba jeńców i obóz z bogatym płonem, dostały się w ręce zwycięzcy. Bolesław podstąpił pod Kijów, opór oblężonych przymusił go do przypuszczenia szturmu: potrzaskane mury, spłonione ogniem zamożne od wieków miasto, od téj okropnéj chwili nigdy do dawnego nie powróciło blasku. Miasto to o piérwszeństwo z Carogrodem chodzące, liczyło 400 cerkiew, ośm rynków i ludu niezliczone mnóstwo. Wjechał Bolesław do Kijowa otoczony świetnym wojowników orszakiem, a wstępując w bramę złotą zwaną, uderzył w nią pałaszem, który od wybitéj tym ciosem szczerby, szczerbcem nazwany. Chowano ten miecz do naszych czasów

między skarbami królewskiemi w Krakowie, a przy koronacyi biorącym znaki królestwa, był zwyczaj przypasywać go do boku. (W ostatecznéj kraju naszego burzy, uniesiony potajemnie miecz ten z innemi królestwa znamiony). Swatopełk przywrócony do tytułu xiążęcego. Król niezmierne skarby zabrawszy w Kijowie, i z téj jeszcze strony zabił w Dnieprze żelazne słupy, a osadziwszy przedniejsze zamki Polakami, wrócił do Polski. W tym powrocie, niezmordowany tylu klęskami Jarosław napadł z ogromnemi siły na mały poczet królewski, lecz raz jeszcze przeważnie zbity od króla.

Ta była ostatnia i najświetniejsza Chrobrego wyprawa.

Bolesław rozciągnąwszy granice polskie od morza baltyckiego do Dniepru i Elby, zasłużył na imie piérwszego w swoich czasach wojownika; lecz sława jego niebyłaby zupełną, gdyby do świetnych podbić nieprzydał ustaw i czynów naznaczonych mądrością, dążących do oświecenia i uszczęśliwienia narodu. Łatwo z owoczesnych przekonać się można pisarzy, jak znaczny naród nasz uczynił pod berłem jego postęp w oświeceniu, przemyśle i sztuce wojennéj. Uważając król ten religią nie tylko w względach szczęśliwéj przyszłości, lecz równie jak najskuteczniejszą sprężynę do ułagodzenia dzikich umysłów, do dania im poznać korzyści i słodyczy stowarzyszenia, rozkrzewiał ją jak najsilniéj.

Założył arcybiskupstwo gnieźnieńskie, poddając pod nie biskupstwa kolberskie na Pomorzu, wrocławskie i krakowskie. W celu oświecenia młodzieży, założył trzy benedyktyńskie opactwa, w Sieciechowie, Łyséj Górze i Tyńcu. Zakon benedyktynów był piérwszym w Europie wskrzesicielem nauk i onych zaszczepcą, żałować jednak przychodzi, że mniéj w Polscze niż w innych krajach przyłożył się do oświecenia publicznego: gdzie indziéj nauczał, pisał, u nas nad mozoły scholastyczne, zdawał się wygodną przekładać nieczynność. Za tego to króla ś. Wojciech każąc wiarę bałwochwalczym Prusakom, padł gorliwości swojéj ofiarą. Ciało przeniesione do Gniezna, a grób kosztownie zbogacony od króla. Pieśń Boga Rodzica napisana od ś. Wojciecha, jest najdawniéjszym języka polskiego zabytkiem. Zdawało mi się przyzwoicie położyć ją na czele śpiewów historycznych.

Ciąg zwycięztw Bolesława najznaczniéjszym jest dowodem, do jak wielkiego stopnia król ten posunął karność, sztukę szyku i wojowania. Garnął do dworu swego najcelniéjszą w kraju młodzież: ta podzielona na pułki, ćwiczona w dziełach wojskowych, reszcie wojska przykład dawała. Zwyczaj ten trzymania zbrojnego dworu, przeszedł do następnych królów. Szlachta, (milites, każdy bowiem który trzymał lenność i z niéj służył konno, zwał się naówczas szlachcicem) szlachta mówię, składała naj-

liczniéjszą część wojska, to jest jazdę. Dzieliła się ona podług Marcina Galla na ciężką i lekką: piérwsza kiryssami, druga uzbrojona tarczami. W poźniéjszych wiekach nazwano wojska te hussarskiemi i pancernemi znakami. Miasta dodawały piechoty, włościanie żywności, podwód i straży na pogranicznych zamkach. Kraj znacznie naówczas musiał być zaludnionym, możnemi musiały być miasta, kiedy podług świadectwa Marcina Galla, Gniezno wysyłało 9,500 wojowników; 5,300 Poznań; Władysław 6,800; Santok 2,300. Od czasów Piasta niewielka okazałość różniła monarchę od poddanego: obyczaje tak były pełne ludzkiéj prostoty, iż podług świadectwa Prokopa i M. Galla, monarcha zaproszony od wieśniaka, wchodził do pozioméj strzechy jego. Bolesław znając jak zewnętrzna dworu okazałość silnie wzbudza w narodzie cześć, uszanowanie, nakoniec posłuszeństwo winne władzy najwyższéj; otoczył tron swój wspaniałością i powagą, ustanowił rozmaite dworu urzędy. Rzecz zadziwienia godna, jaki przepych i zbytek okazał Bolesław w przyjęciu w Gnieźnie cesarza Ottona. Usłana była droga różnego koloru suknami od zamku Ostrowa, aż do miejsca gdzie duchowieństwo spotykało cesarza. Niewiasty i panowie dworscy okryci byli w złotogłowy i futra kosztowne, zastawiano przez trzy dni stoły w złotych i srebrnych naczyniach, a te Bolesław każdego dnia po uczcie do skarbu ce-

sarskiego odnosić rozkazał. Przy wyjeździe dał Ottonowi trzysta jazdy w kosztownych ubranéj pancerzach, a dworskich jego bogatemi upominkami obdarzył. Ten przepych, tę wspaniałość, świadczy Dytmar pisarz owczesny, i inni blizko wieku Bolesława żyjący. Ademar mnich, pisarz wieku 10go dodaje: iż wdzięczny Otto za tak wspaniałe przyjęcie, przyjechawszy wkrótce do Akwisgranu, gdy tam przez ciekawość grób Karola W. odkopać kazał, krzesło złote na którém ten zmarły monarcha siedzący był znaleziony, Bolesławowi w podarunku posłał.

Dziejopisowie mówiący o przepychu Bolesława, nie wspominają z jakich źródeł tyle bogactw spływać mogło do zaczynającéj się dopiero monarchii. Uczony Naruszewicz trafnie bardzo pytanie to rozwięzuje. Mówi on najprzód, że w owych czasach ustawicznych najazdów, Polacy w zagonach swoich śmielsi i szczęśliwsi nad innych, dalekich ludów lądem i morzem dosięgali, i co u nich było najdroższego zabierali do siebie. Nadto królowie w owych czasach, byli panami całéj pod berłem ich zostającéj ziemi, wypuszczając tylko mieszkańcom lenność z obowiązkiem służenia na wojnach. Żołnierz więc służący z ziemi, nic albo bardzo mało kosztował. Wlewały się do skarbu królewskiego niezmierne bogactwa przez haracze podbitych krajów, Pomorzan, Prusaków i Rusinów. Podatek

poradlnego po 12 srebrnych groszy od łanu, rozciągał się na wszystkie stany. W rozdzielonéj dopiero monarchii między dzieci Krzywoustego, za króla Ludwika i innych, gdzie każdy król ubiegający się o koronę, przemienianiem doczesnych dzierżaw w dziedzictwa, uwalnianiem szlachty od podatków, stronników sobie kupował; w tych to i następnych po nich czasach, przenosiły się bogactwa, a z niemi i władza od tronu do szlachty. Nie na samą tylko okazałość używał Chrobry skarbów swoich; dla zasłonienia nowo podbitych prowincyj od sąsiedzkiéj napaści, wybudował po granicach warowne zamki i twierdze, opatrzył orężem, zasilił żywnością. Miał on przy sobie dwunastu mężów dostojnych wiekiem, rozsądkiem i cnotą, z niemi objeżdżając powiaty, słuchał skarg i sprawiedliwość oddawał. Czyli to więc z odwagi i zwycięztw, czyli z czujności w pokoju nad pomyślnością narodu; słusznie Polacy jak na założyciela potęgi swojéj patrzeć na Chrobrego powinni. Umarł ten wielki król w Poznaniu dnia 3 kwietnia 1025, życia 58, panowania 26: naród przez rok cały wziął po nim żałobę. Przed kilkunasty laty widziano jeszcze w Poznaniu grobowiec z wizerunkiem jego na kamieniu wyrytym: usunęła go z tamtąd i zatraciła, zbyt gorsząca obojętność. Cząstka szanownych zwłok wielkiego męża złożona w przybytku puławskim.

KAZIMIERZ MNICH.



Nieszczęśliwy stan Polski pod panowaniem Mieczysława gnuśnego, syna Chrobrego, silnie dowodzi, że jeden mąż wielki, jakkolwiek bądź świetne są jego przymioty i odwaga, niezabezpieczy potęgi narodowéj, jeżeli następca po nim równie jest słabym i niedołężnym, jak był dzielnym i czynnym poprzednik. Uczuł naród, uczuli sąsiedzi, skoro tylko wodze rządu przeniosły się z silnéj dłoni Chrobrego w ręce Mieczysława, a raczéj w ręce niewieście Ryxy żony jego: oburzył umysły wstręt jéj ku Polakom i skłonność do Niemców. Gnusność panującego ośmieliła rządców twierdz i możniéjszych obywateli, do wybijania się na wzór xiążąt niemieckich z wszelkiéj królowi swemu podległości; zazdrość o potęgę i bogactwa wzniecila między niemi niezgody; zdzierstwo ich i srogość z włościany, zburzyła lud ten cały: mordy, łupieztwa, pożogi, trapiły nieszczęsną krainę. Dokonał życia nikczemny Mieczysław: Ryxa zabrawszy syna Kazimierza, korony i skarby niezmierne, schroniła się w Niemczech przed niechęcią i zemstą powszechną. Powiększyły się okropności nierządu, wywarli zemstę swoję podbici na około sąsiedzi, Jarosław Ruś całą, Bretysław opanował Szląsk, Morawy, Luzacyą; Czech spusto-

szył Kraków i Gniezno. Zabrano wtenczas (podług niesprawdzonego twierdzenia Czechów) w katedrze gnieźnieńskiéj ciało ś. Wojciecha i obfite dary, któremi świątynią tę Bolesław zbogacił. Wzięto krzyż szczerozłoty, ledwie od 12 kapłanów dźwigniony, trzy podobnież złote tablice kosztownemi ozdobione kamieniami, z których jedna trzysta funtów ważyła: mnóstwo nakoniec innych najkosztowniéjszych ozdób. Sam tylko zbytek nieszczęść mógł przywieść naród do upamiętania się w swojéj ślepocie. Wysłane poselstwo do Kazimierza, który podług jednych w klasztorze Benedyktynów we Francyi, podług drugich w Leodyum, w pociechach religii szukał zapomnienia klęsk tylu. Wsparty posiłkami cesarza Henryka III. przybył Kazimierz do Polski, odzyskał Szląsk, Pomorzanów i Prusaków ukarał i do hołdu przymusił, zbuntowanego w Mazowszech Masława zwyciężył, na burzycielów spokojności publicznéj surowe ustanowił prawa; słowem, mądrym i tęgim rządem, słusznie na imię odnowiciela Polski zasłużył. Umarł Kazimierz 1058 r., 28 listopada. Bielski powiada, że on piérwszy z królów polskich czytać umiał.

BOLESŁAW ŚMIAŁY.



Wyrażone są w poprzedniczym śpiewie przedniejsze króla tego wyprawy i czyny. Odzyskał on utracone Chrobrego podbicia, a wzięciem Przemyśla i szczęśliwym na Rusi czerwonéj bojem, do prowincyj tych piérwszy utorował nam drogę. Odważny, bardziéj wspaniały jak chciwy, podbiwszy Węgry, wolał je właścicielowi oddać, niż sam zatrzymać. Szkoda, iż tyle cnót zepsuło wyuzdanie się na wszystkie rozkosze w bogatéj Kijowa stolicy. Długi króla i rycerstwa w mieście tém pobyt, zmordował cierpliwą pozostałych żon wstrzemięźliwość tak, że wodze rozwiozłym chuciom swoim puściły. Dowiedziawszy się o tém mężowie, porzucali znaki swe bez wiedzy królewskiéj, a Bolesław w małym tylko poczcie do Krakowa pośpieszać musiał. Popędliwy we wszystkiém, dowodzców ucieczki wojskowéj surowo ukarał, a nieprzepuścił i przestępnym w wierze małżéńskiéj niewiastom. Dziejopisowie zostawili nam imie Matrony, która w powszechném zepsuciu, od zmazy zachowała swą czystość. Była to Małgorzata żona Mikołaja, herbu Strzemie, dziedzica na Zembocinie niedaleko Proszowic: ta widząc jak ciężko było ujść przed natarczywością rozbójników lubieżnych, schroniła się wraz z dwiema sio-

strami na wierzchołek wieży kościelnéj. Tam utrzymując życie pokarmem, którego jéj dostarczali pokrewni, przetrwała aż do końca niebezpieczeństwa chwile. Bolesław tak surowy w karaniu ułomności drugich, i za powrotem nawet do Krakowa nie umiał własnych hamować chuci: nadużywał władzy najwyższéj i na wszystko niecne, podawał się bez wstydu. Stanisław Szczepanowski biskup krakowski, bardziéj uniesiony kapłańską gorliwością, niż baczny na wrodzoną monarchy żywość, gdy go o przestępstwa zbyt ostrém gromi napomnieniem, pada chwalebnéj lecz niewczesnéj może śmiałości ofiarą.

To nieszczęsne zabójstwo, klątwa rzucona za nie przez Rzym, dobrowolne króla wygnanie, pozbawiły nas monarchy, który z czasem mógł się był upamiętać w swych błędach, a doświadczoném już męztwem i zdatnością, rozciągnąć i utwierdzić losy, granice i sławę naszę. Bolesław Śmiały w 38 roku opuścił państwo i w obcéj ziemi nędznie życia dokonał. On piérwszy zamknął cudzoziemcom drogę do kościelnych urzędów: za niego także Polacy zbyt ciężkich zbroi używać przestali.



9*

BOLESŁAW KRZYWOUSTY.



Poprzedził panowanie Bolesława Krzywoustego ojciec jego Władysław Herman, a brat Bolesława Śmiałego. W wieku w którym najazdy i wojna, były ludów jedyném rzemiosłem, gdzie prawa narodów mało co znane, gdzie świętość przymierza ustawała z potrzebą zachowywania onego; kiedy nigdzie porządek następstwa ściśle obwarowanym nie był, miecz tylko jeden zabezpieczał własności trwałość. Umieli Bolesław Chrobry i Śmiały, nie tylko zachowywać, lecz rozprzestrzeniać państw swoich granice, umieli wspaniale i korzystnie ułatwiać niezgody o berło między pokrewnemi, Węgier, Czech i Rusi xiążętami. Błahy Hermana umysł, stracił wpływ i powagę u postronnych, władzę u swoich, zrzuciły jarzmo podbite narody i łupiezkiemi na polską ziemię pomściły się zagony. Zupełne jego poddanie się pod rządy Sieciecha, oburzywszy dwóch synów królewskich Zbigniewa z pobocznego łoża i Bolesława, wojny domowéj stały się przyczyną. Zostawił Herman osłabione i zakłócone państwo synowi Bolesławowi Krzywoustemu. Wtargnienie Czechów, nienawiść przeciw Polakom cesarza niemieckiego i pobudzenie sąsiadów na Polskę przez niespokojnego Zbigniewa brata pobocznego łoża Bolesława, otworzyły

obszerne monarsze temu pole do okazania męztwa i zdatności swojéj w sztuce wojennéj. Żaden z królów nieprzeszedł go w sławie oręża i liczbie odniesionych zwycięztw: otarły się znowu waleczne pułki jego o Dniepr i Elbę: podbił Prusy, Pomeranią całą, wziąwszy miasto Białogrod, Kołobrzeg, Wolin, Kamień i Koselin; dobył za Odrą Szczecin, a potém Czarnków; po kilkakroć zhołdował Rusinów. Najprzeważniejsze zwycięztwo jego było pod Wrocławiem: tam Henryk cesarz, widząc wojsko swoje zniesione ze szczętem, zrzuciwszy zbroję ucieczką życie ratował. Równiny wrocławskie zasłane trupami Niemców, ściągnęły na pastwę psów moc niezmierną, dla tego i dotąd miéjsce to psiém polem nazwane. Henryk w dniu tym odebrał dumy swojéj karę: ściągnął on wojnę domaganiem się od Bolesława daniny. Monarcha polski odpisał mu w te słowa: «Nic mię nie przymusi, abym w najmniéj«szym groszu, miał zostać dannikiem twoim; wolę «bowiem cały kraj polski wojną utracić, niżeli go «w pokoju a niesławie dzierżyć.»

Tenże Henryk, gdy pod Głogowem posłów polskich pogróżką ogromnych sił swoich do pokoju przywieść nie mógł, zaprowadził ich do skarbów swoich, a ukazując otwartą skrzynię napełnioną złotem, oto są, rzecze, narzędzia, których do zawojowania was użyję. Tu jeden z posłów polskich, nazwiskiem Skarbek, zdjąwszy z palca pierścień, rzu-

cił go do skrzyń onych, mówiąc: «Przydajmy złoto do złota.» Na co Henryk odpowiedział w języku niemieckim hab dank, to jest: dziękuję ci, i odtąd familia Skarbków herb swój Habdankiem nazwała. Za tego to króla mężny Żelisław przywodzący wojskiem polskiém przeciw Morawianom, rękę utracił, nie bez zemsty atoli, bo niepokonany tak ciężkim ciosem, Morawca który mu prawą uciął, lewą zabił. Bolesław prócz znacznych nagród w dobrach, kazał ulać szczerozłotą rękę, i tę mu darował. Ustawiczne sprzysiężenia brata Zbigniewa, kilkakroć darowane, zmordowały nakoniec łaskawość monarchy: w chwili uniesienia rzekł, któż mię od zdrajcy tego uwolni? Pochwycili to słowo dworscy żołnierze i znienawidzonego sobie Zbigniewa rozsiekali. Monarcha ten tak mężny, tak szczęśliwy w boju, tak hojny w nagradzaniu dzieł rycerskich, który po gnuśnym ojcu ujął w przyzwoite kluby rozprzęgłą swywolę, rozszarpane prowincye znowu mieczem spoił. Bolesław idąc bardziéj za głosem przyrodzenia, niż za pobudkami zdrowéj polityki, dzieląc państwo na czterech synów, nieprzewidział srogich klęsk które w krótce błąd ten na Polskę sprowadził. Z podziału tego widzieć możemy, jakie naówczas prowincye składały monarchią; a jakie były tylko hołdowniczemi.

Władysław II. jako najstarszy, otrzymał ziemię krakowską, sieradzką, łęczycką, Szląsk i Pomeranią.

Bolesław III. Kędzierzawy, wziął Mazowsze z Kujawami, ziemię Dobrzyńską i Chełmińską. Mieczysławowi dla roztropności przezwanemu starym, dostała się Wielko-Polska.

Henrykowi ziemia Sandomierska i Lubelska; ostatniemu małoletniemu Kazimierzowi II. nic nie zapisał, dając do zrozumienia, że on te dzielne prowincye połączyć miał z czasem. Umarł Bolesław w Płocku w r. 1139, żył lat 54, panował 36.

Przedział więcéj pół wieku między czasami Krzywoustego i Leszka Białego, napełniają wojny, podstępy, niezgody między bracią nad udzielnemi panującą xięstwy. Dla utrzymania w notach tych potrzebnego w dziejach narodowych związku, który w śpiewach zachowanym być nie mógł, o tém co w czasach tych było ważniéjszém, krótko namienię.

WŁADYSŁAW II.

Najstarszy syn Krzywoustego Władysław II. w xięstwie krakowskiém, sieradzkiem i na Szląsku panujący, z namowy Agnieszki córki Leopolda xiążęcia austryackiego, a wnuczki cesarza Henryka

czwartego, zapragnął jednowładztwa nad całą Polską. Udało się naprzód Władysławowi powypędzać braci z dzielnic ich: schronili się wszyscy do brata Mieczyslawa i w zamku poznańskim zamknęli. Nieostrożność oblegających, nadeszłe oblężonym posiłki, oburzenie, które niesprawiedliwa wzbudzała napaść, sprawiły, iż Władysław zupełnie zbity nietylko cudzych państw nieotrzymał, ale utraciwszy i swoje, uchodzić musiał do Czech i Niemiec i tam u szwagrów szukać pomocy.

Bolesław Kędzierzawy mazowiecki, objął rządy nad dwiema dzielnicami. Zbyt słaby, nie posiadający ojca przymiotów, uledz musiał przeważnym siłom cesarza Fryderyka rudobrodego i wrócić Szląsk bratu Władysławowi, z warunkiem atoli, że się zrzecze prawa do innych w Polscze prowincyj. Odtąd ta linia Piastów rozkrzewiała się na Szląsku; a lubo z królów polskich pochodząca szczepu, zupełnie dawnéj zapomniała ojczyzny. Nieszczęśliwie z cesarzem prowadzona wojna, monarchii polskiéj sroższe jeszcze zadała ciosy: cała prawie Słowiańszczyzna nad niższą Elbą i Odrą, dostała się w ręce niemieckie i duńskie, prócz krajów xiążąt pomorskich, lecz i ci zostali wkrótce xiążętami niemieckiemi. Spustoszone tylu wojnami kraje te, zaludniono osadnikami z Niemiec, a tak zacierał się tam i ród i język słowiański. Strata portów i brzegów morskich stała się w przyszłości najważniéjszą dla Polski szkodą.

W roku 1164 Bolesław Kędzierzawy xiążę mazowiecki, chcąc ukarać napaści pogaństwa pruskiego, niebacznie z wojskiem w bagniste zapuściwszy się miejsca, okropną poniósł klęskę. Zginął tam kwiat młodzieży, zginął Henryk xiążę sandomierski, oddane xięztwo to najmłodszemu bratu Kazimierzowi II., który dotąd żadnego niemiał działu. Tyle strat i klęsk nienawistnemi uczyniły Polakom rządy Bolesława Kędzierzawego. Potężna w ziemi krakowskiéj zmowa, wezwała na tron Kazimierza II. Nieprzyjął xiążę ofiary téj. Umarł Bolesław w 1173 zostawując dzielnicę swoję trzynastoletniemu synowi Leszkowi, pod opięką stryja Kazimierza xięcia sandomierskiego, z warunkiem, że gdyby syn zszedł bezpotomnie, państwa jego Kazimierzowi dostać się miały.

MIECZYSŁAW STARY.

Mieczysław xiążę wielkopolskie, najstarszy z pozostałych dwóch tylko synów Krzywoustego, już to prawem starszeństwa, już wrodzoną w sercu ludzkiém żądzą rozszerzenia posiadanéj władzy, o opanowaniu xięztwa krakowskiego i wszystkich dzie-

dzictw ojcowskich zamyślać nieprzestał. Niezręcznie atoli do tak wysokiego postępował zamiaru: w zebraniu skarbów całą pokładając nadzieję, srogiemi zdzierstwy cisnął lud, duchowieństwo i szlachtę. Obruszony naród wypowiedział mu posłuszeństwo. Biskup Gedeon z przedniejszemi pany nie bez trudności namówili Kazimierza xięcia Sandomierskiego do przyjęcia rządów nad ludem nieszczęsnym. Uchodzić musiał Mieczysław stary, i u powinowatych swoich xiążąt niemieckich szukać pomocy; dotknęła go sroższa może nad utratę państwa boleść, bunt starszego syna Ottona z przyczyny, że ojciec więcéj sprzyjał dzieciom powtórnéj żony. Ulitowany Kazimierz nad losem brata, nie przyjął całéj poddającéj się pod berło jego Wielkopolski: przestając na Gnieźnie, jako stolicy państwa, resztę oddał Mieczysławowi i synowi jego Ottonowi, który się już z ojcem pogodził. Czarną niewdzięcznością odpłacił bratu Mieczysław, za niepolityczny, lecz malujący zapewne duszę szlachetną postępek: bo gdy Kazimierz zatrudniony był wyprawami na Rusi, on o opanowanie xięstwa krakowskiego i mazowieckiego podstępnie lecz bezskutecznie starał się.

KAZIMIERZ SPRAWIEDLIWY.



Kazimierz Sprawiedliwy chcąc oręż i całą baczność swą obrócić na ruskie krainy, zabezpieczył się wprzódy od zachodu i północy. Niespokojne chwiejące się w wierze, pozostające jeszcze od Słupca Pomorzany, zięciowi Mieczysława Wracisławowi, a monarchią gdańską Samborowi, lenném wypuścił prawem; pogodził nakoniec zwaśnione xiążęta szląskie.

Niezgody między xiążęty ruskiemi, jak dawniéjszym monarchom polskim, tak i Kazimierzowi dały powód do wpływu na losy narodów tych, i rozciągnienia nad niemi zwierzchnéj swéj władzy. Roman xiążę halicki wychowaniec i siostrzeniec Kazimierza Sprawiedliwego, wygnany od stryja Włodzimierza, udał się o pomoc do Węgier. Bela III. król węgierski zamiast dania pomocy opuszczonemu, syna swego Andrzeja osadził na tronie halickim. Ośm lat *) tylko ta część Rusi przy Węgrach zostawała. Kazimierz panem już będąc Brześcia, Włodzimierza i Przemyśla, wygnał ich z Halicza i xię-

*) Na tym atoli tak krótkim i niegodnym zaborze, w r. 1772 ufundowane były pretensye wiedeńskie do krajów naszych.

ztwo to jako hołdownicze Polscze Włodzimierzowi powiérzył. Stanęła ugoda z Węgrami w Staréj Wsi na Spiżu w r. 1193, mocą któréj góry Tatry jak dawniéj, granicą obu narodów stały się. Kazimierz zabezpieczywszy Ruś, przeważném zwycięztwem uskromiwszy na Podlasiu Jadźwingów, odziedziczył po śmierci Leszka Mazowsze i Kujawy, a przez to ujrzał się panem trzech braci swych dziedzictw. Hołdowała mu Ruś czerwona i część krajów pomorskich. Mniéj chlubny, że rozkazywał szeroko, jak troskliwy, by widział lud pod berłem swojém szczęśliwy, uśmierzył wprowadzone za Mieczysława bezprawia i uciski. Nakazał zjazd do Łęczycy, i ten jest piérwszy w dziejach naszych przykład, przypuszczonego do prawodawstwa narodu. Przodkowało w nim duchowieństwo, jako jedne w owym wieku piśmienne i oświeceńszę od drugich. Wezwani xiążęta szląscy i szlachta przedniejsza. Biskupi dla większego na umysłach ludu wrażenia, przybrani w szaty kościelne, ogłosili kilka wyroków, którym posłuszeństwo nakazali pod klątwą. Kadłubek żyjący za Kazimierza, piérwszy narodu naszego dziejopis, zostawił nam ułomki ustaw króla tego: na Klepaczu, w Kazimierzu lubelskim, w Płocku, Koprzywnicy, trwają ostatki gmachów wzniesionych przez niego. Umarł Kazimierz, słusznie Sprawiedliwym nazwany, r. 1194. Zostawił z Heleny xiężniczki bełskiéj, Leszka Białego i Konrada, który stał się szczepem xiążąt mazowieckich.

LESZEK BIAŁY.



Piękna niewiasta, z małym synem dziedzicem berła polskiego, którego najbliżsi prześladowali krewni, który nieraz opuszczony, w dawnym przyjacielu i słudze ojca swojego, znajdował jedyną i radę i wsparcie; mąż ten cnotliwy skazujący się sam na dobrowolne wygnanie, by przezto młodemu xiążęciu ułatwić drogę do tronu; szlachetność Leszka Białego, który przekłada wiernego przyjaciela nad blask władzy najwyższéj, ten jest tkliwy obraz za treść śpiewu tego obrany. Inne za panowania Leszka zdarzenia, są smutne i zawichrzenia pełne. Helena matka czuła i troskliwa, lecz najłatwowierniejsza z kobiet, potrzykroć oszukać się dała niespokojnemu i chciwemu władzy Mieczysławowi staremu: przez tę słabość matki, przez chytrość stryjowską, Leszek Biały po trzykroć wstępował na tron i po trzykroć schodził z niego. Nieumiał korzystać z zwycięztwa nad Rusinami pod Zawichostem, dał wzróść potędze ruskiéj, a nie dość ostróżny w przedsięwziętym zamiarze ukrucenia niewiary Pomorzanów, od xiążęcia ich Swatopełka zdradą w łaźni zabity; zostawił z Grzymisławy xiężniczki ruskiéj małoletniego syna Bolesława. Za panowania Leszka, brat jego, Henryk xiążę Sandomierski

z doborem rycerstwa, wyprawił się na wojnę świętą do Palestyny. Konrad xiążę mazowiecki niemogąc się oprzeć pruskich pogan okropnym najazdom, sprowadził z Palestyny zakon duchowny Krzyżaków narodu niemieckiego, i nadał im ziemię chełmińską, z obowiązkiem bronienia granic od bałwochwalców napaści. Poparł ten zamysł cesarz Fryderyk IIgi i papież Honory III., ten dla rozpostarcia władzy duchownéj, ów dla wpływu który przez Niemców gotował sobie do Polski. Wkrótce przez śmieszne urojenie, jakoby był następcą Cezarów Augustów, przez to panem świata całego, w nienależącym do siebie żadném prawem kraju, w roku 1226 nadał Krzyżakom też ziemię chełmińską, z wszelkiemi w późniejszych czasach czynić się mogącemi nabyciami.

Ztąd to wynikły przez blizko trzy wieki, okropne między obcemi przybylcami i narodem naszym walki i wojny. Jeżeli Krzyżacy chytrą niewdzięcznością nagrodzili dobrodziejstwa xiążąt polskich; słuszna jest wyznać, że ich staraniom, pracowitości i przemysłowi, winniśmy zaprowadzenie do dzikiego kraju, a ztamtąd i do nas rolnictwa, rzemiosł, budowania porządnych miast, warownych twierdz, świątyń i gmachów, poczęści nawet trybu wojennego oręża i zbroi, słowem tego stanu zamożnéj pomyślności, któréj dowody pozostały do czasów naszych. W następnych wiekach pobożni ci kapłani i mistrze ich, dumą, okrucieństwy, ucie-

ciężeniem, tak nienawistnymi stali się ludowi, iż ten rządy ich zrzuciwszy, poddał się królom polskim. Pamięć gwałtów i srogości ich, wyryta została przez Prusaków na medalach, na obchód wyłamania się z jarzma ich, co sto lat bitych.



Spojone za Kazimierza Sprawiedliwego państwo, rozdwoiło się po śmierci jego na Leszka Białego i Konrada. Pozostały po Leszku Bolesław Wstydliwy w małoletności, przez kłótnie o opiekę jego xiążąt szląskich i Konrada, późniéj przez własną nieudolność, stał się dla kraju klęsk srogich przyczyną. Niezgody xiążąt wielkopolskich i szląskich trapiły resztę monarchii: przez ten czas xiążęta brandeburgscy z domu Anhalt na oderwaniach od Wielko-Polski, tworzyli nową marchią, pomykając się aż do Pomeranii. Konrad mazowiecki do śmierci wichrzyć nie przestawał; Litwa z napaści swoich poznawać się dawała. Sprowadzeni na obronę naszę Krzyżacy łupili własności Polaków, a na domiar nieszczęść, pod najsłabszym z monarchów, najsroższy nieznany dotąd nieprzyjaciel, Tatarzy Mogułowie, chmurami równiny polskie zalewać i pustoszyć zaczęli. Naród Tatarów pod dowództwem Gengiskana w r. 1240, połączywszy pod berło jego wszystkie swe hordy, w Azyi niezmierne państwo utwo-

rzył. Zwróciwszy oręż ku morzu czarnemu, przełamawszy mieszkający tam naród Połowców, jak wezbrany potok wszystkie zniosłszy przed sobą zapory, zniszczył całą Polskę, Węgry i Szląsk.*) Napróżno pod Lignicą wojsko chrześciańskie oprzeć mu się usiłowało: zostało zniesione, wódz jego Henryk II. pobożny poległ na placu, a Bolesław Wstydliwy schronił się do Węgier. Polacy obrażeni tym niedostatkiem odwagi, wezwali Bolesława Łysego, syna Henryka xięcia Lignickiego, który przeciw Tatarom poległ. Odzyskał przecież Bolesław Wstydliwy rządy, wytępił Jadźwingów, a Podlasie Mazurami i Polakami osadził. Zakończył Bolesław Wstydliwy pełne klęsk panowanie w r. 1279. Zachowawszy się w czystości z żoną swoją Kunegundą, córką Beli króla Węgierskiego; naznaczył następcą Leszka Czarnego xięcia Sieradzkiego, wnuka Konrada Igo xięcia Mazowieckiego. Jemu to miasto Kraków winne powiększenie swoje: spustoszone od Tatarów, wielu naówczas Niemców na łono swoje przyjęło.



*) Słusznie dziejopisowie uważają, że rzeź i srogie Tatarów w Polsce i na Szląsku spustoszenia, stały się przyczyną zniemczenia téj prowincyi, przez napływ narodu tego, na ogołocone z mieszkańców żyzne Słowian dziedzictwa.

LESZEK CZARNY.



Niebyło szczęśliwszém panowanie Leszka Czarnego: niechętni mu panowie zaprosiwszy do tronu Konrada II. xięcia mazowieckiego, dali powód do wojny domowéj. Zwycięztwa jego nad Rusinami i Litwą, żadnéj nieprzyniosły korzyści. Tatarzy w r. 1287 powtórnie do Mało-Polski zapuścili zagony, gdzie podług świadectwa kronikarzy, samych panien do 21,000 zabrali. Głód i morowa zaraza kraj do reszty zniszczyły. Umarł Leszek Czarny w r. 1289 bezdzietny, niezostawiwszy żadnego względem następstwa rozporządzenia. Mniemania, że za Bolesława Wstydliwego sól w Wieliczce i Bochni odkrytą była, zbijają dowody historyczne, które za Kazimierza Sprawiedliwego już wspominają o niéj. Zostawiony tron bez wyznaczonego następcy, otworzył drogę wszystkim xiążętom dzielnic Piastów, ubiegania się o władzę najwyższą. Obrany Bolesław xiąże mazowiecki za pomocą licznych Niemców mieszczan krakowskich, zepchnięty był przez Henryka IV. xiążęcia wrocławskiego. Nie długo trwało panowanie Henryka: najbliższy po Leszku Czarnym następca Władysław xiąże sieradzki, dla małego wzrostu Łokietkiem zwany, mając po sobie przychylność narodu, nielubiącego już linii

Piastów na Szląsku zniemczałych, w r. 1290 zwyciężył Szlązaków pod Krakowem i xięztwa tego ogłoszony był panem, za nadejściem atoli potężnych i niespodziewanych nieprzyjacielowi posiłków, znowu Henrykowi ustąpić musiał. Smierć nawet xięcia tego nie zaraz zwróciła mu berło, bo gdy król czeski opanował Kraków, gdy Tatarzy i Litwa szeroko kraj pustoszyli, Polacy dla zaradzenia tylu klęskom, Przemysława xięcia poznańskiego, najmożniéjszego naówczas z Piastów, w Gnieźnie 26 czerwca 1295 królem ogłosili. Przemysław odzyskał tytuł królewski od papieża Bonifacego VIII., odzyskał go w 225 lat po utraceniu przez Bolesława Śmiałego, a pięćset lat spełna przed ostateczném zniszczeniem królestwa polskiego w r. 1795.

Przemysław zwoławszy prałaty i barony swoje, naradzał się z niemi tak nad powróceniem pokoju przez długie wojny szarpanemu państwu, jako téż nad odzyskaniem oderwanych w czasie tych wojen prowincyj polskich. Największą wzbudziło w nim troskliwość Pomorze i miasto Gdańsk, ważne dla portu swojego. Czuwali na nie bezustannie Krzyżacy, nie raz je nawet podchwytywali, lecz zawsze wypędzeni ze stratą. Czynne Przemysława starania, tytuł króla, umysł jego śmiały, wzbudziły w sąsiadach zazdrość i trwogę. Jan hr. Brandeb: acz siostrzeniec królewski, niewahał się podłych zmów z Krzyżakami knować na żywot jego. Obchodził

Przemysław w Rogoźnie zapusty z licznie tam zebraną piérwszą w kraju młodzieżą. Ogłoszono turnieje: powiewał nad szrankami wielki proporzec, a na nim orzeł biały i słowa, które już król na pieczęci swojéj wyryć kazał, a te były: Reddidit ipse solus victricia signa Polonis. On oznakę zwycięstwa Polakom powrócił. Wszystko pod królem tym zdawało się rokować Polszcze potęgę i sławę, gdy spisek margrabiów brandeburskich pozbawił go berła i życia, po ośmiomiesięczném tylko panowaniu, zabity od nich w Rogoźnie. Lud śmierć tę przypisywał zemście niebios, za popełnione zabójstwo nad własną żoną Luidgardą.

Łokietek obrany powtórnie, uspokaja Pomorze: a wpadłszy do Szląska, mści się nad xiążętami tych krajów, za najazdy i ustawiczne przez nich Polski burzenia. Żołnierze jego powróciwszy z korzystnéj wyprawy, zdzierstwa, do których w nieprzyjaznéj nawykli krainie, wyrządzali i w swojéj: Łokietek pomyślnością zepsuty, zamiast poskromienia występnych, sam podawał się rozkoszom i zbytkom. Sarkał uciśniony lud, duchowieństwo i szlachta. Wielkopolanie nieczekając upamiętania się i poprawy króla, przyzwyczajeni już berłem podług upodobania szafować, korzystając z odjazdu Łokietka do Mało-Polski, wezwali na tron Wacława króla czeskiego. Król ten silniejsze mając sposoby do obrony granic, utrzymania w posłuszeństwie burzliwych, przez lat

pięć panowania swego spokojność i porządek umiał w kraju utrzymać: dla ułatwienia handlu, grosze czeskie wprowadził do Polski. Przez ten czas Władysław Łokietek wygnany i ogołocony z wszystkiego, najprzód potajemnie w Polszcze, daléj w Węgrzech, nakoniec w Rzymie, długiém cierpieniém opłacał młodości błędy, i w szkole nieszczęść sztuki panowania uczył się. Już był do przyjaciela swego Amedea xięcia siedmiogrodzkiego przybył, gdy Wacław życie w Czechach zakończył. Wkrótce i syn jego ostatni z prawdziwéj linii królów czeskich, przez zdradę w Ołomuńcu zabity. Wypadki te znowu Łokietkowi otworzyły drogę do tronu: nie mało on atoli doznał trudności z Wielkopolanami, którzy Henryka xięcia głogowskiego do tronu wezwali. Kraków poddał się Bolesławowi xięciu opolskiemu, Krzyżacy opanowali Gdańsk, ziemię kujawską i michałowską, przecież bądź naturalną śmiercią dobijających się o koronę, bądź męstwem i statkiem, przełamał Łokietek wszystkie te trudności, i d. 20 stycznia 1319 r. koronowany był królem polskim w Krakowie. Czy w wojnie, czy w pokoju, uważać go możemy jako wybawcę i piérwszego zjednoczyciela monarchii. Zmniéjszyły się niebezpieczeństwa od Piastów pokrewnych, lecz powstali dwaj inni możni nieprzyjaciele, Krzyżacy i Litwini. Piérwszych przeważném zwycięztwem pod Płowcami zgromił, przez małżeństwo syna Kazimierza z cór-

ką Gedymina W. X. L. który podbił xięstwo kijowskie i inne kraje naddnieprskie, zabezpieczył granice Polski, a co więcéj, piérwszy otworzył drogę do zjednoczenia i utwierdzenia na przyszłość wspólnéj dwóch narodów potęgi. Umarł w Krakowie r. 1333, w 73 wieku swego.



RZUT OKA

NAD STANEM POLSKI,

W CZASIE ROZDZIELENIA JEJ, POMIĘDZY SYNÓW I POTOMKÓW KRZYWOUSTEGO.

Od śmierci Bolesława Krzywoustego i podziału monarchii na cztery części w 1138, aż do śmierci Łokietka 1333, przeciąg blisko dwóch wieków smutny wystawia obraz uczuciom i uwadze Polaka. Państwo tak w granicach swoich za Chrobrego i Krzywoustego obszerne, tak straszne sąsiadom, zamiast ustalenia bytu i przewagi swojéj, przez rozszerzenie oświaty publicznéj, przez postępy w przemyśle, rolnictwie, handlu i tém wszystkiem co narody czyni kwitnącemi, nieszczęsnym błędem podziału wstecz cofnęło wzrastającą pomyślność i do piérwiastkowéj wróciło się niemocy. Czytając dzieje czasów tych, morduje się pamięć likiem imion

rozkrzewionego Piastów pokolenia; trapią umysł niezgody ich i toczone bez pożytku wojny. Znikła w pamięci tych xiążąt wspólna ojczyzna, szlachetna pycha przywiązana do tego imienia, Polska: każdy z nich osobistą zaślepiony wyniosłością, mniéj dbał o uszczęśliwienie xięztwa swego, jak o rozszerzenie granic przywłaszczeniami na drugich; ztąd najazdy silniéjszych lub śmielszych, a słabszych udawanie się o pomoc do obcych. Największe w tak długich spórach nieszczęście, że z tego tłumu xiążąt, nie powstał żaden wielki człowiek, którýby wyższością geniuszu, śmiałością w przedsięwzięciu, uprzątnął zawady, podbił i czasy i ludzi, i wiedział jak panem się stawać. Sama mierność w następcach Krzywoustego, przedłużyła stan nikczemności i ciężkie narodu klęski. Złączona niegdyś w ręku jednego monarchy władza, powaga i okazałość tronu, dziś zdrobniona i osłabiona, niewzbudzała w poddanych ani uszanowania, ani bojaźni. Dany przykład przez samych xiążąt szukania w urazach swoich u postronnych pomocy, przeniósł się do poddanych, stał się straszną przeciw tronowi bronią: użyli jéj Sieciech, Gryff, Szamotulski i inni. Raz wywrócony porządek następstwa, ustawne xiążąt wydzieranie sobie berła, przez nichże samych w zamiarach tych szukane od możnych wsparcia, dało im poznać ich przeważność i siłę: wkrótce i sami spychać z tronu monarchów i berła podług woli swojéj roz-

dawać zaczęli. Położyło temu koniec wygaśnienie kilku linii Piastów, i dzielność Łokietka; lecz raz przykład ten zagnieżdżony w umyśle szlachty, nie zatarł się przez wieki, stał się nakoniec pod imieniem konfederacyi prawem, a prawo to ostatecznéj zguby naszéj przyczyną. Korzystali sąsiedzi z rozdwojenia i niezgód Piastów: dom brandeburgski z znacznéj części Wielko-polski, utworzył nową marchią. Duńczycy i Niemcy posiedli pomorskich Słowianów. Na dopełnienie nieszczęść, powstali nieznajomi dotąd przeważni nieprzyjaciele. Krzywousty dzierżąc w ręku swym wszystkie narodu siły, mógł był wstrzymać nawałę Tatarów, odeprzeć najazdy Litwy, Ruś w posłuszeństwie zachować, ani potrzebował jak słaby xiąże Mazowiecki sprowadzać Niemców, Krzyżaków, by granic swych bronic; lecz bezsilni i niezgodni xiążęta, wspólnym nawet niebezpieczeństwie nieumiejący się znosić, gdy walczą osobno, pokonani są wszyscy. Jednakże o srogie wieków tych klęski, mniéj naród nasz, mniéj ludzi, jak czasy obwiniać należy. Widzimy podobne działy i podobne ich skutki, i po innych w Europie krajach. Był to hołd, który ciemnota, nieprzezorność, doświadczeniu wypłacić musiała. Szczęśliwe kraje, które prędzéj postrzegły się w tych błędach, i przekonać się musiały, że jedność tylko najwyższéj władzy przy rozsądnym udziale wolności, niepodległość narodu stale zabezpieczyć mogą.

KAZIMIERZ WIELKI.



Kazimierz, syn Władysława Łokietka, prócz Szląska, otrzymał z berłem połączone Piastów dziedzictwa: xięstwo bowiem mazowieckie lennością tylko korony polskiéj zostało. Państwo obszerne, lecz osłabione wojną i długiemi niezgody, zniszczone przez barbarzyńców najazdy, zagrożone przez tylu potężnych nieprzyjaciół, rany krwią jeszcze sączące się, pokojem tylko i ciągłą pieczołowitością rządu uleczyć się mogły. Obrócił Kazimierz do tak zbawiennego celu wszystkie starania swoje. Waleczny lecz obrotny i chciwy Jan król czeski, rościł po Władysławie prawo do korony polskiéj. Kazimierz dla pokoju z téj strony, za zrzeczenie się tych praw, ustąpił mu wszelkich do Szląska pretensyi. Wzrastająca potęga niewdzięcznych Krzyżaków, ich w najazdach zuchwałość, w niedotrzymaniu sojuszów niewiara i chytrość, niespokoiły osłabione królestwo. Kazimierz niechcąc przerywać wojną wielkie zamiary, któremi był jedynie zajęty, wolał ofiarą cząstki państwa, zabezpieczyć uszczęśliwienie i całość onego. Odstąpił Krzyżakom Pomeranii i ziemi Chełmińskiéj, zachowując sobie Kujawy i Dobrzyń. Podbicie Rusi czerwonéj, Brześcia, Łucka i Chełma, wcielenie ich do korony polskiéj, sowicie uczynio-

ne nagrodziły ofiary. Urządził Kazimierz Ruś, nadając jéj wojewodów, kasztelanów i tryb rządu w Polszcze zwyczajny: nadał miasto Lwów prawem magdeburgskiém, utwierdził wprowadzony dawniéj w tym kraju obrządek ruski, Ormianom i innym narodom zabezpieczył prawa wolności i wiary wyznanie. Na odgłos opieki jego nad ludem użytecznym i przemyślnym, schodząc się z pogranicznych krajów rolnicy, biegli w rzemiosłach i kunsztach, osiadają różne części Polski, a mianowicie Podgórze. W r. 1347 zwołuje Kazimierz do Wiślicy panów rad, duchowieństwo i przedniejszych kraju obywateli; tam znosi trwające przez lat tyle bezprawia i zdrożności, a Jasko z Mielsztyna czyta z rozkazu królewskiego porządniejsze sądownictwa ustawy. Król uważając na jak wielkie trudy i wydatki wystawieni byli Polacy przez apellacye od sądów swoich do Magdeburga, zniósł je i zakazał surowo: na miéjscu téj apellacyi ustanowił sąd najwyższy w Krakowie, który wszystkie spory ostatecznie rozstrzygał. Byłoby to zbyt wymagać po Kazimierzu, a raczéj po wieku, w którym on żył, by mu wymawiać, że z taką łatwością nadawszy prawa sądownicze narodowi, nienadał mu i polityczněj ustawy, nie utwierdził przez nię władzy królewskiéj, niepołożył szranków rozpuście. Lecz Kazimierz sam widząc się panem udzielnym, sądził, że zostaną udzielnymi następcy jego. Pozbawiony płodu męz-

kiego, troskliwy (by przez wczesne wyznaczenie następcy, oszczędzić krajowi klęsk doznanych już w burzliwych wyborach) siostrzeńca swego Ludwika króla węgierskiego, z panującego we Francyi domu Anjou, królem po sobie wyznacza. Wyłączył Piastów na Szląsku, jako zbyt słabych, zniemczałych i przez dobrowolne poddanie się pod hołd królów czeskich, korony polskiéj niegodnych. Nieszczęście, że król ten wielki, niecierpiący musu prawego łoża, całkiem na uboczne wylany rozkosze, nie zostawił nam męzkiego potomka, nieutwierdził przez to losów ojczyzny, i następstwa królów krwi Piastów, od pięciu wieków panującéj już w Polszcze. Wkrótce pokazało doświadczenie, i zamiast zdania berła monarsze już inną posiadającemu koronę i mniéj dbającemu o naszę, lepiéjby był uczynił, gdyby młodego Piasta xięcia Mazowieckiego pod okiem swoiém do rządów sposobiąc, jemu berło zostawił. Lecz jak błędne być muszą rozumowania nasze w takiéj wieków odległości! Kto docieczę jakie względy powodowały tym króla wyborém? To tylko pewnie powiedzieć można, że wielu z poprzedników Kazimierza prześli go sławą oręża, żaden w sztuce panowania nie zrównał. Długosz powiada, że zastał on Polskę drewnianą, a zostawił ją murowaną; przydać należy, że zastawszy ją zniszczoną przez wojny, zaburzoną przez niezgody, rozboje, najazdy, odumarł ją spokojną przez pra-

wa, a przez rząd mądry kwitnącą, silną, bogatą i ludną. Znając jak dzielny jest wpływ oświecenia publicznego na pomyślność narodów, nie długo przed śmiercią poczynił przygotowania do założenia akademii krakowskiéj: już w r. 1364 od papieża Urbana V. bullę do tego otrzymał; lecz zostawiły losy uskutecznienie dzieła tego pięknéj Hedwidze wnuczce jego i Władysławowi Jagielle. Król ten mniéj sławy wojennéj zdawał się być chciwy: przyłączenie Rusi czerwonéj nie kosztowało krwi wiele: wolał on zaludniać, niż mieczem wytępiać, wolał budować, niż niszczyć. Rzadko się pysznie lśknącem otaczał rycerstwem, lecz widziano go często w pośród gromad rolników, pytającego o ich potrzeby, broniącego od ucisków, zachęcającego ich prace i przemysł. Skutkiem bacznego i sprawiedliwego rządu, była powszechna kraju pomyślność. Wkrótce nadeszła pora, w któréj wspaniały Kazimierz mógł okazać bogactwa rozkrzewieniem rolnictwa i handlu nabyte. Wydając za mąż wnuczkę swą Elżbietę xiężniczkę pomorską za cesarza Karola czwartego, zaprosił na wesele Ludwika węgierskiego, Piotra cypryjskiego i Woldemara duńskiego, królów; zjechali się z nimi do Krakowa Bogusław xiąże pomorski, Otto bawarski, Władysław na Świdnicy, Władysław na Opolu xiążęta szląscy, Ziemowit xiąże Mazowiecki. Podejmował Kazimierz tych wszystkich gości i dwory ich z nadzwyczajną w owych

wiekach wspaniałością. Miasto Kraków już pyszne w budowy, jedno naówczas z najmożniejszych w Europie, tyle królów i xiążąt w wspaniałych umieściło gmachach: skarby królewskie z przepychem dostarczyły wszystkiego. Okazały się bogactwa Arabów, Persów i Indyi, związkami handlowemi przez Wenetów i Genueńczyków dostarczane do Polski.

Sławny Mikołaj Wierzynek razem szlachcic i mieszczanin, rajca krakowski i podskarbi królewski, monarchów do domu swego na ucztę zaprosił: gdzie przez wdzięczność, Kazimierzowi pierwsze dał miejsce. Jak najwspanialsze były i przyjęcie i biesiada. Długosz świadczy, iż Wierzynek w dniu tym, w samych upominkach królom więcéj sta tysięcy czerwonych złotych rozdał.

Zakończył Kazimierz, tak słusznie Wielkim nazwany, panowanie swoje i Piastów w r. 1370, życia swego 60; przyczyną śmierci był szwank z konia na łowach Przedborskich odniesiony. Głaz niefremny na grobowcu w Krakowie, zostawił nam wizerunek jego; a lud dobrodziejstwa i cnoty dotąd jeszcze wspomina.

KRÓLOWA HEDWIGA.



Dwunastoletnie panowanie Ludwika króla węgierskiego, siostrzeńca i następcy Kazimierza, gorsząca jego na losy polskie obojętność, dały aż nadto uczuć Polakom, że mieli króla, lecz ojca mieć przestali. Cały zajęty państwem węgierskiem lub dalekiemi do Włoch wyprawami, Ludwik dwa razy tylko pokazał się w Polszcze, raz dla koronacyi, drugi raz dla odparcia najazdów litewskich na Rusi czerwonéj. W ciągłéj niebytności jego, sprawowała królestwo polskie najprzód matka Elżbieta, daléj postanowił Ludwik wicekrólem Władysława xięcia Opolskiego, nakoniec na zjeździe w Budzie wyznaczył gubernatorów Polaków. Nie znaleźli rządcy ci ni powagi, ni posłuszeństwa w narodzie, odnowiły się wstrzymywane przez Kazimierza napaści od obcych, między swojemi łupiestwa i najazdy. Z obojętnością słuchał król doniesień o nieszczęśliwym stanie Polski: bardziéj dbały o koronę, niż o powodzenie królestwa, wszelkich użył zabiegów, by w niedostatku potomków płci męzkiéj, zabezpieczyć ją jednéj z swych córek. Otrzymał to zapewnienie Ludwik w roku 1373 na zjezdzie w Koszycach, otrzymał je z zmniejszeniem powagi i dochodów następców swoich: odstąpić musiał szlachcie dwie czę-

ści, a duchowieństwu cały poradlny podatek, nadto by ująć sobie możnych, rozszafował niezmierne dobra królewskie, co mówię, całe powiaty i ziemie. Był to piérwszy fatalny przykład frymarku o berło, między narodem i królem, źródło przekupstwa, zepsucia i wszystkich nieszczęść naszych. Umarł Ludwik wr. 1382 szkodliwy w Polscze, w Węgrzech przez przyłączenie Dalmacyi i części Włoch sławny.

Lubo córki Ludwika dziedziczkami zostały berła polskiego, doświadczył atoli naród przez lat trzy srogich bezkrólewia zamieszek i klęsk. Zygmunt Brandeburgski, mąż Maryi starszej córki Ludwika, król węgierski, Ziemowit xiążę Mazowiecki, prawa swe do korony utrzymywali mięczem. Spory te kraj zewsząd niszczące, przedłużały ociąganie się królowéj matki z przysłaniem do Polski córki swéj. Przybyła nakoniec Jadwiga w 1385, i w Krakowie przez arcybiskupa gnieźnieńskiego Bodzantę koronowana. Łatwo sobie wystawić można, jakie wrażenie na tkliwym i żywym narodzie uczyniła królowa cudnéj piękności, lat ledwie pietnaście licząca, ozdobiona najświetniéjszemi natury przymiotami, wnuczka nakoniec Kazimierza W. Bielski w prostocie swojéj mówi o niéj: była to białogłowa tak cudna jako jedna Helena, naród cały unosił się radością, lecz smutek zasępiał czoło królowéj. Z dzieciństwa zmówiona ona była z Wilhelmem xiążęciem Rakuskim, kochała go, wie-

działa, że ten acz ukryty, był w Krakowie przytomnym. Ziemowit xiąże Mazowiecki wsparty licznym przyjaciół i rycerstwa hufcem, tknięty tylu wdzięków widokiem, sięgał zuchwale po rękę Hedwigi; odezwał się i trzeci możniéjszy nad innych zalotnik. Jagiełło syn Gedymina, mocarz Litwy, Kijowa i krajów Naddnieprskich, przyrzekł za dar ręki królowéj, złączyć państwo swoje z państwami korony polskiéj, i sam z bracią, krewnemi i całym Litwy narodem, bałwochwalstwa odstąpić, uznać Boga chrześcian. Tak ważne, tak korzystne ofiary ujęły Polaków: przekonywając nawet umysł królowéj, srogą w sercu jéj sprawiły walkę. Młodość, kształt ciała nadobny, wspomnienie razem spędzonych dni dziecinnych, piérwsza nakoniec miłość, silnie za Wilhelmem mówiły: przeciwnie wzniecały wstręt na pół jeszcze dzikie Jagiełły obyczaje, lata jego przechodzące średnią życia porę, niesłusznie przez stronników Wilhelma, postać Jaigełły udawana jak pełna odrazy. W okrutnym pasowaniu się z sobą, chciała raz jeszcze ukochanego pożegnać xiążęcia, a gdy Wilhelmowi przystęp do zamku był zabronionym, a Hewidze do miasta wnijść nie pozwolono, niesilną dłonią porwała topor, chcąc bramę wyrąbać. Łzy i prośby Dymitra z Goraja podskarbiego i innych panów dworskich, odwiodły ją od przedsięwzięcia. W krótce Hedwiga wyniosłszy się nad słabość i wieku i płci swojéj, pożytkom

wiary i państw swoich najtkliwszą z siebie uczyniła ofiarę, dając Władysławowi Jagielle zazdroszczoną od tylu xiążąt rękę. Znalazł Władysław w pięknéj swojéj małżonce przyjaźń, uprzejmość, pomoc w rządach, w ciężkich przygodach radę najzdrowszą: słowa podkreślone w śpiewie zaświadczają kronikarze, że przez nią wyrzeczone były. Do tylu wdzięków i słodyczy, prawdziwéj bohaterki łączyła odwagę: gdy król litewskiemi zatrudniony był sprawami, a wieść nadeszła o najeździe i o opanowaniu Rusi przez Węgrów, młoda królowa zwołała rycerstwo swoje. Czegóż na czele Polaków nie dokaże odwaga i piękność! Jednym miecza pędem z całéj Rusi wygnała silne wojska węgierskie, Przemyśl, Jarosław, Gródek, Halicz, Trembowlę i Lwów, częścią szturmem, częścią przez dobrowolne poddanie się odzyskała do Polski w r. 1399. Gdy brzemienna królowa bliską rozwiązania już była, pisał do niéj Władysław, aby dla przyszłego dziecięcia przygotować kazała kosztowną kolebkę, z zasłonami złotem, perłami i drogiemi kamieniami ozdobioną. Odpowiedziała mu królowa: «dawno już zrzekłam «się przepychów świata tego, w niebezpiecznéj chwi«li do któréj się zbliżam, Bogu który mię płodno«ścią obdarza, nie perły i drogie kamienie lecz po«kora i modły przyjemniéjszemi będą.» *) Królowa

*) Długosz Ros. X. pag. 160.

owiła córkę, któréj dano imię Helżbieta: ta we rzy dni po urodzeniu umarła, a wkrótce po niéj Jedwiga dnia 1 lipca 1399 o południu w zamku rakowskim żyć przestała. Mało któremu z panujących naród nasz winien jest tyle, ile pięknéj Hedwidze: ona piérwsza połączyła Litwę z Koroną, podbiła już odpadającą Ruś Czerwoną, ufundowała w Pradze w Czechach kollegium dla Polaków i Litwinów, i piérwszą była założycielką akademii krakowskiéj. Przy śmierci, klejnoty i sprzęty kosztowne, częścią ubogim, najwięcéj zaś akademii krakowskiéj, osobliwie na szkołę lekarską, testamentem zapisała. Niemożna życia niedochodzącego lat 28 ważniéj i pożyteczniéj napełnić. Jagiełło, w którym zazdrość zdawała się być jedną z panujących namiętności, jak i inne żony, tak i ją posądzał i przepraszał. Długosz powiada, że królowa zmordowana podejrzeniami króla, widząc sławę swoję przez pochlebców i oszczerców ustawicznie szarpaną, żądała by sąd publiczny o niewinności lub winie, między nią i oskarżycielem stanowił: dany więc dzień największemu z oszczerców Gniewoszowi z Dalewicz, podkomorzemu krakowskiemu w Wiślicy. Zebrali się sędziowie, stanęły strony obiedwie: Jasko z Tęczyna kasztelan wojnicki, zaprzysiągł imieniem królowéj, iż Hedwiga innego łoża prócz łoża króla Władysława nieznała, że czystość jéj potwarzą i kłamliwemi Gniewosza usty zelżoną, jakim-

kolwiek sąd nakaże wyrokiem, usprawiedliwić i oczyścić gotów. Gdy skończył, weszło dwunastu zbrojnych rycerzy, z których każdy niewinność królowéj osobistym pojedynkiem pomścić się oświadczył. Sędziowie obróciwszy się do oskarżyciela, pokilkakroć nakazywali ażeby mówił: długo milczał Gniewosz, rzekł nakoniec, że nie sądu, lecz łaski i przebaczenia prosi. Poczém sąd skazał go, by za zelżywe oskarżenie królowéj, obyczajem psa potwarze odszczekał. Cnota królowéj jawnie uniewinniona. Gniewosz wyrok natychmiast wykonać musiał, zgiąwszy się wlazł pod ławę, a uczyniwszy odwołanie tego, co mówił kłamliwie, potrzykroć zaszczekał. Sąd tak surowy odstraszył dalszych potwarców: odtąd król i królowa żyli w największéj spokojności i zgodzie. Zdaje się, iż pomimo wszystkich podejrzeń, Jagiełło kochał ją najwięcéj: ślubną jéj obrączkę nosząc przez życie całe, przy zgonie oddał Zbigniewowi Oleśnickiemu biskupowi krakowskiemu, jak to co miał najdroższego, prosząc go, by pamiętny na ten upominek, miał go zawsze przytomnym w umyśle i synów jego, osobliwie Władysława następcę tronu, radą i pomocą swą wspierał.

WŁADYSŁAW JAGIEŁŁO.



Spojone już za Łokietka i Kazimierza dawne dziedzictwa, pomnożył Jagiełło przyłączeniem Litwy i obszernych krajów przez nię podbitych. Państwo tak ogromne, ludy tak bitne, pod berłem męża wielkiego mogły się były stać strasznemi na północy, potężnie wpływającemi na losy całéj Europy. Lecz Władysław Jagiełło nie był tym mężem; gorliwy o wiarę, odważny w boju, hojny aż do zbytku, miał cnoty prywatne, lecz nie posiadał przymiotów potrzebnych wielkiemu monarsze. Słabość i łatwowierność prowadziły go z błędu do błędu. Witold i Krzyżacy korzystali z jego dobroci, cesarz Zygmunt, Filipa macedońskiego przechodzący chytrością, nieprzestawał go oszukiwać; zbytnéj hojności sami Polacy użyli na złe. Na samym wstępie na tron popełnił Jagiełło błąd wielki, iż połączonemi narody sam udzielnie władać nie zaczął; lecz oddając rządy W. X. L. raz Swidrygielle, drugi raz Witoldowi, osłabił przez to najwyższe zwierzchnictwo, rzucił kość niezgody między xiążęta krwi własnéj, i dał im powód do łączenia się z Krzyżakami na szkodę Polski i Litwy. Po przeważném pod Grunwaldem zwycięztwie i śmierci w. mistrza, gdyby z przyzwoitą tęgością poparł był przez chwi-

lę dzieła wojenne, wyplenionym na wieki zostałby burzliwy i niewdzięczny zakon Krzyżaków. Lecz zamiast kończenia sporów mieczem, zdawano się na pośrednictwo i sądy, to króla czeskiego Wacława, to chytrego Zygmunta cesarza. Ten ostatni otwarcie niby godząc, skrycie wspierał i poburzał Krzyżaków, i Ruś czerwoną od Węgier najeżdżał. Niepoparcie więc jednéj i ostatecznéj wojny, sprowadziło ich niekorzystnych wiele. Wkrótce nauka Wiklefa, od kaźącego ją Jana Hussa, sektą hussytów zwana, potężnie w Czechach szerzyć się zaczęła. Niewczesny i zbyt surowy soboru konstancyjskiego wyrok, skazujący Hussa na ogień, pomnożył nowowierców zaciętość: nie chcieli Czesi po śmierci Wacława, chytrego cesarza Zygmunta przyjąć za króla; a ujęci łagodnością rządu polskiego, zupełną u nas dla zdań religijnych tolerancyą, ofiarowali czeskie berło Władysławowi Jagielle. Nie było dogodniejszéj pory pomszczenia się na Zygmuncie za tylokrotne wiary złamanie, a co więcéj połączenia pod jedno berło dwóch bratnich narodów. Nie uderzyły tak wielkie korzyści niewyniosłego Jagiełły umysłu: wrodzone w nim poleganie na radzie drugich, zabiegi Zygmunta, bojaźń Polaków by połączenie dwóch państw pod jednę koronę, nie powróciło nieszczęść za króla Ludwika doznanych, nienawiść duchowieństwa przeciw Hussytom, sprawiły, iż podziękowano posłom za ich ofiarę, z przy-

rzeczeniem łożenia starań, by Czechów z Zygmuntem pogodzić. Śmielszy Witold wysłał Zygmunta Korybuta synowca królewskiego, by czeską objął koronę: lecz i tu cesarz Zygmunt zwabiwszy Jagiełłę do Kirsmarchu, obłudą i fałszywemi obietnicami tyle na łatwowiernym wymógł monarsze, iż synowca z Czech odwołał.

Kiedy Władysław niezmordowany w dawaniu się oszukiwać przez Zygmunta, (z państw swoich szkodą) największą czyni mu przysługę, niewdzięczny Zygmunt pobudza przeciw niemu Witolda, i namawia by się królem litewskim ogłosił. Schwytani przez Jana Czarnkowskiego Genueńczyk Cygała i Jan Rot, posłowie cesarscy do Witolda z listami, w których mu Zygmunt innych posłów z koroną królewską przysłać obiecywał. Wielko-polanie pod dowództwém Sędziwoja Ostroroga wojewody poznańskiego, podejmują się bronić przejścia posłom cesarskim. Dowiedziawszy się o tém Witold przedsięwziął inną drogą celów swoich dopiąć: zaprosił króla do Łucka, i byłby go zapewnie żądaniom swojém znalazł powolnym, gdyby nie stałość niczém niezłamana Zbigniewa Oleśnickiego, a w krótce też i śmierć, nie położyły końca wszystkim Witolda zabiegom.

Jeżeli w rządach Jagiełły widzieliśmy szkodliwe monarchom wady; uderzają blaskiem swoim w Witoldzie wszystkie wielkich królów przymioty:

wyniosłość i śmiałość w przedsięwzięciach, statek w wykonaniu, w bitwach najświetniejsza odwaga, wszędzie niezmordowana czynność. W ośmdziesiątym roku okrywał jeszcze hełm siwe włosy jego. Jagiełło bez Witolda nic nie uczynił wielkiego, Witold sam rozszerzał granice i państwa podbijał: nie raz on w bitwach z Tamerlanem ważył na ostrzu miecza wątpliwą zwycięztwa szalę. Gromił Ruś, Tatarów, Krzyżaków; Plesków, Wielki Nowogrod, kraje aż do Wolgi hołdować sobie przymusił. Był czas gdzie Jagiełło dosyć był skłonnym ustąpić mu korony polskiéj, lecz Witold jedynie królestwem litewskiém zajęty, niechciał jéj przyjąć, czyli to że niesforność już szlachty polskiéj odstręczyła go od berła do władania trudnego, czyli też, że przywiązany do kraju w którym się urodził, pewniejszy w nim posłuszeństwa dla siebie, dziedzictwa dla następców, zamierzał z Litwy ogromną na północy założyć monarchią. Umarł Witold w Trokach w r. 1430. Po śmierci jego trapiły Litwę, długie między xiążętami niezgody. Nieużył Władysław potrzebnéj tęgości, by w niéj i zwierzchnictwo i powagę swoję szanowanemi uczynił. Zakonczył Władysław Jagiełło życie w Grodku na Podlasiu w r. 1434.

Rozszerzone pod berłem Jagiełły przywileje i wpływ szlachty do rządu, znaczny władzy królewskiéj, szkodliwy dobru publicznemu przyniosły uszczerbek. Potrzeba pieniędzy na wykupienie od

krzyżaków ziemi Dobrzyńskiéj, przywiodła króla do żądania podatków. W 1404 piérwszy widzimy przykład nakazanych po ziemiach i powiatach sejmików: na nich szlachta układała to, co na sejmie postanowioném być miało. Dotąd panowie i przedniejsze duchowieństwo podobne składały zjazdy, piérwszy raz na sejmie w Korczynie cała szlachta do rządu wpływać zaczęła. To prawda, że nie radzono się jéj jak tylko o podatki, lecz raz przypuszczona do obrad, łatwo władzę swoję rozszerzyła, a późniéj świętą wolność w nieszczęsną przemieniła swawolę.

W 1413 sejm w Horodle ściślejszym spoił węzłem Polskę i Litwę. Ustanowiono w Litwie tych samych urzędników co i w Koronie, szlachcie też same przywileje nadano. W tenczas wielu Litwinów przyjęło herby, a nawet i nazwiska polskie, zachowując jednak przydomki. Na sejmie w Jedlnie w 1430 r., za zabezpieczenie następstwa jednemu z synów królewskich, wymogła szlachta u króla nietylko potwierdzenie przywilejów króla Ludwika, lecz nadanie ważniejszych jeszcze, jako to: że szlachta obowiązana dotąd służyć z ziemi, w wojnach za granicą odbierać miała po pięć grzywien od konia, że taż szlachta i ich włościanie wolni byli od odsepów, stacyi, podwód, i oprócz poradlnego, od wszystkich pieniężnych podatków. Jeden tylko sprawiedliwy, bodaj nigdy nie starty, otrzymała szla-

chta przywiléj, lecz ten należało było jak w Anglii rozciągnąć do wszystkich kraju mieszkańców; przywiléj ten był, że nikt nie miał być więzionym ani karanym, chyba przekonany o zbrodnie, albo na gorącym schwytany uczynku.

Powinność dziejopisa niepozwoliła błędów Jagiełły zataić, wdzięczność Polaka pobudza ile można wymawiać je i zmniejszać: wychowany w narodzie bitnym, lecz nieoświeconym, gdzież miał Jagiełło nabyć głębokiéj rządu nauki? Nieszczęściem jego było spotykać wszędy w przeciwniku swoim cesarzu Zygmuncie najchytrzejszego z ludzi: winę dawania się oszukiwać przez niego, powinni z nim dzielić i ci, na których on radzie zupełnie polegał. Niepowinniśmy zapomnieć, że on przyłączeniem Litwy stał się sprawcą potęgi narodu, że w początkach zwłaszcza panowania, poskramiał burzliwych, uśmierzał najazdy, że jeśli nie zniszczył jak był mógł siły Krzyżaków, znacznie je zmniejszył i przytarł; że w bitwach niepospolite okazał męztwo; że Wołoszczyznę do hołdu przymusił, opatrywał hojnie cesarzów wschodnich zbożem i ludem, nakoniec piérwszy okazał to przywiązanie do Polski, przez które dotąd całe jego plemię tak lubém i drogiém stało się Polscze.

ZAWISZA CZARNY.



Dawne rycerstwo, (pofrancuzku chevalerie), tak świetnie nie tylko w eropejskich krajach, ale i u Maurów kwitnące, w narodzie walecznym, jakim jest polski, znane było od najdawniejszych czasów. Już za Bolesława Chrobrego widziemy ślady obrządków rycerstwa. Dytmar na karcie 397 wspomina, że cesarz Henryk w r. 1013 chcąc sobie ująć Bolesława, zaprosił Mieczysława syna jego do Magdeburga, przyjął z osobliwszą ludzkością, passował na rycerstwo i udarowanego ze czcią odprawił. W r. 1090 Bolesław Krzywousty passowany był na rycerstwo, podług naszych dziejopisów przez ojca swego Hermana, podług Czechów przez króla ich Brzetysława. Cwiczenia rycerskie ledwie nie do naszéj pamięci najulubieńszą były młodzi polskiéj zabawą. Często w dziejach wspominane są turnieje: w r. 1553, na weselu Zygmunta Augusta z Katarzyną Austryaczką, wdową po xięciu mantuańskim, były w Krakowie turnieje, o których jak mówi Górnicki: «Były potém gonitwy na zamku; gonił Zygmunt Wolski miecznik, z Kieżgalem zacnym szlachcicem litewskim, w gończych na ostre, i mężnie się potkali z sobą. Gonił Kosmowski z koniuszym xięcia pruskiego. Był turniéj konny, w którym było par

dwadzieścia i cztery z tarczami, i z pierścionkami, groty w kopii. Po tych na zamku gonitwach, były znowu w mieście na rynku gonitwy, w kolczych zbrojach, gdzie było każdemu wolno (by tylko zachował się podług artykułów, które na wrotach w zamku przybite były) przyjechać i gonić z tym, ktoby się na placu stawił: tak, iż drugiemu i z dwiema i z trzema uderzyć się przyszło, raz po raz, niż na drugą stronę dobieżał. A iż w zawartych hełmach gonili, miał każdy na hełmie znak jaki. A król z królową i ze wszystkiemi gośćmi z ganku wysokiego, który na to był uczyniony, patrzył, mając przy sobie te klejnoty, które gońcom wystawione były. Między wszystkiemi co gonili, największy dank odniósł i piérwszy klejnot wziął koniuszy księcia pruskiego, com go wyżéj wspomniał: który na hełmie niósł trzewik białogłowski. Wtóry klejnot wziął Kosmowski dworzanin, osobliwy gońca, który w gonitwie na zamku goniąc na ostre z tymże koniuszym, dank odniósł. Inni zaś gońcy to nasi Polacy, to Niemcy, to Prusacy, drogie klejnoty odnieśli: to jest, wieńce z pierścieniami, którym zaraz z ganku król sam jak sędzia dzielności każdego, posyłał z pochwałą. Były na tém weselu i maszkary kosztowne, w których król był, arcyxiążę Ferdynand, pan z Perstyna, pan z Lipeho marszałek czeski, pan wojewoda wileński, panowie z Górki dwa, pan Myszkowski Stanisław który po-

tém był wojewodą krakowskim. W tych maszkarach arcyxiążę Ferdynand przyniósł mumszanc królewnie Katarzynie, i znać to było z wielu rzeczy, iż ku niéj był serce przykłonił: jakoż i królowa Katarzyna starała się u króla po odjeździe arcyxiążęcym, żeby król w stan święty królewny Katarzyny nieodmawiał: ale król młodszéj przed starszemi dać niechciał.» Widziano podobne turnieje na wjeździe Henryka Walezyusza; na weselu Jana Zamojskiego ź Gryzeldą synowicą Stefana Batorego; nakoniec, na weselu Zygmunta III. z Konstancyą arcyxiężniczką austryacką.

W tłumie walecznéj polskiéj młodzieży, Zawisza od czarnéj zbroi, którą się okrywał, Czarnym nazwany; wszystkie dawnego rycerstwa przymioty, posiadał w stopniu najwyższym. Z najpierwszéj młodości, niepohamowana żądza bojów, zwycięztw i sławy, zawiodły go na dwór cesarza Zygmunta. Monarcha ten bez Zawiszy nic nie przedsięwziął, nic niedokonał ważnego: przysłowie o nim u obcych, w śpiewie tém wspomnione, polegaj na nim jakby na Zawiszy, zaświadcza Orzechowski w życiu Jana Tarnowskiego. Hoży w postaci, okazały w rynsztunkach wojennych, zbroi i koniach, grzeczny, zalotny z płcią piękną, hojny w darach, w ucztach wspaniały, do zuchwałości śmiały, kraj swój kochał nad wszystko. Dał tego dowód naśladowania godny, gdy zostający w służbie Zygmun-

ta dowiedział się o wojnie Polaków z Krzyżakami, i przekonał się o nieszczerości cesarza przeciw Jagielle: acz poważany i obsypany dobrodziejstwy, wraz obce hufce porzucił, i do ojczystych z innemi ziomkami pospieszył. Słusznie jest wymienić imiona tych godnych Polaków, przybyli z nim Jan i Farury Grabowscy, herbu Sulima, bracia rodzeni; Tomasz Kalski, herbu Rożyc; Wojciech Malski, herbu Nałęcz; Dobek Puchała, herbu Wieniawa; Jan Brogłowski, herbu Grzymała; Skarbek z Góry Habdank i inni. Zawisza pod Grunwaldem przywodził piérwszéj chorągwi królewskiéj. Po skończonéj wojnie krzyżackiéj, znów Zygmunt namówił Zawiszę do siebie, lecz pod Gołubiem haniebnie odstąpił go z wojskiem całém. Zawisza, który w życiu swojém nie znał co to jest cofnąć się, obruszony zniewagą, pewien śmierci, z dwoma tylko rycerzami rzucił się na zastępy tureckie, wielu trupem około siebie położył: nakoniec zmordowanego długim bojem, obskoczyli Turcy i żywcem pojmali, lecz gdy zgodzić się z sobą nie mogli, kto tak walecznego rycerza miał sułtanowi przedstawić, kto wziąść tak kosztowną zbroję, w gniewliwym sporze rozbrojonego i bez hełmu na głowie, rozsiekali na sztuki. Tak poległ nieustraszony niczém Zawisza w r. 1420. Był on herbu Sulima, starostą spiskim. Władysław Jagiełło używał go w po-

selstwach na sobor konstancyjski, do królów angielskiego, francuzkiego i do cesarza Zygmunta.

Imie Zawiszów jest jedno z najdawniejszych w Polscze i Litwie: dzielili się oni na wiele herbów, ztąd nie wiedzieć czy z jednego wszyscy pochodzą szczepu. Umysł romansowy, wyniosły, do śmiałych przedsięwzięć porywczy, zdaje się być rodu tego cechą. Bielski i Niesiecki z historyi Jana Dubrawiusza biskupa ołomunieckiego lib. 18 fol. 474 i z historyi czeskiéj Eneasza Sylwiusza fol. 28, mówią o Zawiszy Rochczycu kawalerze jerozolimskim w ten sposób:

«Za panowania Wacława króla czeskiego, a elekta na koronę polską, gdy król na wojnę do ziemi świętéj pojechał i rządy państwa Jagnieszce królowéj czeskiéj wdowie i matce swojéj zostawił, pani ta upodobawszy sobie z godności i piękněj postaci Zawiszę, zakochała się w nim i poszła za niego, oddawszy mu rządy państwa, zamki i bogactwa. Król gdy powrócił, acz urażony tym Zawiszy postępkiem, przez miłość i cześć dla matki, na jéj wstawienie darował mu urazę, nadto wielkich bogactw i władzy udzielił. Po śmierci królowéj Jagnieszki uniesiony nową pychą i nową miłością, ożenił się z Maryą Karola króla węgierskiego siostrą, Bogu już zaślubioną, bo zakonnicą, sam nadto zakonnik, bo kawaler jerozolimski. By tém silniéj

utwierdzić się w wyniosłych swoich zamiarach, wszedł z królem węgierskim w potężne knowania na tron i życie Wacława; lecz złamany, zbity, znalazł w śmierci koniec nadziei i wyniosłych zamiarów swoich.»

Paprocki w herbarzu swym czeskim, familią Zawiszów mieści także i w Czechach.



WŁADYSŁAW WARNEŃCZYK.



Lubo następstwo dla syna drogo przez zeszłego króla okupioném było, przecież Spytek z Melsztyna i inni z możniejszych chcieli mu one zaprzeczać; starania jednak królowéj matki Zofii i kardynała Oleśnickiego utrzymały go przy tronie. Dnia 29 lipca 1434 r. sędziwy kapłan z rozrzewnieniem ludu całego włożył złotą koronę na skronie dziesięcioletniego xiążęcia: przydani do opieki małoletniego, królowa Zofia matka, kilku senatorów duchownych i świeckich, po województwach ustanowiono prowizorów. Rząd na tyle podzielony osób, nie miał ani potrzebnéj powagi, ani tęgości, by utrzymać w kraju sprawiedliwość i pokój. Zaczęły się kłó-

tnie o dziesięcinę między szlachtą i duchowieństwem, passowania się możnych z możnymi. Spytek z Melsztyna jawną rozpoczął wojnę z kardynałem Oleśnickim. Młody Władysław w 13 roku, zaprzysiągł przywileje narodu i zaczął panować. W Litwie krwawe spory między Zygmuntem Korybutem i Swidrygiełłem, skończyły się wygnaniem przez króla Swidrygiełły do Siedmiogrodzkiéj ziemi. Przecież spokojność zabezpieczona od Krzyżaków, ci z Niemiec, Czechami zatrudnionych, niespodziewając się posiłków, stały z królem zawarli pokój.

W r. 1438 Czechowie po śmierci Zygmunta rozdzieleni na dwie strony, jedni ofiarowali koronę Albrychtowi xiążęciu austryackiemu, drudzy Kazimierzowi bratu Władysława. Ciągnął tam Kazimierz z wojskiem, lecz uprzedził go Albrycht, koronował się w Pradze i przy berle utrzymał.

Wkrótce śmierć Albrychta osierociła tron węgierski. Węgry zagrożeni zewsząd ogromną Muzułmanów potęgą, niechcieli czekać póki się rozwiąże brzemię pozostałéj królowéj Elżbiety, córki cesarza Zygmunta, i posłów do króla polskiego z ofiarą berła wyprawili.

Długo się wahał Władysław z przyczyny, że powstały nowe w Litwie rozterki: jeden bowiem z xiążąt Jagiellońskich Jan Czartoryski zabił Zygmunta W. X. L. Przemogły nakoniec prośby Węgrów, Władysław koronę ich przyjął, i zdawszy

rządy w Litwie bratu Kazimierzowi, a w Polszcze wyznaczywszy namiestników, wyjechał do Węgier. Zamiast spokojnego panowania, zastał Władysław w Węgrzech wojnę domową; królowa wdowa powiła syna: stronnicy jéj ukoronowali dziecko w kolebce, koroną ś. Stefana i tęż koronę do Austryi uwieźli. Wyjąć musiano z grobu ś. Stefana inną koronę i tą Władysława uwieńczyć. W przeciągu roku zakończył szczęśliwie Władysław spory te pokojem uczynionym z Elżbietą. Miał wracać do Polski, kiedy go zatrzymała wojna z Turkami. Wkrótce oręż węgierski i polski, wydarł Turkom sławiańskie krainy, przeważne nad rzeką Morawą odniósł zwycięztwa, i nie oparł się aż w macedońskich górach. Stanął pokój z sułtanem Amuratem na lat 10; lecz rok nie upłynął, gdy Wenetowie całe Włochy, Paleolog cesarz wschodni, papież nakoniec Eugeni, widząc zaprzątnionych Turków z xiążęciem Karamanii Skanderbergiem, sławnym w Epirze wojownikiem, zbyt ufni w szczęściu i odwadze młodego króla, w geniuszu Huniada, w sile dwóch walecznych narodów, sądzili, iż ten był jedyny moment uwolnienia chrześciaństwa od jarzma niewiernych: kusili młodego króla do rozpoczęcia wojny na nowo. Władysław acz mężny, acz sławy chciwy, niechciał zerwać poprzysiężonego przymierza; legat Cesaryni imieniem papieża uwolnił go od téj przysięgi: gdy ta jedna zapora przełamaną została, rzucił się mło-

dy wojownik w otwarte już szranki, z gorącą sławy żądzą, z ślepym popędliwości zapędem, ruszyły wojska węgierskie i polskie, lecz papież podnieciwszy do bojów, niewspierał ich mieczem, nieprzyszły przyrzeczone z Europy i Azyi posiłki. Szczupłe dosyć chrześcian siły, napotkały pod Warną całą ottomańską potęgę: mimo nierówności liczby, długo zwycięztwo zostawało przy naszych, już je Władysław dokonywać zdawał się, już zuchwale wpada na tłumy Janczarów, gdy koń zwija się pod nim, w tenczas obskoczony i rozsiekany od Turków. Zaszła ta pamiętna klęska w r. 1444. W obozie między sprzętami zabrali Turcy wożone za królem metryki polskie. Władysław podzielił Wołosczyznę na dwa województwa, i te synom hospodara Alexandra oddał, Wołochy Eliaszowi, Stefanowi Multany: obadwa zwyczajem poprzedników wykonali królowi polskiemu przysięgę wierności i hołdu.

KAZIMIERZ JAGIELLOŃCZYK.

Lubo Władysław Warneńczyk nie długo panował w Polscze, i znany był tylko z potwierdzonych ojca przywilejów; przecież odgłos odwagi, zwycięztw i krajów podbitych, pociągnęły doń serca

walecznego narodu. Długo nie chcieli wierzyć Polacy klęsce warneńskiéj, aż wysłany umyślnie Idzi Suchodolski do Grecyi i Bulgaryi, potwierdził ją, a obranie przez Węgrów Władysława pogrobowca, już dłużéj o nieszczęściu wątpić niedało. Ofiarowano więc berło Kazimierzowi bratu poległego króla. Mniéj skwapliwym do przyjęcia zaszczytu tego pokazał się Kazimierz: zrodzony i wychowany w Litwie, powodowany radami panów litewskich (którzy dwóch państw długo jeszcze nie uważali za jedno i nierozdzielne) żądał od Polaków przyłączenia do Litwy, Podola i Wołynia: opierał się blisko przez trzy lata, aż dopiero gdy ujrzał, iż korona polska Bolesławowi xięciu mazowieckiemu oddaną być miała; przyjął rządy i w r. 1447 w Krakowie koronowany został. Wkrótce odjazd królewski do Litwy, opierania się jego z wykonaniem przysięgi narodowi, ztąd nierząd i najazdy wewnętrzne, napadanie granic przez Szlązaków, zagony Tatarów aż do Lwowa, trapiły królestwo. Szczęściem, że państwa ościenne, Niemcy, Węgry i Czechy zatrudnione u siebie, niemogły z słabości i nierządu naszego korzystać. Krzyżacy bez pomocy od Niemiec, osłabieni klęską grunwaldską, znienawidzeni od mieszkańców przez uciski i okrucieństwa, o własne panowanie niespokoić się zaczęli. Szlachta pruska uczyniła między sobą związek, przeciw niesprawiedliwościom i gwałtom tych dumnych zakonników; ci

li sprawę do cesarza Fryderyka III. Moten, niewiedzieć jaką powagą, odsądził szlauską od wszystkich praw i swobód. Obuszlachta i wyrokiem i zuchwałością tego, któok ten bez żadnego prawa wydawał, w roku poddała się królowi. Kazimierz wiele im nas nadał wolności, mianowicie, że kraje pruzęść królestwa polskiego składać miały, że tańcy do przywilejów królestwa przypuszczobędą, że prawem chełmińskiém lub jakiém inzechcą, sądzić się mieli, że od ceł uwolniozostaną. Gdańszczanom odpuszczono podatki żne nadano przywileje. Krzyżacy wzięli się ręża: dla niesforności niepłatnego nie raz wojopieszałości królewskiéj, wojna ta na przemian tami i zwycięztwami naznaczana, trwała przez rzynaście z taką zaciętością, iż z 21,000 wiona Pomorzu i Prusach, 3000 tylko mieczem gniem nie zostało zniszczonych, a samych kościodo 2000 zburzono. Wzięcie nakoniec przez nach Malborga, Chojnic, Frydlandu etc. przymu) Krzyżaków do pokoju, który podpisany w Toniu w r. 1466 pod warunkami: że Prussy zachoie do króla, wschodnie do Krzyżaków należyć iały; wielki mistrz i jego następcy hołdować ędą królowi, jechać z nim przeciw każdemu nierzyjacielowi, i w żadnym razie nieopuszczać pana wego; naznaczono mu miejsce w senacie po lewéj

ręce króla. A tak niepotrzebne przez Konrada xięcia mazowieckiego sprowadzenie w wnętrze kraju tych obcych, bitnych i chciwych zakonników, kosztowało ojczyznę naszą półtrzecia wieku wojen ciężkich i krwawych. Położył im koniec pokój toruński, lecz zostawiona w ręku obcych Prus tych połowa, nie polityczne przez Zygmunta oddanie ich w hołd margrabiemu brandeburgskiemu, stały się w następnych wiekach jedną z przyczyn ostatniéj zguby naszéj.

Panowali w Czechach Jan Podiebracki, w Węgrzech Maciéj Korwin syn sławnego Huniada: po śmierci Podiebrackiego ofiarowali Czechy koronę królewiczowi polskiemu Władysławowi, Kazimierza synowi, jako po matce Elżbiécie córce Alberta II. najbliższe do korony téj mającemu prawo. Stanął Władysław w Pradze w 7000 jazdy, 2000 piechoty. Wkrótce Węgry sprzykrzywszy sobie surowe Macieja rządy, wypowiedzieli mu posłuszeństwo, i Kazimierza drugiego syna króla polskiego na tron wezwali. Młody xiążę poźniéj w poczet świętych położony, więcéj za życia niebieską jak ziemską zatrudniony koroną, z 12,000 wojska tak opieszale ciągnął, iż Maciéj już uspokoił Węgrów, gdy on dopiero na granicy ich stawał. Dobijał się jeszcze Maciéj o koronę czeską acz bezskutecznie, pobudzał Krzyżaków, trapił Polskę i Czechy, aż w r. 1492 śmierć położyła koniec burzeniom niespokoj-

bitnego xiążęcia. Wybranie podzielonych ye Węgrów, dwóch synów Kazimierza, przez Władysława już króla czeskiego, przez dru- ólewicza Albrychta; dało powód do smutnéj bracią wojny. Ojciec sprzyjał Albrychtowi: by Władysław przestawał na czeskiéj koronie, wił Albrychta do Węgier z małém i niepła- wojskiem; nim przyszło do boju, długo wal- w piérsiach dwóch xiążąt, miłość braterska ay zawziętość. Stoczono nakoniec bitwę pod reami: Jan Albrycht dokazywał w niéj cudów gi, w 4000 wojska otoczony od 18,000 wszę- potykał się piérwszy. Już Czech jeden wytrą- zy mu z ręku oręż, miał go pokonać, gdy Al- ht chwyciwszy miecz od towarzysza, zabił go miejscu, straciwszy trzy konie, dowiodłszy, że na odwadze, lecz zbywało mu na siłach, ucho- musiał. Po bitwie Władysław bardziéj nie- kojny o los brata, jak radośny z zwycięztwa, kać go wszędy kazał. Stanęła między bracią oda, Jan Albrycht zrzekł się wszystkich praw do ęgier, Władysław puścił mu lennêm prawem ęstwa głogowskie, opawskie i kurowskie na Szlą- u, z zapewnieniem, iż gdyby bezdzietnie umarł, orona węgierska przejść miała na niego.

Jeżeli Kazimierz słabo posiłkował syna w utrzy- maniu go na obcém państwie; słabiéj jeszcze czu- wał nad bezpieczeństwem własnych swych granic.

Iwan Wasilewicz car moskiewski oderwał od Litwy wielki Nowogrod, Siewierszczyznę i część białéj Rusi; a Tatarzy kilkokrotnie kraj splondrowali. Królewic Albrycht sławném zwycięztwem pod Kopersztynem, pomścił się długich ludu tego najazdów i łupieztw.

Umarł Kazimierz w r. 1492 w Trokach: słabość w rządach, opieszałość w wyprawach, nieumiarkowana roztropność, panowania jego nieczyniły chlubnem. Za niego przez nadane szlachcie przywileje, bardziéj jeszcze władza królewska ścieśnioną została. Długa wojna z Krzyżakami, zatargi z Czechami i Węgrami, nieumiarkowana rozrzutność, przynaglały Kazimierza do częstego sejmów zwoływania i żądania podatków: sam dług wojska za żołd wynosił do 270,000 czerwonych złotych. Nieomieszkał stan szlachecki korzystać z téj konieczności króla, i za tymczasowe podatki całkiem prawie na wsie i miasta uchwalone, otrzymać (dla siebie tylko) ważne i wieczne nadania. Czytamy w zbiorze praw Sarnickiego fol. 49 następującą za Kazimierza Jagiellończyka w Nieszawie w r. 1454 ustawę.*)

«Obiecujemy, iż żadnych ustaw czynić nie będziemy nowych, ani poddanym na wojnę ruszyć się każemy przez sejmu, który ma być we wszystkich

*) Obszerniejsze jeszcze przywileje nadał Kazimierz Litwie. Patrz Czackiego tom I. pag. 57.

ziemiach postanowiony.» Ile stan szlachecki wzmagał się w przywilejach i władzy, tyle stan wiejski tracił codziennie z zapewnionych sobie przez Kazimierza Wielkiego swobód. Warowały ustawy wiślickie, iż kmiecie dręczeni od panów, mieli prawo odejść od niego: wymogła szlachta na Kazimierzu Jagiellończyku prawo nakazujące wydanie zbiegłego kmiecia, i prócz tego karę trzech grzywien. W r. 1468 ustanowiono na sejmie w Korczynie, aby po dwóch posłów z każdego powiatu i ziemi wysyłano na sejm, a odtąd szlachta nietylko stanowiła podatki, ale całą już objęła moc prawodawczą.

Kromer w dziejach swoich wspominając o sejmie piotrkowskim, tak mówi o nadużyciu władzy poselskiéj, i takie przepowiada skutki onego:

«Tenże to urząd poselski w tenczas najpiérwéj zawzięty, tak dalece za czasem wzwyczaił się, że krom tych posłów ziemskich (tak ich albowiem zowią) ani żadnego sejmu sprawiedliwegoby nie było, ani też pobor uchwalać, a zgoła ani prawo żadne stanowićby się nie mogło: władza zaś urzędów onych nakształt władzy trubunów albo ephorów lacedemońskich usposabiać się poczęła. Albowiem tak wiele oni za czasów naszych przywłaszczać sobie zaczęli, że też to żadnéj rzeczy walnéj bez pozwolenia swego ustanawiać, ani królowi ani senatowi nieradziby dopuścili, i nadto króla samego we wszystkim poprawiać poważną jakąś gorliwością chcieliby: a na-

ostatek im daléj, tém bardziéj przyrastywają w chciwości téj, i o wierze chrześciańskiéj, a obrzędach i ceremoniach kościelnych przeswarzać się, a zgoła nie ustanowione przyjmować, ale wymyślone prawa na kościelne dostojeństwo stanowić i wnosić rzucili się. Odżywiali i wzbudzili w nich tę śmiałość królowie piérwsi, wiele im dopuszczając, lub to dla podratowania wypróżnionego skarbu, lub też pokojowi swemu i wczesności zabiegając, a częścią zaś potężniejsi niektórzy i niespokojni senatorowie, bez przestanku ich sobie zniewalać bankietami, i hojnym datkiem na swą stronę zaciągać, i kędy się im jeno upodobywało nawodzić, a zgoła właśnie tak by dutki jakie (gdyż tak z nich niektórzy przeszydzać zwykli) nadymać ich poczęli: a to względem tego, żeby potęgę swą zmocnili, przeciwniki pokonywali, lub nad niemi zemścili się, abo nakoniec żeby podnaprawiwszy ich, wszystkiego dokazywali, o co jawnie sami przez się pokuszać się nie śmieli, abo więc dowieść nie mogli. Zdrować to za prawdę i zbawienna rzecz jest w królestwie, czułym być stróżem pospolitéj wolności: wszakże pilnie a pilnie przestrzegać tego potrzeba, aby niepomierna władza ona, i na rozpustę zanosząca się wolność, nie tak dalece zdrowia pospolitego przestrzegając, jako podobno jednéj osoby jakiéj prywacie lub też kilku pożądliwéj chciwości, abo więc na ostatek pospolitéj chlubie nasługując, bardziéj sa-

na władać, aniżeli władze przestrzegać pragnąc, podeptawszy z gruntu, wywróciwszy dostojną zwierzchność królewską i zaraz powagę senatorską, wielkiego rzeczypospolitéj zamieszania nie wylęgła, i pogańską a zatratną niejaką władzę Polakom kiedykolwiek nie sprowadziła, albo też więc uciążliwém i okrutném tyraństwem nie kończyła się.»

Bodajby przodkowie nasi przestali byli na ustanowieniu na sejmie nieszawskim umiarkowanéj monarchii, zabezpieczyli nie saméj szlachcie, lecz wszystkim mieszkańcom pewność osób i majątków, słowem rozsądną wolność; z takiemi swobodami dziedzictwo korony, zapewniłoby na zawsze i potęgę naszę i wolność. Lecz jest to w naturze człowieka nadużywać swéj władzy: nadużyła jéj szlachta polska więcéj może nad inną, ale z większém zgorszeniem i w innych nadużywano jéj krajach. Poczet dobrych i powolnych królów naszych, czynił ją coraz zuchwalszą, a kto chce wiedzieć z jaką już w tenczas śmiałością mawiali polacy do królów swoich, niech czyta mowę Zbierzka przywiedzioną przez Bielskiego pag: 348 i mowę Rytwiańskiego, których treść zachował nam Kromer pag: 349.

Kazimierz tak łatwy i powolny w nadawaniu szlachcie najważniejszych przywilejów, okazał się stałym i nieprzełamanym, gdy szło o osobistą jego powagę. Roku 1458 trzech było nominatów na biskupstwo krakowskie, jeden wyznaczony od króla,

drugi od papieża, trzeci od kapituły wybrany: po długich sporach król wygnał nominata papiezkiego, acz już poświęconego i wyznaczonego od siebie xiędza na biskupstwie utrzymał. On także piérwszy z królów naszych zaczął mieć nominacyą na kardynalstwo.

Przyłączenie Pruss polskich i części Mazowsza, nabycie xięstwa oświecimskiego, uważane być mogą jak nagrody za odpadłe od Litwy prowincye. Kazimierz acz sam nie bardzo podobno uczony, znał potrzebę i korzyść nauk, zachęcał je i rozkrzewiał po kraju, wezwał do wychowania synów, Jana Długosza pracowitego dziejopisa naszego, i Filipa Kalimacha, również dziejopisa: ten za panowania Jana Olbrychta wielki miał wpływ do rządu. Kopernik urodził się za niego w Toruniu, kędy ojciec jego przeniósł się z Krakowa. Jak za króla tego stępiała karność wojskowa, jakie w narodzie wkradły się zbytki, świadczy owoczesny Długosz w te słowa:

«Po wojnie krzyżackiéj, nasi na wszystkie udali się rozkosze i zbytki, i nic takiego nie czynili mężczyzni, tylko włosy sobie trefili a czesali, które długo nosili przeciwiając się we wszystkim białogłowom, i na stroje zbytnie się wysadzając. A ztąd wiele ich podłużywszy się do ubostwa przychodziło, i majętności traciło i przetoż drudzy aż zabijali.»

Kazimierz Jagiellończyk umarł w r. 1492 w tymże samym roku, w którym Krzysztof Kolumb odkrył Amerykę.

JAN ALBRYCHT.

Już więcéj jak wiek cały upłynął od połączenia za Władysława Jagiełły Litwy z Koroną, już trzech królów oba narody jednym rządzili berłem, przecież Litwa udzielności i oddzielności swojéj zapomnieć niemogła. Skoro bowiem Kazimierz żyć przestał, nie czekając Polaków, ogłosili Litwini wielkim swoim xięciem Alexandra, trzeciego syna zeszłego króla.

W Polscze nie zapomnieli także Piastowie o prawach swoich do tronu. Jan xiążę mazowiecki na Płocku, mając tajemnie po sobie nie małą liczbę stronników, w poczcie tysiąca koni przybył na sejm piotrkowski; lecz uprzedziła go królowa wdowa Elżbieta, wysłała bowiem najmłodszego syna Fryderyka biskupa krakowskiego, który dnia 13 sierpnia obwołał królem brata swego Jana Albrychta.

Młody król za życia jeszcze ojca z waleczności swéj znany; przez świetne podbicia chciał wsławić początek panowania swojego. Ziechali się trzéj

bracia w Luboczu, tam pod pozorem pomszczenia się śmierci stryja Władysława Warneńczyka, i potrzeby zatamowania zagrażającéj potęgi tureckiéj, tajemnie (jak twierdzą dzieje) zmawiają się na wydarcie Stefanowi ziemi wołoskiéj i multańskiéj, i nadanie jéj lennêm prawem najmłodszemu bratu Kazimierzowi xięciu na Głogowie. Na czele 80,000 wojska wchodzi król Albrycht do Wołosczyzny, oblega Soczawę: zacięty opór oblężeńców i niedostatek żywności, przymusza go do ugody z Hospodarem: polegając na niéj, gdy nieostrożnie ciągnie przez Bukowinę, ponosi klęskę, która śpiewu tego jest treścią. Nie pomścił się król za nią jak przystało dzielnemu umysłowi; lecz wróciwszy się do Krakowa, trawił czas na biesiadach i zbytkach. Nie raz zagrzany trunkiem, przebrany, w pośród towarzyszów biesiad, szumnie i z hałasem przechadzał się w nocy po ulicach, i w jednéj z tych przechadzek odniósł ranę w głowę, z któréj długo chorował. Ośmieleni tą rozpustą króla Wołochy, złączywszy się z Turkami i Tatarami wpadli na Ruś, a pustosząc kraj aż do Małopolski, więcéj 100,000 ludzi zabrali w niewolę. Przeprosił Wołoszyn króla, lecz niedługo w r. 1499 w miesiącu listopadzie wpadli Turcy w 70,000 wojska aż do Halicza, głód i nadzwyczajne mrozy, tak wojsko te zniszczyły, iż ledwie 10,000 było w stanie ujść na Wołosczyznę. Na lat pięć stanął pokój z Turkami.

zczęśliwe zdarzenie podało królowi porę pom-
ia się nad Tatarami krymskiemi. Szaeh Ach-
[an Tatarów zapolskich, doniósł królowi, iż
tysięcy wojska stanął nad Dnieprem, i je-
ıu król przyśle posiłki z Polski i Litwy, ple-
ıajezdnych Krymczyków wygubić na zawsze
i: przyrzekł je Albrycht, lecz z namowy Ka-
ha, który radził by pozwolić Tatarom wła-
wytępić się orężem, niedotrzymał obietnic.
[z razu Szachmet Mengli, Geraja hana krym-
o, lecz nawzajem zbity od niego, zostawił
anie krymskim potężniéjszego, niż kiedy Polscze
twie nieprzyjaciela. W tém Fryderyk syn Alber-
iążęcia saskiego, mistrz wielki krzyżacki, wzbra-
się oddania królowi winnego hołdu: gdy król
nie z wojskiem do Pruss, zachodzą mu drogę
łowie Stefana hospodara wołoskiego, z prośbą
vydanie Eliasza syna Piotra wojewody wołoskie-
, który się był uciekł pod królewską opiekę. Acz
ząca z Krzyżakami wojna, nie radziła w Stefanie
wego tworzyć nieprzyjaciela, słuszność atoli i uez-
vość nakazywały Albrychtowi nie wystawiać na
mstę xięcia, który pod jego schronił się opiekę;
rzecież król ten za radą jak mniemają Kalimacha
plamił ostatnie dni nieszczęśliwego panowania swe-
o, nie wydał on Eliasza, ale uczynił gorzéj, bo
v przytomności posłów Stefana ściąć go kazał.
Umarł w Toruniu w r. 1500.

Odebrał Jan Albrycht z natury bystrość dowcipu, stałość umysłu i niepospolitą odwagę: zatruły wszystko niepohamowane chuci rozkoszy i zbytku. Filip Kalimach przez papieża Pawła drugiego z Włoch oddalony, za Kazimierza jeszcze Jagiellończyka został królewiczów nauczycielem, i przez ciąg panowania Albrychta wielki wpływ zachował na umyśle ucznia swojego, a ztąd niepospolitą od panów polskich ściągnął na siebie nienawiść. Obwiniali oni Kalimacha, iż on doradzał królowi pognębić stan szlachecki i nieograniczoną ustalić monarchią. «Toż dopiero (mówi Kromer), potwierdziły się powieści ludzkie, któremi czy to prawdziwie, czy to fałszywie aż do moich czasów potrząsano, że król wyprawę owę za radą Kalimachową podjął był, chcąc tak dziką nieukróconą a sobie mniéj posłuszną, a boskie i ludzkie prawa lekce ważącą szlachty polskiéj dumę, kłopotami wojennemi przymartwić, lub klęską jaką znacznie osłabić.»

Za króla tego przyłączone zostały do Korony xięstwa zatorskie i płockie, piérwsze nabyte za 80,000 czerw: zł., drugie spadkiem po śmierci Jana xiążęcia mazowieckiego. Król też węgierski Władysław nie tylko jakeśmy powiedzieli uczynił młodszego brata Zygmunta głogowskim i opatowskim xiążęciem, ale nadto postanowił najwyższym radcą Szląska całego, gdzie pan ten mądrością i sprawiedliwością miłe zostawił po sobie wspomnienie.

Że za króla Albrychta dobrze się działo wieśniakom, dowodzi na sejmie piotrkowskim postanowione prawo, zakazujące im bogatych szat i nadzwyczajnych zbytków: drugiém prawem zapobiegając by się niezmniejszyła liczba rąk przeznaczonych do roli, ostrzeżono by kmieć jednego tylko z synów swoich wysyłał do szkół, lub na naukę rzemiosła. Statut Herb. 256.

Do tylu przywilejów, które od króla tego szlachta na sejmie piotrkowskim w r. 1496 otrzymała, i ten przydać należy, że od wszystkich ceł zupełnie uwolnioną została. Statut Herb. pag. 486 v. Ed.

KRÓL ALEXANDER.

Polacy acz mniéj baczni na prawo następstwa, i coraz śmielsi w rozdawaniu berła podług swéj woli, po śmierci Albrychta nie myśleli jednak o obcych, wahali się tylko, którego z pozostałych trzech synów Kazimierza wybrać za króla. Polacy dla nierozerwania związku z Litwą, Litwini dla obawy od Moskwy, wspólny znajdowali pożytek w obraniu Alexandra. Fryderyk biskup krakowski drugiego brata koronował w Krakowie dnia 1 grudnia 1501. Małżonka Alexandra Helena córka Iwana Wasile-

wicza cara moskiewskiego, z przyczyny wyznania jéj greckiego, koronowaną nie była.

Nie okazało się pomyślniéjszém panowanie Alexandra nad to, które poprzednik jego zakończył. Po koronacyi zaledwie król oddalił się do Litwy, (zostawiwszy rządy w Polscze bratu Fryderykowi arcybiskupowi gnieźnieńskiemu i biskupowi krakowskiemu) Tatarzy krymscy zniosłszy już szach Achmeta zawolskiego hana, wpadli do Polski, i kraj aż pod Sandomierz spustoszyli. Wysłany przez kardynała rządcę dwór królewski z garstką zaciągnionego naprędce wojska, nie zdołał wstrzymać barbarzyńskiego tłumu, a pospolite ruszenie przybyło w tenczas, gdy Tatarzy splądrowawszy już wszystko, uciekli. Bitny i niespokojny Stefan wojewoda wołoski opanował Pokucie, lecz wkrótce do oddania go przymuszonym został.

W r. 1505 gdy król sejm złożył w Radomiu, przybył tam nieszczęśliwy szach Achmet carzyk Tatarów zawolskich: wprowadzony do senatu, sprawiedliwe swe żale śmiało i surowo wyrzucał królowi. «Od samego (rzecze) hirkańskiego morza sprowadziwszy niezmiernemi obietnicami, opuściliście mię i prawie wydali: sam walcząc w niefortunnym boju, straciwszy wojska moje, w brew ustawom zakonu mego u was niewiernych w Kijowie szukałem schronienia. Zgwałcono gościnności prawa, rządca miasta tego odesłał mię do Litwy, ztam-

tąd obwarowanemu jak więźniowi, tutaj stawić mi się kazano, (tu ręce podnosząc do nieba) ale Bóg sprawiedliwy, rzecze, wszystkiego dobrego i złego sowity odpłatca, kiedyżkolwiek sprawę moję z wami sądem nienaganionym roztrzygnie, a rzewliwego utrapienia i nędzy mojéj, ktemu zgwałconéj przysięgi, znaczną pomstą odwetuje.» Kromer pag. 592. Edycya dawna.

Prosił naostatek, ażeby mu do swoich dozwolono powrócić; odpowiedziano mu imieniem królewskiém, że on sam nieszczęścia swego stał się przyczyną, gdy zamiast zwojowania do szczętu Tatarów krymskich, jak to mógł był uczynić, albo wtargnienia do Moskwy, jak mu radzono, na polach kijowskich gnuśnie czas mitrężył i kraje polskie pustoszył.

Przez bojaźń zemsty obrażonego szach Achmeta, niedozwolono mu odjechać; a gdy potajemnie uchodzi, dognany i w Kownie w ścisłém osadzony więzieniu.

W tenczas zuchwałe Glińskiego w Litwie przewodzenia, zupełne w nim króla zaufanie, odstręczyły mu serca narodu, a kraj od Tatarów i Moskwy zarazem był zagrożony. Spustoszyli Tatarowie Podole, Ruś i Litwę. Król w Lidzie acz śmiertelną złożony chorobą, kazał się wieść do Wilna, by się ukazać wojsku i one zachęcić. W tenczas Gliński zebrawszy na prędce pułki litewskie i trzysta kopij-

ników dworu królewskiego, pod sprawą Sędziwoja Czarnkowskiego, uderzył na Tatarów pod Kleckiem, zniósł ich ze szczętem: 20,000 pogan ów zostało na placu, zabrano obóz, plon cały, uwolniono jeńców moc niezmierną, a król na chwilę przed skonaniem dowiedział się o tém zwycięztwie. Umarł pochowany w Wilnie w r. 1506, panowania roku piątego.

Król ten poruczył kanclerzowi Janowi Łaskiemu zebranie praw polskich w jednę xięgę: uczony Czacki dowodzi w niéj wiele opuszczeń i błędów. Za tego to króla znacznie już zmniejszona (osobliwie za Kazimierza Jagiellończyka) władza królewska, większy cios odebrała w Radomiu, ustawą wymuszoną podobno na królu paraliżem ruszonym. Słowa ustawy téj są:

«Gdy prawa pospolite i ustawy koronne nie jednego, ale pospolity lud obowięzują; dla tego na tym sejmie radomskim, ze wszystkiemi królestwa naszego prałaty, radami, pany i posły ziemskiemi, słuszną i wedle rozumu rzecz być rozumieliśmy i też ustanawiamy, aby na potém na przyszłe czasy nic nie było przez nas i potomki nasze stanowiono, bez wspólnego rad i posłów ziemskich zezwolenia, coby było ku krzywdzie i ucisku rzeczypospolitéj, i szkodzie i niepożytku każdego człowieka, i coby miało być ku odmówieniu jakiemu prawa pospolitego i wolności pospolitéj.» Dotąd dobrze; lecz przez winowajcą prawdziwie nieostrożność, nieumieszczo-

ęj ustawie, iż większość głosów prawa stanniała. Potrafiła wyuzdana swywola z téj nieości korzystać: przyszły czasy gdzie każdy rybunicką wziąwszy na siebie władzę, mniepowszechnéj wszystkich woli sam jeden mógł rzeciwić, i niestety sprzeciwił się nie raz. zona w plemieniu Jagiellońskiém rozrzutność, xandrze nie miała granic, tak dalece, iż gdy :, mówiono, że w czas to uczynił, gdyż inaoyłby całą Polskę i Litwę rozdał.

Ta to rozrzutność, i idący za nią niedostatek viły, iż królowie na obronę nawet kraju nie i otrzymać pieniędzy, bez ustąpienia co z dach prerogatyw swoich, a i wtenczas (jak pod widziemy już panowaniem) nie zawsze powolś znaleźli, bo na tymże sejmie w Radomiu, gdzie xander tak znaczne nadał przywileje, gdy na onę kraju przeciw Tatarom żądał podatków, zeolili na nie Małopolanie, lecz Wielkopolanie żaych dać nie chcieli. Kromer pag. 593.

Przy śmierci króla tego, już szlachta następuących używała przywilejów.

Pozwalać albo niepozwalać na podatki; pozwać lub niepozwalać na pospolite ruszenia. Stanoić wszystkie prawa, urządzać wykonanie sprawiedliwości. Na tym sejmie radomskim, gdzie prawa magdeburgskie do xięgi ustaw przyłączono, wraz z szlachtą znajdowali się i z miast posłowie.

MICHAŁ GLIŃSKI.

Michał Gliński, z rodu kniaziów siewierskich, marszałek nadworny Lit: i starosta bielski, tak się bowiem podpisał na konstytucyach radomskich w roku 1505; do wielkich z przyrodzenia darów, przydał ogładę i wiadomości, które zwiedzanie obcych krajów nadaje. Przepędziwszy lat dwanaście we Włoszech, Hiszpanii i w obozach Maxymilyana cesarza, głośno się wsławił nieustraszoną odwagą i niepospolitą w sztuce wojennéj biegłością. Hoży w postaci, waleczny, celujący innych w naukach, gdy za powrotem do ojczyzny okazał się na dworze Alexandra, wszystkich oczy, serce króla, a małych dusz nienawiść obrócił na siebie. Piérwszém źródłem niesnasek było odebranie przez Alexandra z namowy Glińskiego niejakiemu Ileńcowi miasta Lidy, a nadanie onego Jędrzejowi Drozdzie. Oburzeni o to panowie litewscy, gdy próżnemi na sejmie brzeskim Lit: znaleźli skargi swoje u króla; zaczęli się udawać do brata i następcy królewskiego Zygmunta głogowskiego xiążęcia. Udawali przed nim wyniosłość Glińskiego jako nieznośną, bogactwa przechodzące obywatelskie mienie, niebezpieczne pokrewieństwo z xiążęty ruskiemi, kredyt i potęgę w kraju, samemu berłu grożące. Świetne nad Tatarami pod

ma zwycięztwo, powiększyło zawziętych nie-: jakoż powiada Niesiecki, że Gliński unie-tém szczęściem, dumném okiem panów Li-ch przenosić zaczął. Nie mógł znieść tego Jan ziński wojewoda trocki, oskarżył go przed ntem, jako niebezpieczne przeciw krajowi ego spiski. Żądał Gliński usprawiedliwić się néj sobie potwarzy: udał się do Zygmunta, emu co poufale z Alexandrem przebywał, wnij-nawet na pokoje królewskie zbronioném zosta-Ciężkie do zniesienia dla wyniosłéj duszy upo-enie, umiał Gliński raz ostatni przytłumić, szu-wstawienia się za sobą Władysława króla wę-skiego i czeskiego, lecz gdy i to próżném się o, i wszelka przebłagania Zygmunta zniknęła dzieja, uniesiony rozpaczą udał się do Moskwy: amtąd wpadłszy z wojskiem w granice litewskie, jechał w głęboką noc dom Zabrzezińskiego w Gro-ie i życie mu odjął. Zabrawszy potém brata Ba-lego i kilku panów litewskich, przyjaciół swoich, dał się do cara, przyjęty wspaniale, najwyższemi zdobiony dostojeństwy, uwolnił Moskwę od napaści atarskiéj, opanował Smoleńsk, i z własnym królem i ojczyzną niewzdrygał się wojować. Raz nasyco-na zemsta otworzyła nieszczęśliwemu oczy: w roz-jątrzoném lecz niezepsutém jeszcze sercu, niewyga-sła jeszcze całkiem pamięć ojczyzny, poznał zbro-dnię, wzdrygnął się na nią, przebaczenia winy raz

jeszcze żądał, i byłby je otrzymał, gdyby nie zawziętość lękających się przewagi jego niektórych panów litewskich. Ci ostrzegli potajemnie cara, o znoszeniu się Glińskiego z królem Zygmuntem: rozgniewany mocarz wyłupić mu oczy i wtrącić do więzienia rozkazał, tam Gliński godny lepszego losu nędzne życie zakończył.

Nie masz tak ciężkiéj krzywdy, któraby usprawiedliwić mogła najokropniéjszą ze zbrodni, targnienie się na własną ojczyznę. Jeżeli co zbrodnią tę zmniejszyć i litość nad losem Glińskiego wzbudzić może, to chyba uwaga, nad zawziętą zaciętością przeciwników jego, którzy mu wszelką usprawiedliwienia się odjąwszy sposobność, przywiedli do winowajczéj rozpaczy; którzy, gdy występek swój poznał, woleli zgubić nieprzyjaciela podłą zdradą, niż powrócić ojczyznie wracającego do powinności swéj wojownika. Takie są okropne skutki zazdrości i rozdwojeń między możnymi: ścigając i prześladując siebie, gubią ojczyznę.

'GMUNT PIERWSZY.



Nieszczęśliwe Jana Albrychta i Alexandra pa-
ıie, zostawiły w kraju ciężkie zniszczenia i nie-
ślady, Ruś, Podole, Wołyń, przez ustawi-
Tatarów najazdy obróciły się w pustynie: nie-
j i Litwa od tychże ucierpiała barbarzyńców,
niebezpieczniejsi nad Tatarów i Krzyżaków po-
ıwali nieprzyjaciele, carowie moskiewscy. Już
Iwan Wasilewicz wybił się z hołdownictwa Ta-
ów, już przez zagarnienie Kazanu, Syberyi, Twe-
, Siewierza, Nowogroda i innych państw obszer-
ch, najpotężniejszym na północy stał się moca-
em, już zwracając ku południowi wyniosłe za-
iary swoje, przywłaszczał wszystkie Witolda pod-
cia. Górowali jeszcze Polacy odwagą i umieję-
ością sztuki wojennéj, ale gdy carowie wsparci
karbami i potęgą niezmiernych państw swoich, wy-
rządzali najwyższą władzę w całéj swéj zupełności;
królowie polscy z pomnażającemi się siły sąsiadów,
tracąc powagę, tracili sposoby oparcia się cisnącym
ich zewsząd niebezpieczeństwom. Przed wynale-
zieniem broni ognistéj, póki się bitwy staczały przez
starcie się męża z mężem, siła fizyczna Polaków
w turniejach i ćwiczeniach wojennych nabyta, zrę-
czność i zwrotność, zawsze prawie dawały im nad

sąsiadami ich piérwszeństwo. Łatwo było za Piastów na każdą potrzebę ludzi zbrojnych zwołać i po skończonéj rozpuścić. Z wynalezieniem prochu odmienił się sposób wojowania, i stał się niezmiernie kosztowniejszym jak wprzódy: trzeba było mieć rusznice i działa, ludzi do tego uczonych i w ciągłéj zostających służbie: nieszczęściem z wzmagającemi się potrzebami zmniejszyły się zaradzenia im sposoby. Już szlachta uwolniła się od podatków, a jeżeli uchwaliła jakie, to na miasta i rolników: ztąd rosły bogactwa i zbytki jednych, ubostwo drugich, niesposobność rządu zaradzenia ciężkim kraju potrzebom. Zostawały jeszcze w szafunku królewskim obszerne imiona *) i włości, te albo rozrzutność przeszłych królów ulubieńcom rozdała, albo też przynaglała nadgradzać niemi możniejszych za dostawiane przez nich hufce. Po śmierci Alexandra wszystkie prawie dobra królewskie były strwonione albo też zastawne.

W takim stanie była Polska i Litwa, gdy Zygmunt piérwszy nad obudwoma narodami panować zaczął. Ogłoszony przez Litwę wielkim xięciem, w wyborze od Polaków żadnéj nieznalazł przeciwności. Uważać atoli należy, że w liście do narodu obwieszczającym wstąpienie swe na tron, Zygmunt zdaje się wyznawać prawo Polaków do wyboru pana, gdy tak mówi:

*) Imiona, dawny wyraz polski, znaczy dobra, majętności.

ły Zygmunt, dajemy znać, iż mało co przed za zezwoleniem wszystkich prałatów, par, królestwa, albo lepiéj wszystkiéj szlachty idu, korona na głowę naszą jest włożona.»

Koronę tę poprzednik Zygmunta Alexander zdał jeszcze uważać, jak własną i dziedziczną, wstępie swym na tron, tak donosi:

My Alexander etc., ku wiadomości przywodzimy, iż za Boską i Zbawiciela naszego łaską, na królestwo ojcowskie wstąpiliśmy.»

Najpierwszém mądrego króla było staraniem, e za poprzedników dochodom królewskim ra-zamykać i goić. Jan Boner, jak niegdyś za mierza W. Wierzynek podskarbi królewski, ropną oszczędnością i dobrym rządem wykupił awne dobra królewskie i powrócił odpadłe od ko-y dochody. Jak wprzódy w Szląsku, tak dziś olscze powściągnął Zygmunt łotrostwa, ustano-sądy, statut Łaskiego w roku 1505 u Hallera Krakowie drukować rozkazał.

Oderwały króla od prac tak zbawiennych wszczęte bunty Glińskiego, i za poduszczeniem jego wtargnienie Moskwy do Litwy. Wysłał król z wojskiem Mikołaja Firleja, a wkrótce i sam przyciągnął pod Mińsk. Odstąpił Gliński od oblężenia miasta tego, i ku Dnieprowi cofnął się. Bronili Moskale przeprawy, lecz król i wojsko jego puścili się wpław przez rzekę, i choć na liczniejszego nieprzy-

jaciela tak natarczywie uderzyli, iż wszędzie pierzchać musiał. Gonili go hetmani Konstanty Ostrogski i Firlej, kraj aż pod samę Moskwę mieczem i ogniem pustosząc. Upokorzony car prosił o pokój, i zbyt łatwo otrzymał za powróceniem pobranych przez Glińskiego zamków. Być może, że obawa wpadnięcia Wołochów na Pokucie, a Tatarów na Wołyń, nie pozwoliła królowi popierać wojny tak świetnie zaczętéj. Mikołaj Kamieniecki hetman, wpadłszy na Wołosczyznę, spustoszeniem kraju tego przymusił Bohdana do opuszczenia Pokucia, a Konstanty Ostrogski 24,000 Tatarów zniósł pod Wiśniowcem. Bohdan do winnego w Polsce hołdu powrócił. Zygmunt granice państwa przeważnemi zabezpieczywszy zwycięztwy, pojął w związki małżeńskie Barbarę córkę Stefana Zapolskiego, wojewody siedmiogrodzkiego. Nie miłém patrzył na to okiem Maxymilian I. cesarz niemiecki, już to, że przemożny dom Zapolskich przeciwny był w Węgrzech austryackim zamiarom; już, że dom Jagielloński panując w Węgrzech i Czechach, przez związek ten potężniejszym stawał się; nie przestając bowiem Maxymilian na obszernych państwach, które mu Marya dziedziczka Burgundyi przyniosła, i nad temi królestwy panowanie swe rozciągać zamyślał. Nie dość odważny, by szkodził otwarcie, skrycie pobudzał na Zygmunta i Krzyżaków i Moskwę. Iwan Wasilewicz wpada do Litwy, a Gliński przez zdra-

dę ubiega Smoleńsk. Nadęty tą zdobyczą wielki kniaź moskiewski, 80,000 wojska jak gdyby żadnego niemiał już znaleść oporu wysyła do Wilna, lecz pod Orszą zachodzi mu drogę we 33,000 rycerstwa Konstanty Ostrogski hetman W. Litt:, Jan Świerczowski i Jerzy Radziwiłł. Stoczono sławną bitwę pod Orszą: 33,000 Polaków odniosło najzupełniéjsze zwycięztwo nad dwójnasób liczniejszym nieprzyjacielem. Poległo na placu 40,000 Moskali, najwyższy wódz Iwan Czeladin i najcelniejsze bojary dostali się w niewolą. Umiano zwyciężać, nie umiano z zwycięztwa korzystać, zamiast spiesznego ciągnienia do Smoleńska, nim go moskale opatrzyli w żywność, zamiast korzystania z zapału wojska zniesieniem do szczętu rozproszonych cara hufców, pozbawienia go na zawsze przywłasczonych krajów ruskich, król czyli to dla spóźnionéj roku pory, czyli też nadchodzącéj wojny pruskiéj, opatrzył pograniczne zamki służebném wojskiem, sam najprzód do Krakowa na sejm, ztamtąd zaproszony od Maxymiliana do Presbugu wyjechał.

Znalazł tam brata swego Władysława króla węgierskiego i czeskiego. Wyjechał Maxymilian na przeciw monarchom aż do Brzegu, i z wielką uczciwością do Wiednia prowadził. Zjazd ten żadnych Polscze nie przyniósł korzyści, ale uskutecznił wszystkie zamysły cesarza, otwierając mu drogę do korony węgierskiéj i czeskiéj, zaślubieniem Ferdynan-

da wnuka Maxymilyana z Anną Jagiellonką, córką Władysława króla węgierskiego. Jak dawniéj tak i na tym zjeździe starał się Maxymilyan wciągnąć króla polskiego w ligę przeciwko Turkom; lecz mądry pan znając z dawnych przykładów, jak wiele na obietnicach rodzaju tego polegać należy, potrafił uchylić się od nich.

Za powrotem do Polski, podwójnym żalem zatrute było serce królewskie, śmiercią królowéj Barbary, domaganiem się narodu, by po załogach wojsko zaciężne rozpuszczoném zostało, wpadnięciem do Litwy Wasila cara moskiewskiego, a Tatarów na Ruś i Podole. Porazili ich Konstanty Ostrogski i Stanisław Lanckoroński, lecz nie nagrodzili zwycięztwem strat poniesionych. W r. 1516 umiera Władysław król węgierski, brat Zygmunta naszego, królestwa węgierskie i czeskie zostawując synowi Ludwikowi, pod opieką stryja króla polskiego; Zygmunt posyła do obu tych królestw radców swoich, Łaskiego arcybiskupa gnieźnieńskiego, Krzysztofa Szydłowieckiego wojewodę krakowskiego, aby w małoletności Ludwika nad królestwy temi czuwali.

Roku 1518 po śmierci cesarza Maxymilyana, Zygmunt I. jako opiekun króla węgierskiego i czeskiego, wysłał posłów swoich na sejm niemiecki, dla obrania nowego cesarza. Karol V. i Franciszek I. król francuzki, obadwa do Zygmunta I. pisali, prosząc o wpływ za sobą. Król głosy swe dał Karo-

vi V. jako krewnemu, Ludwik bowiem węgier-i, synowiec jego, zaślubił sobie siostrę Karola V. słami polskiemi na sejmie niemieckim byli: Erazm rbu Ciołek, biskup płocki; Rafał z Leszna, ka-telan łęczycki i Bohusz M. N. Litt. Patrz w ak-ich Tomickiego.

Piérwszy raz w tych czasach znajdujemy w dzie-pisach naszych o Kozakach wspomnienie. Kraje addnieprskie acz ustawnie wystawione na Tatarów ajazdy, przez nadzwyczajną żyzność ziemi ściąga-osadników. Możniejsi właściciele polscy, bardziéj szcze niż rząd polski, dla własnego od barbarzyń-ów bezpieczeństwa, znaczne tam utrzymywać mu-ieli hufce: z tych zbiegowie, ludzie luźni z pogra-icza Polski, Litwy a nawet i Wołoszczyzny, w zna-zne zbierać się zaczęli kupy. Ukraińskie stepy, bardziéj jeszcze obfite lecz niedostępne na Dnie-rze wyspy, dawały im wolność, bezpieczeństwo i ywność. Wodą i lądem, w kraje tureckie zbroj-e aż pod sam Carogrod napaści, obeznały ich z bo-actwami. Długo wierni i pożyteczni królom pol-skim, nierozwinęli rokoszu chorągwi, aż póki chci-wość panów naszych niepokusiła się po zgwałcenie ich swobód i bogactw wydarcie. Za Zygmunta I. piérwszy Ostafi Daszkiewicz, kmieć Konstantego Ostrogskiego poddany z Owrucza, człowiek umy-słu bystrego i z natury do dzieł wojennych stwo-rzony, niesforne kupy w porządne spisał pułki, szy-

ku i karności nauczył. Wkrótce z tym ludem strasznemi klęski wsławił się przeciw Tatarom, Moskalom i Turkom: zalecił go królowi Konstanty xiążę Ostrogski. Zygmunt pan mądry, na prawdziwą tylko wartość baczny, mimo ubiegania się wielu możnych, nadał Ostafiemu starostwo czerkaskie z Krzyczowem i Ciecierskiem, zameczkami położonemi nad Dnieprem.

Kiedy Ostafi powracający z Oczakowa, stanął przed królem i pany radnemi, zapytał go monarcha, jakoby temu zabieżeć, aby Tatarowie u nas tyle szkód nie czynili: «Miłościwy panie! odpowiedział człowiek nie uczony ale czystego rozsądku, trzeba nam nad Dnieprem dwa tysiące człowieka ustawicznie chować, którzyby na czajkach 1) przeprawy Tatarom do nas bronili, do tego kilkaset jazdy, króraby im żywność obmyślała, nadto na ostrowach Dnieprskich trzebaby pobudować obronne zamki, i pozakładać miasta.» Podobała się ta rada, przecież nic się z tego nie stało. 2)

Jakoż minął już czas, gdzie Zygmunt bez zwłoki mógł był wykonać zbawienne Ostafiego myśli. Już rady Tomickich, Tarnowskich i cnotliwego Bonera, straciły wiele wpływu swojego na umyśle królewskim. Pojął był król w małżeństwo z namowy

1) Rodzaj łodzi.

2) Kroniki Bielskiego pag. 569 dawna edycya.

Maxymiliana cesarza, Bonę córkę Jana Galeacyusza Sforcyi xięcia medyolańskiego i Izabelli aragońskiéj królewnéj. Pani ta w postaci hoża, w dowcipie przebiegła i bystra, rozkoszom nad przystojność podana, wyniosła, chciwa panowania, w zbieraniu skarbów nienasycona, poświęcała swym chuciom dobro męża i państwa. Od tego nieszczęśliwego związku zaczęły słabieć rządy Zygmunta i serca poddanych od dobrego oddalać się króla. Ona to dochody przeznaczone dotąd na kraju potrzeby, do własnéj zwracać zaczęła szkatuły, poburzać Kmitę przeciw Tarnowskiemu, mieszać się w rady, podejrzenia i niezgody rozsiewać, wszystkiemi nakoniec frymarczyć urzędami. Królowa ta rozgniewana raz na Zebrzydowskiego biskupa krakowskiego, rzekła mu z gniewem: Ty, ty, xięże, coś kupił biskupstwo! Na co ten, własną jéj chcąc wyrzucić podłość, kupiłem, rzekł, bo do przedania było.

Taki to dar Zygmuntowi I. Maxymilian uczynił. Dane obietnice pogodzenia go z Iwanem Wasilewiczem i mistrzem krzyżackim, zamiast pokoju nowe wojny wznieciły. Wkroczył Wasil do Litwy, a Albrycht wielki mistrz krzyżacki acz królewski siostrzeniec, wzbraniał się hołdu i do boju gotował. Pod sprawą Mikołaja Firleja i Zaremby, pomyślnie w początkach prowadzona była wojna pruska: już Albert zjechał do Torunia dla wykonania hołdu,

gdy dowiedziawszy się, że Maxymilyan pod dowództwem Schomberga znaczne przysyła mu posiłki, zerwał się ze słowa i boje rozpoczął. Nastąpił rozejm na lat cztery, a w tém przeciągu całe Prussy przyjęły wiarę luterską, sam wielki mistrz zrzucił habit i żonę pojął. Ustawne napadania Moskalów do Litwy, Tatarów na Ruś i Podole, liczne posiłki, których Maxymilian cesarz mistrzowi pruskiemu nie przestawał dostarczać; przynagliły nakoniec króla do szukania środków, by zmniejszyć tylu razem nieprzyjaciół liczbę. Uczynił Zygmunt krok, który doradzały może przytomne okoliczności, do którego wiodła przychylność krwi własnéj, który w nieprzewidzianych naówczas skutkach, stał się późniéj najokropniejszym dla Polski. Przez pokój podpisany w Krakowie w r. 1525, w. mistrz Albrycht wziął w mańdstwo od króla Prussy wschodnie, dla siebie i potomstwa swego po mieczu. Pozwolono xięciu pruskiemu miejsce w senacie, warowano obowiązek hołdu i dostarczenie sił zbrojnych na każde zawołanie królewskie. Nie przewidział na nieszczęście nasze Zygmunt, że kraj ten tak piękny, dostanie się w ręce linii margrabiów brandeburgskich, że dom ten powiększy potęgę swoję przez różne dziedzictwa spadki, że nakoniec wyda ciąg monarchów zdatnych, chciwie czuwających na wszystkie wypadki, któremiby wzrost swój powiększyć.

W ten czas to Ludwik (z domu Jagiellońskiego trzeci król węgierski) w samym kwiecie młodości walecznie przeciw Turkom potykając się, poległ pod Mohaczem. Węgrzy ofiarują koronę Zygmuntowi, lecz pan ten jak już był podwakroć berło szwedzkie odmówił, tak i węgierskiego przyjąć niechciał. Obrany królem czeskim Ferdynand Rakuski, jako mający za sobą Jagiellonkę, siostrę ostatniego króla, pod warunkiem jednak, iż arcyxięstwo austryackie do królestwa czeskiego przyłączy. Wszczęła się wojna między Janem Zapolskim, którego większa część Węgrów wybrała za króla, i Ferdynandem cesarzem, który po żonie swéj, siostrze Ludwika Jagiellończyka do tejże korony rościł swe prawa *). Przez bojaźń obruszenia na siebie Turków, niechciał Zygmunt wspierać Jana Zapolskiego, przez co ten sułtanowi Solimanowi oddać się musiał w opiekę. Soliman bierze Budę, oblega Wiedeń, a po śmierci Jana Zapolskiego królowę Izabellę córkę Zygmunta I. z małym jéj synem do ziemi Siedmiogrodzkiéj odsyła. W roku 1530, po śmierci ostatnich xiążąt mazowieckich Janusza i Stanisława, xięstwo to na zawsze do korony przyłączoném zostało.

*) A tak przez spokrewnienie, z królami polskiemi, dom Rakuski nabył praw do Czech i Węgier.

Troskliwy Zygmunt, by i po zgonie swoim spokojność państwa utwierdzić; za zgodą stanów wkłada koronę na skronie Zygmunta Augusta jedynego syna swego, naówczas mającego lat tylko dziesięć. Nim król sędziwy przystąpił do czynu tego, musiał dać stanom uroczyste przyrzeczenie, że to wczesne następcy mianowanie, w niczém na przyszłe czasy wolnemu wyborowi królów uwłaczać nie ma. Herburt pag. 157.

Powszechne z koronacyi młodego króla wesele, powiększył goniec z doniesieniem o przeważném zwycięztwie Jana Tarnowskiego, nad Piotrem wojewodą wołoskim pod Obertynem. Wódz ten w 4000 ludzi, zniósł wojsko Wołochów 22,000 liczące. Wjeżdżał Tarnowski do Krakowa w okazałym tryumfie, wiodąc z sobą wielką liczbę jeńców i 48 dział, częścią wołoskich, częścią naszych pod Bukowiną za Albrychta jeszcze utraconych. Sędziwy król wyszedł na przeciw zwycięzcy i publicznie składał mu dzięki. Był jeszcze za Jana Kazimierza na ratuszu krakowskim obraz bitwę tę wyrażający. Pastorius pag. 200. Wzięto potém na Moskalach Homel i Starodub, lecz nie odzyskano Smoleńska.

Tymczasem Wołoszyn, po odniesionéj klęsce wypocząwszy lat kilka, wpadł na Podole i pustoszyć je zaczął. W r. 1538 złożony sejm w Krakowie, gorszącym na przyszłe czasy przykładem zszedł na

niczém, a to przez fakcye królowéj Bony, Piotra Kmity wojewody krakowskiego i prymasa Jędrzeja Krzyckiego, urażonych na króla o to, że pieczęć po Kryzsztofie Szydłowieckim nie Gamratowi ulubionemu królowéj, lecz Choińskiemu oddana. Król nieotrzymawszy poborów, wydał wici na pospolite ruszenie. Orzechowski oczywisty tych czasów świadek powiada, iż niewidziano jeszcze w Polscze wojska tak licznego, tak opatrzonego w męże, konie i zbroje. Zamiarem było Zygmunta z całą tą siłą uderzyć na Wołochów, zawojować kraj ich i raz na zawsze do Polski przyłączyć. Lecz i tu prywatne do króla niechęci *) niezgody między możnemi, zawiść uboższéj szlachty przeciw możniejszym, potrafiły zniszczyć te tak wielkie i zbawienne zamysły. Wojsko do walczenia zwołane, przemieniło się w gwarliwe i niesforne sejmujących koło. Na pró-

*) Początek niechęci szlachty przeciw Zygwuntowi I. od roku 1537 liczyć już można. Następująca okoliczność stała się do niej powodem: Po śmierci dwóch ostatnich Piastów, xiążąt mazowieckich, i przyłączeniu xięstwa tego do korony, Odrowąż wojewoda podolski pojął w małżeństwo Annę xiężniczkę mazowiecką, siostrę ostatnich xiążąt, a pojął ją za pozwoleniem królewskiém. Dowiaduje się o tem chciwa królowa Bona, a oddawna nietylko na skarby, dobra, lecz i na życie nawet xiężniczki Anny czyhająca, wymaga na powolnym jéj królu, że w czasie samego wesela wysyła kommissarzy swoich, by

żno sędziwy Tarnowski obstawał przy powadze królewskiéj, zburzone umysły uśmierzyć starał się; przemogli nienasyceni w chciwości swojéj podpalacze, Kmita, Zborowscy, Odrowążowie i Taszycki.

Był to piérwszy w dziejach naszych przykład, piérwsze rzucone nasienie fatalnych na przyszłość związków, gdzie bez zwołania sejmu, bez wybranych przez naród reprezentantów, mnóstwo ludzi zbrojnych i licznych, przemieniało się w prawodawczą władzę. Radzono bez porządku i w gwarze domagano się zuchwale. W liczbie 33 punktów podanych królowi, znajdują się błahe skargi na uciążliwość podatków i ceł, które szlachta mało co już w tenczas płaciła: domagano się by posiadanie dóbr ziemskich mieszczanom i cudzoziemcom zabronioném zostało, by szlachta za występki popełnione w mieście, od miejskiego więzienia wolną była, i t. d. Zbyt dobry Zygmunt sprawiedliwe żądania zaraz

Odrowąża z dóbr żony jego wygnali. Długo opiera się temu Odrowąż, nakoniec ustępować musi. Nie tu koniec zemsty i prześladowania zaciętéj Bony: wymaga na letnim i słabym już mężu, że dane od dawna Odrowążowi starostwo kamienieckie i samborskie, odjętemi mu zostały. Tak oczywiste gwałty i niesprawiedliwości, obruszyły na króla cały stan rycerski. Odtąd ślepa powolność jego dla żony, na wszystkich sejmach tysiączne ściągała mu przykrości, zbyt niemiłe dla króla, zbyt narodowi całemu szkodliwe:

Ex Tomo actionum Regiarum 17 Annum 1537.

ułatwił, inne do przyszłego sejmu odesłał. Oburzone tém mnóstwo, już się porywało do broni, gdy okropna burza, wzięta za znak zagniewanego nieba, rozdzieliła zwaśnionych. Czterdzieści dni, najpiękniejszą porę do wyprawy, strawiono na swarach. Król doznawszy że wszelkie sposoby przywiedzenia szlachty na drogę rozsądku i własnego ich pożytku, próżnemi stały się; dał im rozjechania się wolność, o to tylko upominając, by po drodze od krzywd i pustoszenia kraju wstrzymać się chcieli.

Wysłani na wyparcie Wołochów Jędrzéj Tęczyński i Mikołaj Sieniawski we 2,000 ludzi, przez szczupłość wojska, poróżnienia między sobą, i niebacznie z przemożniejszym nieprzyjacielem stoczoną bitwę, do dwóchset ludzi straciwszy cofnąć się musieli.

Tyle goryczy i zgryzoty, zatruły koniec sędziwych już dni Zygmunta, umarł w Krakowie w r. 1548 w 82 wieku a 42 panowania swego. Prócz dzieci z prawego łoża, miał z Katarzyny ze Szląska, wydanéj potém za Kościeleckiego kasztelana wojnickiego, Jana biskupa poznańskiego, i córkę wydaną za Eliasza xięcia Ostrogskiego. Pan sprawiedliwy i mądry, okazałéj urody, siły ciała tak wielkiéj, iż rwał powrozy i podkowy łamał, nieskwapliwy był do wojny, lecz w boju śmiały, dla wad rządu korzystać z zwycięztw bardziéj nie mógł, niśli nieumiał. Powodowanie się królowéj Bonie, rozwią-

złość i przekupstwo jéj, przy schyłku życia oddaliły mu serca poddanych: lecz zaledwo żyć przestał, niewspominano jak tylko cnoty i szczęśliwy byt, którego Polska używała pod panowaniem jego. Powszechna żałoba rok cały trwała, ucichła muzyka, ustały biesiady i tańce, dziewice z głów swoich pozdejmowały wieńce, we wszystkich twarzach smętność i żałość. Czterdzieści i dwa lat pomyślnego panowania, wzbudzały słuszną narodu wdzięczność.

Pomimo smutnych przez szlachtę nadużyć, kwitnął kraj wewnątrz. Majestat, naród, w poważeniu obcych; wzmagały się miasta w wielkiéj i małéj Polscze; wzrastały, zaludniały się Ukraina i Podole; ustępowały nieprzebyte bory Podlasia pod toporem przemyślnego rolnika. Na dworze okazałość i powaga. Słynęli nauką i wymową kanclerze Tomicki i Maciéjowski: podwoje ich, domy Kmitów, Firlejów, Sieniawskich: otworem stały znakomitym talentom, lub wzrastającym dowcipom młodzieży. Tam Jędrzéj Krzycki, nim jeszcze został arcybiskupem gnieźnieńskim, czytał wyborne swe rymy: bawił wesoły acz niedbały Réj, rozrzewniał w kwiecie wieku zgasły Janicki. Otaczali tron Szydłowiecki, Sieniawscy: z chlubą poglądał naród na tłum wojowników zwycięztwy sławnych, między niemi piérwsze trzymali miejsce, Konstanty xiążę Ostrogski, Tarnowski, Kamieniecki, Jerzy i Jan Radziwił,

Grzegorz Chodkiewicz i ów waleczny wódz Zaporożców Ostafi Daszkiewicz. Królowa Bona z tylu miar Polscze szkodliwa, tę przyniosła korzyść, iż przybyli z narodu jéj artyści, wprowadzili do nas smak kunsztów i sztuk nadobnych: ozdobiony zamek krakowski, w Łobzowie wiejskie królów mieszkanie; wybudowana w katedrze krakowskiéj Jagiellońska kaplica, wydane pęzlem obertyńskie zwycięztwo, piękne w ołtarzu kaplicy Jagiell: w Krakowie malowanie, cóż dopiéro tyle świetnych zatraconych już zabytków, świadczą w jakiéj uczciwości za wieku owego były u nas nauki i kunszta; słowem powiedzieć można, iż pomimo słabości Zygmunta dla żony i zbytniego nie raz ulegania cesarzom niemieckim, pod żadnym królem nie był naród zewnątrz bardziéj poważanym, nigdy wewnątrz nieużywał więcéj pomyślności, bezpieczeństwa i swobody. Szczęśliwi co dni te widzieli!

KONSTANTY XIĄŻE OSTROGSKI.

Na liczne gałęzie bujnie rozkrzewionego szczepu xiążąt ruskich, niepospolitą byli latorością xiążęta Ostrogscy. Herb ich wspólny był z Litwą i Rusią: piérwszy dopiero Konstanty, o którym mowa, po okrutnéj na Moskwie niewoli, niechcąc mieć

nic z nieprzyjacielem ojczyzny wspólnego, porzucił zaszczyt przodków i inny przybrał: czyli raczéj dwa herby Ogończyk i Leliwę spoił razem. Paprocki powiada f. 348, iż uczynił to na pamiątkę dwóch żon synów swoich, z których starszy Ilia miał za sobą Kościelecką herbu Ogończyk, drugi Konstanty Tarnowską herbu Leliwa.

Przodkowie Konstantego dzierżyli berło halickie, panowali nad Włodzimierską, Łucką i Przemyską ziemią, i po długim dopiero oporze, uznali królów polskich za panów. Z szerokich wprzód krain, zostały im tylko Ostrog, Dubno i Zasław. Daniel syn Wasilego, w roku 1349 piérwszy xiążęciem na Ostrogu pisać się zaczął.

Od najrychlejszych początków wydawał dom ten walecznych rycerzy i wodzów, ale Konstanty nasz, syn Iwana, nie tylko wyrównał, lecz sławą przeszedł wszystkich. Umiał on z młodych lat ochotą do dzieł wojennych, nieustraszoném męztwem, najwyższym zalecić się wodzom. Dzierżył naówczas buławę Lit: Piotr Biały wojewoda trocki, w Trokach śmiertelną dotknięty chorobą. Gdy do domu jego król Alexander przyjechał, żeby go odwiedzić i cieszyć, leżał sędziwy starzec na twardém łożu, na rozciągniętéj pod nim skórze niedźwiedziéj, okryty burką kosmatą: kędziory siwéj brody spadały na piersi spalone i wyschłe, wisiały nad łożem czerwoną związane przepaską tarcz, bułat, sajdak złu-

kiem i kołczan z strzałami. Młody król usiadłszy na łożu hetmana, łaskawą mową pokrzepiał go i cieszył: spytał nakoniec kogoby w czasie swojéj niemocy, do dowodzenia wojskòm Lit: najsposobniejszym sądził? Miłościwy panie! zbolały odpowiedział starzec, nie tylko w słabości mojéj ale i na potém, nikogo zdatniejszym nieznam jak młodego Konstantego xięcia na Ostrogu: przejdzie on sławą wszystkich wodzów Lit. Wkrótce Konstanty sprawdził te wieszcze słowa konającego już wodza. Piérwsze pole xięcia na Ostrogu było pod Wiedrożą: tam los karząc porywczą popędliwość młodzieńca, chciał go na przyszłe czasy równie uczynić roztropnym, jak naówczas był już odważnym. Ostrogski zaciekłszy się w głąb Moskwy gdy mu 40,000 nieprzyjaciół drogę zachodzi, sam ledwie mając tysięcy cztery, niewahał się na tłumy uderzyć. Po uporczywym boju otoczon zewsząd, z innemi dostał się w niewolą. Tu Iwan xiążę moskiewski gdy go nakłonić nie mógł do przysięgi na wierność sobie, w ciężkie kajdany skrępować, ręce i nogi okuć i ołowiem zalać rozkazał. (Niesiecki tom III. pag. 513). Jęczał w tych katuszach Ostrogski, gdy Tatarzy poznosiwszy wojska moskiewskie szeroko pustoszyli kraj cały: w tenczas car stanął raz jeszcze przed jeńcem swoim, wolność mu, dostojeństwa i bogactwa obiecywał, byleby nad półki jego przyjął dowództwo i kraj od najezdników uwolnił: Kon-

stanty zwycięża Tatarów, lecz gdy car przyrzeczonéj nie daje mu wolności, sposobną upatrzywszy porę, w sposób wymieniony w tym śpiewie do Polski uchodzi. Los odtąd fortunniéjszy dał mu się pomścić sowicie zadanych obelg, poniesionych cierpień i krzywdy. W r. 1511, otrzymał buławę w. Lit. wkrótce pod Orszą 80,000 Moskalów tak zgromił przeważnie, iż 40,000 ludu tego legło na placu. Daléj celniejsze zwycięztwa jego były pod Wiśniowcem, gdzie zniósł 24,000 Tatarów; pod Słuckiem, gdzie trzy wojska tatarskie w trzech pokonał potyczkach; tychże 26,000 pod Kamieńcem i tyleż pod Pińskiem zbił i rozproszył. Na Wołyniu z Tatarami, w wycieczkach w głąb Moskwy, kilkokrotnie z nieprzyjaciołmi Polski wręcz ścinając się, wszędy zwyciężał, słowem żaden z polskich hetmanów tyle razy na nieprzyjaciół szabli swéj nie dobył, ile Konstanty Ostrogski: w trzydziestu trzech bitwach zwycięzca, w dwóch tylko szwankował, raz uwiedzion popędliwością młodości, jakeśmy to powiedzieli, pod Wiedrożą, drugi raz pod Sokalem, gdzie Ostrogski z Litwą i Wołyńcami dobrowolnie posiłkował Polakom: tam niebaczna młodzież niechcąc słuchać rady doświadczonego hetmana, ślepo i bez szyku porwała się na 80,000 Tatarów. Wtenczas Fryderyk Herburt, który najgoręcéj radził spotkanie, widząc upadek naszych, nie daj Boże (zawołał) abym i ja przy méj braci gardła nie

miał położyć, i rozpuściwszy konia ze wszego skoku, wpadł z drzewcem w tłumy Tatarów, i długo bijąc się rozsiekan. Bielski n. e. pag. 490. Ostrogski męztwem i przytomnością od ostatniéj zguby wojsko ocalił.

Król Zygmunt w nagrodę tylu znakomitych usług (mimo szemrania panów litewskich i polskich, gdyż Konstanty był syzmatykiem) dał mu województwo wileńskie, a po zwycięztwie pod Orszą w tryumfie raz do Wilna, drugi raz do Krakowa wjeżdżać dozwolił. Konstanty xiążę Ostrogski był wzrostu małego, przywiązany aż do zaciętości do wiary greckiéj, nieuniackiéj, wspaniałego umysłu i serca, wszystkim przystępny, dla ludzi rycerskich szczodrobliwy, w szyku i wojnie doświadczeńszy nad innych. Miał za żonę Alexandrę córkę Siemiona Olelkowicza xiążęcia słuckiego, z któréj zostawił dwóch synów Eliasza i Konstantego, i córkę Konstancyą wydaną za Koszerskiego starostę łuckiego.

Praprawnuk Konstantego Alexander wojewoda wołyński, zostawił trzech synów, którzy zszedłszy bezpotomnie, zgasili pokolenie i imie zacnego Ostrogkich domu. Siostry ich Zofia poszła za Stanisława Lubomirskiego, Katarzyna za Tomasza Zamojskiego, i Anna Aloiza za sławnego Chodkiewicza hetmana w. lit. Pani ta całkiem pobożności oddana, tyle była do kościoła rzymskiego przywiązaną, ile przodkowie zaciętego wstrętu okazywali do niego.



JAN TARNOWSKI.



Jednym z dawnych literatury polskiéj zabytków, jest życie bohatyra o którym mówimy, przez sławnego Orzechowskiego po polsku pisane: on ród Tarnowskich Leliwa za jeden z najdawniéjszych w Polscze uważa. Niesiecki połącza go z domem Spytków z Mielsztyna. Urodził się Jan Tarnowski r. 1488 z Amora kasztelana krakowskiego i Barbary Zawiszy Czarnego córy, a tak i z ojca i z matki płynęła w nim krew walecznych. Z dzieciństwa osierociały od matki i ojca, okazał dowcip bystry, pamięć prędką i trwałą, w dziesiątym roku po sto wiérszów Wirgilego mówił na pamięć, a w 15tym w potrzebach swych pisywał listy łacińskie do króla Albrychta i rad koronnych. Obyczajem było naówczas nie tylko w Polscze ale i w innych krajach, że młodzież szła na dwory ludzi, częstokroć mniéj możnych od siebie: słusznie bowiem mniemano, że oko bezstronnego przyjaciela, prędzéj poprawi zdrożność młodzieńca, niż pobłażająca rodziców uprzejmość; ztąd tworzyły się między domami przyjaźni, które trwały przez bieg życia całego. Jak wszystko dobre tak i to, szkodliwego doznało nadużycia. Niektóre domy nad wszelką równość wzniósłszy się bogactwy, trzymały na dworach swoich kro-

ciami majętniejszéj młodzieży, nie raz jako narzędzia służące poźniéj do przewagi w obradach publicznych. Młody Tarnowski udał się najprzód do Macieja Drzewieckiego biskupa przemyślskiego, który go królowi Albrychtowi zalecił. Tarnowski na tak wielkie u monarchy względy zasłużył, iż gdy król zachorzał, wszystkim zakazany był przystęp na pokoje (oprócz jak go naówczas po ojcu zwano) paną Krakowczyka. Po śmierci króla Albrychta był na dworze brata jego Alexandra, nakoniec Zygmunta I., zawsze się ćwicząc w xięgach i sprawach rycerskich, słuchając opowiadań hetmanów i wodzów.

Ciekawość, chęć wydoskonalenia się w sztuce wojennéj, żądza nakoniec sławy, zawiodła Tarnowskiego do obcych i oddalonych krajów. Zwiedził Syryą, Palestynę, brzegi Afryki: przełożony nad częścią wojska Emanuela portugalskiego króla, w wojnie z Maurami tak ważne czynił mu posługi, iż król ten z trudnością puszczając od siebie, kosztownemi obdarzył go upominkami. Tarnowski zwiedziwszy Europę, powrócił do ojczyzny z listami zalecającemi go Zygmuntowi piérwszemu od papieża Leona X. i cesarza Karola V.

Zwiedziwszy znaczniejsze Europy kraje, piérwsze Tarnowski miał pole w walnéj bitwie pod Orszą, gdzie najświetniejsza w kraju młodzież w jeden zebrawszy się hufiec, obrała go sobie za wo-

dza: tam gdy wojska koronne i litewskie pod wodzą Konstantego Ostrogskiego miały bitwę zaczynać, młodzieniec nasz ubrany we zbroję i w szyszak z piórami po hiszpańsku, wyjechał na harc, wyzywając którego z nieprzyjaciół sam na sam na pojedynek. Uraził się hetman Ostrogski, że to bez wiedzy jego uczynił, i przed Zygmuntem oskarżył. Bronił się Tarnowski mówiąc, iż wyjechałem na harc, bym doświadczył męztwa nieprzyjaciela i swoich do sławy pobudził: nie naraziłem na sztych wojsk królewskich, własne tylko życie na niebezpieczeństwo podałem: z dzieciństwa przyuczałem ciało moje do twardych prac wojskowych, też mojéj ochoty dałem i w cudzych krajach dowody. Na to xiążę Ostrogski: wiedz, że w Polscze nie po luzytańsku trzeba wojować, ani rozumiéj, żeby Moskale byli Maurami; inszy szyk i karność w Luzytanii, a inny w Polscze. Tak dzielnie i roztropnie Tarnowski poczynał w téj potrzebie z hufcem swym, iż wielką Moskalom zadawszy klęskę, dwóch tylko towarzyszy utracił, Kmitę i Zborowskiego.

Wkrótce gdy Zygmunt Ludwikowi królowi węgierskiemu posiłki przeciw Turkom posyłał, pomimo tylu sławnych naówczas hetmanów, Tarnowskiego przełożył nad niemi. Męztwo i zdatność jego, mówi Paulus Jowius, tak były cenione od obcych, iż Niemcy, Czechowie i Węgrzy, sam nawet Karol V. zaprosił go, by wojskom ich hetmanił.

Już był Tarnowski hetmanem, gdy Piotr wojewoda wołoski hołdownik królów polskich wypowiedział posłuszeństwo i na Pokucie wkroczył. Hetman w 5000 wojska naprzeciw niemu wyruszył: bacząc na przewyższające siły nieprzyjaciela, na hufce swe, z niewprawnéj jeszcze złożone młodzieży, nieszedł z nią wstępnego stacząć boju, lecz małemi zaprawiając je utarczkami, naprzód pod Grodcem z klęską nieprzyjaciela poraził, potém ośmielone i ochocze już wojsko pod Obertynem przeciw samemu stawił nieprzyjacielowi. 25,000 ludu liczył Wołoszyn i dział moc niezmierną; Tarnowski niemiał jak 5000 Polaków: od losu bitwy téj zawisły były całość Pokucia, ruskiéj ziemi, sława wodza i wojska. Geniusz hetmana, doskonałość szyku, odwaga młodego rycerstwa, więcéj uczyniły, niż mnóstwo; zbity ze szczętem w dniu tym Wołoszyn, wszystkie działa i przedniejsze wodze jego zabrane, oswobodzone państwa granice. Na placu bitwy chwalił hetman dzielność rycerstwa, i walecznym nagrody rozdawał.

Powrót zwycięzcy do Krakowa Orzechowski w te opisuje słowa: «Gdy od Mogiły do Krakowa się zbliżał, rada koronna, duchowieństwo i wszystek Kraków jezdno i pieszo przeciwko niemu wyszedł, witając. Toczono naprzód odbite działa sztuk kilkadziesiąt, na których były herby polskie, przez króla Albrychta w Wołoszech na Bukowinie straco-

ne. Więźnie, toż samą wołoską radę przed nim wiedziono. Lud krakowski palcem sobie na działa i więźnie pokazywał, ten jest Logofet kanclerz ziemi wołoskiéj, ten hetman mołdawski, ów dwornik Burkulap: to wszystko był król Albrycht na Bukowinie potracił, co teraz nam Pan Bóg do naszego Krakowa wraca. Bądźże Tobie Boże chwała, a ty bądź zdrów Tarnowski, bądź nam szczęśliwym hetmanem, i tak tryumfując na zamek wjechał. Tam w kościele głównym przed ołtarzem padłszy na kolana, dziękował Bogu, że posłudze jego i królowi panu zwierzchnemu i wszystkiemu narodowi polskiemu poszczęścił: po modlitwie chorągiew ziemi wołoskiéj z wielką bawolą głową i innemi chorągwiami mniejszemi na grobie S. Stanisława zawiesił. Z kościoła wyszedł Jan Tarnowski z wielkim tłumem ludzi do króla: gdy na plac wchodził, król Zygmunt tę cześć temu hetmanowi wyrządził, jakiéj jeszcze żadnemu; albowiem on wielkiéj powagi król, z miejsca swego królewskiego powstał i przeciw niemu aż na ganek wyszedł. Tamże Tarnowski Zygmunta jako poddany, a hetman króla swego, z wielką uczciwością witał, dzięki Bogu za zwycięztwo składając, a pokornie upominając króla, aby drugi raz Bogiem nie kusił, mało ludu przeciw wielkiemu nieprzyjacielowi na harc sadowiąc. Nic o męztwie swoim nie mówiąc, opowiadał o męztwie innych i prosił króla, aby rycerstwo miłował. Na co król łaskawie odpowiedział.» etc. etc.

Niespokojny Wołoszyn, ostatnią niedość upokorzony klęską, znowu wichrzyć i wojska zbierać rozpoczął. Tarnowski wchodzi na Wołosczyznę, Chocim zdobywa: przelękniony hospodar prosi o pokój, w Chocimiu w osobie Tarnowskiego królowi hołd oddaje i wierność przysięga.

W tenczas to na sejmie piotrkowskim król i stany, na znak miłości i wdzięczności ku swemu obrońcy, po dwa grosze z łanu uchwalili dla Tarnowskiego. Przyjął je wódz nie jak zysk, ale jak dowód czci i przywiązania współziomków. Tenże współczesny Orzechowski przydaje, że hetman pieniędzmi temi z towarzyszami boju podzielił się na pół, a raczéj rozdał wszystkie.

Zaledwie uspokojono Wołoszą, gdy Iwan Iwanowicz kniaź wielki moskiewski srogą wojnę podniósł przeciw królowi. Najbardziéj zagrożona Litwa, żąda od Polaków pomocy, a nadewszystko doprasza się u króla, by nie kto inny tylko Tarnowski wojskom przywodził. Z wybornym pocztem ludu wódz do Wilna przybywa, w obecności Zygmunta wywodzi w pole świetne swe szyki: hetman litewski idzie dobrowolnie pod bohatyra rozkazy. Car moskiewski na odgłos kto wojskom naszym przywodzi, z ludem swoim w głąb kraju cofnął się. Tarnowski oblega i bierze Homlę. Przez niedziel pięć zatrzymał go Starodub, silnie opatrzony ludem i spiżem. Porządném kopaniem zbliżano się do mia-

sta, Wojciech Starzechowski kierował strzelbą, a gdy z jednéj strony podsadzone prochy na powietrze część zamku wyrwały, żołnierz z drugiéj szturmem wdarłszy się na wały, zdobył tę twierdzę zamożną. Liczba jeńców przechodziła liczbę wojska polskiego, a czyli to niewiadoma nam czasów konieczność, czy reszty okrutnych jeszcze zwyczajów przynagliły wodza, że przy żywocie zostawiwszy przedniejszych, z resztą postąpił podług dawnéj wojen srogości. Gdyby Tarnowski liczniejsze miał wojsko, lub świeże odebrał posiłki, szeroko naówczas zabory swoje mógłby rozpostrzeć; lecz nieszczęsnym narodu naszego zwyczajem, miano dosyć odwagi by się bić i zwyciężyć, nie miano nigdy wytrwałości, by zupełnie pokonać.

Tyle powodzenia i zwycięztw, świetne dostojeństwa, powaga, dostatki, zbytnie może wynoszenie się niemi, zwykłą między równie możnemi wzbudziły niechęć i zazdrość. Najgłówniejszym Tarnowskiego nieprzyjacielem był Kmita wojewoda krakowski i arcybiskup Gamrat; niestety! już i w tenczas niechęć między kilku możnemi cały naród pogrążała w niezgodzie. W starości Zygmunta gdy Bona wszystkim władała, posiadający całą jéj ufność Gamrat i Kmita, używali jéj na upokorzenie Tarnowskiego. Sędziwy starzec tak żywo był tym dotknięty, iż już zamyślał o sprzedaniu majątku całego, i przeniesieniu się do Czech. Cofnęła go śmierć Kmity od przedsięwzięcia tego.

Nie był może Tarnowski wolnym od wady tych ludzi przemożnych, którzy acz cnotliwi acz dobrze ojczyznie życzący, chcą jednak by wszystko działo się przez nich. Są nawet którzy go posądzają, że o koronie zamyślał: cały atoli żywot jego dowodzi, że w boju był wielkim wodzem, w pokoju radą cnotliwą i zdrową. Szanował on króla, kochał wolność, lecz się przeciwił rozpuście; czcił wiarę, lecz niedozwalał duchowieństwu górować. Na pamiętnym zjezdzie pod Lwowem, gdy szlachta podszczona od Bony i jéj zausznikó w, zuchwale niesłusznych domagała się ustaw, on jeden przy powadze tronu stanął dzielnie i śmiało.

Surowy w obozach, waleczny w boju, skromny po zwycięztwie, w domowém życiu hojny, uprzejmy był i miły. Górnicki wychwala Tarnowskiego jako miłego w posiedzeniu, a szczególnie celującego w sztuce opowiadania: przytacza nawet historyjkę, którą słyszał od niego *): «Sienicki, który pod tym hetmanem w dziełach rycerskich osiwiał, powiadał, że u Tarnowskiego w wojsku po wytrąbieniu hasła większe milczenie bywało, a niżeli teraz jest przy mszy w kościele. Była w nim natura ku okazaniu łaski i niełaski na obie strony. Gdy był srogi, widziałeś jawnie iskry w oczach jego: twarz pałała, kark się jako na lwie odymał, szyja się

*) Patrz w Dworzaninie Górnickiego.

trzęsła, wstawały na nim włosy; a gdy zaś łaskaw, był anioł z nieba a nie człowiek z Tarnowa się widział.»

Miłecki siostrzeniec hetmana, wojewoda podolski, w te słowa mówi o nim: «Gdym ja na wuja mego patrzał, w wojsku na jakiéj sprawie, albo na sądzie hetmańskim siedzącego, drżałem jako przed obcym i nieznajomym tyranem jakim: a gdym za się na pokój do niego przyszedł, strach mię on ominął, i nic milszego ani układniejszego nadeń w oczach moich nie było.»

Bogaty, nic nieoszczędzał na wychowanie syna. Trzymał przy nim młodzieńców z piérwszych w Polscze familij, a co więcéj najuczeńszych wieku swego ludzi: a gdy go na dwór cesarza Ferdynanda wysyłał, wyznaczył mu rocznie 100,000 złotych owczasowych.

Okazał on znakomicie hojność i wspaniałość swoję, gdy Jan hrabja Spizki zostawszy królem węgierskim, wypędzony od Ferdynanda króla rzymskiego, pozbawiony wszelkiego schronienia, udał się do Jana Tarnowskiego. Pomimo pogróżek Ferdynanda przyjął go Tarnowski z wszelką wspaniałością: nie tylko swój zamek z sprzętem bogatym i służbą srebrną stołową do mieszkania, ale i samo miasto Tarnów ustąpił, dostarczając mu przez lat dwa z uszczerbkiem nawet swego majątku, cokolwiek służyć mogło do wygody, rozrywki i wspania-

łości życia. Później król ten do ojczyzny i na tron węgierski wróciwszy, pamiętny wspaniałego przyjęcia, przysłał Tarnowskiemu tarczę złotą i buławę, 40,000 cerw: złot: cenioną.

Kochał się mąż ten w naukach, i xięgarnią swoję rzadkiemi dzieły i rękopismami zbogacił. Podług Warszewickiego pisał on historyą czasów swoich: straty dzieła tego dosyć odżałować niemożna. Wielu uczonych przebywało na dworze jego, między innemi Tranquillus Andronicus Dalmata, który w Wiewiórce w domu Tarnowskiego napisał Admonitio ad Optimates Polonos.

Umarł mąż ten wielki w Tarnowie w r. 1561, w 73 roku wieku swego. Pogrzeb jego w powyższym opisany śpiewie, wzięty jest z Orzechowskiego, i okazuje zwyczaje i wspaniałość, z jakiemi wodzowie polscy byli chowani. Śmierć jego, mówi tenże Orzechowski, żałosną była Polscze całéj: panny tańców przestały, umilkli piszczkowie, zgasła biesiada, a gdzieżkolwiek się obrócił, niesłyszałeś głosu innego, jeno: Jużeśmy siedli, już ci nie będzie Jan Tarnowski na podwodziech do Rusi biegał nas bronić. Sprawiedliwe żale, bo Tarnowski wielkie ojczyźnie swojéj uczynił przysługi.

ZYGMUNT AUGUST.

Rządzący W. Xięstwem Litewskiém Zygmunt August skoro o śmierci królewskiéj wiadomość w Wilnie odebrał, co rychléj spieszył do Krakowa: zjechała z nim Barbara z Radziwiłłów wdowa po Gastołdzie wojewodzie trockim, którą jeszcze za życia ojca tajemnie zaślubił. Była to pani mimo zazdrości oszczerców, ozdobiona rzadką pięknością i świetnemi umysłu darami.

Ostatnią zwłokom zmarłego ojca oddawszy posługę, młody król wszystkie obrócił starania, by ulubioną małżonkę co prędzéj koroną królewską uwieńczoną oglądał. Lecz na piérwszym zwołanym w tym celu sejmie, pod pozorem że śluby z niewiastą w nierówności zrodzoną, uwłaczały majestatu powadze; taż sama równość zawistna, że ją od siebie wywyższoną widziała, najcięższe w dopełnieniu życzeń królewskich stawiła przeszkody. Powstała na sejmie niezmierna wrzawa przeciw małżeństwu temu: najgwałtowniejszym jéj dowódcą był Piotr Kmita wojewoda krakowski, poduszczony od Bony matki królewskiéj. Po stracie wdzięków, nic wyniosłéj kobiecie boleśniejszym nie jest, jak strata władzy. Bona w starości męża nawykła do przewodzenia w rządach, z zawziętą niechęcią patrzyła

synową, która powabami i dowcipem zdawała się wyłącznie władać umysłem jéj syna. Mimo najgorętszych usiłowań senatu, król stał trwale w przedsięwzięciu swojém: a gdy Piotr Boratyński zaklinał go na Boga, aby się rozwiódł z królową, a posły łącząc swe prośby klękli przed tronem, w tenczas młody król z powagą te wyrzekł słowa: «Co się stało odstać się nie może, a wam przystało nie to mię prosić, iżbych żonie wiarę złamał, lecz to, iżbych ją każdemu człowiekowi zachował. Przysiągłem méj żonie, téj nie odstąpię, póki mnie Pan Bóg na świecie zachowa, a milsza mi jest wiara moja, niż wszystkie królestwa na świecie.»

Rozszedł się sejm na niczém, z wzajemném poróżnieniem między narodem i królem. Zaprzeczała szlachta królowi wykonywanéj dotąd przez przodków jego sądzenia władzy, przecież król sądził, ale na wzajem nie zwoływał sejmu. A gdy prymas Dzierzgowski do zwołania go przez długi czas nie mogąc nakłonić, rzekł nakoniec, że go sam zwoła, «Bez woli mojéj (odpowiedział August), nigdy się to nie stanie.» Prośby nakoniec Tarnowskiego zniewoliły go, że sejm złożył w Piotrkowie.

Takie to zatargi oznaczyły piérwsze lata panowania Zygmunta Augusta, szkodliwe zapewne lecz błahe, w porównaniu tych które z powodów religijnych opinij, tyle naówczas państw krwią oblewały. Wrodzona w Polakach ludzkość, wyższe oświece-

nie, powolność w biskupach, z których większa część a nawet i sam August skrycie nowéj sprzyjali reformie, oddaliły od Polski klęski doznawane gdzieindziéj. Stanisław Orzechowski kanonik przemyski zapozwany od biskupa swego Jana Dziaduskiego, że będący w stanie duchownym jawnie śmiał żonę pojąć, wniósł sprawę do stanów, zaprzeczając biskupom sądownictwa, i tyle przez Kmitę, Tarnowskiego i innych dokazał, że na sejmie piotrkowskim zabroniono biskupom nieść wyroków względem czci i życia. Orzechowski otrzymał rozgrzeszenie od Rzymu, i żonę zachował. Dotąd możniéjsza tylko szlachta wychowanie swoje za granicą kończąca, zarażała się nowowierców zdaniami; dziś zdarzony w Krakowie przypadek, rozpostarł w Polsce szerzéj nierównie Lutra i Kalwina naukę. Studenci pokrzywdzeni w kłótni o nierządnicę z sługami proboszcza Czarkowskiego, że takiéj jakiéj żądali otrzymać nie mogli sprawiedliwości; uczyniwszy między sobą zmowę, opuścili szkołę główną krakowską, i do Prus, Czech i Niemiec udawszy się na naukę, wszyscy prawie nowowierców przyjęli wyznanie, i za powrotem rozkrzewiali je po kraju. Do tego stopnia przy końcu panowania Zygmunta Augusta pomnożyła się u nas liczba protestantów, iż pięciu tylko senatorów katolików liczono w senacie, a ledwie nie przyszło do tego, że biskupów z rady senatu oddalić miano. Król ani miał dosyć

woli, ani też władzy, by wstrzymać tak bystro toczące się nowych zdań potoki, widział, że wszyscy czcili jednego Boga, zachowywali zakon jego, przez jakie obrządki? rozstrzygnienie tego Bogu zostawiał. Ile inne kraje straciły na prześladowaniu, tyle Poska na tolerancyi zyskała. Nie lała się krew braterska, Gdańsk i Prussy w posłuszeństwie zostały, odstrychnienie się dopiero od tych prawideł, za wprowadzeniem jezuitów i zagarnieniem przez nich publicznego wychowania, wprowadziły do Polski przymus w zdaniach i powszechnéj oświaty zagładę.

Dostąpił Zygmunt August najwyższego życzeń swych celu: królowa Barbara koronowana była na zjeździe krakowskim. Przydały świetności obrządkowi temu hołdy xiążąt pruskiego i pomorskiego, z Lawenburga i Bytowa. Krótka radość! umarła wkrótce Barbara nie bez silnego podejrzenia, zadanéj przez Bonę trucizny. Zygmunt August nieutulonym obciążony żalem, z wielką uczciwością zwłoki jéj odprowadził do Wilna, długo chował pozostałe po niéj pamiątki, i nie raz skrapiał je łzami.

W zawartém z rady senatu powtórném małżeństwie z Katarzyną arcyxiężniczką austryacką, wdową po Franciszku Konradzie xiążęciu mantuańskim, nieodzyskał król utraconego raz szczęścia. Pani ta acz cnót pełna, odrażała nieprzyjemną ciała postacią;

a gdy wielka choroba któréj podlegała, odjęła wszelką z niéj płodu nadzieję, silnie król u stolicy apostolskiéj domagał się o rozwód, lecz próżno. Commendoni nuncyusz papiezki w Polscze, całkiem dworowi austryackiemu oddany, sprzeciwiał się temu aż do ostatka, i uporem swoim stał się przyczyną, że Zygmunt August na rozwiązłe puściwszy się życie, zszedł bez potomstwa, a po śmierci jego tron dziedziczny przemieniony w obierczy, sprowadził na Polskę wszystkie klęski, i nakoniec ostatnią jéj zgubę.

Wkrótce królowa Bona straciwszy rządzenia królem nadzieję, umyśliła oddalić się do Włoch. Blisko czterdziestoletni pobyt jéj w Polscze, wpływ który za życia męża miała do rządów, nienasycona chciwość, uczyniły ją najbogatszą onego wieku panią. Prócz klejnotów i drogich sprzętów, wywiozła w złocie skarby niezmierne, tak dalece, iż stanąwszy w Barze w królestwie neapolitańskiém, pożyczyła Filipowi II. królowi hiszpańskiemu 430,000 czerw: złot. A tak pan najbogatszych kruszców świata, pożyczał pieniędzy w narodzie rolniczym zebranych; najoczywistszy dowód, że uprawa ziemi, nie zaś kopanie utajonych w niéj kruszców, prawdziwego bogactwa jest źródłem.

Czytać można w Górnickim, jak z początku znaczny z strony panów radnych względem wyprowadzenia skarbów tych zachodził opór; lecz ten co wiezie złoto, łatwo wszystkie ułatwia przeszkody.

Spory w Inflantach między w. mistrzem kawalerów mieczowych Walterem Fürstenberg, i arcybiskupem Ryskim Wilhelmem brandeburgskim, stały się w r. 1556 powodem krótkiéj do Inflant wyprawy, lecz długiéj potém z Moskwą i Szwecyą wojny. W. mistrz pod pozorem, że arcybiskup chciał Polsce poddać Inflanty, wtrącił go do więzienia, a upominając się o obelgę tę Kasper Łaski poseł polski, w zgiełku pospólstwa zabitym został. Obrażony tém zuchwalstwem i krzywdą krewnego Zygmunt August, z pospolitém ruszeniem pod Pozwolę przyciągnął: przestraszony w. mistrz potęgą królewską, sam się stawił do obozu monarchy, i padłszy do nóg królewskich błagał przebaczenia. Oswobodzony arcybiskup, w. mistrz 60,000 talarów kosztów wojennych zapłacił, Inflanty pod opiekę królowi jako wielkiemu xięciu litewskiemu oddając. Żyzna ziemia, otwarte do handlu porty, świetném dla Polski stawały się nabyciem, gdyby nabycie to równie było dzielnie popartém jak pozyskaném szczęśliwie. Przyłączenie do Polski tak pięknéj krainy, wzniecilo zazdrość w sąsiadach: car moskiewski Wasil Iwanowicz napuszony Kazanu i Astrachanu zaborem, acz nie posiadający jak część Rusi (gdy druga zostawała pod panowaniem Polski) piérwszy wszechwładcą krajów ruskich nazywać się zaczął. Do zawiści politycznéj przyczyniła się zazdrość miłości: żądał Iwan ręki Katarzyny siostry królewskiéj,

ta odrzuciwszy go. oddała ją Janowi finlandzkiemu xięciu królewicowi szwedzkiemu. Rozgniewany Iwan, z liczném wojskiem napadł Inflanty, i w nich pożogi i okrucieństwa swe szerzyć rozpoczął. Zgładzony zdradą moskiewską w. mistrz Fürstenberg; następca jego Ketler dla tém większego zachęcenia Polaków do bronienia tych krajów, zrzekł się w. mistrzostwa nad Inflantami, biorąc za to w mańństwo Kurlandyą pod temiż warunkami co i Prussy. Niechciano znać ważności téj bogatéj i handlownéj ziemi: bronił jéj pomyślnie Alexander Połubiński acz z nieliczném wojskiem litewskiem; lecz zostawione bez obrony porty, unikając okrucieństw moskiewskich, poddały się Szwedom. Z trudnością otrzymał Zygmunt na sejmach małe od Polaków posiłki: te prowadzone wraz z Litwą od biegłych i odważnych wodzów, Grzegorza Chodkiewicza, Mikołaja Radziwiłła, Kmity, Paca i innych, mimo pomyślności we wszystkich stoczonych bitwach, niewyparły nieprzyjaciela z przywłaszczonych prowincyj. Opieszałość, niewójenny umysł króla, niepomału do nieukończenia wojny téj przyczyniły się. Zebrał był Zygmunt August pod Radoszycami do 100,000 wojska, ale gdy zamiast uderzenia na nieprzyjaciela, czekał na wieści o buncie mającym w Moskwie wybuchnąć; zeszła dogodna pora, i wojsko rozeszło się do domów. Wziął wprawdzie Roman Sanguszko Ułę, lecz Moskwa przy Połocku została.

W ciągu téj wojny moskiewskiéj, Wojciech Łaski wojewoda sieradzki zaprzyjazniwszy się z Greczynem Janem Gracyanem, mieniącym się być z Heraklidów plemienia, z niemałą najwyższego rządu zniewagą, bez wiedzy króla i stanów wtargnął na Wołoszczyznę, poraził hospodara Alexandra, i na miejscu jego Gracyana osadził. Już Gracyan pojąć miał za żonę córkę Marcina Zborowskiego wojewody krakowskiego, gdy Wołoszczyzna bunt przeciw niemu podniosła i Tomszę pod imieniem Stefana obrała. Niespokojny Łaski namawia Dymitra Wiśniowieckiego, by Wołoszczyznę podbił dla siebie. Wiśniowiecki wchodzi z wojskiem, Tomsza ze wszystkiemi siły ciągnie przeciw niemu, bierze w niewolą i do Carogrodu odsyła, gdzie ginie nieszczęsny Wiśniowiecki zawieszony żebrem na haku i strzałami przeszyty. Powrócony dawny hospodar. Wyprawa ta przedsięwzięta zuchwałością prywatnych, ledwie nie uwikłała Polski całéj w ciężką z Turkami wojnę. Ważnym jest w panowaniu Augusta i dziejach polskich rok 1569, w nim bowiem nastąpiła na sejmie lubelskim ostateczna unia między Polską i Litwą, i bezdzietny Zygmunt naganną, fatalną dla nas wspaniałością, zrzekł się na tym sejmie dziedzictwa do tronu, a Prussy, Podlasie, Wołyń, Podole, Ukrainę, wiecznemi czasy do Korony przyłączył. Obwarowano, by Inflanty wspólnie do obu należały narodów, przepisano porządek sejmo-

wania i miejsca w senacie w sposób, jaki jeszcze za naszych widzieliśmy czasów. Na tymże sejmie Albrecht xiążę pruski publicznie hołd królowi oddawał. Pozwolono piérwszy raz nie tylko xiążętom linii frankońskiéj, ale i posłom Joachima II. margrabi brandeburgskiego, dotykać się chorągwi klęczącemu lennikowi podanéj, a to jako znak następstwa gdy ród jego wygaśnie, i ten mniéj zważany naówczas obrządek, usłał drogę do przyszłéj domu brandeburgskiego wielkości.

Wspaniały przyjmowania hołdu tego obrządek, dostatecznie opisany jest w kronice Gwagnina: nie będzie może od rzeczy choć ułomki onego w przydatku tym umieścić. Opowiedziawszy okazałość z jaką król szedł na majestat, mówi świadek oczywisty Gwagnin w te słowa:

«Potém król wszedł do jednego domu przeciwko majestatowi, na to porządnie sposobionego, i sam się w ubiór królewski do takiéj sprawy należący (który łacinnicy zowią vestitus regalis solennis) jako w sulejaty, w dalmatykę i w piwiał złotogłowy ubrał, koronę też złotą królewską ślicznemi perłami i drogiemi kamieniami ozdobnie sadzoną, na głowę włożył, i rękawice kosztownemi kamieniami ozdobione na ręce wdział. Ubrawszy się szedł na majestat, a wprzód i pozad szli panowie senatorowie i rada co przedniejsza duchowna i świecka: miecz goły na obie strony ostry, Jędrzéj Zborowski mie-

znik koronny, a jabłko złote ze złotym krzyżem Piotr Zborowski wojewoda sandomierski, sceptrum zaś królewskie Myszkowski wojewoda krakowski przed królem nieśli. A gdy król jmść na majestacie usiadł, czterech przedniejszych paniąt pruskich od xięcia swego przyszedłszy i dostojność królewską pokornie pozdrowiwszy, jeden z nich oracyę wdzięcznemi słowy imieniem pana swego odprawował. Przywołany potém xiążę Fryderyk Albrycht, układnemi słowy wdzięczność swoją rozwodził. Potém zaraz przystąpiło xiążę przed majestat królewski bliżéj, tamże z wielką i poważną uczciwością za nogi króla jmść obłapiło, gdzie mu król chorągiew białą na któréj był wyrażony orzeł czarny ze złotemi na piérsiach literami S. A. z ręku swych dał.»

«Po wykonaniu przysięgi wierności i posłuszeństwa, król wziąwszy miecz goły onym xięcia który się nachylił trzy razy po grzbiecie według zwyczaju przepasał, potém nań łańcuch złoty włożył.» Nieszczęśliwa zaciętość nuncyusza Comendoniego, w niedaniu królowi rozwodu z niemiłą małżonką Katarzyną austryacką, powodem była że August puściwszy się na niewstrzemięźliwe rozkosze, nadużyciem ich, dni swoje przykrócił. W r. 1572, 7 lipca w Knyszynie, więcéj przez kobiety otoczony niż przez lekarzów, w 52 roku wieku swego życia dokonał.

Pan ten do siedemnastego roku przez matkę królową Bonę w towarzystwie samych kobiet trzy-

many, nie nabył w niém wojennego ducha: wrodzona atoli zdatność, pilność rodziców w wyborze nauczycieli, uczyniły go biegłym w umiejętnościach i językach: po łacinie i wlosku równie mówił doskonale jak mową ojczystą. Lubił język polski i rozkrzewiał go w Litwie, kochał nauki, krasomowstwo, poezyą, nadobne kunszta, osobliwie muzykę. Pozostały nam do dnia dzisiejszego głos jego na sejmie uniowym, świadczy jego przywiązanie do Polski, jego wymowę, umysł szlachetny i od wszelkich wolen przesądów. Zachęcał uczonych i uczoni pod berłem jego kwitnęli: z licznéj na owe wieki Augusta xięgarni, widać na wielu miejscach wiele xiąg z herbami i imieniem jego. Stały, nieprzełamany nawet w zachowaniu powagi królewskiéj, ale niedosyć śmiały, by powściągnąć rozwiązłą szlachty swywolą, ugiął ją do płacenia podatków i skwapliwego na wojenne wyprawy ciągnienia. Przecież za tego króla świetną i potężną była Polska nasza: pięciu udzielnych xiążąt hołdowało królom naszym, jako to: xiążę Szczeciński na Pomorzu u Odry, xiążę pruski, dwóch hospodarów multański i wołoski, nakoniec xiążę kurlandzki. Uchwalono w roku 1562 podatek na utrzymanie stałego ku obronie kraju żołnierza, a to z kwarty czyli z czwartéj części dochodów i dóbr stołowych królewskich, i posiadających starostwa: podatek ten nie musiał być znacznym, kiedy we dwa lata po ustanowieniu onego,

imo nielicznych przeciw Moskwie wypraw, żołd ojsku zaległy wynosił do czterech milyonów złoch dzisiejszych. Większy dank sławy należy się ygmuntowi Augustowi, za niedopuszczenie przeadowczego ducha w religijnych opiniach, kiedy szędy wrzały umysły, a o niedościgłe tajemnice rew się wylewała. Zygmunt upominał, by nikoo nie kłócono o obrządek, jaki być sądzi najlepszym czczeniu Twórcy swojego; lecz by wszyscy jak dnéj ojczyzny synowie zgodnie radzili, mężnie swe iérsi zastawiali za jéj obronę Nie ustąpił on nic zostawionych sobie od przodków prerogatyw i povagi królewskiéj; jeźli ich nie powrócił do téj tęgości którą miały za Kazimierza W., najbardziéj króla Ludwika, Alexandra, winić o to należy: łatwiéj było tym co władzę dzierżeli, zatrzymać ją w ręku swoich, jak raz wypuszczoną odzyskać, i od wieków przywykłą już do swywoli szlachtę ująć w kluby surowe. Jemu winniśmy nierozdzielne odtąd dwóch narodów połączenie, ciężko mu atoli darować tę łatwość, z którą zrzekł się dziedzictwa nad Litwą i osierocony tron bez opatrzenia następcy zostawił: rozsądni chętnie byliby na to przystali. Zręczny szafunek dostojeństw i starostw mógł ująć wyniosłych i chciwych; lecz w tém oddaleniu wieków, w niewiadomości przeszkód jakie naówczas zachodzić mogły, winie téj więcéj może folgować, niżeli ją powiększać przystoi.

UWAGI
NAD KRÓLAMI
Z RODU JAGIEŁŁÓW.

Półtrzecia wieku upływa, jak ostatni z domu Jagiellońskiego Zygmunt August żyć poprzestał. Wiele politycznych błędów i królowi temu i poprzednikom jego sprawiedliwie zarzucić można: widziemy w nich świetne przymioty, odwagę, miłość sprawiedliwości, szlachetność, dobroć i hojność: lecz nie upatrujem rzadkiego w narodzie naszym przymiotu, nie postrzegamy mówię, potrzebnéj tęgości. Nie powstał między niemi żaden mąż wielki, któryby raz śmiało i dzielnie poczynając, ugiął niespokojnych i pysznych, utwierdził następstwo, przepisał rząd, w którymby i król silny i naród wolny, postępowali razem do potęgi, szczęścia i sławy; ślepa ufność, zbyteczna słabość, powolność, były rodu tego zakałą. Ciężko darować Władysławowi Jagielle, że tylekroć i tak haniebnie dał się cesarzowi Zygmuntowi oszukać, że nie zgniótł jak mógł był niebezpiecznéj Krzyżaków potęgi, nie odzyskał Szląska jak mógł był odzykać. Po nim pokazał się tylko Warneńczyk, z odgłosu męztwa i śmierci nieszczęsnéj, znany u naszych: brat jego Kazimierz w czterdziestosześcieletniém panowaniu zyskał część

Prus, lecz utracił Witolda niezmierne na Moskwie podbicia, utracił Czechy, oddawane drugiemu synowi jego, utracił więcéj, bo potrzebną królom powagę. Osłabili ją bardziéj jeszcze synowie jego Albrycht i Alexander. Ciężko było dwom ostatnim Zygmuntom tę raz z rąk wypuszczoną władzę odzyskać nazad. Odpadł za Zygmunta I. Smoleńsk, za Augusta Połock. Wielkie to są zaiste i ciężkie błędy, przecież wieki panowania ich, co mówię samo wspomnienie imienia Jagiełłów niewymawiane jak ze czcią, wzbudza wdzięczność, porusza rozrzewnieniem serce każdego Polaka. Cóż jest, co w duszach naszych uczucia te wznieca? chyba to, że w tak dobrym jak nasz narodzie, silniejszą jest pamięć dobrodziejstw nad pamięć popełnionych błędów. Jakoż trudno niewyznać, żeśmy wiele winni zacnemu plemieniowi Jagiełłów. Oni to spoili w jedno ciało dwa potężne narody, które inaczéj jak sąsiedzkie i zawistne sobie, długo nawzajem niszczyłyby się orężem. Nieposiadali oni wyniosłéj podbijaczów chciwości: niezmuszeni orężem, lecz ujęci łaskawością, poddali się dobrowolnie pod berło ich mieszkańcy Prus i Inflant. W Węgrzech, Czechach, we Szwecyi nawet, ilekroć osierocial tron jaki, gdzież ludy udawały się po nowego pana? do Jagiełłów, do tych którzy słynęli z ojcowskiéj prawdziwie dobroci, z wiernego zachowywania swobód i poprzysiężonych narodowi przyrzeczeń! Lecz umysł ludzki unoszący się

za tém co świetnie uderza, wysławia drogo zawsze kosztujące ludzkości podbicia, a zamilcza cnoty spokojne: czcił je atoli naród nasz, wdzięcznym był za nie. Ogołocenie tronu z potrzebnéj dla dobra i bezpieczeństwa publicznego władzy, równie chciwości zuchwałéj szlachty jak słabości tych królów przypisać należy. Nieprzewidywał niebaczny naród, że podkopując władzę królewską, ujarzmiając rolników, skracając przemysł i wolność mieszczan, rozpierał węgielne kamienie, na których spoczywały całość i bezpieczeństwo powszechne. Przodkowie nasi niebaczni na fatalne w przyszłości tylu nadużyć skutki, cieszyli się przytomnych swobód użyciem. Trwało to omamienie aż do dnia, w którym zgasł ostatni tylu królów potomek. W tenczas zerwał się na zawsze luby i ścisły związek między pasmem siedmiu królów z krwi jednéj, i z tylu pokoleniami rodu polskiego; dwa wieki wspólnie doznawanych złych i dobrych kolei, rozciągnięte do dwóch morz obszernego państwa granice, tyle świetnych zwycięztw, wzajemnych dobrodziejstw i usług, jedna mowa, zwyczaje, korzyści, spoiły panujących i poddanych równie słodkiemi jak pokrewieństwo ogniwy. Dziś tylko pozostał żal i wspomnienia wdzięczności! Każdy patrzając na zwłoki Augusta wspominał, że jak on pod nim, tak ojciec, dziady i naddziady jego, żyli pod naddziadami z téjże krwi panów. Otworzyłże rodu swojego xięgi? wszędzie dobroczynno-

ści ich znalazł zapisy: temu dostojeństwo lub włości nadane, ten pod Jagiełłami walczył szczęśliwie, ów pod niemiż chlubnie za ojczyznę poległ. Wszystko więc co jest tylko sercu ludzkiemu lubém, i korzyści i chluba, i sława i drogie pamiątki, wszystko mówię wspólne było między narodem i Jagiellońskiém plemieniem. Powiększał się żal przez niepowróconą już stratę. Nadeszły czasy mniéj świetne, mniéj szczęśliwe, za nich jeszcze rzucone zepsucia i niezgód nasiona, przywiodły stopniami klęski, a nakoniec ostatnią zgubę! Któż się zadziwi, że ojcowie nasi i my sami żyjący w tych smutnych czasach, porównywając nasze poniżenie i słabość z świetnością i potęgą wieków Jagiellońskich, uniesieni uwielbieniem dla nich, tkliwe cofamy wejrzenie na ród, który nam tyle przypomina i szczęścia i sławy.

HENRYK WALEZYUSZ.

Przyszła nakoniec chwila, o którą niebaczna przodków naszych gorliwość dobijała się tak długo. Osierocony bez króla i wodza naród, żadnym niepowściągnięty hamulcem, wśród zbrojnego mnóstwa,

niezgody w zdaniach, wśród waru burzliwych namiętności, przystępował do nowego pana wyboru. Już rozdwojenie w zdaniach religijnych, liczba potężnych kandydatów, zalecanych przez najmożniejsze w Polscze domy; ten piérwszy wstęp wolnych elekcyj, fatalnym mogły były uczynić, gdyby cnota, miłość dobra publicznego, nad innemi chuciami nie przemagały jeszcze w Polakach. Przydać i to należy, że ościenne dwory szanowały jeszcze naród polski, ani się ważyły jak późniéj mieszać do obrad naszych, a Polacy ilekroć niepodniecani od cudzych, ilekroć zostawieni sobie, łatwo nieporozumienia swe braterskim godzą affektem. Zwołany przez prymasa Uchańskiego naród na wybor nowego króla, ustanowił porządek elekcyi, sądy kapturowe dla oddawania surowéj w czasie bezkrólewia sprawiedliwości, wziął nakoniec wszystkie środki, by zapewnić porządek i bezpieczeństwo każdego. Na tym to sejmie rozważono, czyli w wyborze króla głosować miał każdy szlachcić z osobna, czyli tylko wybrani na sejm posłowie? Młody naówczas Zamojski, nieprzewidując zapewne skutków, ten tylko jeden widząc sposób, by Austryaka utrzymywanego przez możnych oddalić, łatwo popularniejsze utrzymał zdanie. Cztereeh monarchów ubiegało się o tron polski, Ernest arcyxiążę austryacki syn Maxymilyan drugiego, Henryk Walezyusz brat Karola IX., ca moskiewski Iwan Wasilewicz nowo obwieścił sej

nującym, iż gdy tak słabi monarchowie jakiemi są esarz niemiecki i król francuzki, starają się o koonę polską; spodziewa się, iż niezechcą Polacy obok nich, mieścić najdawniejszego i najpotężniejszego monarchy na świecie, jakim był car moskiewski: że przeto nie jest dalekim od przyjęcia korony, byleby mu za to odstąpiono xięztwo kijowskie i całe nflanty. Odesłano bez odpowiedzi poselstwo takove. Czwartym kandydatem lecz mało wspieranym był Jan król szwedzki, mąż Katarzyny siostry ostaniego Zygmunta. Wahały się strony między Ernestem Walezyuszem; Jan Montluk biskup Walencyi poseł francuzki, zręczny, uprzejmy, w obietnicach hojny bez miary, niezmierną większość pociągnął za xiążęciem francuzkim. Świadczą owocześni dziejopisowie, iż taki był zapał za francuzami, że nikogo innego szlachta sobie wspominać nie dała. Lecz gdy prymas królem obwołuje Henryka xięcia andegaweńskiego, partya protestancka mając na czele Jana Firleja marszałka W. Kor: ustępuje za Pragę pod Grochów. Wkrótce atoli Firlej dał znakomity dowód umiarkowania i obywatelstwa swojego: acz z słusznych nader powodów przeciwnym był wyborowi Henryka, acz silny w przyjaciół, wolał poświęcić swe zdania, niż stać się domowéj wojny przyczyną. Wysłał więc do prymasa, że i on i strona jego zezwalają na Henryka, byleby ten pokój między dyssydentami zaprzysiągł, a brat jego Ka-

rol IX. toż samo co w Polscze bezpieczeństwo, zapewnił Hugonotom we Francyi. Montluk wszystko obiecał, i następujące między narodem i Henrykiem podpisał warunki:

1. Pokój wieczny z Francyą.
2. Sprowadzenie i utrzymywanie na żołdzie swym w Polscze 4000 piechoty Waskonów czyli Gaskończyków.
3. Wystawienie floty na morzu baltyckiem.
4. Wnoszenie corocznie 430,000 złotych do Polski z udzielonych sobie dochodów we Francyi*).
5. Święte dotrzymanie wszystkich praw tolerancyi, i obietnic przez posła francuzkiego jawnie lub potajemnie uczynionych.
6. Nakoniec warowana narodowi wolność w przypadku niedotrzymania słowa przez króla, wypowiedzenia mu posłuszeństwa i zrzucenia się z podległości: a gdybym, mówiły pacta conventa (co niech Bóg oddali) w wczymkolwiek przysięgę mą zgwałcił, wolni od posłuszeństwa naprzeciw mnie zostaną wszyscy królestwa tego mieszkańcy, i owszem témże samém rozwięzuję ich z wierności mnie zaprzysiężonéj. Odtąd warunek ten co do słowa we wszystkie pacta conventa wpisywany był.

---

*) Złoty, był naówczas wart ośm złotych naszych.

Wysłani do Francyi po nowego króla posłowie, zadziwili wszystkich, mówi Thuanus, umiejętnością w naukach, biegłością w językach obcych, piękną ciała urodą, i niewidzianym przepychem szat, zbroi i koni. Po niemałych zwłokach stanął Henryk na granicach polskich dnia 25 stycznia 1574 r. Gracyan w życiu Comendoniego wspomina, iż 18,000 zbrojnego rycerstwa polskiego wyjechało na przeciw królowi, i że Henryk patrząc na postać ich żołnierską i dzielność, na świetność i przepych zbroi, rzekł: «Dopiero dzisiaj sądzę się królem.» Okropny przypadek zachmurzył wesołą koronacyi królewskiéj uroczystość. Samuel Zborowski, człowiek zuchwały i możny, idąc z innemi pany na zamek królewski, przemówił się z Janem Tęczyńskim kasztelanem wojnickim, oddawna niemiłym już sobie, i na pojedynek go wyzwał; na rozruch ten Jędrzéj Wapowski kasztelan przemyski, gdy chce zwaśnionych godzić, uderzony od Zborowskiego czekanem wkrótce z ran umarł. Zapozwany Zborowski przed sąd, wyrokiem królewskim skazany na wygnanie, lecz bez odjęcia jak prawa chciały majątku i sławy. Kara tak błaha za występek tak wielki, źle w narodzie o sprawiedliwości nowego króla tuszyć kazała. Wylane wkrótce na ród mężobójcy łaski, powiększyły niechęć publiczną. Zawakowane bowiem po Firleju województwo krakowskie, kasztelanya przemyska po Wapowskim, Henryk oddał piérwszą

rodzonemu Samuela, drugą Drohojewskiemu powinowatemu Zborowskich. Czteromiesięczny pobyt królewski w Polscze, spędzony był na biesiadach i krotofilach, widać atoli było, iż król tęsknił za dawną ojczyzną swoją. Śmierć brata Karola IX. króla francuzkiego, zjednała mu porę powrócenia do niéj. Nie dość cierpliwy, by czekać zezwolenia od sejmu, listy do panów radnych zostawiwszy w sypialnym pokoju, w nocy dnia 18 lipca wsiądłszy na klacz turecką, samo ośm potajemnie ujechał. Nazajutrz, mówi Bielski: «nasi wstawszy bardzo rano przyjdą na zamek, zwłaszcza xiądz podkanclerzy, kołacą na pokój, odezwać się nikt nie chce, a też tam nikt nie był, tylko chłopiątko młode spało na łóżku królewskim, na którém pościeli nie było. Patrząc nie najdą tylko listy na stole, które król odjeżdzając zostawił, zaczym rozruch był nie mały w zamku, a na mieście trwoga wielka.»

Puścili się w pogoń za królem Jan z Tęczyna podkomorzy królewski i Mikołaj Zebrzydowski, późniéj wielki marszałek, dościgli go za Pszczyną na szląskiéj granicy. Próżne były usiłowania ich, by nazad powrócił: przyrzekł król że nie opuści ani tego królestwa ani przyjaciół; i na znak affektu zdjął z palca swego pierścień i Tęczyńskiemu go oddał.*)

*) Pierścień ten z familii Tenczyńskich przeniósł się do Sieniawskich, a od nich do JO. xięcia Czartoryskiego G. Z. P.

Uderzenie się przezeń sztyletem w rękę, wspomniane przez Michel Montaigne, Chwałkowski w dziele swojém pod tytułem: Singularia quedam Polonica, innym nieco sposobem rzecz tę podaje, a to wte słowa: Circa discessum Regis Henrici e Polonia in Galliam, hoc singulare notandum, quod cum Joannes Comes in Tenczyn Regem insecutus esset, et humi prostratus rogasset ut ab instituto resisteret, Rex propositi sui tenax in lachrimas solutus fuerit, ac circa valedictionem uterque ex inciso digito alterius sanguinem biberit.

STEFAN BATORY.



Nie posiadał Henryk żadnych świetnych przymiotów, któreby go sercom Polaków zalecać miały; hojność jednak, przystępność, skłonność do godów i biesiad, zjednały mu przywiązanie wielu z pierwszéj młodzieży: widzieliśmy tego dowody w Tenczyńskim i Zborowskim, przydać do liczby téj należy Karnkowskiego biskupa kujawskiego, o którym dziejopisowie mówią, że go król wielce miłował i on króla. Ci więc różnęmi sposobami, obietnica-

mi prędkiego Henryka powrotu, zwłóczyli nowego pana wybranie: nakoniec naznaczono Henrykowi do powrotu dzień 12 maja, na który gdy nie stanął, złożono sejm w Stężycy.

Ogłoszono bezkrólewie, dzień 7 listopada na nową wyznaczając elekcyą. Nagliły ją wszczęte na południu rozruchy. Świerczowski posiłkując Iwonię hospodara Wołoch, hołdownika polskiego, przeciw Piotrowi, który też hospodarstwo pod nim u Turków podkupił; przez zdradę tychże Wołochów zginął, dokazując cudów waleczności. Han tatarski wpadł na bezbronną Ukrainę i 20,000 dusz zabrał w niewolą. Nie nakłoniły te klęski rozdwojonych umysłów do prędkiego wyboru: stanęli znów na zawodzie Ernest i Maxymilyan arcyxiążęta austryaccy, z niemi Jan król szwedzki z synem Zygmuntem, Alfons xiążę Ferary i Modeny, i Stefan Bątory xiążę siedmiogrodzki. Szlachta na której czele był Jan Zamojski popierali Piasta, podając Jana Kostkę wojewodę sandomierskiego i Tenczyńskiego wojewodę Bełskiego; lecz gdy ci odpowiedzieli, że przekładają nad królowanie prawo wybierania królów, Jan Zamojski z całym stanem rycerskim ogłosił za pana Annę Jagiellonkę ostatnią siostrę Zygmunta Augusta, naznaczając jéj za małżonka Stefana Batorego. Przeciwnie stary prymas Uchański z biskupami i przedniejszemi z panów, ogłosił królem arcyxięcia Maxymilyana.

Wysłano z obu stron do obranych poselstwa: prymas dla partyi swojéj złożył zjazd w Łowiczu, Zamojski dla swoich w Jędrzejowie. Tu tak silnie zebrała się szlachta, iż rzekłbyś, że Polacy chcieli obce podbijać królestwa, nie swoje oddawać. Jeden tylko z duchownych Karnkowski biskup kujawski złączył się z Zamojskim. Ogłoszono za nieprzyjaciół ojczyzny wszystkich, którzy za Maxymilyanem trzymali; a gdy ten naradza się z Rzeszą niemiecką czyli ma przyjąć koronę polską czy nie, Samuel Zborowski tenże sam co Wapowskiego zabił, w kilkaset koni przybywa z Stefanem do Polski. Nowy król koronowany w Krakowie w roku życia 42, pojmuje Annę Jagiellonkę liczącą naówczas lat 52, stadło niedobrane, w którém zachowana przystojność, lecz miłość królowéj niezapłacona wzajemności odwrotem.

Zbuntowani Gdańszczanie piérwsi waleczności króla doznali, wojsko ich zbite w polu, przez warowne atoli baszty swoje, długiém oblężeniem groziło: za wdaniem się jednak za niemi xiążąt niemieckich, stanął pokój w Malborku, zapłaciło miasto 200,000 zł. królowi, a 20,000 na odbudowanie klasztoru oliwskiego, który pospólstwo zburzyło.

Tak łagodny dla Gdańszczanów pokój przypisać należy wszczynającéj się z strony Inflant wojnie. Iwan bowiem II. Wasilewicz car moskiewski, prócz

Rygi i kilku zamków, całe najechał Inflanty. Waleczny Stefan ruszywszy na prędce szlachtę litewską pod dowództwem Mikołaja Radziwiłła, sam w roku 1578 składa sejm w Warszawie: dla opatrzenia potrzebnych na wojnę posiłków, ustanowiono pobór, lecz szlachta wyłączona od niego, oprócz tej ubogiej która sama orała, zwalony cały ciężar na rolników i miasta. Patrz uniwersał poborowy na sejmie warszawskim 1578 r.

Wtenczas dla niedostatku potrzebnych pieniędzy, za podsunięciem ich podobno przez xiążąt pruskich, powtórzył Batory błąd nieodwetowany przez wieki: dana inwestytura tych krajów Jerzemu Fryderykowi margrabi na Anszpachu, pozwolono się dotykać chorągwi posłom elektora brandeburgskiego, na znak wspólnego lennictwa, acz stany pruskie jak na sejmie lubelskim w r. 1569, tak i dziś wołały ze łzami, że się to działo przeciw ich woli.

Król już to, by trwałą obmyślić przeciw napadom tatarskim obronę, już by wojsko swoje wyborną lekką jazdą powiększyć, karność i porządek wojskowy wprowadził w rozproszone hufy Kozaków. Dał im hetmana, temu miasto i zamek Trechtemirów za mieszkanie przeznaczył, pod obowiązkiem że 6000 żołnierza na obronę granic i każde zawołanie królewskie w gotowości trzymać będzie. Przygotowania wojenne nieodwróciły baczności Stefana od wewnętrznych i ważnych w kraju urządzeń: dotąd

ajwyższe sądownictwo należało do tronu: że co az większy nacisk spraw zabierał monarchom porzebne do innych powinności chwile, Stefan Batoy prerogatywy téj narodowi ustąpił. Na sejmie r. 1578 za poradą i sprawą Zamojskiego, ustanowiono trybunały najwyższe dla małéj i wielkiéj Polski, a we trzy lata potém podobnyż trybunał ogłoszony dla Litwy.

Na tymże sejmie prawo uchwaloném zostało, by nikt nieotrzymał szlachectwa, tylko na sejmie i za zgodą wszech stanów, bo dotąd cudzoziemcy jak tylko w Polscze osiedli i dóbr nabyli, już tém samém stawali się obywatelami i innym ziemianom w prawach i wolnościach równemi. Być może, iż cudzoziemcy osobliwie Węgry mnóstwem naówczas osiadający w Polscze, ostrości prawa tego stali się przyczyną.

Z świetną pomyślnością zaczęła się wojna naprzeciw Moskalom, d. 21 października 1578. Jędrzéj Sapiecha niemając jak 2000 ludu, zniósł wojsko moskiewskie pod Kiesią (Wenden) i 6000 trupem położył. Śmiałość dwóch niewiast przy oblężeniu Wendy w tym śpiewie wspomniana, zaświadczoną jest przez owoczesnych i poźniejszych pisarzów: szkoda że Sulikowski i Bielski żyjący naówczas, nie zostawili nam imion bohatyrek godnych pamięci i chwały.

Już też król Stefan w 30,000 wojska, w którém 5000 znajdowało się węgierskiéj piechoty, pod Połock przyciągnął. Hetman Mielecki przywodził Polakom, Radziwił Litwie, Węgrom przewodniczył Bekiesz, niegdyś w ziemi siedmiogrodzkiéj przeciwnik, dziś wierny i poufały króla przyjaciel. Po kilku żwawo przypuszczonych szturmach, poddał się Połock za Zygmunta jeszcze Augusta od Polski odpadły. Przed wzięciem miasta znaleźli Moskale sposób uwiezienia skarbów niezmiernych, została tylko znaczna na owe czasy biblioteka, a w niéj dzieje, wielu ojców kościoła greckiego przetłumaczonych w języku słowiańskim przez Metodiusza Apostoła, i brata jego Cyryla zwanego także Konstantynem. Sokoł, Turowle i Sussa doznały losu Połocka, Konstanty xiążę Ostrogski i Radziwiłł, ogniem i mieczem pustosząc głąb krajów moskiewskich, zburzyli do 2000 wsi i miasteczek.

Mimo tych zwycięztw, potrzeba było wielkiéj z strony króla i Zamojskiego usilności, by na sejmie warszawskim r. 1579 otrzymać na popieranie wojny dwuletnie pobory. Mielecki zniechęcony z Bekieszem i Zamojskim, że król im większéj zdawał się udzielać ufności, pod pozorem podeszłego już wieku od powtórnéj wymówił się wyprawy: jakoż wkrótce życia dokonał; a król świadek czynów i zdatności wojennéj w Zamojskim, oddał mu już mającemu pieczęć w. buławę koronną. Zwycięztwa

wodza tego usprawiedliwiły wybór królewski. Wielkie Łuki, Wielisz, Uświata, Newel, Jezieryszcza, Zawołocze poddały się Polakom. Mieszkańce Rygi wykonali wierności przysięgę, dumny car straciwszy wszelką nadzieję oparcia się tak bitnemu ludowi orężem, udał się do środków obłudy; wysłał potajemnie poselstwo do papieża Grzegorza XIII. udając, że z całém swém państwem przyłączy się do kościoła rzymskiego, jeżeli papież pogodzi go z królem polskim, i mniéj uciążliwe jak oczekiwać kazał opłakany stan jego, wyjedna mu pokoju warunki. Grzegórz XIII. wysyła jezuitę Possewina w poselstwie do króla: namowy jego, chytrość Jana króla szwedzkiego, który w czasie gdy Moskale całe siły wywierali przeciw Polakom, chwytał zamki z prawa do Polski należące, i całą opanował Estonią; uwaga nakoniec z jaką trudnością przychodziło otrzymywać od sejmów najmniejsze na wojnę posiłki, skłoniły Stefana Batorego do zawarcia rozejmu na lat dziesięć. Stanął więc pokój w Zapolu: cale województwo połockie i Inflanty odzyskane do Polski, Stefan Wielkie Łuki, Pleszków i inne podbicia powrócił Moskalom, gdyby nie wdanie się Rzymu. Gdyby więcéj z naszéj strony wytrwałości i hojności w podatkach, któż powie, gdzieby geniusz i waleczność Stefana Batorego, niezakreśliły były granic naszych?

Jest to cechą wielkich prawdziwie ludzi, krótki przeciąg czasu ważnemi zapełniać czynami. Batory w jednym prawie roku uśmierza Gdańszczanów, ustanawia trybunały, zwycięża Moskwę, bierze im zamożne twierdze, a powracając przez Wilno, (by na sejmie warszawskim nowe do prowadzenia szczęśliwéj wojny sposobić zapasy) zakłada tam szkołę główną litewską. Sulikowski pag. 124 i 125 przywodzi w czasie ustanowienia tego przygodę, malującą dzielnego króla powagę i statek. Gdy już, mówi on, przywiléj ustanawiający akademią był wygotowanym, posłał go król do podkanclerzego, Wołowicza, aby do niego dał pieczęć przycisnąć. Ociągał się podkanclerzy i inni, przekładając, iż przywiléj ten wierze świętéj i narodowym swobodom mógł się stać szkodliwym. Król Jasińskiego sekretarza swojego podwakroć z powtórzeniem rozkazu posyła, a gdy podobnego doświadcza ociągania się, samemu przed sobą stawać rozkazuje. Przychodzi Wołowicz kasztelan trocki i podkanclerzy litews: król natenczas rzekł mu: «Dziwią mię prawdziwie te wasze swobody, które wam zakazują uczyć się i oświecać: chciałbym wiedzieć zkąd macie te przywileje, przez które wolno wam jest zostawać w ciemności i nieznajomości Boga i ludzi, i tego wszystkiego co człowiek rozsądny wiedzieć powinien. Albo mi waszmość wraz przywiléj ten opieczętujesz, albo jeśli nie chcesz, daj pieczęć ja go sam zapieczętuję, lecz

pieczęci téj nie wrócę ci więcéj.» Strwożony podkanclerzy uczynił co król rozkazał.

Właśnie gdy za pomocą Zamojskiego Stefan o poprawie elekcyi, o tronu nawet dziedziciwie, o tych wszystkich ważnych ustawach zamyślał, które jedynie losy nasze trwałemi uczynić mogły, wybuchnął spisek Zborowskich. Mimo krótkości dzieła tego, nie będzie od rzeczy powiedzieć choć zwięźle o źródle, wzroście, końcu, tych zawziętych między możnemi zazdrości i sporów, o sprzysiężeniu się nakoniec na samą króla osobę.

Samuel Zborowski za zabicie Wapowskiego przez króla Henryka wygnany, udał się do siedmiogrodzkiéj ziemi. Wyniosły i śmiały, możny w dostatki, liczném wsparty rodzeństwem, zpowinowacony z piérwszemi w Polscze domami, Samuel Zborowski przyłożył się skutecznie do wyboru Stefana, i piérwszy z nim stanął na państwa granicach. Dumnie zajęty ważnością téj usługi, mniemał, iż król jemu i braciom jego piérwsze dostojeństwa dawać, ich jedynie rady słuchać powinien. Nie był Batory usług tych niepomnym, i w piérwszéj przeciw Gdańszczanom wyprawie, Janowi Zborowskiemu dowództwo nad wojskiem powierzył: lecz w wojnie moskiewskiéj poznawszy wyższość nauki i nadzwyczajne do boju i rady w Zamojskim przymioty, szczególniéj polubił go nad innych. Z zazdrością patrzali na to Zborowscy, pewni atoli, że acz Stefan nieudzielał im

całéj swéj ufności, przecież łaski odmówić nie zdoła, częścią namową częścią pogrożkami skłonili sędziwego już w latach Walentego Dembińskiego, że za daną sobie kasztelanią krakowską, złożył pieczęć w. kor.

Po tém ustąpieniu, z śmiałą ufnością szedł Samuel Zborowski do króla, i o wakujące prosił kanclerstwo: lecz król oddał już był urząd ten Zamojskiemu, a co więcéj, pieczęć mniejszą po nim sekretarzowi jego Baranowskiemu. Na zawód tak niespodziany, byłby wybuchnął z zapalczywością swoją dumny Zborowski, gdyby go nie wstrzymała uwaga, że po dogorywającym już hetmanie w. kor: Mieleckim, buława wielka jemu oddaną zostanie. Umarł Mielecki, a król baczniejszy jak wynosić doświadczoną zdatność, nagradzać prawdziwe zasługi, niż oszczędzać samą tylko wyniosłość, hetmaństwo wielkie Zamojskiemu powierzył. Rozgniewany Zborowski dwór nagle porzucił, i udał się do obszernych włości swoich w krakowskiém. Obrażoną już dumę rozdrażnił do ostatka nowy dowód łaski królewskiéj, gdy Stefan dał Zamojskiemu w małżeństwo Gryzeldę synowicę swoję, i wesele ich z niewidzianą jeszcze obchodził wspaniałością. Zborowski najprzód głośno szemrać, dalej jawnie szyki zbrojne zbierać, nareszcie na życie hetmana odkazywać się zaczął. Nie mogło to być Zamojskiemu tajno; przez przyjaciół więc upominał go, że wyrok wygnania jeszcze z niego niezdięty, żeby

nieprzemieszkiwał w krakowskiém i ludzi zbrojnych nie zbierał, że inaczéj on jako starosta krakowski, długo cierpieć tego nie będzie. Zuchwały Samuel zamiast usłuchania téj rady, większą niż wprzódy zapalczywością wzruszył się: a dowiedziawszy się, że Zamojski z Warszawy do Krakowa jechał, rozstawił zbrojnych ludzi ażeby go schwytać. Baczny wódz, któremu żaden z kroków Zborowskiego tajnym nie był, uprzedził cios wymierzony na siebie, wysłał zbrojny hufiec do domu Włodkowéj gdzie Zborowski przebywał, tam schwytać go i pod strażą do Krakowa przyprowadzić rozkazał. Wysłał natychmiast do króla z zapytaniem, jak postąpić rozkaże? Surowy Stefan który chciał dać przykład możnym, że i ich kara dosięgnie, odpisał by z winowajcą podług prawa postąpić. Osądzony więc Samuel, i mimo zabiegów przyjaciół i krewnych, wkrótce prywatnie ścięty; krewni niepogrzebione ciało zatrzymali u siebie.

Nie długo przed tém zdarzeniem, Krzysztof Zborowski prosił króla o wakującą na dworze dość znaczną pensyą: król dał mu jéj tylko połowę. Uraza ta przydana do tylu innych zawodów, spiknęła cały ród Zborowskich na osobę królewską. Wysłany od Krzysztofa do Samuela handurzysta jego Wojtaszek z listem, który całe sprzysiężenie wyjawiał, czyli to z własnéj chęci, czy z czyjéj namowy, list ten oddał królowi. Król zwołuje do Lublina radę

senatu, pokazuje listy i spisek cały. Jan Zborowski kasztelan gnieźnieński zaprzysiągł, że o nim nie wiedział, [Krzysztof i Andrzéj marszałek nadworny zapozwani na sejm na początku zimy 1585 r.

Pasowanie się tronu z licznym i przemożnym domem, zaburzyło poprzedzające po kraju sejmiki. Zborowscy rozjątrzeni śmiercią brata, oczekujący sądu za obrażony majestat, przybyli na sejm otoczeni tłumną gromadą przyjaciół, domowników, hufcami nakoniec ludu zbrojnego. Między przyjaciołmi znaczniejsi byli Stadnicki i Górka wojewoda poznański, najbogatszy i najmożniejszy z panów. Dla wzniecenia powszechnéj nad losem swoim litości, ukazali Zborowscy obraz ściętego Samuela wśród płaczu i skarg licznych i osieroconych dzieci. Tymczasem król przybliżał się z Litwy w znacznym żołnierzy poczcie, a przed Warszawą z możnym ludem wojennym zajechał mu drogę hetman Zamojski.

Zapozwanie Zborowskich przybitém zostało na drzwiach senatu. Gdy król zasiadł na tronie, obwołano imieniem jego sprawę, nad którą senatorowie stanowić mieli. Odeśli do Izby swojéj posłowie dla spraw należących do nich. Po trzy i czterykroć przywołuje woźny Krzysztofa Zborowskiego: stają oskarżyciele, rzecznicy, świadkowie, okazują dowody i listy. Zamek zewnątrz i wewnątrz ludem zbrojnym napełnion, mieszkanie królewskie obwiedzione żołnierzem, działami, w samym senacie król, Za-

mojski, Zborowscy i Górka, każdy zbrojnym hufcem poparty: biskupi acz z nieorężną, z liczną zasiedli służbą, cała postać sądów w królestwie tém niezwyczajna jeszcze. Posłowie widząc jak surowo rzecz się zaczyna, troskliwi o obrażenie szlacheckiéj godności, domagali się by także do sprawy téj wchodzić mogli: odpowiedziano im, że sądy sejmowe nie należą do nich, lecz że król rzecz tę całą jawnie wiedzioną mieć pragnie, a zatém czyli to wszystkim posłom, czy tym którym się to podoba, otwarte jest wejście. Zborowscy przed zaczęciem sprawy starali się przez duchowieństwo i przyjaciół ubłagać króla, i odpuszczenie winy otrzymać. Ani król dalekim od tego zdawał się, lecz żądał wprzódy słyszeć szczere zbrodni wyznanie. W tém Jan Zborowski kasztelan gnieźnieński zabrawszy głos, tak mówił do króla: «Nigdy, miłościwy panie! w rodzie Zborowskich podejrzaną nie była wiara naprzeciw ojczyznie swojéj, nigdy jeszcze czesny i otwarty naród polski nieknował spisków naprzeciw królom swoim: jeżeli brat poufale piszący do brata zbyt żywo urazy swoje wynurzał, niech słowa żalu, nie będą brane za słowa spisku, niech się nienazywają bracia moi zdrajcami i występnemi. Oto są oni, miłościwy królu! błagający twojéj litości i dostojnych tu ojców wstawienia. Niechcą sądowniczo spierać się z panem swoim! dosyć już opłakali swą winę, kiedy brat jeden życie pod mieczem

katowskim położył, a i ten jeżeli wykroczył, stanowić o tém nie do prywatnego urzędnika, lecz do ciebie królu i do senatu przystało było. Niechże dosyć już będzie na krwi jednego! nieprzydawajcie ran więcéj do sączącéj się jeszcze rany naszéj: zniesiemy resztę cierpliwie, jako zawistnych losów zrządzenie, lub karę niebios za grzechy nasze. Ulitaj się więc miłościwy królu nad pokoleniem tych mężów, dobrze królom swym, dobrze zasłużonym ojczyznie!»

Tu łzy przerwały Jana Zborowskiego mówienie: płakał i senat i licznie przytomni posłowie, tak, że powszechne łkania i jęki głośno słyszeć się dawały. Nie poruszyły one króla Stefana, siedział raczéj zadziwiony, niżeli dotknięty. Stale w przedsięwzięciu swém trwając, rozkazał by sprawę zaczęto. Rzeczycki instygator w pięknéj łacińskiéj mowie, stawał przeciw obwinionemu. Zarzucono Krzysztofowi spisek na życie króla w lasach niepołomickich spełnić się mający. Ten acz z przejętych listów nie okazywał się jawnie, dowodził oskarżający, że przed śmiercią przez samego Samuela wyznanym i wina onego na Krzysztofa złożona. Zarzucano znoszenie się w Lubku z carem moskiewskim na szkodę króla i królestwa tego: to stwierdzono dowodami, równie jak i punktami, które posłowi cara podał był Krzysztof; nakoniec znieważanie majestatu królewskiego w pismach, mowie, i tym podobne.

Stawali od Zborowskiego Sędziwój Czarnkowski i Jakób Niemojowski, obadwa wymowni i wielce u szlachty wzięci. Senat po wysłuchaniu wywodów, skarał Krzysztofa odjęciem mu czci i sławy; lecz ten nie czekając wyroku, już się oddalił do Moraw z znacznym przyjaciół i domowników orszakiem.

Nadto były rozdrażnione umysły, by na sejmie tym o innych rzeczypospolitéj potrzebach ważnie i pożytecznie stanowić. Po ukończeniu onego, król do Krakowa, późniéj udał się do Grodna, naznaczywszy nowy sejm na rok 1586. Z tego to miejsca wysłał w poselstwie do Rzymu Andrzeja Batorego synowca swego i Sulikowskiego arcybiskupa lwowskiego. Siedział na stolicy apostolskiéj sławny Syxtus V., przenikły, śmiały i w skarby zamożny. Czuł on przeciw Moskalom sprawiedliwą urazę, ci bowiem przyrzekłszy się złączyć z kościołem, skoro otrzymali od Stefana pokój, dopominanie się Rzymu o spełnienie obietnicy odrzucili ze śmiechem. Przyrzekł więc Syxtus królowi znaczne w pieniądzach na wojnę moskiewską posiłki. Już i w kraju umysły łagodzić się zaczęły: po wszystkich powiatach, ziemiach, ochoczo uchwalono na nową wojnę pobory. Król ważniejsze jeszcze ustawy na sejmie tym do skutku przywieść zamyślał. Chciał naprzód wyjednać indygenat dla dwóch synowców swoich, a potém jak wszelkie do tego są podobieństwa, dziedzictwo tronu dla nich zapewnić. Nie

masz wątpliwości, iż pan ten posiadający znajomość serc ludzkich, umiejący władać niemi, groźny dla zuchwałych, dobrym łaskawy, miły w oczach narodu z tylu odniesionych zwycięztw, wsparty nakoniec przeważnym Zamojskiego kredytem, byłby mówię swoje zamysły a nasze szczęście przywiódł do skutku. Zły narodu naszego geniusz, przeciął te wszystkie nadzieje przed samém zaczęciem sejmu: król po kilkotygodniowéj chorobie, życie w Grodnie dokonał. Mąż nieodżałowany i jeden z największych królów, którzy Polską władali. Dowiódł on w krótkiém panowaniu swojém, że choć z zepsutym już rządem, przecież król odważny, mądry i stały, mógł dzielnie wieść Polaków do pomyślności i sławy.

JAN ZAMOJSKI.

Lubo życie Jana Zamojskiego, już przez X. Bohomolca *) jest opisaném, porządek atoli śpiewów tych, uwaga że o prawdziwie zasłużonych w ojczyznie ludziach nigdy dosyć mówić nie można, nakazują bym o mężu tym pokrótce powiedział. Ród Zamojskich w dawności i świetności nie ustępuje żadnemu: wiedzie on początek swój od fami-

*) Życie to jest raczéj tłómaczeniem z Heidensztejna.

lli Kozłorogów. Z téj Saryusz, odważny za króla Łokietka rycerz, w r. 1321 pod Płowcami walcząc z Krzyżaki, zraniony trzema włóczniami, leżał na placu bitwy i wypływające jelita zatrzymywał rękoma. Objeżdżający pobojowisko król postrzegł go między trupami, zdjęty litością zawołał: o jak wielki ból ten nieborak cierpi. Na to zraniony rycerz: większy o królu jest ból mieć złego sąsiada! Łokietek nagradzając męztwo, do dawnego herbu trzy włócznie przydał, a od dalszych chcąc go uwolnić przykrości, kupił kłótliwego sąsiada grunta i one Saryuszowi nadał. Po przyłączeniu Rusi czerwonéj do Polski, z wielą innemi familiami przeniósł się do niéj i Saryusz.

Urodził się Jan Zamojski z Stanisława kasztelana Chełmskiego i Herbutowny w r. 1541, w Skokowie zamku ojcowskim w ziemi Chełmskiéj. Ojciec jego szczęśliwemi na wojnach usługami, obudwom Zygmuntom wielce się zasłużył. Dowodem rozsądku jego są, starania i pieczołowitość z którą syna wychował. Wysłał go naprzód do Francyi na dwór Franciszka II., będącego naówczas Delfinem: tam przez lat cztery w naukach i dworskich obyczajach ćwicząc się, udał się do Padwy, gdzie tyle wydoskonalił się, tyle zjednał sobie względów i szacunku uczonych, iż rektorem akademii téj obrany.

Powrót jego do ojczyzny, poprzedziła nabyta już sława z nauki i znakomitych duszy przymio-

tów. Zygmunt August, który wielce szacował ojca, wziął go na dwór swój, i uczonemu Myszkowskiemu podkancl: kor: szczególniéj polecił. Piérwszéj dziarskiéj i niespokojnéj młodości lata, poświęcił młody Zamojski pracy pełnéj mozołu i trudów. Z zlecenia królewskiego ułożył archiwa koronne, od najdawniejszych czasów w największém zaniedbaniu i nieporządku trzymane. Przez trzy lata bez przerwy nad tém dziełem pracując, niepospolitéj nabył znajomości w dziejach i prawach ojczystych: w nadgrodę tak ważnéj przysługi dał mu król starostwo zamechskie. Właśnie gdy odpoczynku i szczęścia z niedawno zaślubioną sobie Ossolińską kosztować zaczął; cios najboleśniejszy ugodził do głębi tkliwe serce jego: w przeciągu trzech dni stracił żonę i ojca. Rozżalonego tak ciężką stratą postrzegł na pokojach swoich król Zygmunt August, zawołał do swéj komnaty, tam własną ręką łzy mu z liców otarłszy, kazał być dobréj myśli, dał mu starostwo krasnostawskie, zalecając by dla uniknienia natrętów o to starostwo, nikomu nie wspomniał o śmierci ojcowskiéj.

Wkrótce zgon Zygmunta Augusta ostatniego z Jagiełłów, piérwszy raz zagroził Polakom bezkrólewia klęskami. Zamojski już możny majątkiem, znany z nauk i miłych przymiotów, śmiały, chciwy sławy a może i wyniesienia, wymową i czynnością swoją w obradach narodowych, acz młody, przewa-

żne zaczął mieć znaczenie. Nim przyszło do wyboru pana nowego, wzniosła się kwestya przez kogo wybór ten miał być czynionym? Senat całkiem już prawie uprzedzony dla Rakuskiego domu, prawo to wyłącznie zachować przy sobie pragnął: stan rycerski niemniéj ważności onego zazdrosny, utrzymywał, że wszystkiéj szlachty był ten zaszczyt udziałem. Na nieszczęście, Zamojski popularniejsze zdanie wymową swoją utrzymał. Smutne skutki aż do naszych czasów z tłumnych doznawane wyborów, dały powód do obwinień, do narzekań na Zamojskiego, że chęć podobania się mnogości nad dobro kraju przełożył. Jeżeli w rzeczy saméj wyniosłość tak go obłąkała daleko, dziejopis wielbiący cnoty, i wady niepowinien przepomnieć: przecież zastanowienie się nad składem w jakim naówczas znajdowały się rzeczy i ludzie, sama nakoniec uwaga, napomyka usprawiedliwienia go powody. Uczą nas ówcześni pisarze, że dom Rakuski poparty przez Hiszpanią a najbardziéj przez stolicę apostolską, tyle był dokazał w Koronie i Litwie, że przedniejsi panowie, co mówię senat cały, już był berło polskie cesarzowi Maxymilianowi lub synowi jego Ernestowi zaręczył. Zamojski zapatrując się na losy niepodległych niegdyś jak Polska królestw, na losy mówię Czech i Węgier, słusznie się mógł obawiać by jak państwa te, i naród nasz słowiański niestracił swéj niepodległości, nie stał się

prowincyą niemiecką. Nadto, nie doznawszy jeszcze nieszczęść elekcyi, mniéj się ich lękał, a skryty jego za króla Stefana zamiar, zabezpieczenia berła w rodzie Batorych, przekonywa, że Zamojski acz swobód narodowych obrońca, niemniemał by dziedzictwo tronu przeciwném było wolności. Po obraniu Henryka Walezyusza, Zamojski w poselstwie do niego wraz z innemi wysłany. Dawniéj z młodym panem na dworze francuzkim powzięta znajomość, wkrótce przemieniła się w upodobanie i ufność: urząd podkomorzego i starostwo knyszyńskie dowodami były łaski Henryka.

Ujechanie Henryka do Francyi, nowe dla ubiegających się o koronę otworzyło pole, nowe sprawiło rozdwojenie między narodem. Dawniejsi domu Rakuskiego stronnicy, mniéj zważając na opór szlachty, nieomieszkali Maxymiliana ogłosić. Zamojski dusza strony przeciwnéj, czynniejszy, zręczniejszy, śmielszy, ogłasza królewnę Annę, przydając jéj za męża Stefana Batorego siedmiogrodzkiego xiążęcia.

Naradzano się jeszcze w Wiedniu, gdy Stefan już stanął w Krakowie. Piérwsze między królem tym i Zamojskim spotkanie, piérwsza między niemi rozmowa, stały się węzłem nierozerwanéj odtąd przyjaźni. W dobrodziéjstwach, które zazdrosne nieba tak skąpo na narody zsyłają, nie masz zaiste większego jak przyjaźń, ufność, wzajemny

szacunek między panującym i tym co włada pod nim. Doznała szczęścia tego Francya pod Henrykiem IV. i Sullym, pod Batorym i Zamojskim zakosztowała go Polska. Poznał Stefan przymioty męża tego, wysokie umysłu dary, doświadczył niepospolitéj w boju i radzie zdatności, i spiesznie na najwyższe wyniósł go dostojeństwa: pieczęć mniejszą i większą, wielką nakoniec buławę, w krótkim lat przeciągu w ręce jego powierzył.

Radą Zamojskiego, roztropném użyciem dostatku i dobroci, umiał król i stronników Maxymiliana i nieprzychylne jeszcze sobie pociągnąć umysły. Sami Gdańszczanie zuchwale szkodliwych krajowi domagając się przywilejów, w buntowniczym trwali oporze. Król z wojskiem obległ ich miasto. Zamojski od walecznego ojca z młodości w sztuce rycerskiéj ćwiczony, przywiódł tam stokonną chorągiew: przełożył nad nią młodzieńca rzadkiéj urody, co więcéj odwagą, ochotą do boju, już lata przechodzącego. Był to Stanisław Żółkiewski, późniéj jeden z najwaleczniejszych wodzów naszych. Zamojski w oczach króla dał tam nie jeden dowód męztwa swojego.

Wkrótce po téj wyprawie pojął Zamojski Annę xiężniczkę Radziwiłłownę, córkę Mikołaja wojewody wileńskiego. Obchodził wesele w Warszawie, na którém dworskie panięta grali w Ujazdowie dramę Kochanowskiego, pod tytułem: Odprawa posłów greckich.

Ważnym był sejm warszawski w r. 1578. Ustanowiony za radą i wpływem Zamojskiego trybunał koronny, ujął królowi wiele trudów, przyśpieszył obywatelom sprawiedliwości wyroki. Ten tryb sprawiedliwości dogodnym był narodowi, bez przerwy prawie zatrudnionemu wojną, nielubiącemu płacić podatków, zazdrosnemu nakoniec swych swobód: sami wybierali sędziów ile wymagała potrzeba, a wybrani od nich, samą krajowi usługę za nagrodę liczyli.

Wtargnienie Moskwy do Inflant, popełnione tam na mieszkańcach okrucieństwa, mniéj wojennego męża niż nim był król Stefan zapaliłyby do zemsty. Wypowiedziana więc na tymże sejmie wojna przeciw Moskalom: wzięcie Połocka, Sokoła i innych twierdz, skutkiem były piérwszego roku wyprawy: w niej Zamojski i Bekiesz pierwszymi byli króla pomocnikami i radą.

Król uprzątnąwszy na sejmie wszelkie względem podatków trudności, napisał do hetmana Mieleckiego aby pośpieszył władzę najwyższą objąć nad wojskiem. Wymówił się sędziwy starzec, czyli to dla podeszłego już wieku, czyli też zniechęcony na przeszłej wyprawie nieposłuszeństwem Węgrów, może i zawistny większej ufności, którą król okazywał Zamojskiemu i Bekieszowi. Po wymówce tej król sam hetmanić przedsięwziął. Nie zbywało mu na jeździe i świetnéj i bitnéj: ochoczo szła do niéj

rycerska szlachta nasza, lecz służyć w piechocie miała dotąd za jakieś poniżenie dla siebie: mieszczanie przywiązani do handlu, kmiecie do roli, niechętnie garnęli się do półków, ztąd piechota nasza najwięcéj z węgierskich i niemieckich złożona była zaciągów. Król Stefan piérwszy powziął myśl mieć piechotę polską ze szlachty złożoną, a znając jak Zamojski był od niéj kochanym, jemu powierzył te trudne i nowe zaciągi. Wybrał Zamojski walecznych i przywiązanych do siebie rotmistrzów, Urowieckiego, Wybranowskiego, Mroczka i Serna: ci na imie Zamojskiego czyniąc zaciągi, w krótce stanęli w obozie z pułkami, z których każdy pięćset saméj szlachty liczył. Miłość którą Zamojski u wojsk swoich pozyskał, tkliwym w téj wyprawie okazała się sposobem. Żołnierze bowiem dowiedziawszy się że wódz ich lubą sercu swojemu żonę utracił, chcąc okazać jak strapienie jego dzielić umieli, wszyscy żałobną okryli się suknią i ztąd w ciągu téj wojny nazywano ich czarnemi pułkami.

Pomocną wielce stała się ta piechota w kraju pełnym warownych twierdz i nieprzebytych borów. Król ruszył ku Wielkim Łukom, a że dobywaniu miasta tego leżący Wieliż na boku mógł stać się przeszkodą, wysłany był dla zdobycia go z częścią wojska Zamojski. Okólne od wieków nieprzebywane lasy, poczynione w nich zasadzki, zapewniały Wieliż od wszelkiéj napaści; uprzątnęła piechota Za-

mojskiego te wszystkie zawady, rozwinęła się pod miastem wprzód, nim Moskale dowiedzieli się, że go dobywać zaczęła. Wojsko nie wytchnąwszy nawet rzuciło się na wały, Urowiecki wysadził bramę i miasto wzięte.

Po tėj zdobyczy Zamojski dla złączenia się z królem, ogromnemi jak wprzódy iść musiał lasami, a gdy piechota opatrzona w siekiery otwór w puszczy czyniła, napadli na nią Tatarzy moskiewscy: w mgnieniu oka sprawiają się szyki, gromią nieprzyjaciół, biorą wodza w niewolę. Zamojski na piękne i wesołe wyszedłszy równiny, pod Wielkiemi Łukami spotkał się z królem, a gdy dwa łączą się wojska, na też same równiny przybywa z trzecim Mikołaj Radziwił hetman Lit: i o wzięciu Uświaty donosi.

Król na około szeroko rozciągnął swe pułki, i dobywanie twierdzy Zamojskiemu powierzył. Leżą Wielkie Łuki nad rzeką Ławatą niedaleko jeziora Perby: żyzność okolic, kwitnący handel, uczyniły je jednym z najzamożniejszych grodów w całem carstwie moskiewskiem: położenie, sztuka, hojne panujących nakłady, obwarowały je silnie: wały i baszty jeżyły się gęstym ludem i spiżem.

Zamojski rozpoznawszy miasto, znalazłszy, że zewsząd zbyt trudny był przystęp, z niemałą stratą jezioro Perby spuści rozkazał. Zbliżone działa gęsty ogień zionęły, jednak wały całkiem darnią okryte, nieuszkodzone zostały. Szturmy dzielnie przypu-

szczone przez naszych, równie dzielnie przez oblężonych odpartemi były. Już wojsko szemrać i o odstąpieniu od miasta radzić zaczęło. Zamojski zgromił te rady, i tém silniej oblężenie popierając, wybrał czoło piechoty: zagrzawszy ją do męztwa, iść prosto pod wały i darń z nich obdzierać rozkazał. Co świetniejsza młodzież dobrowolnie na tak niebezpieczną leciała wyprawę: wśród gradu kul i pocisków, obdarte wały z darniny, zrobiony wyłom, gdy z drugiéj strony wysłane z podżogami ufy, w kilku miejscach grod zapaliły. Rozpacz oblężeńców podwoiła obrony zażartość: wśród pożaru, wśród kłębów dymu, hufy z hufami, mąż zwierał się z mężem. Moskale ugasili nakoniec zajęte w wielu miéjscach ognie, ciemność nocy rozjęła walczących.

Acz blisko siebie, nie mogąc się jednak rozeznać, nasi pod wałami, Moskale na wałach odpoczywali. Przytłumiony gwar mnóstwa, lub jęki ranionych, okropne przerywały milczenie; gdy o trzeciéj z północy źle ugaszony ogień potężnie wybuchnął. Zajął skład prochów, i straszliwym gromem na powietrze wysadził. Polacy korzystając z pomieszania i trwogi, hurmem rzucili się na wały i miasto zdobyli. Wstrzymywali wodzowie zapalczywość żołnierza: Zamojski wzięte tam matrony przedniéjszych bojarów moskiewskich, z wielką uczciwością przyjął, cieszył niedolę, i bezpieczne do własnych domów odesłał. Strata tak zamożnego grodu rzu-

ciła postrach na państwo całe. Acz zbyt wczesna w krainie téj zima, już się czuć dawała; król nim wojsko na zimowe odprowadził leże, Zborowskiemu rozpędzenie wojsk moskiewskich pod Toropcami, Zamojskiemu szturm Zawołocza powierzył. Zborowski za piérwszém kopijników natarciem złamał i rozproszył nieprzyjaciół szyki, Zamojski ścisnął porządném oblężeniem Zawołocze: już szedł do szturmu, gdy oblężeńcy dobrowolnie poddając się z majątkiem i życiem, otworzyli mu bramy.

W roku 1581 król na nową ciągnąc wyprawę, w nadgrodę tylu przeważnych usług, dał Zamojskiemu buławę w. kor. Sam potém wziął twierdzę Ostrów, nakoniec 25 sierpnia z całym ludem położył się pod Pskowem. Miasto to między dwoma położone rzekami, potężne w baszty, zawierało 7000 jazdy i 50,000 piechoty: król acz z mniéj liczném nierównie wojskiém, dobywać go przedsięwziął. Podkopywaniem zbliżano się do miasta. Polacy i Węgry idąc z sobą o lepszą już wdarli się na wały, gdy Moskale podsadzone dołem zapaliwszy prochy, wielu z naszych przyprawili o kalectwo i życie. W tym czasie dowiedziano się, że kniaź moskiewski rzeką Wieliką śle posiłki do Pskowa. Zamojski zniosłszy się z królem, wojennego używa fortelu: długie drzewa żelaznemi spięte ogniwami zawodzi od brzegu do brzegu i onemi rzekę zawiera. Powyżéj strumienia rozkazuje mieć w gotowości o-

gromne żelazne łańcuchy, a skoro tylko zbliżyły się łodzie z wojskiem moskiewskiem, zapuszczono za niemi łańcuch. Moskale widząc się zamkniętemi z obu stron, w nocy wysiedli na brzeg, gdzie za dniem otoczeni od naszych, poszli w niewolą.

Nie dosyć na tém, nie przestaje król nieprzyjaciela wszelkiemi trapić sposobami: wysyła Krzysztofa Radziwiłła w głąb Moskwy. Oddział ten bez żadnych wozów, z lekkiemi tylko działkami, na trzy podzieliwszy się hufce, mieczem i ogniem aż za rzekę Wołgę pustoszy miasta i włości. Car patrząc z okien dworca swojego na dymiące się grodów pożogi, łzami niesilnego gniewu zalewał jagody; krzepił się jednak nadzieją, że zaczęta już zima jak od Wołgi tak od Pskowa odwiedzie wojska królewskie. Lecz Batory z znaczną częścią wojska wraca się do Litwy, ztamtąd na sejm do Warszawy, a dalsze oblężenie Pskowa Zamojskiemu powierzył. Przetrwał waleczny hetman i srogość mroźnego nieba, i natarczywe licznéj osady napaści: umiał znużone ciężkiemi trudami umysły żołnierza cieszyć, pokrzepiać i w posłuszeństwie zachować: już szczęśliwy skutek miał prac tyle uwieńczyć, gdy car ułudziwszy dwór rzymski obietnicą wyrzeczenia się schyzmy, za silném papieża wstawieniem się, pokój otrzymał. Zdobyty Połock i całe Inflanty zostały przy Polsce, inne podbicia Stefan wrócił carowi.

Sejm następujący więcéj ducha zawiści i swywoli, niż wesela odniesionych tryumfów okazał. Otrzymał jednak Zamojski, że się uszlachetniła krew za ojczyznę wylana, że żołnierze w stanie gminnym zrodzeni, którzy w czasie wojny znakomitego męztwa dali dowody, do zaszczytu szlachectwa przypuszczonemi zostali.

W roku 1583 Zamojski zabezpieczywszy Ruś od napaści Tatarów, do Krakowa pośpieszył. Tam Stefan Batory chcąc dogodzić przyjaźni, uczcić zasługi i męztwo, synowicę swoją Gryzeldę w małżeństwo mu daje. Obchodzono wesele to z niewidzianą wspaniałością, i ten to może przepych, to dotąd szacunkiem, dziś już powinowactwem zbliżenie się wodza do króla, obruszyło szlachecką równość, wzbudziło tę zawiść możnych, które w sprawie Zborowskich wybuchnęły tak silnie. O sprawie téj jużeśmy pod królem Stefanem wspomnieli.

Kilkoletni spoczynek po trudach wojennych, zwrócił uwagę wielkiego męża ku zbawienniejszym pokoju przedmiotom. Na miejscu gdzie była starożytna w imieniu jego majętność Skokówka, postanowił założyć warowne miasto, któreby więcéj jeszcze krajowi niż jemu przynosiło pożytków i bezpieczeństwa. Okazałość zamku najmniejszą była nowego Zamościa zaletą: sprowadzeni z obcych krajów zamożni kupcy, przemyślni rękodzielnicy, okazali krajom ruskim nieznane dotąd rękodzieła i prze-

pych. Założona szkoła publiczna, gdzie biegli nauczyciele sposobili młodzież do usług ojczyzny. Opasane te gmachy wałami i baszty, opatrzone spiżem, wytrzymywały odtąd zapędy Tatarów i Szwedów. Spoglądał Zamojski okiem radości na wznoszące się mury, na kwitnące w nowéj osadzie nauki i kunszta; gdy cios najokropniejszy szczęśliwość jego pomięszał, gdyż stracił króla i przyjaciela.

Przytłumione powagą Stefana zawiści i zemsty, żadnym w czasie bezkrólewia niepowściągnięte hamulcem, silnie na Zamojskiego jad i zuchwałość swoję wywarły. Cały ród Zborowskich, Górka wojewoda pozn: Jazłowiecki, Czarnkowski, osobistą zapaleni niechęcią, zaburzyli publiczne obrady i piérwsze elekcyi początki. Wspomniemy o nich w notach do śpiewu o Zygmuncie III. Zamojski nieprzełamany w niedopuszczaniu domu rakuskiego na tron polski, siostrzeńca królowéj Anny wdowy królem utrzymał.

Zborowscy i ich stronnicy, z licznym i zbrojnym ludem utrzymywali Maxymiliana stronę i o dobycie Krakowa kusić się zaczęli. Odegnał ich ze stratą Zamojski, a uchodzących goniąc do Szląska wstępnym bojem, zbił wojska niemieckie pod Byczyną, obległ tę twierdzę i do poddania się przymusił. Arcyxiążę Maxymilian, Erazm Lichtensztein, wielu znacznych austryackich panów, Jędrzéj Zborowski, Górka, Czarnkowski, biskupi i świeccy Ma-

xymiliana dzierżący się strony, dostali się w niewolą. Zamojski lubo wiele prześladowań od tych ziomków ucierpiał, wszystkich atoli wolnością darował. Łupy w zdobytém mieście były niezmierne, srebra, dzielne konie i inne sprzęty bogate: Oddano arcyxiążęciu srebra i własność jego, łupami podzielił Zamojski żołnierzy, działa tylko zostawując sobie. Sam Maxymilian z największą uczciwością do zamku krasnostawskiego odprowadzony; słodził Zamojski jak duszy szlachetnéj przystało, dolą nieszczęśliwego xiążęcia, często odwiedzając, często go zapraszając do domu swojego. Maxymilian atoli w nieszczęściu nawet nie zapominając dumy, niechciał nigdy u jednego stołu jeść z hetmanem Zamojskim. Wódz w tym tylko razie dał uczuć, że arcyxiążę był jeńcem jego: osobny stół wspaniale dla Maxymiliana zastawny, złotym łańcuchem opasać w około rozkazał. Na następującym sejmie król i stany, za tak ważne i w przeszłém panowaniu, i świeżo oddane krajowi usługi, starostwa krzeszowskie, zamechskie, dziedziczném prawem Zamojskiemu nadali, z warunkiem ordynacyi, czyli spadku na pierworodnego syna.

Śmierć Jana króla szwedzkiego przymusiła Zygmunta III. do udania się do Sztokolmu, dla objęcia zostawionéj po ojcu korony. W tenczas piecza i obrona kraju nie z prawa, ale przez samę wielkiego męża powagę i obywatelstwo przy Zamojskim

zostały. Jakoż jeszcze był Zygmunt z granic polskich nie ruszył, gdy Tatarzy i Turcy południowe prowincye nasze pustoszyć zaczęli. Zamojski utwierdza Lwów i Kamieniec Podolski, ściąga własne i przyjaciół hufce, i naprzeciw nieprzyjacielowi ciągnie. Basza Sylistryi widząc śmiałość wodza i wojsk gotowość, piérwszy o pokój prosi. Przyrzeczono nawzajem, że Kozacy do państw tureckich, Tatarzy do Polski wpadać nie będą.

Za powrotem króla ze Szwecyi, tlejące od dawna między Zygmuntem i Zamojskim niechęci, z nieprzyzwoitą wybuchnęły zapalczywością. Wina wspólna obudwom. Dumny lecz niskomyślny Zygmunt czuł się upokorzonym Zamojskiego wyższością: sam przy wielkim mężu widział się zbyt małym. Otoczony nikczemnemi pochlebcy, nieprzystępnością, odrzucaniem rad i zaleceń Zamojskiego, martwić, i wpływ jego w kraju umniejszać starał się. Przyrzeczone na wstawienie się hetmana, najprzód pieczęć mniejsza Piotrowi Tylickiemu, a później laska w. koron: Markowi Sobieskiemu, Zygmunt piérwszą Tarnowskiemu, drugą Myszkowskiemu nieprzyjaznym Zamojskiemu oddał. Żywiej może niż przystało na wielką duszę, uczuł Zamojski te krzywdę, i w licznym senacie w śmiałej zbyt mowie królowi niedotrzymanie słowa wyrzucał. Zygmunt z niezwyczajną sobie odpowiedział żywością. Powstały głosy stronników królewskich i Zamojskiego; het-

man niechcąc burzyć obrad publicznych, wyszedł z senatu i długo na nim nie bywał. Przekonany w własném sumieniu o wielkich i ważnych usługach, które ojczyznie, co mówię, samemu Zygmuntowi uczynił; przyzwyczajony do nieograniczonego wpływu za panowania Stefana, zupełne oddalenie swoje za krzywdę i obelgę poczytał. Zbyt wyniosły i chciwy znaczenia, by zapomniał że je kiedyś nieograniczenie posiadał, cierpiał na upośledzeniu, wynurzał żal swój w słowach, lecz nie targnął się na żaden czyn, którymby mszcząc osobistą urazę, mógł narazić dobro i pokój współziomków. Przytłumił on radą i powagą tlejący rokosz, który dopiero po śmierci jego wybuchnął. Przeciwny on był z innemi, mówi Łubieński, powtórnemu z Konstancyą Austryaczką małżeństwu; lecz gdy Zebrzydowski wojewoda krakowski pisał do niego, że łatwo może lud krakowski poburzyć i niedopuścić wnijścia królowéj do miasta; Nie czyń tego, odpisał mu Zamojski, łatwo jest pospólswo zburzyć, lecz trudno do posłuszeństwa wrócić.

Małżeństwo to, nie same ślubne związki, lecz jak się zdaje przeciwne prawom i życzeniom narodu z domem Rakuskim zawierało umowy. Heidensztein sekretarz Zamojskiego a potém królewski pisze, iż Malaspina nuncyusz papiezki niezawodnie go o tém upewnił, że swemi oczyma widział u podkanclerzego Tarnowskiego dyploma Zygmunta, u-

stępujące tronu polskiego arcyxiążęciu Ernestowi. Te i inne podejrzenia na króla powodem były do sejmu inkwizycyjnym zwanego, gdzie król z poniżeniem może majestatu usprawiedliwiać się musiał, i zapewniać iż o ustąpieniu tronu nie myśli.

Zygmunt który w czasach spokojnych w szafunku łask bez Zamojskiego obchodzić się umiał, w każdém niebezpieczeństwie udawał się do niego, i zawsze powolnego znajdował. I tak gdy za powtórnym ze Szwecyi powrotem znalazł król chmury Tatarów już prawie wkraczających do kraju, i kraj ten bez żadnéj obrony; zalecił Zamojskiemu, by co mógł kwarcianego wojska zebrawszy, Polskę od napaści zasłonił. Trudne to było ze wszech miar polecenie: 6000 jazdy i 1000 piechoty, składały wszystkie siły hetmana, i temi potrzeba było zakrywać kraj, walczyć Tatarów, i nienarazić jedno z niemi trzymających Turków. Zamojski uznał, iż śmiałość i pośpiech najlepszemi były w tak ciężkim razie środkami: nie czekając nieprzyjaciela wkracza do Wołosczyzny, rozgłasza wieść o niezmiernych siłach ciągnących mu na pomoc, sam szczupłe swe pułki warownemi pod Cecorą okopuje wałami, a te wstrzymują piérwsze Tatarów zapędy. Hetman nie stawiąc nieprzyjacielowi pola, silnemi trapi go podjazdami: w tych co przedniejsi z Tatarów życie stracili. Han zrażony klęskami i wszelką szkodzenia Polakom straciwszy nadzieję, wysyła flagę pokoju

i żąda zgody. Sam potém wziąwszy zakładników, udaje się do obozu hetmana, gdzie przyrzeka tąż samą drogą powrócić do Krymu i wszelkie swoich wstrzymywać zapędy. Wyprawa ta wielką prowadzona zręcznością, uwolniła Polskę od spustoszenia i Wołoszczyznę w posłuszeństwie utwierdziła. Świetniejsza była wołoska wyprawa, gdy Mohiła pozbywszy się kardynała Batorego ostatniego ziemi siedmiogrodzkiéj xiążęcia, państwo jego przywłaszczył, a chęcią rozszerzania się nadęty, wkroczył do Wołoszczyzny i Jeremiego Polsce hołdującego do ucieczki przymusił. Zamojski z nieliczném wojskiem między górami pod Tergowestem zupełne nad nim odnosi zwycięztwo: rozproszone liczne Wołochów szyki: Mohiła w Czechach szuka schronienia.

Kiedy Zygmunt doznawszy już niewierności stryja swego Karola Sudermanii xiążęcia, wybierał się do Szwecyi bunty królestwa uskromić; Zamojski radził mu, by z przeważną płynął tam siłą, i jednym dzielnie uderzonym ciosem oszczędził dalszych wojen konieczność. Nie usłuchał téj rady Zygmunt: więcéj ufając obcym niż swoim, poszedł z kilką tysiącami Szkotów i małą garstką Polaków, i nic nieuczyniwszy, bez chwały wrócił do Polski. Suderman poznawszy słabość przeciwnika, nietylko ogłosił się królem, lecz zuchwale do Inflant polskich wtargnąć ważył się.

Piérwszą natarczywość licznych wojsk szwedzkich wytrzymały naprędce zebrane wojska litewskie. Hetmanili im waleczni wodzowie, Radziwiłł, Farensbach, Dorohostajski, Weier i inni: wygrywali oni wstępne bitwy, uwalniali twierdze od oblężeń, i sami na Szwedach szturmem je brali.

Gdy się to dzieje, sam Karol Sudermański z 17,000 świeżego wojska wkracza do Inflant. Nasi nie mając do oparcia się sił zdolnych, udali się pod Rygę i obóz obwarowali wałami. Dobywał ich Karol, lecz od Farensbacha ze stratą 1200 odegnan: w tenczas już w porze jesiennéj nadciągnęli hetmani Zamojski, Żołkiewski, sam król nakoniec. Niedługo Zygmunt bawił przy wojsku, Zamojski mimo przykréj już roku pory, obległ i wziął Wolmar i inne zamki: w następującym roku 1602 dobył Felina, lecz przy szturmie tym stracił przyjaciela i walecznego męża Farensbacha, i sam ranionym został. Weisensztein czyli biały kamień, silna w Inflantach twierdza, po uporczywéj obronie poddała się zwycięzcy. Zrażony tylą niepomyślnościami xiążę Sudermański, przez listy do Zamojskiego o pokoju lub zawieszeniu broni traktować rozpoczął. Zuchwałe Karola w tych listach wyrazy, przymusiły Zamojskiego, iż osobiście urażonym się czując, na pojedynek wyzwał xiążęcia. Wymówił się Karol dając za przyczynę, że Zamojski nie był mu równym: odpisał hetman na ten zarzut z tą powagą i godno-

ścią, która samemu dowodziła xiążęciu, że jeżeli wódz polski niższym mu był w tytułach, szlachetnością umysłu przewyższał go daleko.

Zamyślał Zamojski o oblężeniu Rewla, lecz gdy i dział nie miał potemu, i zamiast odbierania posiłków widział dla tęgiéj zimy rozchodzące się do domów swe pułki; sam tylu trudami i wiekiem złamany, zdał wodzę nad wojskiem Karolowi Chodkiewiczowi, i do domowéj udał się spokojności. Na pierwszym sejmie po trzykroć odebrał Zamojski najsłodszą dla obywatela nagrodę, gdy sama iż tak rzekę, ojczyzna dziękowała synowi swemu że ją obronił. Nie długo mąż wielki ani swéj sławy, ani domowéj kosztował zaciszy: dnia 3 czerwca 1606, w 64 roku dni swoich, żyć przestał. Okazał Zamojski za króla Stefana najświetniejszc przymioty w boju i radzie, okazał więcéj, okazał że i pod niezdatnym królem jakim był Zygmunt III., mąż prawdziwie wielki mimo zawiści i przeszkód, znakomite ojczyznie swojéj czynić może przysługi. Zarzucają mu wyniosłość i przewodzenia żądzę: być może że sprawiedliwie czując ważność oddanych usług, chęci dla kraju najlepsze, zdolność wykonania ich, zbyt żywo czuł niewdzięczność Zygmunta, zbyt śmiało wyrzucał mu niezdatność jego, i więcéj niż należało, sam władać żądał. Lecz wyniosłość ta nie zaburzyła ojczyzny, i owszem tych co ją burzyć chcieli, trzymała na wodzy. Tę wojnę domową, która wkrótce po śmierci

jego wybuchnęła, on jeden powagą swą wstrzymał. Starać się przejść innych w świetnych i użytecznych czynach, ta była Zamojskiego wyniosłość. Jakoż rzadki z wodzów, równie był wielkim w boju, gorliwym w obywatelstwie, przykładnym w życiu domowém. Był on razem wspaniałym i rządnym, zachęcającym nauki, dla przyjaciół statecznym do zgonu, sposobił młodzież do usług ojczyzny, do boju, do rady. Najsłodszą było jego rozkoszą, gdy czyli to na czele szyków, czy w senacie, czy u Pańskich ołtarzy, widział mężów pod własném okiem, w własnym wychowanych domu: takiemi byli hetman Żołkiewski, Baranowski, Gembicki, arcybiskupi gnieźnieńscy, Herburt i Zebrzydowski i inni. Chwile pokoju poświęcał naukom: kwitnący za życia jego pisarze, mieli w nim przyjaciela i wsparcie. Jeżeli burzył nieprzyjaciół grody, umiał na ojczystéj ziemi wznosić nowe i miasta i twierdze. Jego to pracą Zamość, dzikie szarogrodu stepy, okryły się gmachami, napełniły się pożytecznym i przemyślnym ludem; słowem słusznie z Piaseckim powiedzieć można: wie Polska kiedy Zamojskiego miała, lecz nie wie, kiedy podobnego jemu znajdzie i wodza i męża.



ZYGMUNT TRZECI.



Przytłumione na chwilę przez króla Stefana zawziętości rodu Zborowskich, silnym w czasie bezkrólewia wybuchnęły płomieniem. Przybyli oni na pole elekcyi w poczcie dziesięciu tysięcy ludu zbrojnego; z mniejszą liczbą, lecz z dobraném rycerstwem, przyciągnął później hetman Zamojski. Obadwa wojska w niewielkiém stały od siebie oddaleniu. Zamojski między Powązkami i wsią folwarki opasał się wałami: z obu stron jak w czasie wojny otwartej, zachowane ostrożności i czujność. Jakoż gorąco Zborowscy pragnęli coprędzej na hetmańskich uderzyć; lecz prymas Karnkowski, senat i ci wszyscy, co brzydząc się ślepém stronnictwem, dobro powszechne mieli tylko na pieczy; zapobiegli temu, uchwalając by nikt zbrojny na pole elekcyi nieodważył się przychodzić. Ubiegający się o berło byli: Maxymilian brat cesarza Rudolfa, Fiedor Wasilewicz car moskiewski, Zygmunt, syn Jana króla szwedzkiego, siostrzeniec ostatniego z Jagiełłów. Chciano z początku Piasta, czyli którego z rodaków: sama trudność wyboru, wybor ten zniszczyła. Usiłowania pozostałéj po Batorym królowéj Anny, córki Zygmunta I., przywiązanie i wdzięczność Polaków ku krwi Jagiellońskiéj, wstręt nakoniec ku domowi au-

stryackiemu sprawiły, iż partya Zygmunta siostrzeńca królowéj tak się zmocniła, że przy obstających przy Maxymilianie Zborowskich, pięciu tylko senatorów i nie wielka liczba szlachty została. Nie tracili przeto ducha Zborowscy, i owszem u Bernardynów gdzie mieli pomieszkanie swoje, pokrzepiali go częstemi i głośnemi biesiady. Tam dowiedziawszy się, iż prymas Karnkowski (który przez wzgląd dla papieża trzymał dotąd za arcyxięciem) na stronę Zygmunta przeszedł; chcieli go z domu jego blisko Bernardynów nad Wisłą w przysposobionéj w tym celu łodzi uwieźć i w pośród siebie zatrzymać: lecz Zamojski, któremu żaden krok strony przeciwnéj tajnym nie był, wysłał Pękosławskiego starostę sandomierskiego z mocnym oddziałem, a gdy ten klasztor bernardyński otaczał, prymas w przyzwoitym dostojeństwu swemu i okolicznościom orszaku, przeprowadzonym został do zamku. Przez ten czas Litwa stojąca pod wsią Kamieniem za Wisłą, rozstrzygnienia tylu sporów czekała. Nakoniec dnia 9 sierpnia 1587 r., prymas ogłosił królem Zygmunta III., a we trzy dni potém partya Zborowskich przez Jakóba Woronieckiego, biskupa kujawskiego, ogłosiła Maxymiliana. Zamojski by co rychléj ubiedz Kraków, i granice państwa z strony Austryi zasłonić, w nocy z uszykowanym żołnierzem ruszył w te strony.

Zamojski wyparowawszy bez żadnéj przeszkody Zborowskich z Wiślicy, stanął w Krakowie i miasto utwierdził. Tym czasem Leśniowolski kasztelan podlaski wysłany był do Zygmunta w poselstwie. Ciężkie było między tym młodym panem i ojcem jego Janem królem szwedzkim rozstanie. Ustąpienie dla Polski Estonii zaręczone paktami konwentami, wiele sprawiło trudności: aż królowa Anna na wszystkich dobrach swoich dotrzymanie obietnicy téj zaręczyła. W tenczas dopiero ruszył się Zygmunt: dnia 7 października w Oliwie pakta zaprzysiągł, i wraz do Krakowa dążył. Dnia 16 październ: przyciągnął Maxymilian z wojskiem swojém pod Mogiłę, gdzie Zborowscy przywiedli mu 2500 ludu, a Jazłowiecki kilkaset; lecz Zamojski odparł ich od miasta, poraził na polu między Biskupiem a Prądnikiem (d. 25 listop:) tak, że do Częstochowy cofnąć się musieli. To zwycięztwo otworzyło Zygmuntowi drogę do Krakowa, gdzie dnia 27 grudnia z zwykłą uroczystością korona królewska przez prymasa włożona nań była.

Wraz po odbytéj koronacyi ruszył Zamojski przeciw Maxymilianowi. Zadziwiony i strwożony tym pośpiechem arcyxiążę, mniemając, że wódz polski nie będzie śmiał ścigać go za państwa granice, cofnął się do Szląska. Dognał go Zamojski pod Byczyną, zniósł wojsko jego, i twierdzę do któréj Maxymilian się schronił, potężnie działami tłuc zaczął. Poddał się Maxymilian z całym swym ludem, ko-

sztowne sprzęty dostały się wojsku, działa wodzowi, Maxymilian zaprowadzony do Krasnegostawu. Pojmanych z nim Zborowskich i innych Austryi stronników, hetman wolno wypuścił: źle był atoli zapłaconym za tak szlachetny postępek, Zborowscy bowiem o włos co Maxymiliana nie uwieźli z więzienia: tam więcéj roku z wielką trzymany uczciwością, za wstawieniem się Rzymu i cesarza Rudolfa II. gdy się zrzekł wszystkich praw do korony polskiéj, uwolnion.

Zaledwie rok po oddaleniu się Zygmunta ze Szwecyi upłynął, gdy czyli to tęsknota, czy potrzeba naradzenia się o ważnych sprawach, pobudziły ojca jego Jana króla szwedzkiego, że gorąco z synem widzieć się pragnął. Pozwolono więc królowi w r. 1589 z ojcem swym zjechać się w Rewlu. Wyjechał Zygmunt z znacznym panów polskich orszakiem, z okazałością uciążliwą nieco dla Szwedów, sam bowiem Krzysztof Radziwiłł liczył więcéj tysiąca dworzan. Upływał czas w Rewlu na długich i tajemnych między synem i ojcem rozmowach, postrzegli Polacy chęć wielką u obudwóch odjechania razem do Szwecyi. Zatrwożeni i niebezpieczeństwami nowego bezkrólewia, i nadchodzącą z strony Tatarów i Turków wojną, po wielu trudnościach skłonili nakoniec króla, że w wrześniu do Warszawy powrócił. Doznany w tym wyjeździe opór, tajne między monarchami rozmowy, dały powód do pe-

wnych czyli niepewnych wieści, które późniéj szkodliwych między królem i narodem niesnasek stały się przyczyną. Twierdzono bowiem, że na tajemnych między ojcem i synem umowach, ugodzoném zostało: «że Zygmunt miał odstąpić korony polskiéj arcyxiążęciu Ernestowi, że ten Annę siostrę jego pojąć miał w małżeństwo; że za prawo dziedziczne do Litwy zapłacić 30,000 czerw: zł., ustąpić mu summ neapolitańskich, że pomagać w uspokojeniu Szwecyi, dawać posiłki przeciw Moskwie, nakoniec pewnéj liczbie wymienionych od Zygmunta osob przedniejsze w Polscze nadać starostwa.» Wynikłe w narodzie z rozszerzenia podobnych wieści niechęci i podejrzenia, wszczynająca się z Turkami wojna acz nie zatarła zupełnie, przytłumiła na chwilę. W czasie jeszcze ostatniego sejmu, kiedy Tatarzy najeżdżali Podole, a Turczyn obrażony ustawnemi Kozaków najazdy gotował się do zemsty, żeby nieuchwalić poborów, mówiono, że wieści te były od Zamojskiego wymyślone: wkrótce jednak sprawdziła się ich rzetelność. Wysłany na granice polskie basza Rumelii. Zamojski bez wojska i żołdu z swoim i przyjaciół pocztem zasłonił Polskę, i sławą tylko imienia swego i zręcznością, przywiódł baszę do odstąpienia od granic, przyrzekając że rozpusta kozaków pohamowaną zostanie, a król jak najrychléj posłów do Porty wyprawi. Wysłany Uchański wojewoda bełzki umarł w Carogrodzie,

a pozostały po nim Czyżewski powrócił z doniesieniem, że Porta przez żaden sposób do pokoju z Polską przystąpić niechce. Tą razą przecie uwierzył sejm niebezpieczeństwu i nadzwyczajne po całym kraju uchwalił podatki, to jest: milion zł. ówczasowych w Koronie i 500,000 zł. w Litwie. Wkrótce atoli niechęć ku poborom i królowi, zazdrość ku Zamojskiemu, niszcząc uchwałę tę ledwie państwa o ostatnią nie przyprawiła zgubę. Zuchwały Górka wojewoda poznański i inni, potrafili skłonić starego prymasa Karnkowskiego, że nakazał zjazd szlachty w Kole: tam miotając różne na Zamojskiego potwarze, gorszącym i niesłychanym dotąd przykładem, zjazd ten prywatny pod pozorem ulgi dla szlachty, odważył się znieść i skassować wszystkie podczas sejmu uchwalone na wojnę pobory. Lecz czuwała jeszcze w tenczas opatrzność nad Polską; gdy bowiem Muzułman miał już wpadać w bezbronne granice nasze, poseł angielski w Carogrodzie oświadczył Porcie, że królowa Elżbieta nie opuści Polski, ale w przypadku uderzenia Turków na nią, pogodzi się z Hiszpanią, i wspólnie z całą Europą oręż swój na nieprzyjaciół chrześcian obróci. To silne zagrożenie skłoniło Turków do ugódy z Polską. Naród nasz wdzięczen tak ważnéj przysługi, pozwolił kupcom angielskim osiadać w Elblągu.

Zaślubienie Zygmunta z Anną arcyxiężniczką austryacką pomimo woli i rady stanów, dopełniło

miary wielu prawdziwych, wielu też i urojonych przeciw niemu niechęci. Od piérwszego przybycia do kraju nie podobał się Zygmunt Polakom przez niezdatność do rządu, któréj całe jego dowodzi panowanie. Nieposiadał pan ten, téj otwartéj, téj ludzkiéj uprzejmości, która tak łatwo pociąga serca Polaków. Zimny, dumny i milczący, rzadko kiedy odpowiadał, gdy piérwsi nawet w królestwie mówili do niego. To dało powód Zamojskiemu gdy go witał w Krakowie, a młody Zygmunt nic mu nieodpowiedział, że obróciwszy do Leśniowolskiego kasztelana podlaskiego, rzekł: Jakieżeście nam nieme diablę przywiedli? Jak wszyscy mierni ludzie miernemi, a często i nikczemnemi tylko otaczał się pochlebcami. Spowiednik, xiądz Bernard Gołyński, więcéj miał wpływu nad sławnego Skargę: on to nie żądzą bronienia i rozszerzania granic, lecz fatalnym szałem nawrócenia odszczepionych królestw, napoił umysł Zygmunta. Niedostępny zasłużonym i poważnym mężom, zamykał się z alchimistą Wolskim starostą krzepickim. Kilku jezuitów Niemców, Andrzéj Bobola, podkomorzy koronny Albert Radziwiłł i referendarz Jan Tarnowski, składali poufałe towarzystwo królewskie. Nie miłe mu były i obyczaje i strój polski, karał nawet młodego królewica Władysława za to, że ubior narodowy nad niemiecki przekładał. Piasecki sprawiedliwie uważa, że póki królową Anna ciotka Zy-

gmunta żyła, widać jeszcze było na dworze Jagiełłów zwyczajeś z téj zgonem zcudzoziemczało wszystko. Nie dziw, że wady, zbyt smutna niedołężność rządu, ślepe do Austryi przywiązanie, zniechęciły mu serca mieszkańców. Oddalenie od dworu Leśniowolskiego, który od przyjazdu królewskiego ze Szwecyi do poufałości Zygmunta był przypuszczany, zimna dla Zamojskiego obojętność, odkryte przez Leśniowolskiego tajemne z Austryą korrespondencya i układy, sprawiły, iż na sejmie roku 1592 posłowie nie chcąc wprzód do spraw żadnych przystąpić, z uszczerbkiem nawet powagi majestatu, ściśle wchodzić zaczęli we wszystkie postępki królewskie. I ztąd to sejm ten sejmem inkwizycyjnym nazwany. Z wyznania Leśniowolskiego, z okazanych listów królewskich, własną jego ręką podpisanych, zdawało się być dowiedzioném, że król z domem austryackim w szkodliwe a przynajmniéj nieprawne względem ustąpienia berła wchodził układy *). Przecież wnosić i to można, że obrażona przedniéjszych wyniosłość, powszechna prawie ku sobie króla niechęć, powiększać mogły ważność czynionych zarzutów. Utworzyły się naówczas partye, królewska i kanclerzystów czyli Zamojskiego zwane. Król widząc zbyt rozdrażnione umysły, oświadczył nakoniec i dał stanom przyrzeczenie na piśmie:

*) Piasecki pag. 100.

«iż cokolwiek bądź przedtém trafić się mogło, odtąd przecie ani królestwa nie porzuci, ani przywilejom narodu w niczém nie ubliży, ani o następcy po sobie na tron myśleć nie będzie. Ułagodziły się tém zapewnieniem umysły, i Zamojski królową któréj dotąd nie widywał, odwiedził.»

W miesiąc po sejmie przyszła wiadomość o śmierci Jana króla szwedzkiego, ojca Zygmuta w r. 1593. Dano królowi pozwolenie wyjechać na objęcie dziedzicznego królestwa, i oprócz zwykłych dochodów, uchwalono mu na drogę 3000 zł. co naszych więcéj miliona czyni.

Popłynął król z Gdańska na 43 mniejszych i większych okrętach, z nielicznym ludzi zbrojnych orszakiem, lecz natomiast wiozący tłum dworzan, jezuitów i papiezkiego nuncyusza Franciszka Malaspinę. Już w tenczas Karol xiążę Sudermanii stryj Zygmunta wyniosły, odważny, zręczny i równie czynny, jak Zygmunt był opieszały, powziął chęć silną przywłasczenia sobie szwedzkiéj korony. Słabość Zygmunta, jego ślepa i niewczesna w nawracaniu Szwedów na wiarę katolicką gorliwość, do uskutecznienia zamiaru tego otwartą torowały drogę. Z samego przyjazdu do Szwecyi odrażał Zygmunt wszystkich umysły, nieprzystępnością i fanatyzmem swoim: nie zatrudniał się on sprawami nowo odziedziczonego królestwa, lecz myślał jak Szwedów zapamiętale przywiązanych do wiary luterskiéj

katolikami uczynić. Nie przyśpieszał koronacyi swojéj podług praw i zwyczaju królestwa, lecz usilne czynił zabiegi, żeby nie przez biskupa krajowego, bo lutra, lecz w kraju protestanckim przez nuncyusza papiezkiego był koronowanym. Te wszystkie zabiegi innego nie sprawiły skutku jak ten, że im bardziéj Zygmunt przez wstręt swój do religii krajowéj odstręczał umysły, tém więcéj Karol przez obstawanie przy niéj pociągał je do siebie. Po długich zachodach i sporach, musiał nakoniec Zygmunt przyjąć koronę szwedzką z rąk Abrahama arcybiskupa upsalskiego, a powierzywszy podług umowy rządy nad państwem Karolowi Sudermanii, i przydawszy mu senatorów Eryka i Gustawa Brahe, w drogę do Gdańska puścił się. Ani oddalenie jego ze Szwecyi smutku, ani powrót do Polski wielkiego niesprawiły wesela.

Krótka spokojność, któréj używała Polska, przerwaną była przez Zygmunta Batorego xiążęcia siedmiogrodzkiego. Ten przekupiwszy Radułę wodza Arona wojewody wołoskiego, samego wojewodę schwytał i Wołosczyznę sobie przywłasczył: Zamojski własnym kosztem ruszył z wojskiem, zbił przywłasczyciela i opanowawszy Chocim i Soczawę, wsadził na hospodarstwo Jeremiasza Mohiłę, i hołdownikiem Polsce być kazał. Nie dosyć na tém, dowiedziawszy się że han tatarski w 70,000 wojska ciągnie na splondrowanie Polski, zachodzi

mu drogę w Multanach pod Białogrodem, i z małą swych garstką stacza bitwę z przeważnym nieprzyjacielem, znosi i do ucieczki przymusza. Stanął pokój, mocą którego han we trzech dniach z Mołdawii wyciągnąć, nowego hospodara uznać i polskich granic więcéj nie najeżdżąć przyrzekł.

Z drugiéj strony Żołkiewski wszczęte na Ukrainie bunty kozackie mieczem uśmierza, hersztowie Nalewajko i Łobuda śmiercią skarani. W rozbitém wojsku w zabranym obozie kozackim, znaleźli nasi chorągwie i inne wojenne znaki od cesarzów niemieckich przysłane Kozakom. Oddawna dwór wiedeński lud ten do najazdów pobudzał już to na nas samych, już na kraje tureckie, ażeby przez to przymusić Portę do wypowiedzenia nam wojny, a uwolnić od niéj Węgry i inne swe kraje. Zygmunt jednak chytrości téj albo nie postrzegał, albo nie postrzegać zdawał się. Zbawienie poddanych i przyszłego życia szczęśliwość, więcej niż ich na tym świecie pomyślność, zdawały się zajmować umysł Zygmunta: w Szwecyi lutrów, w Polscze dyzunitów nawracał. Starano się od dawna, prowincye polsko-ruskie przywiązane dotąd do greckiego obrządku i wyznania, połączyć z rzymskim kościołem: dziś z wybranego tym celem synodu, Hipacy Pociéj i Cyrylli Terlecki, piérwszy brzeski, drugi łucki greccy biskupi, udali się do Rzymu, i na publiczném u Klemensa VIII. posłuchaniu, jedność z kościołem

rzymskim przyjęli. Lecz czyli krok ten uczyniony był bez powszechnego władyków zezwolenia, czyli że Zygmunt i tu miasto powolności używał przymusu, czyli nakoniec że zaniechał ująć sobie Konstantego xięcia Ostrogskiego wojewodę kijowskiego, najmocniejszego w owych stronach pana, i żarliwie do wiary greckiéj przywiązanego, dosyć że za powrotem z Rzymu greckich biskupów, Konstanty Ostrogski, a za nim tłum dyzunitów protestowali się przeciw połączeniu ich kościoła. Wstręt ten coraz się bardziéj powiększał: zaostrzały go prześladowania z obu stron. Zaciętość i chciwość sprowadziły poźniéj srogie na Ukrainie wojny, a różność religii dawała pochop ciemnemu ludowi i wyniosłym wodzom, wiązania się z postronnemi mocarstwy. Nieprzytomność Zygmunta w Szwecyi, zabiegi tam jego bardziéj do rozkrzewienia katolicyzmu, niż do utwierdzenia władzy królewskiéj dążące, otwarte xiążęciu Sudermanii dawały pole do przywłaszczenia sobie władzy najwyższéj. Na próżno król posyłał tam posłów, uskarżając się na powagi swojéj zgwałcenie, z błahemi oni wymówkami odprawieni zostali. A gdy Zygmunt zwlekał i nic dzielnie nieczynił, obrotny i śmiały Suderman na sejmie w Abrogu w r. 1597 najwyższą panowania władzę miał sobie oddaną. Powyrzucał natychmiast z Sztokolmu, Kolmaru i innych przedniejszych twierdz, osady królewskie. Bronił dzielnie Mikołaj Flemming prowin-

cyj inflantskich, lecz wkrótce śmierć wodza tego, i tę żyzną ziemię na łup przywłaściciela oddała. W tenczas dopiero Zygmunt ocucony z letargu, otrzymawszy pozwolenie na sejmie warszawskim, wybrał się do Szwecyi. Radził mu usilnie Zamojski by wziął z sobą jak najliczniejszą siłę zbrojną, i w jednéj wyprawie ukarał przywłasczyciela, odzyskał królestwo i wojnę zakończył. Lecz czyli brak złota, czyli też zbytnie w partyzantach szwedzkich zaufanie; król odpowiedział, że nie idzie poddanych swoich wojować, lecz wspólnie naradziwszy się z niemi, prawa ojczyste do klub potrzebnych powrócić. Zebrawszy więc 3000 z różnych narodów ludu zbrojnego, na tak ważną puścił się wyprawę: przecież z tą nieliczną garstką prowadzoną przez doświadczonych wodzów i pełną odwagi, byłby Zygmunt pożądanego dopiął celu, gdyby umiał poczynać. Za przybyciem jego poddał się Kolmar, stronnicy do prawego zaczęli się zbierać pana. W walnéj bitwie pod Stegebork zwyciężył Zygmunt; lecz zamiast ciągnienia prosto do Sztokolmu, jak Jerzy Farensbach radził, wysłał tam tylko Łaskiego, a sam zboczył z drogi na odwiedziny siostry swojéj w Hegeburg. Umiał Suderman z błędu tego korzystać, pościągał co prędzéj rozłożone po twierdzach osady, i z przeważném już wojskiem pod Linkoping stawił Zygmuntowi pole. Karol nierównie przechodził naszych wojsk swoich liczbą. Polacy

dział żadnych nie mieli, wszczęła się atoli krwawa bitwa, z niemałém wojsk Zygmunta zniszczeniem. Przy końcu atoli walki, zatrąbiono z stron obudwóch na odwrot: w środku wojsk długim bojem znużonych, wiarę sobie zaręczywszy nawzajem, król Zygmunt i Karol Sudermański rozpoczęli rozmowę. Stanęło na niéj, że król dla wszystkich przebaczenie ogłosi, że za cztery miesiące złoży sejm w Sztokolmie, gdzie wszystkie przeszłe zatargi podług praw krajowych zaspokojonemi być miały. Zaledwie ugoda i rozejm ten stanął, gdy król poznał całe niebezpieczeństwo położenia swego. Szczupłe wojsko znacznie się ostatnią bitwą zmniejszyło, posiłki z Polski dalekie i niepewne, szwedzcy stronnicy jedni przez Karola ujęci, drudzy zastraszeni, usuwać się zaczęli, przyrzeczona przez Finlandczyków jazda nie przyszła. Do którego udać się miał miasta, żadnego pewnym nie był. Z żalem w tenczas zarzucał sobie winę, że Zamojskiego nieusłuchał rady, że tak nie silnie, niebacznie się wybrał. Lecz żal ten już był niewczesny, nie zostawało jak nazad powrócić, co też Zygmunt uczynił, siostrę swą królewnę Annę z sobą do Polski zabrawszy.

Ledwie Zygmunt oddalił się ze Szwecyi, gdy Karol stronników jego prześladować i więzić, nowemi obwinieniami przed narodem czernić go zaczął. Najważniejsze było, że wyznanie luterskie chciał wykorzenić ze Szwecyi, a wiarę katolicką

wprowadzić. Już Karol pan kraju i twierdz wszystkich naznaczył czas Zygmuntowi, żeby albo sam powrócił, lub syna swego ku wychowaniu w wierze luterskiéj przysłał. Wszystkie te zamachy nie poruszyły ospałéj nieczułości Zygmunta, został przez dwa lata nieczynnym, aż gdy w roku 1599 Karol w Upsalu ogłosił się królem, wtenczas Zygmunt na sejmie polskim zaczął szeroko rozwodzić swe żale o tak ciężką godności swojéj zniewagę.

Gdyby Zygmunt postępowaniem swojém umiał był sobie zjednać serca Polaków, gdyby się był wsławił orężem, zasłużył na miłość narodu, któż znający naród ten tak czułym, tak łatwym do uniesień szlachetnych, wątpić może na chwilę, że tknięty niedolą i poniżeniem walecznego króla, nieuchwaliłby silnéj wyprawy na odzyskanie mu utraconéj korony? Lecz w panowaniu swojém nie jeszcze nieuczynił Zygmunt, coby zapał ten wzniecić mogło: oddalił od ufności swojéj zasłużonych i możnych, zraził nieprzystępnością wszystkich, a w trójkrotnych do Szwecyi odbywanych podróżach dowiódł, że ni skarbów, ni oręża, ni dobréj rady, skutecznie używać nieumiał. Kiedy więc osoba królewska nie wzbudzała ani zapału, ani interessowania, a zimny rozsądek nauczał, że dalsze wdawanie się w kłótnie szwedzkie obcemi były dla Polski, uchyliły się stany od rozpoczęcia niekorzystnéj im wojny.

Do czego Zygmunt dobrowolnie Polaków nakłonić nie mógł, do tego podejściem przymusić ich umiał. Jerzy Farensbach wojewoda wendeński, który miał rozkaz od rzeczypospolitéj strzedz tylko granic inflantskich, odebrał (jak wielu mniema) tajemne od króla zlecenie, by wpadł do Estonii i nieprzyjacielskie rozpoczął kroki. Wódz ten wykonał czego król życzył *). A gdy xiążę Sudermanii wysłał do niego posła z zapytaniem czyli wojnę rozpoczął z rzeczypospolitéj rozkazu? zamiast odpowiedzi zatrzymał posła i do Polski odesłał. Słusznie tym postępkiem obrażony Suderman, nie czekając póki liczniejsze wojska polskie nadéjdą, wpadł do Inflant, Parnawę i wiele innych warownych miéjsc częścią orężem, częścią podejściem zagarnął. Zgwałcone państwa granice, obrażony honor narodowy, wojnę ze Szwecyą nieuchronną sprawiły. Lecz tém bardziéj wojna ta była Polakom nie miłą, że dzikiém połączeniem uporu i słabości Zygmunta sprowadzona na Polskę, że bez żadnéj dla narodu korzyści, że nakoniec przychodziła w chwili, gdzie z innéj strony naród niespodzianie przez silnego nieprzyjaciela zagrożonym widział się. Michał bowiem wojewoda multański wypędziwszy Jeremiasza, cały ten kraj opanował i Chocim oblegał. Uniesiony

*) Wielu jednak dziejopisów zaczepkę w tej wojnie na Karola Sudermańskiego składa.

pomyślnemi przeciw Siedmiogrodzanom a nawet i samym Turkom wyprawy, znający niezdatność króla i słabą w Polscze do boju gotowość, odkryte od południa granice, z powodu wspólności wiary greckiéj, pewny przywiązania do siébie mieszkańców Rusi, Ukrainy, Podola, umyślił (jak dzieje twierdzą) tajemną z sąsiadami naszemi zmową, całe rozerwać królestwo. Wkrótce zbyteczna zuchwałość zasłużoną odebrała karę. Nie opatrzył wprawdzie sejm ostatni potrzebnego dla wojska żołdu, czynność i hojność jednego obywatela zastąpiły publiczne niedbalstwo. Zamojski własnym kosztem liczne wywodzi hufce: na zachęcający odgłos jego, stawają co majętniejsi w kraju młodzieńcy, każdy wiedzie z sobą ochocze i świetne pułki. Zamojski z niewypowiedzianą szybkością do Wołoszczyzny wkracza, mija Soczawę i Chocim, i prosto gdzie nieprzyjaciel, ku rzece Telezynie ciągnie. Tam Michał w 60,000 Wołochów, Siedmiogrodzanów i Serbów rozłożył się obozem. Nie ustraszyła ta liczba ni wodza, ni polskiego rycerstwa. Po długim oporze, ustąpiło mnóstwo umiejętności i męztwu: zniesione i rozproszone wojsko, tysiące jeńców, działa, obóz cały dostały się Polakom. Powrócona Wołosczyzna Symeonowi, Multany Jeremiaszowi, obudwom hołdownikom Polski. Przezornie Zamojski zostawil 4000 ludu na uwolnionych krajów obronę. Michał bowiem zebrawszy rozproszonych,

raz się jeszcze na Polaków uderzyć odważył. Lecz zbity na głowę od Jana Potockiego starosty kamienieckiego, w przyjaznym sobie Wiedniu szukał ochrony.

Na sejmie r. 1601 składano Zamojskiemu publiczne dzięki, za przeważne zwycięztwo, za ocalone prowincye. Tam Zbigniew Ossoliński marszałek koła rycerskiego dał przykład duszy prawdziwie obywatelskiéj i szlachetnéj. Urodzony z Zborowskiéj, osobisty hetmana nieprzyjaciel, przytłumił w sercu żal, zapomniał o urazach, a pomny tylko na oddane ojczyźnie usługi, w tkliwéj mowie wynosił czyny Zamojskiego, i swoje i narodu składał mu dzięki. Przywodzę czyn ten, tém chwalebniejszy że rzadki. Ileż to w radach osobiste zawiści, niechęci, przynoszą dobru publicznemu i szkód i klęsk!

Świetne Zamojskiego czyny przez nieprzyjaciela nawet sławione, uciszyły i jawne i pokątne zawiści: nikt nie śmiał przerwać powszechnego głosu, który go wzywał do podjęcia się dowództwa naprzeciw Szwedom. Zamojski trudami i wiekiem zwątlony, wcześnie z tak niedołężnego rządu wszystkie przewidujący trudności, bardziéj baczny na kraj niżeli na siebie, podjął się téj trudnéj wyprawy. Poźna to była pomoc. Szwedzi brali zamki, w polu tylko szczupłe pułki litewskie wstrzymywały przeważne nieprzyjaciół wojsko. Dopiero 1go września Zamojski zdążył stanąć w Inflanciech. Nadciągnął za nim król z liczniejszym dworem niż woj-

skiem, a postrzegłszy że przytomność jego ani była pożyteczną wojsku, ani też miłą mieszkańcom, wkrótce nazad powrócił. Hetman acz nierówny w siłach, rozpoczął wojnę z zwykłą sobie dzielnością. Szwedzi nie śmiejąc w otwartém czekać go polu, zamknęli się po twierdzach. Biegły hetman i w tym wojny rodzaju, w grudniu wśród najtęższych mrozów obległ Wolmar i dobył. Tam wzięty w niewolą Karlson syn z nieprawego łoża xięcia Sudermanii, i wódz najwyższy Pontus de la Gardie. Piérwszy odesłan do Rawy, umarł w więzieniu. W następnym roku po najuporczywszéj obronie, wśród tysiącznych przeszkód poddały się Felin, Weinsztein czyli Biały Kamień. Pod Felinem poległ waleczny Farensbach i sam hetman został ranionym. Już oręż zwycięzki sięgał Estonią, gdy długo niepłatne wojsko burzyć się zaczęło. Zamiast żołdu i posiłku Zygmunt obietnice przysyłał. Rozjątrzony tak szkodliwą opieszałością, czernieniem niechętnych, zgięty wiekiem i bliznami, wódz ten przynaglonym się widział szukać spoczynku, a rozdawszy wojsku co miał własnego zapasu, zastawiwszy nawet swe srebra, zdał rządy nad prowincyą najzdatniejszemu po sobie Karolowi Chodkiewiczowi, i do domowego schronił się zacisza. Usprawiedliwił Chodkiewicz wybór męża wielkiego: z szczupłą garstką ludu (większa bowiem część wojska rozeszła się do domów) bronił walecznie Inflant przeciw Szwe-

dów potędze. Zwycięztwo jego pod Kircholmem, gdzie w 4000 rycerstwa zbił na głowę 18,000 walecznego wojska Szwedów, głośném imie jego nietylko w Polscze, lecz po całéj uczyniło Europie. Nie było czem popierać tych tak znamienitych korzyści, i kircholmskie zwycięztwo i tyle dawniéj przeważnych zwycięztw, i tyle trudów i krwi wylewu, dla zwłok, niedostatku, a w tenże czas już dla nieszczęsnéj wojny domowéj, niekorzystnemi się stały.

Już nie żył wielki Zamojski, acz od nikczemnéj zawiści czerniony i prześladowany. Choć słusznie zniechęcony z dwórem, wstrzymywał powagą swoją zapędy tych wszystkich, którzy gwałtownemi sposoby błędy królewskie poprawić chcieli. Po śmierci jego zniknął rozsądek i uwaga, szalone namiętności bez wędzidła zostały. Dał bezwątpienia Zygmunt niedołężnym rządem swoim słuszne do skarg i zażaleń przyczyny; lecz chwyciły się ich rozwiązłość i duma, aby się pomścić za osobiste urazy, a to w sposób winowajczy i dobru publicznemu szkodliwy. Zebrzydowski naprzód M. W. K. poźniéj wojewoda krakowski stanął na czele niechętnych, i tych do rokoszu pobudził. Surowy i wyniosły, stracił naprzód łaskę u dworu, gdy króla upominał, by zaniechawszy w chwilach wolnych lekkomyślnych zabaw, raczéj obyczajem przodków w gonitwach rycerskich i turniejach ćwiczył się. Wyrugowanie z kamienicy królewskiéj, w któréj Ze-

brzydowski jako starosta krakowski przemieszkiwał, tak żywo człowieka dumnego rozjątrzyło, iż z temi słowy dał się słyszeć: Ja z kamienicy, lecz król pójdzie z królestwa. W Litwie Janusz Radziwiłł rozgniewany, że król starostwo duńskie nie jemu, lecz walecznemu oddał Chodkiewiczowi, zemstę poprzysiągł. Na sejmie więc r. 1605 zamiast zaradzenia gwałtownym kraju potrzebom, nie słyszano jak zarzuty i skargi. A choć niechętni sami czas obrad na kłótniach stracili, jednakże w czasie zebranych przez siebie zjazdów głosili przed szlachtą, że gdy król przeszkadza na sejmach dobru publicznemu zaradzać, naród za sejmem myśleć powinien o sobie. Do dawnych narodu uraz przydał Zygmunt nowe, pojęciem w małżeństwo siostry piérwszéj swéj żony Konstancyi austryackiéj przeciw życzeniom narodu, a nieskończywszy wojny szwedzkiéj w wojnę moskiewską plątać się zaczął. Naprzód więc do Proszowic i Korczyna, późniéj do Lublina zjazd walny zwołany. Przybył nań Janusz Radziwiłł, zabrawszy z Warszawy wszystkich posłów litewskich. Ogłoszono go marszałkiem związku, polecono Stanisławowi Stadnickiemu spisywanie wojska, wysłano do króla by paktów konwentów dotrzymał, błędy swe wyznał, poprawił i za nie rzeczpospolitą przeprosił. Wysłał Zygmunt spowiednika swego Skargę by rokoszanów upamiętał, i przywiódł do postępowania prawnego. Poselstwo to

żadnego nie przyniosło skutku, a rokoszanie do 100 tysięcy ludu liczyli. Zaczął i król robić zaciągi i Żółkiewskiego z 7000 bitnego i doświadczonego rycerstwa z Rusi sprowadził do siebie. Stanął związek przy królu w Wiślicy pod laską Adama Sieniawskiego podczaszego koronnego. Poczęło wojsko rokoszanów zmniejszać się i znikać: dognano ich pod Janowcem, tam Zebrzydowski nie ufając swoim, upokorzył się królowi; przyrzekł wojsko rozpuścić i całą tę sprawę poddać pod sejmu rozsądek. Zaledwie ugoda ta stanęła, gdy ją rokoszanie naganiać poczęli, a nieczekając sejmu zebrali się do Jędrzejowa, i silne hufce kupili. W tém niebezpieczeństwie król, z znacznym pocztem ludu Chodkiewicza z Inflant odwołać musiał. Rokoszanie nieuznając sejmu, już ku Warszawie zmierzali. Zaszły im wojska królewskie pod Warką i łatwe otrzymaćby mogły zwycięztwo, gdyby nie wzdryganie się w obodwuch na rozlew krwi braterskiéj: wielu z rokoszanów przechodzić zaczęło na stronę królewską. Przeciwnie w wojsku Zygmunta, wielu rokoszanom sprzyjało: między niemi Gabryel Łaźnicki na koniu wysunąwszy się naprzód, wołał żeby się nie lękali, i że nic im się złego od kwarciannych nie stanie. Rokoszanie atoli by dać czas nadchodzącym posiłkom cofać się zaczęli. Dany z Łaźnickiego przykład (sąd bowiem wojenny na obwieszenie go skazał) powrócił karność w wojsku

królewskiém. Król dnia 6 lipca nocą uszedł sześć mil ciągnąc za niemi, i dognawszy pod Guzowem, niedawszy czasu do rozmów, bitwę rozpoczął. Znaczna część wojska Zygmunta złożona była z hufców, które mu trzech Potockich przywiedli. Posądzają ich, że nieprzyjaźni Chodkiewiczowi, i całą sławę zwycięztwa chcący sobie zapewnić, nie dali posiłków skrzydłu Chodkiewicza, na które rokoszanie z całą uderzyli mocą, które złamane ustępować musiało. Hołownia towarzysz znaku Radziwiłłowskiego przedarł się aż do miejsca gdzie król stał, wołając z szyderstwem, a gdzie ten Szwed? Radzono w tenczas królowi, ażeby na lewe skrzydło do Żółkiewskiego uchodził. A piechota czy stoi? zapytał się Zygmunt: gdy mu odpowiedziano, że niewzruszona, został na miejscu, przez co pokrzepił umysły, dał czas Chodkiewiczowi do odnowienia bitwy, nakoniec do odniesienia zupełnego zwycięztwa. Zebrzydowski naprzód do klasztoru bernardynów w Opatowie, późniéj do Ryk schronił się. Nadto on miał możnych w stronie nawet królewskiéj przyjaciół i krewnych, by kary lub prześladowania mógł się obawiać. Wdali się za nim do króla od dawna przychylny mu prymas i wielu senatorów piérwszéj w królestwie powagi. Dla ceremonii tylko przeprosił króla, a gdy wchodził do izby, powstał cały senat na przyjście jego, zasiadł swe krzesło, zatrzymał dostojeństwo i majątek, ani w niczém uszko-

dzonym nie został. Ojczyzna straciła wielu walecznych synów swoich, a przez odciągnienie Chodkiewicza, wiele w Inflanciech i zamków i ziemi.

Nie chcąc przerywać biegu spraw szwedzkich i wśród nich wszczętych wojny domowéj rozruchów, wyprawę na Moskwę acz wprzódy już zaczętą, osobno tutaj zdało mi się pokrótce namienić. Car Iwan Wasilewicz II. dwóch synów zostawił, Fiedora i Dymitra. Fiedor słabowity i cały nabożeństwu oddany, pojął za żonę córkę Borysa Gudenowa w. państwa koniuszego. Ten żądzą panowania zagrzany, zabić kazał młodego Dymitra, a po krótkiém brata jego Fiedora panowaniu, berło moskiewskie sobie przywłaszczył. Trwało między Borysem a Zygmuntem przymierze, kiedy czyli to prawdziwy Dymitr czyli śmiały oszust, którego prawdziwe imie miało być Hrycko Otrepiów (rzecz bowiem dotąd nierozwiązana dowodnie*) okazał się w Polsce. Naprzód przechowywał się po monasterach, w szkołach jezuickich nauczył się po łacinie, niskie potém pełnił posługi na dworach Ostrogskich i Wiśniowieckich xiążąt. Tam czyli to, jak jedni twierdzą, by za popełnione jakieś przestępstwo kary uniknąć, czyli jak drudzy, śmiertelną udając chorobę, powiedział że jest

*) Owszem pisarze polscy, a dziś moskiewscy nawet, nakoniec P. L. Eveque i wielu innych, twierdzić zdają się, iż Dymitr ten był prawdziwym carem przez doktora jednego zachowanym od śmierci.

carowiczem Dymitrem zachowanym od matki, gdy ta inne pacholę na miejscu jego oddała pod zabójców żelazo. Równość wieku, taż sama postać ciała, a nawet i wady, nauka, sposób tłumaczenia się niepospolity, wrodzona nakoniec ludziom łatwość wierzenia temu co jest nadzwyczajném, sprawiły, że wielu z możnych Polaków osobliwie Jerzy Mniszech wojewoda sandomierski, czyli zupełnie uwierzyli powieści jego, czyli mniemali, że wierzyć jéj pożytecznie będzie dla kraju i dla nich. Sam Zygmunt równie skory do chwycenia się każdego dzieła, jak opieszały w popieraniu onego, dał mu pomoc pieniężną i Mniszchowi oświadczył, że jeśli powrócenie na tron Dymitra wziąć zechce na siebie, rzecz mu miłą uczyni. Wyniosły Mniszech zawarłszy z Dymitrem ugodę, mocą któréj gdyby ten berło osiągnął, córkę jego Marynę miał pojąć w małżeństwo; zmownie z Wiśniowieckim szwagrem swoim, Ostrogskim i innemi pany, zebrawszy sześć chorągwi wkroczyli z Dymitrem w granice moskiewskie. Mały ten poczet powiększył się Dońcami i ochotników gromadą. Po niejakim z razu oporze, poddawać się zaczęły i twierdze i wojska. Borys umarł i Dymitr obwołany carem. Wierny przyrzeczeniu wysłał po Marynę poselstwo, lecz nieroztropny zaczął gardzić obyczajami narodu, i jawną okazywać skłonność ku łacińskim obrządkom. Obrażony tém zabobonny naród, za sprawą Szujskiego co

po kądzieli plemiennikiem był carów, zabija Dymitra i między będącemi z nim Polakami ciężką rzeź sprawuje. Szujski ogłoszony carem odsyła Marynę ojcu, obdartą jednak ze wszystkich klejnotów i sukien: broniąca ją Tarłowa kasztelanowa sanocka w głowę raniona. Ledwie ciało Dymitra okrutnie pokaleczone pochowaném zostało, gdy wieść się rozeszła, że Demetryusz ten żyje. Jakoż w krótce pokazał się samozwaniec pod tém imieniem, nieco do piérwszego podobny. Polacy radzi zamordowanych pomścić się braci: wojsko najbardziéj w nadziei bogatych łupów i żołdu, który im samozwaniec przyrzekał, a którego nie odbierało u siebie, uznali go za cara, i licznie koło niego kupić się zaczęli. Waleczny Jan Piotr Sapieha i xiążę Rożański dowodzcami wyprawy téj byli: im wojsko przysięgło na wierność, przysięgło że nie odstąpi nowego Demetryusza sprawy. Bez wypowiedzenia wojny przez króla i séjm, można i ochocza młodzież polska przyprowadziła mu 7000 bitnego wojska, a Zarucki 8000 Kozaków dońskich. Dowodzili wojsku Dymitra wspomnieni Jan Sapieha starosta uświatski i xiążę Rożański. Zbiwszy wojsko Szujskiego oblegli go w stolicy, lecz niezgodni i zawistni nawzajem, stanęli, xiąże Rożański pod Tuszynem, Sapieha pod Monasterem Trojeckim. Ściśnięty oblężeniem Szujski chcąc sobie ująć Polaków, wypuścił z miasta Mniszcha, Marynę córkę jego, posła królewskiego

Oleśnickiego i innych. Lecz Maryna, któréj (jak powiada Żołkiewski) koniecznie carować się chciało, póty mitrężyła na drodze, aż ją wojska polskie złapały i do Samozwańca przywiodły. Mniéj delikatna, po niejakiém wahaniu się za rozgrzeszeniem Jezuitów, pojęła nakoniec mniemanego małżonka, i powtórnie żoną i carową została. W tenczas to doradzano Zygmuntowi, by korzystał z tak pomyślnego zdarzeń zbiegu, i albo całéj Moskwy stał się panem, lub przynajmniéj znaczną część onéj do Polski przyłączył. W roku więc 1609 wojna naprzeciw Moskwie ogłoszoną została. Żołkiewski znając dobrze niezdatność Zygmunta w sztuce wojennéj, a co gorsza skłonność do powodowania się pokątnemi radami, ledwie się dał namówić, by przyjął wyprawy téj dowództwo. Po długich przygotowaniach ruszył Zygmunt we 20,000 wojska, lecz zamiast ciągnienia prosto do oblężonéj już przez Polaków Moskwy, i jednym ciosem skończenia wojny całéj, zaufany iż bez oporu Smoleńska dostanie, w tę stronę obrócił swe siły. Lecz twierdza ta dosyć miała czasu do opatrzenia się dostatecznie w lud zbrojny i żywność. Zygmunt znalazłszy w oblężonych większy niż się spodziewał opór, wysłał do Sapiehy i xięcia Rożańskiego stojących pod Moskwą, by odstąpili od stolicy i z wojskiem się jego złączyli.

Ten krok tak nieroztropny polepszył sprawę oblężonego cara, powiększył wkrótce siły jego, a

nam żadnéj nie przyniósł korzyści. Na propozycye królewskie wszczęły się w wojskach naszych pod Moskwą niezgody: jedni chcieli zostać przy Dymitrze, inni wracać do domów, wszyscy zaległego domagali się żołdu. Ujęci nakoniec wielkiemi obietnicami króla, xiążę Rożański i Alexander Zborowski z 4000 jazdy udali się do Smoleńska. Sapieha zmownie z Zygmuntem ze swojemi za Dymitrem do Kaługi ciągnął. Namawiali królewscy Marynę obietnicą nawet starostwa samborskiego, by do Polski nazad wróciła; lecz ta niechcąc carskiéj porzucić korony, przebrawszy się po mężku, wsiadła na koń i z kilku Polakami złączyła się z Dymitrem w Kałudze.

Car Szujski niespodzianie od tak ciężkiego uwolniony oblężenia podniósł dopiero głowę. Zewsząd lud zbrojny garnąć się zaczął do niego, 30 tysięcy moskiewskiego wojska powiększyły pod dowództwem Ponte de la Gardie i Edwardem Horn znaczne od Szwedów posiłki. Miał nadto tysiąc zaciężnych Francuzów i kilka tysięcy Niemców. Wysłał te siły ogromne z bratem swoim Dymitrem Smoleńskowi na odsiecz. Żołkiewski dowiedziawszy się o ciągnieniu nieprzyjaciela, odrywa 8000 ludu od oblężenia miasta, i pod Klusinem zachodzi mu drogę. Rzecz podziwienia godna, chlubna zaiste dla walecznoœci naszéj: to tak przeważne wojsko z czterech bitnych złożone narodów, od ośmiu tysięcy Pola-

ków ze szczętem zniesione było. Otrzymane to walne zwycięztwo w niedzielę dnia 8 lipca 1610 r. Wódz równie odważny jak czynny, nie tracąc i chwili, mężne swe pułki do Moskwy prowadzi, pozostałych przy Dymitrze Polaków do wojsk ojczystych przeciąga. Moskale w rozpaczy, wszelkich ratunku pozbawieni sposobów, otwierają bramy zwycięzcy, wydają mu carów, ogłaszają panem swoim królewica Władysława, i uroczyście poprzysięgają mu posłuszeństwo i wiarę. Wysłani w poselstwie do króla Filoret Fiedor Mikitowicz metropolita roztocki i kniaź Wasil Galliczyn, by królewica Władysława na tron moskiewski zapraszali, i o jak najprędsze przybycie jego domagali się. Spełnione wszystko, niedostawało Zygmuntowi jak tylko syna przysłać, lub jeśli był mu zawistnym, samemu panować. Niezrozumiały, niezdolny do żadnego męzkiego dzieła, odrzucił i jedno i drugie, a przez to nie tylko że dla krwie własnéj ogromnego niepozyskał państwa, ale i w późniejszych czasach ostatniéj klęski naszéj stał się powodem. Piasecki i inni dziejopisowie słusznie nad tak fatalnym wyrzekając błędem, przypisują go wstrętowi naprzód króla, na warunek Moskalów by królewic przyjął obrządek grecki, skrupułom otaczających króla Jezuitów niemieckich, odradzaniem Potockich zawistnych Żółkiewskiego sławie, nienawiści nakoniec królowéj Konstancyi ku pasierbowi Władysławowi, a mo-

że i wrodzonéj domowi jéj ku narodowi naszemu zazdrości. Jakkolwiek bądź, uparty Zygmunt nie przestawał dobywać Smoleńska: odpędzony nie raz od szturmu przez walecznego Sehina po dwudziestomiesięczném oblężeniu dzielnością i sztuką Nowodworskiego wziął nakoniec szturmem to miasto zamożne. Ucieszony zdobyczą dał ucztę wojsku całemu, i ogromny medal na pamiątkę wybić rozkazał, jak gdyby było cieszyć się z czego, że wziął miasto gdy państwo utracił.

Żołkiewski nie mogąc się doczekać odpowiedzi królewskiéj, pod pozorem że po królewica Władysława wyjeżdża, rozłożywszy wojsko w stolicy Moskwie i na około, na sejm do Warszawy spieszył. Tam hetman wjechał w tryumfie, i pojmanych carów stawił przed narodem i królem. Lecz kiedy sejm, kiedy tysiące widzów nad tak wspaniałym unosiło się tryumfem; zostawione w Moskwie pod sprawą Gąsiewskiego wojsko (na próżno przez posłów swych na sejmie dopominając się żołdu) burzyć się zaczęło. Sami Moskale opieszałością Zygmunta w przysłaniu im królewica i przytrzymaniem posła ich metropolity Filoreta słusznie urażeni, raptowném uderzeniem ogromnego dzwonu dali znak do buntu, i z zapalczywością uderzyli na naszych. Zbił ich pomyślnie Gąsiewski i 6000 położył na placu. Wzniecone przez Polaków po wielu miejscach ognie, niezmierne to miasto obróciwszy w perzynę,

odjęły zbuntowanym łatwość przystępu do warownych zamków Krymgrodu i Kitajgrodu. Sapieha i Gąsiewski po kilkakroć ze stratą nieprzyjaciela odparli. Przysłał Jakób Potocki wojewoda bracławski rządca Smoleńska pod dowództwem Strusia dość liczne oblężonym posiłki, nadciągnął później Chodkiewicz; lecz niezgoda między wojskami (stronnicy bowiem Potockich niechcieli Chodkiewiczowi ulegać) popsuła wszystkie dobra publicznego zamiary. Żołnierz zrzuciwszy posłuszeństwa wodze, wyuzdany na wszystko niecne, złupił skarb carów, berła ich, korony i drogie sprzęty rozszarpał. Nie dosyć na tém, acz na sejmie r. 1609 stanęło prawo zakazujące pod karą niesławy i śmierci wszystkich w wojsku buntów i związków, przecież wojskowi uczyniwszy dwa związki, jeden pod marszałkiem Cieklińskim, drugi pod Zielińskim, opuścili Moskwę, a udawszy się na dobra królewskie zaczęli je pustoszyć i niszczyć. Stanął potém i trzeci związek wojska królewskiego smoleńskiego, który krajowi niemniéj był uciążliwym jak inne. Tu uważać należy, iż dwa piérwsze wojska bez wiedzy rządu rozpoczęły wyprawę moskiewską, i byłyby ją dokonały pomyślnie, gdyby Zygmunt nie odciągnął ich od Moskwy do Smoleńska. Błąd niedarowany, który zniszczył całą wyprawę, zasiał w wojsku nasiona niekarności i buntów, zwalił na skarb publiczny brzemię całego od trzech lat żołdu. Wytrwały

Chodkiewicz utrzymawszy prośbami szczupłe przy sobie szyki, długo jeszcze walczył pod Moskwą; ale gdy zamkniętym w zamku prowadzi żywność, niechętny Struś zaniechał w téj chwili uczynić wycieczki. Moskale odbili żywność, w tenczas ocknięty z letargu Zygmunt z żoną, dworem i kilku pułkami, oblężonym ciągnie na odsiecz: przyciśnięty głodem Struś poddać się musiał. Napróżno Zygmunt dąży jeszcze z królewicem Władysławem pod Moskwę, zniechęcone tylą nierozsądnemi wyprawami wojsko polskie, zakosztowawszy nadto na leżach swoich związkowych rozkoszy, wzbrania się łączyć z królem. Moskale z wysłanemi posły w żadną umowę wchodzić niechcą. Nadeszła zima, i Zygmunt raz jeszcze bez chwały i korzyści do Warszawy powrócił. Tymczasem Moskale wybrali sobie za cara Michała Fedorowicza, syna tego metropolity Rostowskiego, który jeszcze w Polscze pod strażą zostawał. Zaczął nowy monarcha panowanie swoje ukazem, mocą którego Maryna Mniszchowna żona dwóch Dymitrów podług jednych utopiona pod lodem, podług innych nieznaną umarła na Ukrainie, syn zaś jéj z powtórnym Dymitrem spłodzony, uduszon *). Było to nieszczę-

*) Xiądz Kognatowski w życiu Sapiehów powiąda jednak, że syn Maryny ocalonym został, i że Lew Sapieha na szkoły jego nakładał: później dopiero wykradzionym i uduszonym został.

snym Zygmunta i poradców jego udziałem, niepopierać nigdy zbliżających się do szczęśliwego końca wojen, a rozpoczynać nowe w tenczas, gdy kraj w najtrudniejszych znajdował się okolicznościach. Tak i w r. 1616, kiedy z Szwedami niepewny rozejm, gdy Kozacy w wierności się chwiali, a najazdami ich pobudzeni Tatarzy gotowali się do pomsty, Zygmunt znowu Moskwie wypowiada wojnę. Wysłany królewic Władysław z Chodkiewiczem hetmanem, szczęśliwie w początkach wiódł tę wyprawę: poddały się zwycięzcy Drohobuż, Wiaźma, Boryssów. Znowu oręż polski otarł się o mury Moskwy: lecz znowu niekarność wojska, i powiększające się z innych stron niebezpieczeństwa, przywiodły Polaków do zawarcia z Moskwą przymierza na lat 14. Królewic zrzekł się korony carskiéj, Smoleńsk, Czernichów i Siewiersk z rozległemi krajami swemi zostały przy Polscze, jeńce wolno puszczeni. Tak się skończyły te cztery chlubne lecz niekorzystne wyprawy: odnosili wodzowie polscy zwycięztwo po zwycięztwie, lecz Zygmunt popełniał błąd po błędzie, odpychał berło ruskie, gdy mu je u nóg składano, chciał je siłą zdobywać, gdy to już inny posiadał. Nieczuły na pomyślności i klęski, popsuł najszczęśliwszę zdarzenia, zniedołężnił najświetniejsze talenta, i dotąd tę smutną nastręcza uwagę, że opuszczone dobrowolnie korzyści równy żal może wzbudzają, jak klęski samém zdarzone nieszczęściem.

Trwała jeszcze ta wyprawa moskiewska, gdy Zygmunt i zausznicy jego nowych nieprzyjaciół wyzywali na Polskę. W r. 1614 wygnali Turcy za niepłacenie haraczu Konstantego Mohiłę, i Tomży hospodarstwo wołoskie oddali. Szwagrowie Mohiły Stefan Potocki i xiążęta Korecki i Wiśniowiecki, umyśliwszy kraj ten opanować dla siebie, bez wiedzy rządu na Wołoszczyznę wtargnęli. Zarozumienie i lekkość prowadziły ich szyki: zbici i do Carogrodu odesłani. Staje Skinder basza w 80,000 wojska na pomszczenie się za zgwałcone granice. Żółkiewski pilnując Dniestru pod Buszą, dla niesforności wojska i tajemnych od Zygmunta rozkazów, by wojny z Portą unikać; zawarł niepomyślną ugodę, mocą któréj Multany i Wołoszczyzna w zupełną Turkom oddane podległość. Niebaczni atoli na tę ugodę Tatarzy, złupili Ukrainę. Wkrótce Zygmunt znowu dał nowe Turkom do zemsty i wojny przyczyny. Sprzymierzeniec ich Betlem Gabor xiążę siedmiogrodzki, złączywszy się z rokoszanami węgierskiemi, zbił kilkakroć wojska austryackie, i Wiedeń stolicę oblegał. W tenczas król, kiedy sam niemiał dość wojska by płocho rozpoczęte wojny ukończyć, z namowy królowéj i jezuitów Niemców, wysłał bitnych Lisowczyków (była to lekka jazda od wodza swego Lisowskiego imie biorąca). Lisowczycy spustoszywszy kraje i zbiwszy rokoszanów wojska, przymusili Gabora do odstąpienia od Wie-

dnia. Łatwo Gabor podniecił do zemsty obrażoną już Portę: wypędzają Turcy hospodara Gracyana, jako bardziéj przyjaźnego Polakom; ten otwartą podnosi wojnę. Żołkiewski na wsparcie jego wchodzi do Multan, lecz znalazłszy zbyt przemożne wojska tureckie, otacza taborem szczupłe swe bufce, wśród chmur wieszających się nad sobą Tatarów i Turków. Przez dni kilka cofa się w porządku, i już milę tylko znajdował się od Dniestru, gdy pod Cecorą ciurowie fałszywym uderzeni popłochem przerywają tabor, zmięszane szyki bez porządku pierzchają. Sędziwy Żołkiewski pada pod liczbą ciosów, Koniecpolski wzięty w niewolą, Turcy i Tatarzy szeroko rozpuściwszy zagony wszystko pustoszą i palą. Nakazuje sejm pospolite ruszenie, które gdy z zwykłą powolnością zbiera się, gdy król odprawia ceremonie hołdu xięcia pruskiego; sułtan Osman Azyi i Europy zebrawszy siły, w 300,000 wojska zbliża się ku polskim granicom. Chodkiewicz hetman w. Lit:, Lubomirski polny koronny, w 35,000 ludu przechodzą Dniestr, 30,000 Kozaków łączy się z niemi. Lubomirski, sam nawet królewicz, poddają się pod rozkazy litewskiego hetmana. Ta zgoda między wodzami utrzymała karność, ożywiła odwagę i ufność. Napróżno niezliczone Turków szyki kilkakroć z zapalczywoćcią nacierają na naszych, odparci od wałów, zbici w polu, zawarli pokój. Była to ostatnia Chodkiewicza usługa: umarł wódz

waleczny przed podpisaniem miru tego. Wojsko nasze już z téj chwalebnéj powracające wyprawy, zastało dopiero króla we Lwowie ciągnącego z częścią pospolitego ruszenia.

Młody Gustaw Adolf panował w Szwecyi: umiał on korzystać z zatrudnienia Polski z Portą Ottomańską, gdy niespodzianie najechawszy Inflanty, Rygę i wiele miast opanował. Nie mogli mu Polacy skutecznego dawać odporu, gdyż Zygmunt zamiast gromadzenia sił swoich w Inflanciech, ulubionym Austryakom posyłał z Lisowców posiłki. Po upłynieniu rozejmu ze Szwecyą, tém zapalczywiéj Gustaw Adolf rozpoczął wojnę, im bardziéj znał, że Polacy mieli ją za obcą, i że Zygmunt prowadzić jéj nie umiał. Z łatwością więc szerzył zabory swoje nietylko w Inflanciech, ale i w Prusiech. Przybycie Koniecpolskiego wstrzymało tak śmiałe zapędy: wódz ten najwięcéj wsławił się w téj wojnie. Szwedzi porażeni pod Gniewem, Puckiem, Sztumem, Gustaw raniony pod Czczewem, ledwie się w ręce nasze niedostał. Nie żądał Adolf zaborów na Polscze, niebezpieczniejszym był dla niego nieprzyjacielem cesarz Ferdynand II., którego wojska prowadzone przez walecznych wodzów Walensztеina i Tilli, zgniotły stronę dyssydentów, i całym Niemcom groziły niewolą. Ofiarował on pokój Zygmuntowi, i za zrzeczenie się tytułu szwedzkiéj korony ustępował mu całych Inflant, a na-

wet Estonii. Radziły przyjęcie tych propozycyj Anglia, Francya, Hollandya, życzyła tego Polska cała; lecz Austrya któréj wiele zależało na tém, by Gustawa dążącego na Niemcy przez Polaków zatrudnić, ustawicznemi obietnicami to posiłków wojskowych, to pieniężnych, odciągała od nich Zygmunta. Przyszły nakoniec austryackie posiłki pod sprawą Arnheima, lecz ten potajemnie sprzyjał Szwedom. Nie wielkie były usługi jego, a poźniéj nieumiarkowane za żołd domagania się, powiększyły ciężary kraju. Trwała ta niekorzystna wojna przez lat dziewięć, a Zygmunt który niechciał pokoju, gdy mu go ofiarowano z ustąpieniem Inflant całych, zawarł nakoniec w r. 1629 rozejm na lat sześć, przestając na części tylko téj prowincyi z téj strony Dźwiny.

Wywyższenie królewicza Jana Albrychta na biskupstwo warmińskie, gdy xiążę ten lat tylko dziewięć liczył, zakupywanie dóbr dziedzicznych przez królową, zabiegi jéj by z oddaleniem pasierba Władysława, syn jéj Jan Kazimierz oznaczony był następcą tronu, powiększyły jeszcze przeciw królowi niechęć powszechną. Umarł Zygmunt w roku 1632 nie lubiący Polaków, i nie lubiony od nich.

Charakter monarchy tego był niepojętym składem uporu i słabości: odpychał on wszystkie szczęśliwe i pomyślne zdarzenia, porywał się niebacznie na trudne przedsiewzięcia; nie z tą tęgością i po-

śpiechem, które przeciwności zmagają, lecz z tą gnuśną opieszałością, która przynosi pewny upadek i straty. Umysł jego z natury nieufny i błahy, chronił się rad i towarzystwa ludzi wyższych rozumem i światłem. Pochlebiająca mierność, rady niewieście, fałszywa gorliwość, wszędzie wpływ obcy, kierowały krokami Zygmunta. Nie dziw więc, iż panowanie które pod mężem dzielnym mogło stać się najchwalebniejszym, wystawia nam pod tym królem długie pasmo wielu smutnych i nieprzerwanych błędów.

Czterdziestopięcioletnie rządy Zygmuntowe, przygody tak liczne, tak ważne, przynagliły mię do przejścia obrębu przydatkom do śpiewów tych zamierzonego. Cztery wojny moskiewskie, liczne wyprawy szwedzkie, wojna wołoska, turecka, najazdy Tatarów, krwawe zajścia domowe, panowanie nakoniec obfite w zdarzenia; stanie się przedmiotem dzieła, poleconego mi od towarzystwa królewskiego. Bodajby zdatność odpowiedziała ważności zamiaru, a Bóg dostarczył do końca i sił i życia!

STANISŁAW ŻOŁKIEWSKI.



W notach do śpiewu o Zygmuncie trzecim i o wodzach pod tym królem słynących, wspomniane już są wielkie Żołkiewskiego czyny. Pochodził mąż ten z znakomitego w województwie ruskiém cnotą, dawnością i dostatkiem rodu. Ojciec jego Stanisław był wojewodą ruskim, syn zbogacony od natury najpiękniejszemi jéj dary, z młodości okazał biegłość w naukach, ochotę do dzieł rycerskich, i tę chęć sławy która do wielkich czynów prowadzi. Spowinowacony z wielkim Zamojskim, w naukach i obozach pod okiem jego ćwiczył się. Powabna ciała postać, acz przypadkowym, niemniéj atoli szczęśliwym w życiu nazwać się może udziałem. Młody Żołkiewski tak gładkiego był lica, iż w czasie wesela Zamojskiego z Gryzeldą Batorowną i świetnych festynów, które przy obchodzie tym dawane były, Żołkiewski mówię udawał boginią lasów Dyannę. Do tych powierzchownych korzyści, łączył młodzieniec umysł zbogacony wiadomościami i pamięć tak szczęśliwą, iż wszystkich dziejopisów i klassycznych pisarzy doskonale posiadał, i często co do słowa powtarzał. Acz rodem i dostatkami świetny, stopniami atoli postępował w urzędach wojskowych. Król Stefan umiał cenić waleczność, naukę i ostrożne za-

chowanie się jego, tak, że acz młody, był jednym ze czterech mężów, którym król ten tajemnych względem wojny tureckiéj zamysłów zwierzył się. W bitwie pod Byczyną prawemu skrzydłu pod Zamojskim przywodził: dzielnie na stronę Maxymiliana natarłszy, spędził go z placu, sam atoli w prawe kolano ciężko raniony. Zygmunt nagradzając i męztwo i znakomitą przysługę, oddał mu buławę polną koronną. W r. 1596 wysłany dla uśmierzenia ukraińskich buntów, po krwawéj pod Białocerkwią bitwie, zręcznym szyków obrotem wparłszy nieprzyjaciela w ciaśniny, do poddania się przymusił. Nalewajko z czterema przedniejszemi wodzami wzięci w zakład wierności, nieroztropnością i okrucieństwem naszych dać życie musieli.

W wojnie szwedzkiéj podczas oblężenia Weissenszteinu, gdy Zamojski dowiedział się, że Reynhold Arnep gromadził siły swe pod Rewlem, by ściśnionemu miastu na odsiecz pośpieszyć; Żołkiewskiego naprzeciw niemu wyprawił. Mimo pośpiechu zastał już wódz polski uszykowane wojska szwedzkie. Ujrzeć nieprzyjaciela i uderzyć na niego, jedną było dla Polaków chwilą. Przez godzin dwie krwawym lecz obojętnym spierano się bojem, tém bardziéj, że szwedzka piechota gęstemi najeżona włoczniami kopijnikom naszym przełamać się broniła, aż Żołkiewski lekkie puściwszy chorągwie z tyłu ją zajął: Szwedy wzięci pomiędy dwa szyki ła-

mać się, mieszać, i pierzchać zaczęli, a wtedy wycięta wszystka piechota. Wódz jéj Arnep kopią na wskróś przeszyty poległ na placu bitwy, działa i obóz cały dostały się zwycięzcom. Weissenstein Zamojskiemu się poddał.

W rokoszu przez Zebrzydowskiego wzniecconym, acz krwią i przyjaźnią połączony z nim ściśle, trwał stale w wierności ojczyznie i królowi należnéj, i w bitwie pod Guzowem zmazał podejrzenia miotane nań, jakoby rokoszanom sprzyjał. Po śmierci Zamojskiego, Żołkiewski buławę wielką otrzymał, i w wyprawie na Moskwę w r. 1610 z najwyższą władzą towarzyszył królowi. Udręczeniem było dla tak biegłego wodza patrzyć na nieprzerwany ciąg błędów Zygmunta, widzieć najszczęśliwsze pory ociąganiem się zgubione, nabycie mocarstwa ogromnego, radą zawistnych dworaków, zazdrością nakoniec samego króla stracone. Cierpiał Żołkiewski tém dolegliwiéj, że wszystkie przeciwności nie od nieprzyjaciół, ale od samego króla, od samychże pochodziły rodaków. Cierpiąc atoli nieprzestawał czynić i walczyć: a gdy inni zwycięztw jego tracili korzyści, on nabywał sławy, i sławę tę sobie i narodowi zostawił. Radził on Zygmuntowi nietracić czasu, nieupierać się przy oblężeniu Smoleńska, lecz prosto ciągnąć na stolicę: mówił, że z podbiciem państwa podda się i twierdza; przemogły rady innych, a gdy leżano pod Smoleńskiem, Moskale

z własnemi siły, z potężnemi obcych narodów zaciągami szli miastu na odsiecz. Żołkiewski w 8000 ludzi pod Kluzynem, zachodzi drogę przeważnym nieprzyjaciela siłom. Przeszło 30,000 liczyli Moskale wojsk swoich, tysiąc Francuzów pod dowództwem Piotra de la Ville, tyleż Niemców i 6000 Szwedów świeżo z Edwardem Horn przybyłych. Na dniu 8 lipca 1610 r. Żółkiewski łączne te siły zwycięża, i ciągnie na Moskwę. Pokonany i strwożony lud, cara Szujskiego i braci jego wydaje Polakom, i Żołkiewskiemu na imie królewica Władysława wierność przysięga. Nie zostawało jak przysłać młodego królewica, włożyć carską koronę na skrenie jego, i wojnę zakończyć. Zbyt świetna dla Żołkiewskiego ztąd wynikła chwała, by jéj wściekłość zawistnych dopuścić mogła: nie trudno już było obłąkać Zygmunta, który zawsze czynił tak jak czynić był niepowinien. Nie puszczono Władysława, a Żołkiewski widząc dane przez siebie Moskalom słowo, zgwałcone przez innych, pełen goryczy i żalu porzuca Moskwę pod pozorem, że po królewica jedzie, i zabrawszy pojmanych przez siebie carów do Warszawy pośpiesza.

Zebrany w sejmie naród polski był naówczas świadkiem widowiska, dawnym tylko Rzymianom znanego. Zwycięzki hetman wjeżdżał w trumfie, stojący na wyniosłym wozie, mając koło siebie pojmanego cara Wasila, i dwóch braci jego. Ci przy-

brani byli w świetne purpurowe szaty, postać ich malowała szlachetność i nieszczęście. Żołkiewski stawiąc jeńców tak świetnych przed narodem i królem, w skromnéj mowie więcéj nad losem ich ubolewał, niż z czynów swoich chlubił się. Ten tryumf, ta odniesiona w świetnéj wyprawie chwała, mogły rozerwać smutek wodza, lecz nie zatarły strapienia obywatela, z tylu utraconych dla kraju korzyści. Żołkiewski widząc wzgardzone rady swoje, odtąd już żadnéj na Moskwę wyprawy podjąć się niechciał.

Tymczasem Zygmunt niedołężnie prowadząc wojnę w Moskwie, posiłkowaniem w tejże chwili Austryaków, ściągnął na siebie sprawiedliwą Turków urazę. Skinder basza w 80,000 ludu pokazał się na polskich granicach. Żołkiewski tylą błędami rządu zrażony, obciążony już wiekiem, z niesforném i słabém wojskiem podjął się raz jeszcze zasłonić ojczyznę od Ottomańskiéj przewagi. Stanął nad Dniestrem pod Buszą. Czyli to zbyteczna sędziwego wieku ostrożność, czyli jak inni twierdzą tajemne rozkazy królewskie, by w czasie jednéj z Moskwą wojny, drugiéj nierozpoczynać z Turkami, czyli nakoniec niepodobieństwo z nielicznym pocztem przeważnéj oprzeć się potędze; Żołkiewski bez wiedzy stanów podpisał ugodę, mocą któréj król polski zrzekł się panowania i wszelkiego do Multan i Wołoszczyzny wpływu.

Mimo téj uciążliwéj ugody, nie przestali Tatarzy wpadać do Polski, kozacy w państwa Tureckie: W krótce Kasper Gracyan hospodar wołoski osadzony na xięstwie od Turków, a późniéj za sprzyjanie Polakom na śmierć przez nich skazany, naprzeciw Porcie oręż podnosi: na wsparcie wiernego sprzymierzeńca Żołkiewski w r. 1620 niemając jak tylko 8,000 wojska, wkracza do Multan, Gracyan w 600 koni łączy się z nim pod Cecorą. Tam hetman stojąc obozem przez dwa dni, na próżno o sile zbliżającego się nieprzyjaciela pewnych szuka doniesień. Pokazali się naprzód Tatarzy, z któremi przednia straż naszych z Lisowczyków złożona starły się, kilkanaście głów Tatarskich do obozu przyniosła, żadnego atoli żywcem dla powzięcia języka. Dnia 19 września zbliżyły się dwa ogromne Turków i Tatarów wojska, do 100,000 wynoszące. Otoczona zewsząd garstką Polaków, przez dzień cały z nieustraszoném męstwem spierała się z nieprzyjacioł tłumami. Przez noc i dzień następujący Turcy i Tatarzy zachowali się spokojnie. Poźnym wieczorem hetman do namiotu swego wezwał przedniéjszych wodzów, tam im oświadczył, że na dniu jutrzejszym raz jeszcze z nieprzyjacielem bitwę stoczyć zamyślał, a gdyby ta nie była pomyślną, w ten czas otoczywszy wojsko taborem, w porządku do granic polskich cofać się będzie. Na wspomnienie tak niepewnego boju, porwało się

wielu osobliwie Kalinowski, xiąże Korecki i Mikołaj Struś, od dawna zawistni nieprzyjaciele hetmana, przeciwili się uszczypliwie układom wodza, i nim dzień zajaśniał, część rycerstwa namówiwszy z sobą opuścili obóz. Lecz ukarały nieba to nieposłuszeństwo, Kalinowski utonął w Prucie, Gracyan zabity, inni od Tatarów pochwytani albo też pobiei. Z tak uszczuplonemi siły (Stefan bowiem Chmielowski, Jan Odrzywolski z znakami swemi i częścią kozaków, odbiegli obozu), nie już o stoczeniu wstępnego boju, lecz o uprowadzeniu w całości pozostałego rycerstwa sędziwy hetman zamyślał. Ustanowiono cofać się taborem. Uczyniono z wozów podłużny czworogran: wozy te, i konie ze wszech stron tak się z sobą stykały, iż ciężkie do złamania stawiały zapory. Wśród czworogranu zawarta była przedniejsza jazda, chorzy i obozowe zawady: bokami wozów ciągnęła uszykowana i zawsze gotowa do boju piechota. W tym porządku od 30 września aż do 6 października w śród ciężkiego niedostatku, wśród ustawnych od nieprzyjaciela szturmów, postępowała mężna polaków garstka; gdy tegoż dnia wieczorem hałastra obozowa, obciążona już łupami które na odbiegłym wprzódy Gracyanie i innych Polakach zabrała, wozy rycerstwa na strażach będącego plądrować zaczęła. Wodzowie niebacznie może w téj chwili surową pogrozili jéj karą, skoroby tylko tabor prze-

prawił się za Dniestr; bojaźń kary i utraty zdobyczy, pobudziła występnych, że w czarnéj nocy ciemnotach, pańskich koni dopadać, zabierać juki, nakoniec ogniwa taboru przerywać, i hurmem uciekać zaczęli, a to z takim nieporządkiem i hałasem, iż porządne szyki rozumiejąc że Tatary już w tabor wpadli, srodze mieszać się zaczęły. Nic wyrównać nie może okropności téj chwili, nieład wyłamujących się z taboru, zabieranie przez nich cudzych i koni i sprzętów, głos wołającego hetmana, zniewaga i przekleństwo pozostałego żołnierstwa, łoskot wywracających się wozów i dział, zgiełk, trwoga, wszystko to w okropnych nocy ciemnościach! Postrzegłszy zamieszanie to Turcy, hurmem na strwożonych uderzyli: wielu życie swe drogo przedało, najwięcéj poległo. Dwaj młodzi Żołkiewscy acz w przeszłych bitwach ranni, stanąwszy około ojca i wodza zemdlonemi bronili go siłami. Sam sędziwy starzec długo walczył, wielom życie odebrał, nim swoje utracił. Ucięta mu głowa i do Carogrodu odesłana, później przez krewnych znacznym złota okupem odwieziona do Polski, i w Żółkwi w grobie przodków z resztą zwłok jego złożona. Tak skończył życie szanowny mąż w 73 roku wieku swojego, sławny carów zwycięzca, smutna ofiara nieposłuszeństwa i niesforności wojsk naszych. Oprócz pamiątek najokazalszych zwycięztw, zostawił nam równie mężny jak uczony Żołkiewski,

pamiątkę dziejów wypraw swoich pisanych przez siebie: znajduje się list jego o wojnie Tureckiej w dziełach Łubińskiego biskupa Płockiego fol: 185. Spiew ten lat już 30, bo w 1786 pisany, dla słodyczy i przyjemności nuty jmć pani Konstancyi Dembowskiéj, przez usta płci pięknéj powtarzanym był dotąd, i stał się powodem towarzystwu królewskiemu, że znakomite czyny królów i bohatyrów naszych, podobnym sposobem podanemi mieć chciało.

KAROL CHODKIEWICZ.

Jedno z najdokładniejszych dzieł które w ojczystym czytamy języku, jest życie Chodkiewicza przez ś. p. biskupa Naruszewicza pisane: z tego to dla porządku zachowywanego w tych śpiewach, o wielkim tym mężu namieniamy pokrótce. Jan Karol Chodkiewicz syn Jana kasztelana wileńskiego rządcy Inflant i Krystyny Zborowskiéj, urodził się w r. 1560. Piérwsze wychowanie wziął w szkole głównéj wileńskiéj. W dziecinnym jeszcze wieku widać było na twarzy Chodkiewicza wyraz żywości i męztwa, cechą niepospolitego geniuszu: gdy z in-

nemi pannięty witał króla Stefana z wojskiem na Moskwę ciągnącego przez Wilno, patrząc na niego rzekł ten krol bohatyr: zaiste ten będzie wielkim rycerzem. Skończywszy nauki zwiedził przedniejsze Europy krainy, a uczestnikiem będąc wojen między Filipem II. i Niderlandczykami, zasłużył sobie na szacunek i przyjaźń sławnych wieku owego wodzów, jako to xiążęcia Alby, Alexandra z Farnezy, Maurycego Nassau i innych. Chciwy sławy rycerskiéj, piérwszéj z powrotem do Polski chwycił sie pory, aby męztwa swego mógł okazać dowody. Piérwsze jego pole było pod wielkim Zamojskim przeciw Wołochom: daléj gdy Nalewajko bunt na Ukrainie podniósł, Żołkiewski dał Chodkiewiczowi dowództwo. Pomyślnie młody rycerz do ukończenia wyprawy téj przyczynił się, wzięty Nalewajko, w Warszawie dał pod miecz głowę. Wkrótce w siedmiogrodzkiéj wojnie towarzyszył Chodkiewicz kardynałowi Batoremu przeciw Mohile i Rakuskiemu domowi. Spory z przemożnym w xięztwie litewskiém domem, bieg dzieł rycerskich przerwały.

Zofia Olelkowiczowna, ostatnia z domu xiążąt Słuckich, obszernego majątku dziedziczka, chowała się pod opieką wuja swego Hieronima Chodkiewicza kasztelana wileńskiego. Krzysztof Radziwił wojewoda wileński i hetman w. Lit: chcąc tak bogatą dziedziczkę w ród swój wprowadzić, w dzieciństwie

jeszcze zamawiał ją u opiekuna dla syna Janusza Radziwiłła, sławnego potém podniesionym przeciw Zygmuntowi III. rokoszem. Otrzymał był nawet od Chodkiewicza przyrzeczenie na piśmie; poźniéj atoli gdy Radziwiłłowie dawnych z domem Chodkiewiczów sporów, długo utłumić nie mogąc, processami zaczęli ich kłócić; urażony Chodkiewicz, z przyczyny bliskiego między Radziwiłłami i Olelkowiczami pokrewieństwa, trudnić spełnienie przyrzeczeń zaczął. Długie były z obu stron kłótnie i sprzeczki, nakoniec gdy się zbliżał dzień umową naznaczony do ślubu, jak gdyby prawo nie dość było silném, by spory możnych rozstrzygnąć, obiedwie strony porwały się do broni. Ściągnął hetman swe pułki, rozpisał do przyjaciół listy, i na czele 6000 ludu do Wilna przyciągnął; przeciwnie Chodkiewicz tysiącem wybornéj jazdy, 600 piechoty, 24 działami i szmigownicami pod sprawą synowca swego Karola, dom swój w Wilnie i przystępy do niego warownie osadził. Długo były próżnemi przyjaciół, samego nawet króla o zgodę wdania się, już szturm zaczynać, już krew braterska wylewać się miała, gdy ojczyzna przemówiła do serc zwaśnionych: rozeszły się oba wojska, wkrótce xiężniczka Słucka zaślubioną Radziwiłłowi w Brześciu litewskim: została atoli między dwoma domami pamięć niechęci i urazy, a raczej Radziwiłł odnowił ją póżniéj ze szkodą rzeczy powszechnéj.

Znane już w ojczyznie i męztwo i zdatność Chodkiewicza w wojnie inflantskiéj, gdy mu król buławę polną litt: powierzył, w największym okazały się blasku: tam pod dowództwem starszych hetmanów Zamojskiego i Krzysztofa Radziwiłła, do zwycięztw ich osobliwie pod Kokenhauzem i Rewlem znacznie się walecznością swoją przyczynił. Gdy Zamojski po świetnéj dwóch lat wyprawie, dla wieku i słabości zdrowia przymuszony był oddalić się z Inflant, Chodkiewiczowi władzę nad wojskiem powierzył.

Opieszały Zygmunt, niechętny wojnie szwedzkiéj naród, nic na sejmie r. 1603 do poparcia wojny téj nieprzedsięwzieli. Zostawiony Chodkiewicz z 1300 ludzi na wstrzymanie całéj szwedzkiéj potęgi, mniéj zrażony małością swoich, jak ufny w ich męztwie i swojém, pod Rewlem i Derptem do 5000 Szwedów wycina, Derpt szturmem bierze, a do odwagi łącząc szlachetność, mieszkańców przy życiu i majątku zostawia. Skoro zima zwolniła swą tęgość, po dwakroć Szwedów pod Weisenszteinem gromi, 6000 kładzie na placu, obóz i działa zabiera. W tenczas za wstawieniem się wszystkich województw i Zamojskiego, król wielką buławę lit: Chodkiewiczowi oddaje. Mąż ten prawdziwie wielki, bo nad urazy wyższy, w własnym nieprzyjacielu zdatnego ojczyznie uważając obrońcę, silnie się wstawiał do Zygmunta, by buława polna Januszowi Radziwiłłowi oddaną była.

Powtórne ożenienie Zygmunta z Konstancyą arcyxiężniczką austryacką, kiedy w kraju silne mnoży niechęci; gdy obrady publiczne na próżnych schodzą kłótniach, xiążę Sudermanii (już ogłoszony w Szwecyi królem) z potężném wojskiem i siłą morską do Inflant przybywa. Oblega Dyament warowną twierdzę pod Rygą. Białozor dzielny daje mu odpór. Siedmnaście tysięcy Szwedów chcąc otoczyć szczupłe Chodkiewicza siły, na różne dzieli się hufy. Hetman liczył tylko 3400 ludzi, któżby rzekł, że naród 16 milionów liczący mieszkańców takie tylko wojska na obronę swą wysyłać będzie? Z temi pole nieprzyjacielowi stawić, z temi osadzać twierdze, z temi tylko strzedz morza brzegów! Do tylu ciężkich trudności, przystąpił bunt w wojsku z przyczyny niedostatku żywności i wstrzymania należnego żołdu; napróżno hetman gońca po gońcu o posiłki wysyła, nieczuły Zygmunt, niechętne mu stany, nieprzysłały żadnych. Nieraz Chodkiewicz widząc niepodobieństwo oparcia się tak silnemu nieprzyjacielowi, zamki inflantskie prochem na powietrze wysadzić, i opuszczone od króla i narodu prowincye, zburzone Szwedom porzucić zamyślał; lecz wkrótce szlachetniejsze postanowienie wzięło miejsce rozpaczy: nie wiele spodziewał się zwyciężyć, lecz pewien, że nie zginie bez sławy, zdolnego tylko szukał miejsca do spotkania się z nieprzyjacielem. Stanął pod Kircholmem: Suderman złączony

z Lindersonêm i xiążęciem brunświckim na Luneburgu, w 17,000 okazał się przed szczupłą garstką naszych. Tu Chodkiewicz dowiódł niepospolitéj w sztuce wojennéj biegłości, wojsko nie tylko męztwa, lecz rzadkiéj w obrotach sprawności i szybkości. Czytając opisanie téj bitwy widać, że dzisiejsze kupienie się i rozwijanie hufców czyli kolumn, odmienianie czoła czyli frontu, zaczynanie bitwy od harcowników dzisiaj woltyżerami zwanych, doskonale przez przódków naszych znane i wykonywane były. Potęga szwedzka zakładała się najwięcéj na ciężkiéj piechocie, rusznicami i długiemi uzbrojonéj spisami. Chodkiewicz miał 2400 jazdy i tysiąc tylko piechoty: te zbite w hufy mniejszą jeszcze okazywały liczbę. Rozstawił je wódz z największą przezornością i sztuką, już nieprzyjaciel pokazywać się zaczynał, gdy Chodkiewicz objeżdżając roty i zachęcając je do męztwa, wspomniał o wielkiéj Szwedów potędze, towarzysz jeden przerwał mu słowy: Policzym Szwedów gdy ich pobijem, na co hetman: daj Boże żeby się te waszmości spełniły słowa, biorę je za dobry znak ochoty waszmościów, i mam nadzieję w ich męztwie, że się nam dobrze powiedzie. Przed samém zaczęciem bitwy, przyszedł na pomoc naszym Fryderyk xiążę kurlandzki ze trzemaset rajtarów: tych hetman z tyłu w posiłek pułkowi swojemu postawił, a nie tylko ten huf, ale każdy inny

miał swoje wsparcie. To gdy się dzieje, pokazały się w odległości nieznajome jakieś pułki; byli to ciurowie czyli czeladź obozowa, którą hetman pomimo wiedzy towarzystwa z obozu wywiódł, i uszykowawszy pod znakami jakoby do boju, nadał jéj wojska postać. Wkrótce gruchnęła wieść, że Krzysztof Radziwił z nowém wojskiem lit: nadszedł, to w naszych nową ufność, w Szwedach trwożliwe zadziwienie wznieciło. Zaczęła się bitwa od utarczek harcowników, ci nauczeni wprzódy od wodza, przez cztery godziny drażnią nieprzyjaciela, a udając jak gdyby potęgi szwedzkiéj wstrzymać dłużéj nie mogli, cofać się zaczęli: co widząc zuchwały Suderman, albożem nie mówił zawołał, że Polacy uciekają, i natychmiast całemu wojsku dał rozkaz do zstąpienia z pagórków, na których stało. Téj tylko chwili czekał Chodkiewicz, harcownicy w momencie w miejscach swoich stanęli, a za uderzeniem w trąby i kotły, rozwinęły się ciężkie hufy husarzów, i zniżywszy kopie w całym konia zawodzie rzuciły się na szwedzką piechotę: powstała rzeź okropna, Szwedzi długiemi spisy konie naszych ranili, husarzy odcinali drzewca, bodli kopiami, gdy w samym zapale bitwy Chodkiewicz puścił świeżą jazdę kurlandzką: złamana nakoniec szwedzka piechota, tysiące jéj legło w rozsypce, tam poległ Linderson dowódca piechoty, ten zwalony z nóg ranami, klęcząc kilku jeszcze zabił Polaków. Sty-

gel przywodzący węgierskiéj piechocie schronił się do kościoła: wysadzili nasi drzwi i jednych wysiekli, drugich w niewolą zabrali. Gdy tak czoło złamane i rozproszone, Tomasz Dombrowa przywodzący skrzydłu lewemu, korzystając z powstającego od morza wiatru, który piaskiem i dymem oczy nieprzyjaciołom zaciemniał, uderzył i zniósł rajtary Mansfelda. Pod jego szablą poległ Fryderyk xiążę Luneburski, znaleziono ciało jego z rozpłataną głową, zranioną twarzą i ręką uciętą. Tu Brandt wódz szwedzki zachodząc naszym z tyłu napadł na półk Sapiehy, wszczęła się uporczywa bitwa: Szwedzi dwakroć złamani dwakroć powracali do szyku i boju, i już przez godzin trzy sieczono się z zajadłością największą. Chodkiewicz gdy wszędzie biega, walczy i serca swoim dodaje, przypadł z nagła rajtar szwedzki, i zamiast Chodkiewicza, młodzieńca przy boku jego ubił z pistoletu: obruszony hetman poskoczył za nim na koniu, i szablą głowę mu uciął. Zmordowani nakoniec Szwedzi, wszędzie tył poddawać zaczęli; wtenczas już nie bitwa lecz nastąpiła rzeź krwawa, bito uciekających aż do nocy, goniąc ich aż o ćwierć mili od Rygi do wsi Blumenthal. Naleziono na pobojowisku dziewięć tysięcy trupów prócz tych co poginęli w Dzwinie i lasach, wzięto 60 chorągwi i dział dziewięć. Raniony Mansfeld, Brandt jako zmiennik odesłany do Krakowa i ścięty. Forbes dowodzący Szkotom u-

tonął, sam Suderman straciwszy dwa konie byłby wpadł w ręce naszych, gdyby mu Wrede konia swego nie podał. Tego rozsiekała pogoń nasza na sztuki, poźniéj Krystyna królowa w potomkach nagradzając męztwo ojca, znaczne nadała mu imiona. Chodkiewicz w kościele rygskim składał Bogu dzięki za odniesione zwycięztwo, i ciało poległego xiążęcia brunświckiego z najokazalszym wojennym przepychem pogrzebać rozkazał. Sam Jana Sapiehę Łuckiego i Dombrowę wysłał z doniesieniem do króla: przybyli gońcy dnia 6 października właśnie, gdy Zygmunt w kościele S. Jana słuchał każącego Piotra Skargę. Przerwał natychmiast kapłan naukę pańską, ogłosił ludowi zwycięztwo: w tenczas i król i kapłani i lud cały padłszy na kolana, łzami radości dziękowali Bogu zastępów, że pobłogosławił orężowi polskiemu, i świetne dał mu zwycięztwo.

Rozciągnąłem się nad bitwą kircholmską więcéj może niż krótkość dzieła tego dozwalać była powinna, lecz zważywszy z jednéj strony przewagę nieprzyjacielskiéj potęgi, wybór wojsk jego, z drugiéj szczupłość sił litewskiego hetmana, doskonałość obrotu i szyku, odwagę w rycerstwie i wodzu, bitwę i zwycięztwo kircholmskie, jak jednę z najświetniejszych w dziejach naszych, szczególniejszego wspomnienia osądziłem być godną.

Pisał Chodkiewicz przez wysłanych do króla gońców o konieczném potrzebie zapłacenia wojsku

winnego żołdu, o potrzebie pomnożenia go, by korzystać z zwycięztwa i Inflanty wolne od napaści, bezpieczne i wierne koronie polskiéj zachować. Przyrzekł Zygmunt i zapomniał: naród zamiast pomszczenia się krzywd królewskich na Szwedach, domową gotował mu wojnę. Powstały w Moskwie z przyczyny samozwańca Dymitra rozruchy, schodziły sejmy na skargach i gwarach, zaniedbane wojsko porzuciło Chodkiewicza w Inflanciech, i uczyniwszy związek rozłożyło się w Brześciu lit. Długo Chodkiewicz prywatnemi zaciągi napaści Szwedów odpędzał, wkrótce i sam na pogromienie rokoszu z resztą rycerstwa ściągniony, a gdy i ten się zaspokoił, w Litwie nieprzyjazny mu oddawna Radziwił, długo jeszcze trapił Chodkiewicza i mieszał spokojność publiczną. Tymczasem Karol Sudermański z niezgód domowych, z wplątania się naszego w wojnę moskiewską, i z niegotowości w Inflanciech korzystając, mimo rozejmu Dyament, Białykamień i inne opanował zamki. Chodkiewicz z wielką trudnością zebrawszy pułków kilka, mianowicie przez Radziwiłłów przystawionych, w najtęższe mrozy ruszył na obronę prowincyi, a ciągnąc lasami wśród narzekań i szemrań żołnierza, w nocy podstąpił pod Parnawę, i gorącą mową zachęciwszy rycerstwo, zsiadł z konia dobywszy pałasza, rzucił się pierwszy do szturmu. Troskliwi o całość wodza żołnierze, porwali go gwałtem i na bezpie-

czniéjszém postawili miejscu, czyn atoli wodza zapalił serca wszystkich, rzucili się do murów, Szwedzi wyrzucają klucze i poddają się zwycięzcom. Chodkiewicz ciągnie pod Rygę, pali nieprzyjacielskie okręta, i miasto to od oblężenia uwalnia, nakoniec uspokoiwszy szemranie niepłatnego żołnierza, w kilku potyczkach poraża Szwedów i Dyament odbiera.

Już wspólność użytków, Szwedów z Moskalami związała. Wysłali pierwsi na pomoc carowi 6000 wojska pod komendą Ponte de la Gardie; odmiennym bojem walczyli nasi z tym ludem. Zygmunt z wyborem wojska uporczywie Smoleńska dobywał, wieść przyszła, że Szujski z ogromnemi siły na odsiecz mu ciągnie. Żołkiewski, jakeśmy już powiedzieli, wziąwszy część wojsk królewskich, pod Kluzynem zachodzi im drogę, znosi ze szczętem sprzymierzone wojska, ciągnie do stolicy, osadza ją pułkami polskiemi, dowództwo Gąsiewskiemu oddając. Moskale słusznie zdzierstwem i rozpustą wojsk naszych rozjątrzeni, bunt w stolicy podnoszą; Gąsiewski uśmierza go, kładzie na placu sześć tysięcy Moskwy, zapala miasto i w perzynę obraca. Żołkiewski widząc przyrzeczenie swoje Bojarom dane, że im Władysława przywiedzie, zawiedzioném przez króla, już więcéj cześci swéj narażać nie chciał, i od dowództwa nad wojskiém naszém w Moskwie wymówił się. Zygmunt, drugi już rok dobywający

Smoleńska, przymuszony był na miejsce jego Chodkiewicza zaprosić. Wieść ta przez wojska nasze na stolicy będące, z nadzwyczajną przyjęta radością. Już też i Smoleńsk po 20 miesięczném oblężeniu Zygmuntowi się poddał, lecz król zamiast ciągnienia do stolicy, powrócił do Wilna, a niepłatne wojska wiązać się i do domów rozchodzić zaczęły. Na Moskwie też żołdu zaległość, zawód posiłków, a więcéj nad wszystko niezgoda między Sapiehą i Gąsiewskim, gorsząc stan rzeczy naszych, pokrzepiały moskiewskie.

Chodkiewicz za przybyciem swojém pod Moskwę zastaje rycerstwo polskie zepsute zbytkiem, niesforne w karności, między sobą i wodzami niezgodne. Napróżno dzielny hetman porządek usiłuje wprowadzić, wzięło górę zuchwalstwo nad wszystkiemi względami: wypowiedziano posłuszeństwo, zawarty związek pod marszałkiem Józefem Cieklińskim: zuchwali porzucają chorągwie hetmańskie, przechodząc przez stolicę, osadę tam Gąsiewskiego do wspólnictwa zbrodni usiłują namówić, złupiwszy nakoniec skarby carskie uchodzą, w ciągnieniu nieraz w odwodzie od Moskwy napadani i trapieni, często od niepomnego występku ich hetmana, posiłkowani i bronieni byli. Wrócili nakoniec do Polski, swywole i zdzierstwa po niewinnych szerzyć rolnikach.

Tymczasem nieszczęsny hetman napróżno przed narodem i królem o nieposłuszeństwo się skarżąc, napróżno posiłków wołając; z garstką ludu wiernego czuwał nad Gąsiewskim będącym jeszcze w stolicy, ucierał się z nieprzyjacielem, zasilał osadę żywnością. Nadchodzi nakoniec Struś, którego Jan Potocki wojewoda bracławski z trzema tysiącami wybornego ludu na Moskwę przysyła.

Był to czyn piękny obywatelskiej gorliwości, lecz splamiła go zazdrość. Zlecił wojewoda siostrzeńcowi swemu Strusiowi, by stolicę Moskwę do nadejścia króla zachował: lecz chwałę dzieła tego wyłącznie zachowując przy sobie, jako przewyższający siłą nie szedł ni pod hetmana ni pod Gąsiewskiego rozkazy. Ustąpić więc musiał Gąsiewski z małą swą garstką licznym Strusia pułkom, ten zajął stolicę, lecz wkrótce głodem ściśniony do srogiéj ostateczności przywiedzionym się widział. Chodkiewicz w którego w szlachetném sercu żadna podła namiętność nie znalazła przystępu, tknięty cierpieniem współziomków, troskliwy o ich całość, otrzymawszy cokolwiek posiłków, ciągnie w głąb kraju po żywność, z tą wśród wojsk moskiewskich do stolicy się zbliża i zwodzi liczne i krwawe utarczki. Już wozy z zbożem zbliżały się pod bramy miasta, niezostawało Strusiowi jak uczynić wycieczkę, lecz on suchém okiem patrząc na krwawe Chodkiewicza zapasy, nie ruszył się i kroku, i wo

lał okropność głodu ponosić dłużéj, niż chwałę zachowania miasta Chodkiewiczowi zostawić. Moskale korzystając z téj między wodzami niezgody, podwoili usiłowania, uderzyli na wozy, i z tylą trudami sprowadzoną żywność zabrali.

Po téj nieszczęśliwej przygodzie, nie był Chodkiewicz w stanie nic ważnego przedsięwziąć. Umarł waleczny Jan Sapieha starosta uświacki w Krymgrodzie, wojsko jego dotąd strony Maryny trzymające się, poszło na czas pod hetmańskie chorągwie, lecz wkrótce sprzykrzywszy sobie oczekiwanie zaległego żołdu, udało się za przykładem Cieklińskiego, i porzuciwszy wodza, pociągnęło do Brześcia Lit: by pieniądze wybierać.

Opuszczony Chodkiewicz, z garstką jazdy udał się do Wiaźmy, gdzie już ku jesieni Zygmunt z żoną, dworem i wojskiem po większéj części niemieckim przyciągnął. Tymczasem Struś wytrzymawszy w ciężkiem oblężeniu co tylko naturze ludzkiéj wytrzymać jest dano, poddał się nakoniec pod zaprzysiężonemi warunkami, że honor, życie, wolność wyjścia zachowanemi mu będą: zaledwie miasto oddał Moskalom, wraz haniebnym wiary zgwałceniem sam wtrącony do turmy. żołnierze pozabijani, lub potopieni.

Przyciągnął nakoniec Zygmunt pod stolicę wtenczas, gdy już ją trzymali Moskale, gdy ją ogromne ich otaczały wojska. Wysłani posłowie z uwiado-

mieniem, że Władysław przybył, przyjętemi nie byli: już Bojary słusznie znienawidziwszy i niewiarę Zygmunta i wojsk naszych rozpustę, Michała Fiedorowicza na tron wynieśli. Zygmunt bez korzyści i chwały powrócił do Polski.

Rozjątrzeni tylu urazami Moskale, świadomi i małéj liczby i nieposłuszeństwa wojsk naszych, nie chcieli do pokoju skłonić się, i owszem nie tylko kusili się o Smoleńsk, lecz częste w granice królestwa czynili najazdy. Niezrażony Chodkiewicz doznanemi przeciwnościami, gorszącą wojska bezkarnością, z nielicznym niesfornego ludu hufcem, wsparty dzielnością Gąsiewskiego, poraziwszy kilkakroć nieprzyjaciela, Smoleńsk od oblężenia uwolnił. Poprzestał nakoniec Zygmunt życzyć sobie carskiej korony, poprzestał zazdrościć jéj synowi, i r. 1617 otrzymał od stanów posiłki. Ciągnął z niemi młody królewicz Władysław, pożegnawszy się z rodzicami jak gdyby na zawsze już miał zostać na Moskwie. Wiek i niedoświadczenie młodego pana, wymagały doświadczonego poradcy wojownika: żądano by Żołkiewski podjął się wodztwa nad wojskiem: Wymówił się ostrożny starzec, pozorem czuwania nad wiszącą od Turków wojną, lecz bardziéj podobno przekonaniem o zwykłéj na Moskwie niękarności ludu naszego, i opieszałości w radach i czynach Zygmunta. Znał je równie dobrze Chodkiewicz, długiém i smutném doświadczeniem, cier-

piał przez nie więcéj nad innych, przewidywał, że zazdrość możnych, buntowniczy duch w wojsku, zaniedbanie od króla czekały go i dzisiaj: przecież taka była w tym cnotliwym mężu wielkość duszy, takie przekonanie o powinnościach obywatela i wodza, iż wzgardził pewnemi przeszkodami i trudy, na pełną przykrości puścił się wyprawę. Pośpieszył więc do Litwy dla zbierania pułków: królewicz ciągnąc przez Wołyń część wojska koronnego przeciw Tatarom i Turkom Żołkiewskiemu dać musiał. Na samym wstępie wziął Chodkiewicz Drohobusz, Wiaźmę i Mozajsk, sama stolica byłaby wpadła w ręce jego, gdyby niesforność i nieposłuszeństwo rycerstwa, podniecane przez zawiść możniejszych przeciw sławnemu wodzowi, zapędom jego niepołożyły tamy. Przymuszony więc był hetman rozłożyć wojska pod Wiaźmą na stanowiska zimowe, mocnemi od napaści obwarowawszy je grodkami: z tych najważniejszy, Carów blisko Mozajska, powierzył Rzeczyckiemu, lecz gdy ten zaniechawszy ostrożność i czaty, czas trawi u kufla, Łykow wódz moskiewski wpada z 11,000 ludu, gromi nieostrożne chorągwie nasze, samego Rzeczyckiego i posiłkującego go Oporowskiego bierzę w niewolą. Chciał Chodkiewicz pomścić na Łykowie téj klęski, wybierał się i z lekkim oddziałem napaść na nieostrożne hufce jego; lecz i téj korzyści nie dopuścili mu zawistni, namawiając królewicza, żeby

się koniecznie na tę wyprawę napierał. Hetman nie ważąc się powierzonego sobie Władysława zbyt lekce narażać, powiększyć musiał wyprawę działami i piechotą: przygotowania te zabrały czas, nieprzyjaciel dowiedział się o nich. Chodkiewicz znalazłszy Łykowa przygotowanym i potężnie zmocnionym, przedsięwzięcia zaniechał.

Skłonność młodego królewicza dla pochlebiających mu Kazanowskich, niezgody stąd i nieprzyzwoitość w obozie, powodem były ciężkiego dla hetmana strapienia i szkodliwéj w wyprawie téj zwłoki. Po zaspokojeniu tych burzy, powstały nowe nieszczęścia z niezapłaty wojska wynikające. Żołnierze ciężką zimę spędziwszy na twardych trudach i walkach, nie widząc przyrzeczonéj nagrody, hurmami z obozu oddalać się zaczęli: niepozostało prócz Lisowczyków jak tysiąc jazdy i trochę piechoty. W smutnéj hetman widział się ostateczności, gdy nadeszła wiadomość, że waleczny Konasewicz hetman Zaporożców z 20,000 wybranego ludu wielkie w pochodzie zadawszy Moskalom klęski, naszym ciągnie na pomoc. Za przyjściem kozaków pokrzepiły się naszych i umysły i siły. Podstąpiono pod Tuszyn, zkąd wysłano posłów do Moskwy z upomnieniem mieszkańców, by do posłuszeństwa powrócili. Odpisali oni, że próżno Władysław tytułu cara żąda, gdy go dla łgarstwa i dumy ojca (te były ich wyrazy) sprawiedliwie utra-

cił. Chodkiewicz podstępuje pod stolicę, i w nocy szturm przypuszcza. Nowodworski jak przy wszystkich oblężeniach tak i tu, wysadza bramę petardą, i dokazuje cudów męztwa; lecz Moskale przez dwóch zbiegów Niemców z piechoty naszéj, o szturmie tym wcześnie ostrzeżeni, całe swe siły obrócili w te strony i naszych nie bez straty odparli. Rozpoczęły się znowu umowy o zgodę, lecz gdy Moskale zbyt zuchwałe zakładają warunki, Chodkiewicz odciągnąwszy od stolicy, hufy kozaków na pustoszenie wgłąb kraju wysyła, sam zaś do leż zimowych przygotowania czyni. Moskale trapieni napaścią, zagrożeni dłuższym przeciągiem wojny, skłaniają się do zgody. Stanął pokój Dziwileński na lat 14, zrzekł się Władysław tronu, zdobyte prowincye zatrzymał, Chodkiewicz wojsko odprowadził do Polski.

Nie długo po wojnie moskiewskiéj oręż polski spoczywał, gromadzące się oddawna na wschodzie chmury już nawalnicą groziły. Turcy obrażeni wycieczkami kozaków, którzy nie raz w zagonach swoich ocierali się o same Carogrodu mury, chciwi nie dzielnego nad Wołoszczyzną panowania, rozjątrzeni ustawnym Zygmunta Austryaków posiłkowaniem, gotowali na Polskę swą zemstę. Wysłany Żołkiewski z dosyć licznym wojskiem; wódz ten zgięty ciężarem lat, więcéj już był ostrożnym, niż śmiałym.

Wkrótce ośmieleni tém Turcy napadają nań w Multanach, gdzie wódz ten sędziwy i pełen chwały, w odwodzie pod Cecorą popłochu hałastry obozowéj staje się ofiarą i pada z orężem w ręku. Muzułman żadnego nieznajdując oporu, szeroko kraje nasze pustoszy. Uchwalono na sejmie nowe zaciągi i pospolite ruszenie, oczy całego narodu znowu zwróciły się na Chodkiewicza. Wieść wyboru jego na najwyższego wodza, zastała go w Ostrogu. Przed kilku laty stracił był Chodkiewicz i żonę i jednego syna swego Hieronima: wrodzona w sercu ludzkiém chęć przedłużenia jestestwa swego potomstwem, za same grobu szranki, skłoniła sędziwego męża do wnijścia w powtórne związki małżeństwa. Właśnie był pojął Annę xiężniczkę Ostrogską: ledwie z oblubienicą od świętych odchodził ołtarzy, gdy mu oddano rozkaz udania się czemprędzéj do wojska. Pod Repnicą złączył się z Stanisławem Lubomirskim hetmanem pol: koron. Acz wojska ściągały się leniwie, uchwalono wkroczyć na Wołoszczyznę: tam blisko Chocimia, z jednéj strony broniony Dniestrem, z drugiéj wąwozami i skałami obóz swój obwarował szańcami, 35,000 liczono regularnego wojska, ledwie nie tyle przyciągnęło Zaporożców pod walecznym swym wodzem Konaséwiczem, pospolite ruszenie po skończonéj dopiero wyprawie ściągać się zaczęło. Niektórzy wojsk koronnych wodzowe nie chcieli iść

pod rozkazy Chodkiewicza dla tego, że był tylko litews: hetmanem. Tu królewicz Władysław i hetman pol: koron: Stanisław Lubomirski, chwalebny przykład dali wojsku całemu, poddając się publicznie pod Chodkiewicza rozkazy.

Dnia 2 września nadciągnęło wojsko tureckie rozwlekłą obławą, zalegając nieścignione okiem pagórki i doliny. Ujrzano podnoszący się namiot sułtana, obszernością postać ogromnego zamku noszący. Stanęły przed nim cztery słonie, dźwigając na grzbietach swych wieże z dzwonami, któremi ogłaszano wojenne rozkazy. Namioty baszów lśniły się purpurą i złotem: liczono 300,000 Turków nie rachując Tatarów. Młody sułtan Osman patrząc na nieprzeliczone wojsk swoich mnóstwo, pewien był, że łatwo zgniecie nieliczne siły nasze, i uciążliwy haracz włoży na Polskę. Jakoż niedawszy czasu i wytchnąć swoim, ciągnął do boju. Chodkiewicz także uszykował swe wojsko, gorącą mową zachęciwszy swe rycerstwo, i chwyciwszy od orężnika szyszak i pałasz, bitwę rozpoczął: po dwunastogodzinnym boju zegnani Turcy z pola, tył poddać musieli. We dwa dni potém przypuścił Osman szturm do całego obozu naszego, odegnan zewsząd, a działa nasze i strzelba piechoty, rzeź okropną w Muzułmanach sprawiły: ustąpić Turcy musieli. Tu z jednéj strony Stanisław Lubomirski, z drugiéj kozacy Lisowczycy, czeladź obozowa, wysypawszy się

za niemi, gonili ich i do samego wpadli obozu, i już późno w nocy z bogatemi powrócili łupami. Trwały codziennie te krwawe zapasy, z okropną zawsze Muzułmanów stratą. Chodkiewicz acz chory i na siłach stargany, sam dnia jednego wywiódł część hufców swych z obozu, i z szablą w ręku mniej może roztropnie jak na hetmana przystało, rzucił się w tłumy Turków, siekł, zwyciężał i gonił. Ośmieleni nasi tém szczęściem, bez względu na sił swych szczupłość i mnóstwo wojsk ottomańskich, przedsięwzięli uderzyć w nocy na obóz turecki. Już wojsko ruszyło do szturmu, gdy gęsta nawalnica wstrzymała zbyt może przedsięwzięcie zuchwałe. Dnia 15 września Turcy sroższą jeszcze klęskę ponieśli, poległ najwaleczniejszy z ich baszów Karakasz, wzięta chorągiew Mahometa i wszystkie obozu archiwa. Śmierć jego zraziła więcéj niż kiedy natarczywość zuchwałych. U nas też sędziwy Chodkiewicz długo hetmana i rycerza pełniąc obowiązki, codziennie na koniu, codziennie w boju, bez odpoczynku jak żołnierz, bez snu jak wódz troskliwy, trudami, chorobą i wiekiem przycisniony, ostatnią uczuł już niemoc. Baczny naówczas na upadający już duch rycerstwa, na pokątne namowy, odkazywania się, że nic nie zostaje jak za Dniestr odciągnąć, chciwy, by i po zgonie swoim w tak ciężkich razach w... ztwie swoich utwierdzić, starszyznę wojskową do namiotu swojego przywołać rozkazał. Zeszli się pułko-

wnicy, rotmistrze i Konasewicz wódz Zaporożców. Hetman podniosłszy się na łożu, śmiertelnym już prawie głosem, temi słowy chciał jeszcze doświadczyć męztwa polskiego: «Wiadomo wam o towarzysze! w jakiéj już znajdujemy się ostateczności. W chwalebnych lecz częstych i krwawych z nieprzyjacielem bojach, poległ kwiat rycerstwa naszego, innych ciężkie trapią choroby, trapi już głód, przeraża rozpaczą kończący się zapas i kul i prochów: obawiać się należy, by niesmak w obozie, szemrania i spiski do jawnego nie przyszły buntu. Czas jest uprzedzić tę hańbę, to nieszczęście, oddaleniem się z miejsc tych fatalnych. Mnie już dusza odbiega, wkrótce pomnożę ciałem mojém tę ziemię, w któréj tyle już kości przodków naszych spoczywa. Wy, póki czas, radźcie o sobie, unoście życia wasze i drogie królewica zdrowie.» Tu przenikającym wzrokiem na przytomnych poglądał. Stali wodzowie w zadziwieniu, że ten co piérwszym zwykł bywać, gdy szły szyki, piérwszym do wstępnego prowadzić je boju, dzisiaj odwód doradzał. Mniemając że rada ta pochodziła z zwątlonego już chorobą umysłu, chcąc pokrzepić mdlejące wodza nadzieje, krzyknęli wszyscy, iż lepiéj jest uczciwie za ojczyznę umierać, niż do zelżywéj dla żołnierza brać się ucieczki: prosili by hetman nie frasował się o nich, i by go więcéj zabezpieczyć, przysięgli umierającemu wodzowi, że z pola niezejdą. Tego tylko czekał

Chodkiewicz. Rozjaśniały raz jeszcze oczy jego, chwalił tę serc szlachetnych wspaniałość, zachęcał do wytrwałości, i uprzejmie ściskając wszystkich za rękę, dobréj myśli być kazał. Już się też zbliżył koniec dni jego, znikały rzeczy ziemskie, i wieczność w oczach stawała. W tenczas kazał się złożyć na wozie, i do Chocima prowadzić, a gdziekolwiek ten wóz fatalny przechodził, cisnęło się do niego żołnierstwo z niewymownêm narzekaniem płaczem. Przywieziony do zamku, przywołać kazał Stanisława Lubomirskiego het: pol: koron. Tam raz ostatni udzielając mu uwag swoich, na znak zrzeczenia się władzy najwyższéj, buławę mu w ręce oddał. Nazajutrz 23 września 1621 r. mąż ten wielki żyć przestał.

Przez pięć dni jeszcze po śmierci hetmana, trwały Turków natarczywe szturmy, z ciężką ich stratą odpierane przez naszych: nakoniec obiedwie strony krwawym znużone bojem, rozpoczęły umowę, i pokój na dniu 8 października zawarły. Nigdy ojczyzna nasza w większym jak w czasie owym nieznajdowała się niebezpieczeństwie, szło bowiem o niepodległość lub wieczną niewolę. Napróżno szukała pomocy od tych których nie raz wyratowała od zguby, zostawiona sama sobie, z małemi siły lecz nieustraszonêm męztwem, odparła chmury niezliczonego ludu, z ciężką dla nieprzyjaciela stratą, z wiekuistą sławą dla siebie. Wszystko to było dzie-

łem biegłości i odwagi męża, który nie ujrzał nawet szczęśliwego prac swoich skutku.

WŁADYSŁAW CZWARTY.

Odmienny od ojca przymiotami umysłu i serca, z dzieciń, miły Polakom, przez przywiązanie, które do kraju, mowy, stroju, zwyczajów nawet okazywał ojczystych: odważny, hojny, uprzejmy, połączył Władysław na polu elekcyi wszystkich życzenia za sobą. Przy schyłku wprawdzie życia Zygmunta, Krzysztof Radziwił i inni dyssydenci, zamyślającemu o berle polskiém Gustawowi Adolfowi nie małą czynili otuchę: lecz poznawszy jak dalekim od prześladowania był umysł królewica, przydali i oni głosy swoje do głosów powszechnych. Wykrzykniony królem Władysław na początku roku 1633 w Krakowie koronowanym został. Oddali mu hołd powinny elektor brandeburgski i xiążę pomorski, a Tomasz syn wielkiego Zamojskiego na czele licznego rycerstwa, ofiarował królowi chorągiew przez ojca pod Byczyną zdobytą, z herbem austryackim i Maxymiliana cyfrą. Miasto Gdańsk, Kraków i Wilno, na sejmie elekcyi posłów swych miały. W ciągu sejmu tego przyszła wieść, że car

moskiewski zerwał przymierze i z liczném wojskiem Smoleńsk opasał. Król lud swój zebrawszy, coprędzéj ciągnął twierdzy na odsiecz. Krzysztof Radziwił przednią straż wiodący, uderzył i przełamał szyki nieprzyjaciela, w miejscu Pokrowa zwaném, tak przeważnie, że król bez oporu wszedł do Smoleńska. Tam Radziwiłłowi (którego Zygmunt dla różności wiary nie lubił) oddał litewską buławę. Wódz moskiewski Sehin ącz z liczniejszém nierównie wojskiem oddalił się od miasta, król zmocniwszy Smoleńsk, straż onego wojewodzie Gąsiewskiemu powierzył, sam za Sehinem udał się. Nieprzyjaciel liczący 30,000 wojska swojego, 10,000 Dońców i 6000 zaciężnych Niemców, naszym już tylko 20,000 liczącym stawić pola nieodważył się; lecz odciągnąwszy w głąb kraju zamknął się w obozie, pewien, że wśród braku żywności i mrozów tęgiéj zimy, Polacy wojny téj długo popierać nie będą. Wytrwały na wszystko umysł Władysława, przemógł najcięższe trudności; z mniejszemi nierównie siły umiał przeważniejsze opasać i cisnąć. Wśród śniegów i mrozów najtęższych pięć miesięcy oblężenie to trwało, a co tylko wytrwać można niewygód i nędzy, wytrwali Polacy. Przysposobione na czas długi zapasy, niesforna czeladź obozowa rozszarpała, i strwoniła w dni kilka. Spustoszony kraj w około, żołnierz bez schronienia leżał pod mroźnym i iskrzącém niebem, padali od głodu i męże i ko-

nie. Król stojący w małéj wieśniaka chacie, dzielił wojska niewczasy, przykładem swoim pokrzepiał upadające umysły, wlewał odwagę: nieraz wśród burzy, zawieruchy, wśród nocy, sam objeżdżał czaty, zachęcał i cieszył. Napróżno Schin czynił wycieczki, zbity cofać się musiał: nakoniec straciwszy znaczną część wojska ściśniony głodem, z całym swym ludem na łaskę królewską poddać się musiał: Wyszły więc pułki moskiewskie, chorągwie, oręż, zabrane działa, składając u nóg Władysława: wszystkie obozowe sprzęty dostały się zwycięzcom. Król ciągnie pod Moskwę, i pod moc swą różne zamki podbija. Stanął nakonie pokój w Polanowie, przez który Smoleńsk, Siewierz, Czernichów, Drohobusz, Biała, Rosław, Starodub, na zawsze ustąpione Polsce. Car zrzekł się wszystkich praw do Inflant i Estonii, za koszta wojenne znaczne wypłacił summy, a Władysław Michała Fiedorowicza uznał carem moskiewskim, i dane sobie niegdyś dyploma powrócił.

Acz chlubnym i korzystnym nazwać można ten pokój, nie byłby go tak łatwo zawarł Władysław, gdyby Moskale w ciągu téj wojny, nie wysłali byli do Porty dla podniecenia jéj przeciw Polakom. Wpadli naprzód Tatarzy i kraj na sześć mil w koło Kamieńca splądrowali ze szczętem; poszedł za niemi Koniecpolski i dognawszy w Multanach w miejscu Sasowyróg zwanym, zniósł wojska ich i zdobycz

odbił, dowiedziawszy się atoli, że ciągnie wojsko tureckie, cofnął się i pod Kamieńcem obozem stanął. Przypuścił do okopów polskich potężny szturm Ali basza wódz turecki, lecz z ciężką odparty klęską, aż pod Rymczuk cofnął się. Napróżno potém kusił się o wieś Studziennicę nad Dniestrem, tam tysiąc ludzi straciwszy, odciągnął do Dunaju i wojsko rozpuścił. Tymczasem król wysyła Trzebińskiego do Porty z zażaleniem o zgwałcenie przymierza, a na poparcie kroku tego, sam z wojskiem ciągnie na granice tureckie, odrzuca warunki pokoju, pókiby Ali basza skaranym nie był. Sułtan z tak walecznym królem niechcąc bojów odnawiać, gwałciciela sojuszu Ali baszę udusić kazał. Stanął więc pokój, a król do Warszawy powrócił.. Zaćmiła tyle powodzeń śmierć dwóch braci jego przyrodnich. Jan Albrycht kardynał i biskup krakowski w Rzymie życia dokonał, Alexander porwany w kwiecie wieku z tym większym polaków żalem, że męztwa i mądrości najświetniejsze dawał nadzieje. Odcięcie tylu latorości od królewskiego szczepu, powodem było panom radnym, że naglili króla, by żonę pojął, zostawując mu wolność wyboru. Zamyślał Władysław o córce Fryderyka wojewody Renu, lecz gdy ta wiary katolickiéj przyjąć niechciała, pojął Cecylią Renatę córkę cesarza niemieckiego Ferdynanda II. Była to jedna z arcyxiężniczek, co się nie mieszała do rządów, i na miłość króla i

narodu zasłużyć sobie umiała. Powiła królowi dwie córki, obiedwie zmarłe w dzieciństwie: wnet matka zstąpiła za niemi do grobu. Pozostał syn Zygmunt Kazimierz, którego w ośm lat potém wczesną śmierć długo ojciec, długo opłakiwali Polacy. Na sejmie r. 1635 wysłany Jerzy Ossoliński do Rzymu; poselstwo to sławne nadzwyczajnym przepychem, piórem dziejopisów i Stefana Dollabeli rylcem, aż do naszych przyszło czasów. Celem poselstwa tego, było ścieśnienie przywilejów duchownych, jakoż odtąd zakazane im zostało kupowanie dóbr ziemskich.

Krystyna córka Gustawa Adolfa panowała w Szwecyi, kierował styrem rządu sławny Oxenstiern, upłynął rozejm między dwoma państwy zawarty: obadwa do nowéj gotowały się wojny. Król był z wojskiem w Toruniu: Koniecpolski stał obozem pod Kwidzynem, Szwedzi wzmacniali dzierżone w Prusiech miasta. Już się brano do boju, gdy posłowie angielski Duglas, francuzki Daveaux i holenderski przybyli do króla z propozycyą ugody. Poseł cesarski starał się od niéj odciągnąć Władysława, lecz król ten nie był jak ojciec jego obcéj polityki narzędziem: niechciał on, jak życzono, zrzec się praw swoich do szwedzkiéj korony, zezwolił atoli na przymierze na lat 36, mocą którego Szwedzi ustąpili z wszystkich miast pruskich. Od Inflant, Dźwina stała się dwóch państw granicą: wolny handel do Rygi, powszechna z obu stron amnestya, uży-

wanie tytułu króla szwedzkiego i odstąpienie całych Inflant, do poźniejszych odłożono traktatów.

Wolna przez sojusze od wojen pogranicznych Polska, w pokoju kwitnąćby mogła, lecz gdy się obcy nie targał, własnych rodaków chciwość wzniecila ogień, który okropnym później wybuchnął pożarem. Możniejsi w Polszcze panowie odbierali od królów znaczne na Ukrainie nadania, już dziedzictwem, już też w starostwach. Zamieszkiwał (jakeśmy wyżéj powiedzieli) krainę tę lud znany pod imieniem Kozaków. Najazdy na państwo tureckie, rybołostwo, hodowanie trzod niezmiernych, były jego najmilszą zabawą, miłość wolności najżywszą żądzą. Polacy tak troskliwi o wolność tę u siebie, nie umieli szanować jéj u drugich; zabierali Kozakom słobody i grunta, i wolnych dotąd w równe jak innych w Polszcze wieśniaków obracali poddaństwo. Zniecierpliwiony lud coraz bardziéj cisnącém jarzmem, porwał się do broni, i twierdzę Kudak (którą był Koniecpolski dla utrzymania go w posłuszeństwie zbudował) zburzył. Mikołaj Potocki hetman pol: kor: chcąc bunt ten w samém przytłumić zajęciu, na nieprzygotowanych jeszcze pod Kumejkami uderza i znosi. Pauluk wódz ich pod zaręczeniem Kisiela podkomorzego czernichowskiego, że mu się nic nie stanie, odesłany do Warszawy: tam na następującym sejmie mimo danéj wiary, za uporczywém panów ukraińskich nastawaniem, pod miecz głowę

dać musiał. Wszystkie przywileje i Techtemirów dany niegdyś przez króla Stefana, odebrane im były. Nie dosyć na tém, uchwalono nową na wytępienie ich wyprawę, lecz w opatrzeńszym niż wprzódy wojska polskie znalazły ich stanie. Okópani nad rzeką Starczą, wysokiemi wałami opasani w szaniec, nie tylko mężnie wytrzymywali szturmy naszych, lecz nie raz ciężkie w wycieczkach zadawali nam klęski; aż nakoniec, gdy Stanisław Potocki wódz wojsk królewskich przyrzekł, że na przyszłym sejmie powrócone im będą dawne ich przywileje, rozeszli się spokojnie. Ślepa atoli panów ukraińskich prywata, niedozwoliła przyrzeczeń tych spełnić: zostało wszystko w deliberacyach sejmowych, gorzéj, że coraz nowi od króla wysyłani tam kommissarze, więcej baczni na zdzierstwa i własne korzyści, jak na niebezpieczeństwo granic lub porządek w wojsku kazackiém, dozwolili Tatarom wpadać i łupić krainę ogołoconą z dawniejszych straż kozackich. Niezmierne Wiśniowieckiego dobra napaści téj smutną stały się ofiarą: 30,000 ludzi uprowadzili Tatarzy, nie wstrzymywał ich zapędów zrażony i zniechęcony naród. Pomnażające się coraz gwałty, tyle nakoniec sprawiły, iż lud który nas posiłkował i bronił, słuszną uniesiony zemstą, wkrótce najsroższe zadawał nam klęski.

Czytam w rękopimie jednem, iż czyli to za wiedzą królewską, czyli jak często bywało z włą-

snéj ochoty, Noskowski starosta łomżyński i Jan Gromadzki, kilka tysięcy ludzi cesarzowi niemieckiemu na pomoc przeciw Francyi powiedli, i wiele tam dokazując, pułki hrabiego de Soissons znieśli. Richelieu za tę wetując urazę, oglądającego Marsylią brata królewskiego Jana Kazimierza przytrzymać, i naprzód w zamku Citeron, poźniéj w Vincenne uwięzić rozkazał. Uwolniony nakoniec za przyrzeczeniem, że przeciw Francyi wojować nie będzie. Królewic ciężko tém zmartwiony nieszczęściem, w Rzymie życie zakonne obiera. Osierociały z potomstwa Władysław, wchodzi w powtórne małżeństwo z Maryą Ludwiką córką Karola Gonzagi xiążęcia mantuańskiego we Włoszech, a Niwernu we Francyi. Zadziwił się Paryż nad przepychem Polaków po królewską oblubienicę przybyłych. Marszałkowa Guebriant piérwsza z niewiast, tytułem nadzwyczajnego posła zaszczycona, do Warszawy towarzyszyła królowéj. Czytać można w podróży pana Laboureur sekretarza jéj, jaka była naówczas powaga i świetność dworu polskiego, jaka okazałość w tych, co go otaczali, uprzejma godność w starszych, w młodzieży zręczność w gonitwach, biegłość w językach, grzeczna zalotność i skromność. Nie znalazł Władysław w stadle tém szczęścia: wychowana Marya we Francyi, w kraju gdzie kobiety tak silny wpływ miały do spraw publicznych, w czasie ostatnich zapasów między tro-

nem i pany możnemi, przyniosła do Polski umysł wyniosły, niespokojny, i zawsze czynny; okazała go w całéj swéj dzielności, w czasie panowania Jana Kazimierza. 700,000 talarów, które król w posagu z nową otrzymał małżonką, zdały mu się dostatecznym być zapasem na rozpoczęcie nowéj z Turkami wojny. Naglili go do niéj papież i Jan Tiepoli poseł wenecki. Zaciągnął król zagranicznéj piechoty do 14,000, powstał przeciw temu sejm w r. 1646; zaciągi te bez woli stanów, i ustanowienie orderu Niepokalanego poczęcia N. P. wyrzucając jako grożące swobodom, uwłaczające równości szlacheckiéj. Lubo król odstąpił od przedsięwzięcia swego i order ten uchylił, uchwalono prawo, że żaden Polak tytułów zagranicznych przyjmować nie może, że król prócz 1200 gwardyi, nowych zaciągów bez wiedzy stanów nigdy czynić nie będzie.

Wolniejsze życie, któremu się Władysław w młodości swojéj niebacznie poddawał, obarczyły ostatnie dni jego przykremi i ciężkiemi choroby. Padł ich nakoniec ofiarą w Mereczu d. 20 maja 1648 r. Pan mądry i dzielny, w podróżach swoich po całéj prawie Europie, cokolwiek pożytecznego widział, do ojczyzny wprowadzić starał się. Sztukę strzelby czyli artyleryą przywiódł do doskonałości w jakiéj nigdy nie była. Za niego ustanowiona poczta: rzeki Pinę, Prypeć, Muchawiec i Bug z Dnieprem, a przez to z dwoma morzami połączyć zamyślał.

Zarzucają mu zbytnią rozrzutność, lecz już może król polski inaczéj podobać się nie mógł. Wymawiają, że niepowściągnął gwałtów możniejszych na Ukrainie panów, lecz ogołocony z władzy mógłże poskromić możniejszych od siebie? Słuszniéj powiedzieć można, że cokolwiek było w panowaniu tém świetnego, było dziełem króla; cokolwiek niepomyślném, winą zepsutego rządu i zaślepionéj w nadużyciach szlachty.



JAN KAZIMIERZ.



Pomimo ślepego szlachty naszéj do wolnych elekcyj przywiązania, uczą nas dzieje, że ilekroć szczep panujących królów zostawiał latorośli po sobie, Polacy obcych nieszukając panów, chętnie synom zmarłych królów oddawali swe berło. Jak po Zygmuncie Władysław, tak po nim, brat jego Jan Kazimierz bez oporu na tron polski wstąpili. Przyczyniły się może do pośpiechu elekcyi żałosne z Ukrainy wieści: ostatnie zwycięzkiego Władysława chwile smutnemi naznaczone były klęskami. Powstał człowiek zuchwały i śmiały, nieubłagany w zemście, przebiegły w sposobach, dumny lub skromny, chy-

try lub otwarty, jak okoliczności kazały. Był to Bohdan Chmielnicki szlachcic podług jednych z Mazowsza, podług drugich z Rusi czerwonéj, syn bitnego żołnierza, któremu w zasługi nadana była sloboda Sobotow w starostwie czechryńskim. Służył Bohdan naprzód u Żołkiewskiego, potém u Daniełowicza, nakoniec z łaski Władysława IV. i Koniecpolskiego został pisarzem Kozaków zaporożskich. Znał król zdatność i odwagę człowieka, i w czasie knowanéj przeciw Turkom wojny, dał mu tajemne zlecenie zbierania i uzbrajania Kozaków. W tém Daniel Czapliński podstarości Alexandra Koniecpolskiego chor: koron:, zawiadujący starostwem czechryńskiem, Bohdanowi słobodę jego gwałtem odbiera, na dopełnienie krzywdy żonę jego uwozi. Chmielnicki wieczną zemstę imieniowi polskiemu przysięga, i nienawiść którą sam pała, łatwo wlewa w serca tylu krzywdami rozjątrzonego narodu. Po śmierci Barabaszenki Chmielnicki wodzem Kozaków wybrany, gromadzi wojska, i przymierze z Hanem tatarskim zawiera. Mikołaj Potocki kaszt: krak: lekce ważąc siły Kozaków, syna swojego Stefana z nielicznym pocztem na przeciw ogromnym hordom wysyła. Sławy chciwy młodzieniec, uderza na przeważne Tatarów i Kozaków wojska: zaszła ta bitwa pod Złotemi wodami. Stefan poległ na placu, Czarniecki z 1600 ludzi dostał się w niewolą. W niewielkiéj odległości stało liczniejsze wojsko polskie

pod Mikołajem Potockim wielkim i Kalinowskim polnym hetmanem. Kalinowski radził, by zaraz uderzyć: przeciwnego był zdania Potocki. Wśród sporów wpada z całym swym ogromem Chmielnicki i zwycięża,' Kalinowski dwakroć raniony, Potocki, Sieniawski, Kazanowski, pojmani w niewolą, podług umowy oddani Tatarom.

Władysław już nie żył, nadeszłe w czasie bezkrólewia o klęskach wieści, przeraziły naród na wybór nowego króla zebrany. Uchwalił sejm konwokacyjny nowe przeciw Kozakom zaciągi. Wyznaczeni za wodzów trzéj regimentarze, xiążę Ostrogski wojewoda sandomierski, Alexander Koniecpolski i Ostrorog podczaszy koronny. Tymczasem Jeremiasz Wiśniowiecki, wódz odważny i od narodu lubiony, lecz zajadły Dyzunitów prześladowca, zebrał własnym kosztem 4000 ludzi i pod Zawichelem zniósł Asssawułę Krzywonosa, liczącego do 50,000 zebranego na prędcę motłochu. Tu gdy mieszkańcy miasta Wiśniowieckiego Niemirowa niechcieli własnego pana puścić do bram, wziął je szturmem, i lud wszystek wyrznąć rozkazał. Rozdrażniony tém Chmielnicki, gromadzi Kozaków i znowu wzywa Tatarów. Nadciągnęło już wojsko polskie pod trzema regimentarzami z władzą jednaką, aż nadto określoną przydaniem 26 kommissarzy. Jeremiasz Wiśniowiecki bez tytułu wodza, złączył z niemi swe siły i radził, by nieczekajac na przybycie Tatarów, wraz na Chmiel-

nickiego uderzyć; lecz mnóstwo wodzów mniéj sztuki wojennéj świadomych, w zdaniach sprzecznych, dało się uwieśdź Chmielnickiemu, który oświadczał, że do zgody przystąpić pragnie. Stało wojsko nasze pod Pilawcami, z kosztownie ubranego rycerstwa i z tłumu licznego ludu złożone, zaniedbana karność, dnie i nocy ná biesiadach i grach trawione. Chmielnicki lubo za pośrednictwem Dyzunity Adama Kisiela wojewody bracławskiego zawarł był zawieszenie broni, uwiadomiony o niesforności wojsk naszych, przybywa raptownie, i co lepsze miejsca około wojsk polskich osadza. Tu popłoch fałszywy przebiegł przez szyki niezgodne; bez rozkazu wodzów w nocy tłumami uchodzić zaczęły, tak dalece że Chmielnicki sam się zadziwił, gdy za rozjaśnieniem dnia nie postrzegł wojska polskiego. Obóz cały, mnóstwo najbogatszych łupów i sprzętów, wszystkie dostatki wpadły w nieprzyjaciół ręce, a rozrywanie ich przeszkodziło, że nie ścigano uchodzących wojsk naszych.

Chmielnicki żadnego przeciw sobie niewidząc oporu, całą Ruś i Podole, osobliwie dobra szlacheckie ogniem i mieczem pustoszy, Lwów i Zamość okupuje się złotem. Pod tém to miastem zatrzymał się śmiały buntownik, czyli to dla zadanéj w Litwie wojskom jego przez Janusza Radziwiłła klęski, czyli, że czekał na koniec i skutki elekcyi królewskiéj. Obrany Jan Kazimierz dnia 16 listo-

pada 1648 r. Chmielnicki zawiera w Pereasławiu z królem i rzecząpospolitą przymierze, przyjmuje z uszanowaniem przysłane sobie od króla buławę hetmańską, chorągiew i buńczuk, lecz tak zuchwale obchodzi się z kommissarzami, i wyrzuca panom polskim zadane krzywdy Kozakom, iż ci odjeżdżając postrzegli, że pokój niedługo potrwa. Jakoż w kilka miesięcy rozwinął Bohdan chorągiew rokoszu, wychodząc w pole w 180,000 Kozaków i Tatarów. Wojsko polskie nie wynoszące jak 9000 ludzi, dla bezpieczeństwa cofnęło się pod Zbaraż i okopało. Doznawali oblężeni ostatnich głodu okropności, gdy Jan Kazimierz w 20,000 ciągnący im na odsiecz, stanął pod Zbarażem. Zaszła przez dwa dni zacięta bitwa z znaczną dla wojsk polskich korzyścią, groziły atoli niebezpieczeństwem, zyskowne nawet z tak przeważnym nieprzyjacielem walki. Zręczność kanclerza Ossolińskiego potrafiła odciągnąć i ułagodzić Tatarów: opuszczony od nich upokorzył się i Chmielnicki, wprowadzony do namiotu królewskiego padł do nóg monarsze, za winę przeprosił, wierność poprzysiągł.

W warunkach zawartéj w tenczas z Chmielnickim ugody, zadosyć uczyniono wszystkim prawie Kozaków zażaleniom. Mógł był trwać pokój z wzajemnym narodów zadowoleniem, lecz i panowie nie dopełniali ściśle rządu przyrzeczeń, i dumny zwycięztwami Bohdan nieprzestając już na dawnych

przywilejach, o udzielném panowaniu już to nad Ukrainą i Rusią, już nad Wołószczyzną przemyślać zaczął. Okazały to jawnie przejęte listy jego do Turek, Moskwy i Szwecyi, okazało nakoniec świeże porwanie się do broni. Uchwalono na sejmie 1650 roku pospolite ruszenie. Król w 100,000 wojska łączy się pod Sokalem z hetmanem w. k. Tatarzy i Kozacy liczyli więcéj 300,000 ludu: zaszła uporczywa przez trzy dni bitwa pod Beresteczkiem, w któréj Jan Kazimierz nieustraszoną odwagę i niepospolitą sztuki wojennéj znajomość okazał. Polacy nakoniec najświetniejsze odnieśli zwycięztwo, 30,000 Kozaków i Tatarów legło na placu bitwy, działa i obóz cały zwycięzcom dostał się w zdobyczy, nie zostawało jak tylko rozproszonych ścigać, i raz nazawsze wojnie téj koniec położyć. Lecz niecierpiąca trudów obozowych szlachta, przymusiła króla do rozpuszczenia jéj: poruczono hetmanom z częścią wojska baczenie na Ukrainę i Chmielnickiego kroki.

Niemniéj i wojsko litewskie pod sprawą hetmana swego Janusza Radziwiłła, we wszystkich z Kozakami walkach okrywało się chwałą, rozgromiwszy ich siły, pochwytawszy wodzów, opanowało Kijów. Tam świetne pułki litewskie stanąwszy pod miastem, mile zadziwione były spotkaniem hufców braterskich. Przyciągnął był z wojskiem polskiém w te strony Mikołaj Potocki het: w. k. Wi-

dok tak niespodziany, opowiadanie wzajemnych trudów, przegranych i zwycięztw, chciwe o życie, o losy przyjaciół badania, ącz zwykłe do mordów serca rozrzewniły głęboko. Janusz Radziwił gdy po tylu latach starego Mikołaja Potockiego hetmana kor: witał, patrząc na osiwiałą sędziwość jego, na twarz w któréj wyryty był smutek ciężkiego Tatarów więzienia, ściskając wodza za rękę, od łez wstrzymać się nie mógł. Oba wojska pod Biało-Cerkwią stanęły. Chmielnicki połączeniem tém strwożony, nadto zamysłem opanowania Multan zajęty, do dawnych udaje się chytrości, i w Biało-Cerkwi mniéj szczęśliwą dla siebie jak wprzódy zawiera ugodę.

Zyskany tą ugodą czas, obrócił Chmielnicki na spisywanie licznego wojska, lecz i tu chytry, wysyła do hetmana Kalinowskiego, że niczego obawiać się niepowinien, że przygotowania jego miały za cel Multany. Lecz w tymże czasie napada syn jego Tymoteusz na Batów, gdzie Kalinowski w 9000 wojska obozował bezpieczny; napada z przeważnemi siły Kozaków i Tatarów: walczyła garstka naszych przez dwa dni, nakoniec zwyciężona od liczby. Poległ hetman Kalinowski, kwiat najświetniejszéj młodzieży naszéj dostał się w niewolą, tam bez braku okrutnie wszyscy prawie wyrznięci.

Wyparł się Chmielnicki tego zerwania przymierza, winę na Polaków, Tatarów i na syna swego składając; a gdy tegoż syna z córką hospodara

multańskiego żeni, i o ustąpienie krainy téj u Porty stara się, posłańcy jego nie przestają poburzać na Polskę, Moskwę, Turków i Szwedów. Najwięcéj dawnemi przyciśniony klęskami, najpiérwszy usłuchał poduszczeń tych car Alexy Michałowicz: nadaje więc Ukrainę lenném prawem Chmielnickiemu, wysyła dwa wojska, jedno na Ukrainę drugie do Litwy. Król pod Humaniem odnosi nad Moskwą i Kozakami zwycięztwo, przeciwnie Litwa ogołocona z żołnierza ciężkie ponosi straty. Radziwiłł nie czekając na wojska Gąsiewskiego, chcąc sam jeden odnieść sławę z zwycięztwa, z drobnym pocztem uderza pod Szkłowem na całe siły moskiewskie: znaczną poniósłszy stratę do cofnienia się przymuszony. Mohilów, Połock, Newel, Witebsk, Smoleńsk nakoniec dostały się w nieprzyjaciół ręce.

Wśród tylu klęsk, wśród gromadzących się burz na około, zebrany na sejmie naród, byłby wziął wyrównywające niebezpieczeństwom środki, gdyby nie wygórowana rozwiązłość i zaślepienie jednego wyrodka. Sycińśki poseł upitski urażony o przeciwny sobie z ekonomią szawelską dekret, w r. 1652 zerwał sejm: za prywatną urazę pomścił się na całéj ojczyznie, i jedném słowem zatamował wszystkie ratowania jéj sposoby. Z powiększeniem się nieprzyjaciół naszych, słabiały rady publiczne, mnożyły się wewnętrzne rozterki.

Królowa szwedzka Krystyna córka Gustawa, zrzeka się korony dla Karola Gustawa hrabi wojewody Renu, z domu xiążąt dwóch Mostów. Poseł Jana Kazimierza Henryk Canazel, jak gdyby Polska dosyć już nieprzyjaciół nie miała, uroczystą naprzeciw ustąpieniu temu protestacyą zanosi. W tém właśnie czasie Hieronim Radziejowski podkanclerzy kor: z przyczyny krwawych zatargów o żonę, do których Jan Kazimierz wpływał podobno tajemnie, wywołany z kraju, do Szwecyi zemstę i nienawiść swą poniósł.

Osłabione siły polskie przez długie i krwawe z Kozakami zapasy, zaczęta z Moskwą niepomyślna wojna, żądza w Karolu wsławienia początków panowania swego, uraza z niepolitycznéj Jana Kazimierza protestacyi, sprawiły, iż nowy monarcha szwedzki łatwo usłuchał przewrotnych Radziejowskiego doradzeń. Wzdryga się umysł na opowiadanie tylu nieszczęść, poniżeń i klęsk. Uderzyły one na Polskę w tenczas, kiedy długi nierząd, rozwiązłość, zepsucie, zniszczyły już były dawne męztwo i cnoty Polaków.

Powstawali na ojczyznę nasi nieprzyjaciele, jak na przeznaczoną już w tenczas do rozszarpania ofiarę. Pustoszył Chmielnicki południe, i aż pod Lwowem opierał swe hordy; niezgody między Radziwiłłem i Gąsiewskim dopuściły Moskalom wziąść Mińsk, Wilno i po całéj rozszerzać się Litwie. Witten-

berg feldmarszałek szwedzki wchodzi do W. Polski na czele 17,000 wojska. Szlachta poznańska i kaliska zgromadziwszy się zbrojnie pod Uściem, w liczbie 15,000 z namowy Radziejowskiego poddaje się królowi szwedzkiemu, warując zachowanie wolności i majątków. Nadciąga Karol Gustaw z znaczniejszém wojskiem i pod Kołem z Wittenbergiem się łączy. Jan Kazimierz wysyła do niego Przyjemskiego, któremu Karol odpowiada, że w Warszawie traktować będzie.

Nieszczęsny król cofa się do Opoczna, połączone wojska szwedzkie idą za nim. Polacy i Szwedzi stanęli pod Czarnowem do boju, nawalny deszcz przeszkadza spotkaniu. Jan Kazimierz nieufając szczupłym swym siłom, lasami do Krakowa, ztamtąd na Szląsk do Głogowa uchodzi. Szwedzi opanowawszy i złupiwszy Warszawę, oblegli Kraków, gdzie mężny Czarniecki po uporczywéj przez dwa miesiące obronie, głodem ściśniony poddać się musiał. Wyszedł wódz z miasta z orężem, chorągwiami, szanowany od nieprzyjaciół samych. Nie tak uczyniło wojsko kwarciane, to bowiem z hetmanem swoim Lanckorońskim pod Wojnicami zbite, za wypłacenie zaległego żołdu i przyrzeczenie go na przyszłość, nie wstydziło się poprzysiądz wiarę najeździcy, i orły swoje z nieprzyjacielskiemi połączyć znakami.

W téj okropnéj chwili nie było już Polski, rozproszone wojsko nasze, żołdujące obcemu, bezecne

wyrodki Radziejowski Bogusław i Radziwił, kierowali najezdców krokami. Niewierny hołdownik Fryderyk Wilhelm *) łączy się z nieprzyjacielem korony, i oręż przeciw panu swojemu podnosi. Uwiedziony obietnicą łupów Rakocy, z 50,000 Siedmiogrodzanów wchodzi do Polski. Król z garstką wiernych w obcéj schroniony ziemi, naprożno szuka posiłków od téj Austryi, któréj przodkowie jego pomagając, tylekroć strasznych na siebie nieprzyjaciół zwracali. Nieczuły na nieszczęścia krewnego i sprzymierzeńca Ferdynand, za obiecaną pomoc żądał, by żupy solne, województwo krakowskie, sieradzkie, Sambor i Żywiec w zastaw mu oddane były. W téj ostateczności ofiarowane berło polskie carowi, Austryi, a nawet Rakocemu, nie ułudziły żadnego. Karol panem już Polski, wahał się czy całe państwo zatrzymać dla siebie, czyli je z sąsiadami rozszarpać. W tenczas to gdy Sandomierzanie żądali od niego, by sejm złożył i wolność praw elekcyjnych potwierdził; niepotrzebuję ja waszych elekcyj, odpowiedział zuchwale, a uderzając po rękojeści pałasza, tym ja, rzecze, jestem już panem i królem waszym.

*) Xiążę ten hołdownik Polski, w czasie panowania tego sześć traktatów zawarł, z których trzy z królem polskim przeciw Szwedom, a drugie trzy ze Szwedami przeciw Polakom.

Ta duma, rozpuszczonego wojska uciski i gwałty, ocuciły nakoniec zrażone tylu klęskami umysły. Waleczny odpór Częstochowy, gdzie przeor Paulinów Augustyn Kordecki męztwem i stałością swoją 17,000 Szwedów do odstąpienia przymusił, odżywił nadzieje, powrócił ducha męztwa i odwagi. Jerzy Lubomirski marsz: w. k. i Stefan Czarniecki kasztelan kijowski, z wielu innemi w Tyszowicach czynią związek przy królu, i Jana Kazimierza przez góry karpackie sprowadzają do Lwowa. Wojsko i szlachta przystępują do związku tego, Opaliński podnosi broń w Wielkiéj Polscze, Chmielnicki doznawszy srogości moskiewskiego panowania, zrzuca się z lennictwa carowi, i do wierności powraca. Jerzy Lubomirski, Czarniecki nie zawsze szczęśliwy, lecz niezrażony nigdy, po kilkakroć trapi Szwedów przeważnie. Sam Karol z trudnością więzów jego uchodzi, margrabiego Baden z całém wojskiem znosi ze szczętem.

Miasta wielkopolskie wyrzucają osady szwedzkie, Jan Kazimierz odbiera Warszawę, a wkrótce pod tą stolicą zachodzi uporczywa przez trzy dni bitwa, gdzie zwycięztwo przy Szwedach. Nie długo Siedmiogrodzanin najeżdżał Polskę bezkarnie, Rewera Potocki, Lubomirski, Czarniecki, znoszą ogromne wojsko jego, sam Rakocy 12,000 czerw: zł. okupić się musiał i z przeproszeniem wysłać do króla poselstwo. Gąsiewski wpada do Brandebur-

ga, gromi pod Prostkami hołdownika wojsko, Radziwiłła i kilku jenerałów szwedzkich bierze w niewolą.

Ten zwrot męztwa, ta odzyskana orężą polskiego sławą, troskliwość sąsiadów o własną całość, zwróciły nakoniec uwagę ich na nieszczęśliwe losy nasze. Zawarty rozejm z carem moskiewskim w r. 1657. Stanęły między Polską i postronnemi mocarstwy na wspólną obronę przymierza: z Danią z równemi dla obu państw warunki, z Austryą i elektorem brandeburgskim okupione zbyt ciężko. Cesarz niemiecki odebrawszy przyrzeczenie berła polskiego, i wziąwszy w zastaw Wieliczkę i Bochnią, wysyła na żołdzie polskim pod sprawą hrabi Hatzfelda 10,000 ludzi, ci dopomógłszy do odzyskania Krakowa i Torunia długo kraj przez zdzierstwa swoje ciemiężą. Przykrzejsze z elektorem brandeburgskim warunki, Jan Kazimierz w Welawie przymuszonym się widział podpisać. Tym to pokojem, późniéj potwierdzonym w Oliwie, uwolniony na zawsze elektor od hołdu Polsce winnego, zapewnione udzielne nad Prusami panowanie jemu i wszystkim jego następcom: oddane mu lenném prawem powiaty lawemburgski i bytowski, jak je trzymali Pomeranii xiążęta, miasto Elbląg za 400,000, starostwo drohimskie za 12,000 talarów w zastaw oddane. Elektor do końca wojny 35,000 wojska, w każdéj zaś innéj potrzebie 2000 dostawiać obo-

wiązał się. Piérwsze widzenie się Jana Kazimierza z elektorem brandeburgskim było w Toruniu, tam gdy elektor xiążęcia Radziwiłła przedstawiał krolowi, i ten przepraszając królą chciał go pocałować w rękę, usunął mu jéj Jan Kaźimierz, i mówić z nim nie chciał.

Wkroczenie Duńczyków do Szwecyi, Karola Gustawą i znaczną część wojsk jego odciągnęło od Polski. Jerzy Lubomirski Prussy Szwedom odbiera. Czarniecki pustoszy Pomeranią szwedzką, i Duńczykom w Holzacyi orężem swoim ważne czynî przysługi. Śmierć nakoniec Karola, przyśpiesza długo pożądany pokój. Stanął on w Oliwie w r. 1660, mocą pokoju tego Jan Kazimierz zrzekł się praw swoich do Szwecyi, odstąpił Inflant prócz małéj części poźniéj województwem inflantskiém zwanéj. Szwedzi oddali dzierżone w Prusiech miasta, jako to: Elbląg, Marienburg i Sztum. Zniszczony traktat z Elektorem brandeburgskim, mocą którego Szwecya w czasie wojny gwarantowała mu Warmią i całą Wielką Polskę. Amnestya dla tych co się strony szwedzkiéj dzierżeli, przez ten warunek fatalnym była na przyszłość przykładem, Radziejowski i Radziwił uszli bezkarnie.

Już niespokojny Chmielnicki żyć przestał, Kozacy po śmierci jego na dwie podzielili się strony, jedni przy Moskalach, drudzy pod wództwem Wychowskiego przy Polscze. Wychowski znosi partyą

moskiewską, i wodza jéj Wodowiczonka zabija. Król nagradzając tę wierność, w paktach hadziackich zyskowne Kozakom nadaje przywileje. Wychowski został wojewodą kijowskim, i dwa starostwa dziedzictwem otrzymał. Biskupom ruskim miejsce warowano w senacie. Niedługo trwały te pakta: posądzony Wychowski o niewiarę pod dość błahemi jak się zdaje pozorami, przez sąd wojskowy na śmierć skazany. Znowu na Ukrainie krew lać się zaczęła, a car korzystając z tych kłótni z trzema wojskami wtargnął w polskie granice. Oswobodzony Jan Kazimierz od Szwedów, całą swą potęgę na najezdników obraca. Trzymali oni w oblężeniu Lachowice, a gdy hetman litewski Paweł Sapieha i Czarniecki wojewoda ruski ciągną miastu na odsiecz, pod Połonką zachodzi im drogę Chowański. Przyszło do sprawy, pierzchnęły przed natarczywością Petyhorców liczne hufce moskiewskie, 15,000 Moskalów legło na placu, reszta wojska rozproszona lub potopiona w Dźwinie. Niemniéj świetne pod Cudnowem, Hodohyszczem, Rewera Potocki i Jerzy Lubomirski odnieśli zwycięztwa, poległo tam 36 tysięcy Moskwy i Kozaków, Szeremetow wódz ich wzięty w niewolą. Na sejmie r. 1661 potwierdzony z Szwecyą pokój oliwski, z Kozakami hadziackie pakta; uchwalone podatki na zapłatę wojska i popieranie wojny tak pomyślnie wiedzionéj z Moskwą: lecz gdy król wyprawę ogłasza, i dla dania przy-

kładu sam śpieszy do Litwy, przemaga w szykach naszych duch niekarności i zysku. Wojsko koronne nietylko że nie słucha rozkazów królewskich, ale uczyniwszy związek i Świderskiego marszałkiem obrawszy, buntowniczo zaległości domaga się, wyciąga z Ukrainy i kraj własny pustoszy. Napróżno pułki litewskie acz także pod Żyromskim związek swój uczyniły, pod Dołhinowem na Chowańskiego uderzają, i znoszą wojsko moskiewskie. Król stanąwszy w obozie, gdy ku ciągnieniu na nieprzyjaciela opór w związkowych znajduje, przymuszony koniec wyprawie uczynić, do Warszawy na sejm powraca. Uchwalone nadzwyczajne pogłówne, wyznaczono do obrachowania się z wojskiem kommissarzy: za staraniem biskupa kujawskiego Floryana xięcia Czartoryskiego z 26 milionów założonéj przez wojsko pretensyi, po wielu trudnościach zgodzono się na dziewięć.

W Litwie zuchwalstwo wojskowych do okropnych posunęło się zbrodni: z podejrzenia, że Żyromski marszałek i Gąsiewski hetman związek zamyślali rozerwać, zapalczywa młodzież wyprowadziwszy ich z własnych domów w Wilnie, piérwszego rozsiekała, drugiego ognistą bronią zgładziła. Tak zginął Gąsiewski wódz licznemi okryty laury, w obozach surowy, niezgięty w radzie, wszędzie nieskazitelny. Szukał śmierci wśród licznych nieprzyjaciół ojczyzny, niestety! znalazł ją od swoich.

Celem zasilenia wycieńczonego skarbu i zaspokojenia naprzykrzeń wojskowych, rzucono się do lekarstwa nad złe same gorszego; puszczono w arędę mennicę Boratyniému i Tynfowi. Piérwszy miedź, drugi podłe wybijając srebro, przydali nową klęskę do tylu innych ojczyznę naszą gnębiących. Niezmordowany atoli Jan Kazimierz, z wojskiem raz jeszcze naprzeciw Moskwie puścił się. Napróżno wśród zimy przeszedł Dniepr, i pod starym młynem, Brańskiem, Siewierskim i Putywlem, Moskalów zgromił; wszczęte znów na Ukrainie rozruchy, a co gorzéj wszczęta wojna domowa, i uwagę i siły jego winną zwróciły stronę, a późniéj przynagliły do pokoju pod Andruszewem, gdzie odstąpione Moskwie Smoleńsk, Siewierz, Czerniechów i Ukrainę z tamtéj strony Dniepru leżące. Zbyt surowe Wychowskiego skaranie, poduszczania Moskwy, znowu Kozaków obruszyły na Polskę. Doroszenko wódz ich poddaje się Porcie, Turcy 40,000 Tatarów posyłają mu w pomoc: ogromne wojska uderzają na regimentarza Makowskiego w 6000 stojącego na Ukrainie, rozpraszają pod Batochem ten mały poczet, a wodza biorą w niewolą. Jan Sobieski hetman naówczas pol: pod Podhajcami pomścił się téj klęski, gdy w 10,000 wojska 40,000 Tatarów i Kozaków przeważnie rozgromił, i do pokoju przymusił, mocą którego Kozacy znowu do posłuszeństwa przywróceni. Ostatnie to były z tym obraże-

nym ludem zapasy, wypleniły go prawie długie i krwawe wojny nasze: pozostałe naówczas szczątki równie pomocnemi jak strasznemi przestały być Polscze, i przeszły do Moskwy; tam w poźniejszych rozplenione czasach, nie przestawają dotąd przeważnych państwu temu usług oddawać.

Nie było rodzaju klęsk, któreby w tych nieszczęsnych czasach nie obarczyły królestwa: zostawała najsroższa, zostawała mówię wojna domowa, i tę sprowadziła zacięta Maryi Ludwiki wyniosłość. W początkach panowania pojął ją był Jan Kazimierz, wdowę po zeszłym swym bracie; umysł jego odważny, w tylu ciężkich nieugięty przygodach, przez niepojętą serca ludzkiego sprzeczność całkiem żeńskim dając się powodować radom, rozlewu krwi polskiéj niewinną może stał się przyczyną. Marya Ludwika straciwszy już wszelkie potomstwa nadzieje, całe umysłu siły, wszystkie zabiegi obróciła do tego, by za życia jeszcze króla, zabezpieczyć tron polski xiążęciu d'Enghien, synowi wielkiego Kondeusza, a mężowi siostry swojéj Anny córki Edwarda wojewody Renu. Już w czasie najtęższego wojny szwedzkiéj pożaru, zwierzyła się myśli téj senatorom przy królu w Częstochowie obecnym: tą jedynie zajęta potrafiła odwrócić skłaniającego się już Jana Kazimierza do przyjęcia czynionéj mu przez Karola Gustawa propozycyi, że wyciągnie z kraju wojska i pokój zawrze, byleby po śmierci królewskiéj berło polskie zapewnioném mu było.

Niezmordowana w usiłowaniach swoich Ludwika, tyle datkiem, obietnicami, zręcznym dokazała obrotem, że na sejmie r. 1661 gdy król wniósł rzecz tę w senacie, długo powszechne milczenie zgodę zdawało się rokować: aż Maxymilian Fredro, a najbardziéj Jerzy Lubomirski, wiedziony czystą zapewne lecz zgubną od wieków gorliwością, surowo powstał na nieprawość wniosku takiego. Obrażona tym oporem królowa, poprzysięga Lubomirskiemu nieubłaganą zemstę: jakoż zapozwany Jerzy na sądy sejmowe, jakoby w ojczyznie wojnę domową wzniecać zamyślał, acz nieprzytomny, skazany na utratę dostojeństw, majątku i życia. Ustąpił Lubomirski do Wrocławia, czekając jakie wrażenie w narodzie sprawi wyrok tak srogi. Nie zawiódł się w nadziejach, im bardziéj tkwiły w pamięci wszystkich świeże i ważne zasługi jego dla ojczyzny i króla, tém bardziéj jątrzyły się serca zazdrosnego swobód swych narodu.

Przecież mimo widocznéj narodu do Lubomirskiego przychylności, królowa i powiernik jéj Prażmowski kanclerz naówczas koronny, wszelkiéj z Lubomirskim przeciwiąc się zgodzie, namówili króla, że buławę po nim oddał Sobieskiemu marszałkowi koron. Na ten postępek piérwsze województwa wielkopolskie ogłosiły się za uciśnionym: w tenczas do tyle nabytéj sławy byłby Jerzy przydał największą, byłby dał przykład bohatyrskiego poświęcenia się,

gdyby miał dosyć męztwa znieść dla dobra powszechnego niesprawiedliwość tak srogą; na nieszczęście żal ciężkiéj urazy, przemógł święte na stan ojczyzny względy! Tém jedynie uniesiony łączy wojsko swoje z konfederacyą wielkopolską, i Połubińskiego Litwę wiodącego w sprawie królewskiéj znosi, samego bierze w niewolą, i 1300 ludzi kładzie na placu. Lubomirski wolno więźniów wypuszcza, a wkrótce sam Jan Kazimierz z silniéjszym ludem nadciąga. Stanęły obadwa wojska pod Palczynem już do sprawy gotowe, gdy Trzebicki krakowski i Leziński chełmiński biskupi święte kapłaństwa pełniąc obowiązki, wdają się między uzbrojonych, i do zgody przywodzą. Przyrzeczono powrócić Lubomirskiemu urzędy i majątek, lecz gdy warunki te niedotrzymane, znów obie strony biorą się do broni. Król wywodzi 26,000 wojska, Lubomirski dwanaście. Stoczona bitwa pod Montwami niedaleko Inowrocławia, a nie w Szwedach, Moskalach i pohańcach, lecz miecze polskie broczyły się w piersiach braterskich. Zwycięztwo przy Lubomirskim, 4000 z strony królewskiéj trupem poległo. Po téj bitwie stanęła ugoda w Łęgowicach. Lubomirski króla przeprosił, który powszechną ogłosił amnestyą, i na piśmie dał przyrzeczenie, że nikomu do osiągnienia tronu dopomagać nie będzie. Taki był koniec tych nieszczęsnych sporów, zajętych wśród gorejącéj jeszcze z Moskwą i Kozakami wojny. Takie sku-

tki z jednéj strony zaciętéj zemsty, i burzliwie wyniosłego Ludwiki umysłu, z drugiéj ślepego w walecznym mężu wolnych elekcyj przesądu. Lubomirski niedowierzający królowi schronił się do Wrocławia, gdzie wkrótce życia dokonał. Poprzedziła go królowa, pani niepospolitéj stałości i odwagi, lecz zbyt wyniosła by przeżyć mogła tyle smutnych zawodów.

Są nieszczęścia, są ciężkie frasunki, w pośród których najwyższe między ludźmi dostojeństwa, sam mówię blask majestatu, tęsknym tylko staje się brzemieniem. Doznał tego przez lat dwadzieścia niefortunny Jan Kazimierz: długie walki sprzysiężonych na zgubę naszę sąsiadów, rozwiązłość w obradach, w wojsku duch buntowniczy, po tylu doznanych nieszczęściach ślepa ufność, niepojęta obojętność na klęski wiszące, strata nakoniec szkodliwéj Polscze, lecz jemu lubéj małżonki, zniechęciły go z panowaniem i światem. Długo, nim krok ten ostateczny przedsięwziął, szukał obłąkany naród ważnemi upamiętać przestrogi: pamiętne są słowa jego na sejmie r. 1661. «Bodajbym był (mówił król do stanów) fałszywym prorokiem! ale jeśli dziś nie zabieżycie fatalnym klęskom, które od lat tylu sprowadzają na was wolne niby elekcye; przyjdzie to świetne, to szlachetne królestwo na rozszarpanie obcych narodów. Moskal zagarnie Ruś i W. X. lit:, czeka już Brandeburgczyk na Wielko-

Polskę i Prussy. Dom Rakuski choćby miał najświętsze zamiary, gdy drudzy szarpać będą, od Krakowa i małéj Polski niezapomni o swoich korzyściach, każdy przekładać będzie posiadać raczéj część Polski raz orężem nabytą, niż ją mieć całą z takiemi wolnościami jakie są dzisiaj.»

Tak zbawienne przestrogi zamiast upamiętania umysłów, nowe bojaźni, nowe wznieciły niezgody. Król straciwszy nadzieję uczynienia jakiegokolwiek dobra, wydał uniwersały że koronę złożyć zamyśla; starano się usilnie by go od tego odwrócić zamysłu, lecz gdy Jan Kazimierz trwał w nim niezgięty, nastąpił sejm abdykacyi w r. 1668. Żałosne było między królem i narodem rozstanie, bo długo wspólnie doznawane nieszczęścia, silniéj ludzi wiążą niż spędzone w pomyślności chwile. Podali nam opisanie dnia tego Kochowski, Załuski i inni. Gdy prośby senatu, kapłanów i stanu rycerskiego, króla nakłonić niemogły, wszedł Jan Kazimierz do izby senatorskiéj. Napełniał ją liczny senat, posłowie i mnóstwo ciekawego ludu. Król przez czas niejaki stał na stopniach tronu, i podług zwyczaju z przytomnemi poufale rozmawiał. Nakazawszy potém milczenie, nie już kanclerza lecz usty własnemi, gdy płacz głos mu nie raz przerywał, tak mówił: «Dociekła godzina gdzie dług ojcowskiéj naprzeciw téj rzeczypospolitéj uprzejmości, od dwóch wieków przez przodków mo-

ich nabyty, wypłacić mi dzisiaj przychodzi. Zgięty wiekiem, trudami obozów, a może i obrad tych, złamany dwudziestoletniém strapieniem, król i ojciec wasz to co świat ten ceni najwyżéj, koronę w ręce wasze oddaję. Za tron, poziome obieram schronienie, za berło nie zostawuję sobie jak kęs ziemi nam wszystkim wspólnéj, a to bym pogrzebiony w łonie téj ojczyzny wśród zwłok przodków moich, tę w was i potomności zostawił pamięć, żem to jest ten, którym się piérwszy znajdował w walkach, niebezpieczeństwach, w odwodzie ostatni: który i dziś przez miłość ku wam i powszechnemu dobru, zrzekłem się korony, i tym którzy mi dali to królestwo, wiernie je nazad powracam. Miłość ludu posadziła mię na tronie tym, miłość moja ku rzeczypospolitéj oddala mię od niego. Wielu z królów poprzedników moich oddawali berło synom lub braciom swoim, ja go lubéj oddaję ojczyznie: a któréj byłem i ojcem i synem, dziś z monarchy człek pospolity, z pana poddany, z króla współobywatel, młodszemu szczęśliwszemu odemnie, temu nakoniec którego Bóg i wolne głosy narodu za następcę mego przeznaczą, temu chętnie ustępuję to miéjsce, i nieprzestanę w schronieniu mojém błagać niebios, byście go dogodnego potrzebom waszym wybrali. Dzięki wam wszystkim niosę za wasze rady, usługi, przychylność: jeżeli przeciwnie najgorętszém życzeniom mojém nie podo-

bały się komu rządy moje, ułomności ludzkiéj, a raczéj losów winą było; wybaczcie proszę tak, jak ja przebaczam wszystkim. Żegnam was i ojcowskiém uściśnieniem do piérsi moich przytulam, dochowam słodką pamięć waszę póki mi życia stanie. Aczkolwiek odległość miéjsc rozdzielać nas będzie, nic od was i od téj ulubionéj ojczyzny serca mego niepotrafi oddalić. Więcéj gdy mi żal ani też pamięć nie pozwalają mówić, niech papier który do przeczytania oddaję, ostatecznym będzie dowodem miłości i przywiązania mego do Polski.»

Jan Kazimierz oddalił się do Francyi, gdy w cztery lata dowiedziawszy się o wzięciu Kamieńca przez Turków, żalem zdjęty życia dokonał. Ciało jego biskupi Olszowski i Trzebicki kosztem swoim sprowadzili do Polski. Za tego to panowania milczały Muzy wśród szczęku oręża, zaczęto do mowy ojczystéj mieszać barbarzyńską łacinę: zwyczaj ten tak naganny i zdrożny za króla Stanisława Augusta odrzucony zupełnie. Wygnani Aryanie nie jak różnowiercy, (byłoby to przeciw umysłowi tolerancyi), lecz jak znoszący się z nieprzyjacielem ojczyzny: w czasie bowiem wojny gdy sprzyjali i pomagali Szwedom, powiedziano im, idźcie gdy obcych przekładacie nad swoich. Nie spełniono wyroku tego z obrażeniem słuszności, trzy lata dano im czasu do wyprzedania dóbr i własności ich. Żałować atoli należy, że nieobywatelstwo

ludzi téj sekty, a może już zbytnia o panującą wiarę gorliwość, przywiodły stany do kroku tak surowego. Kwitnęły między Aryanami nauki w miejscu szkół i zgromadzeń ich Rakowie, wychodziły wyborne dzieła pięknym wyciskane drukiem.

Taki jest krótki rys panowania obfitego w wypadki ważne i smutne. Wzgarda praw świętych, niekarność wojska, zepsucie obyczajów, wstrzęsły, nachyliły okropnie budowlę ojczystą: ani poźniéj baczniejsi tylu ojców klęskami następcy, starali się gmach ten od ostatniego wydźwignąć upadku.



STEFAN POTOCKI.



Stefan Potocki synem był Mikołaja kasztelana krakowskiego i hetmana w. kor. O tym hetmanie Kochowski Tom I. pag: 29 tak mówi: «ten od młodości w obozach, między zmiennemi bojów losami schowany, powolny z przyrodzenia, pobłażający w sprawowaniu władzy najwyższéj, więcéj zasługiwał żeby go czczono, niżeliby go obawiano się.» Przed wstępem jeszcze na tron Jana Kazimierza, zaczęły się na Ukrainie krwawe Kozaków rozruchy: powierzoną sobie miał straż téj prowincyi hetman Mikołaj Potocki, a dowiedziawszy się, że Kozacy

zbrojno zbierać się zaczęli, tam gdzie rzeka Tasmina wpada do Dnieprn, sam pozostawszy z wojskiem, mniéj bacznie, nie wielki poczet na rozproszenie ich wysłał. Składał się oddział ten z ośmiu lekkich chorągwi, ośmiuset rajtarów acz w stroju cudzoziemskim z ruskiego pospólstwa złożonych: nadto od Dnieprn cztery tysiące regestrowych Kozaków w tył nieprzyjacielowi zachodzić mieli. Przełożył nad siły temi własnego syna Stefana Potockiego starostę niżyńskiego, dodając mu do rady doświadczeńszych wodzów, jako to Jana Sapiehę Owruckiego starostę, Czarnieckiego i innych; do odchodzących tak mówił: «Idźcie! a doświadczeniem i roztropnością waszą hamujcie zbyteczną syna mojego żywość: poczynajcie odważnie, ja w daniu wam pomocy opieszałym nie będę.»

Pomięszały nadzieje hetmana już nieprzyjazne losy dla Polski. Chmielnicki uwiadomiony o rozdzieleniu sił naszych, wsparty wojskiem Tatarów z 16,000 złożoném, wcześnie zapewniony, że Kozacy regestrowi i Rusini w szykach naszych będący przejdą na jego stronę, rozkazał porzucić brzegi Dniepru i śpiesznie ciągnął ku naszym. Kozacy i Tatarzy przyszedłszy nad jezioro zwane Żółte wody, obozem stanęli. Mimo nacierań Polaków, nieprzyjaciel wstrzymywał się od boju, a to z przyczyny że Chmielnicki oddalił się był do wysłanych bokiem regestrowych Kozaków naszych, i tych ła-

two na stronę swoję przemówił. Wkrótce zamiast szczupłych hufców, postrzegli nasi ciągnące ze wszech stron Tatarów i Kozaków tłumy; nie tracąc atoli serca, otoczywszy się wozami, długo mężnie nieprzyjaciela trzymali. Wyszedłszy nakoniec z taboru uderzyli na Tatarów, lecz kiedy ich gromią, 800 Rusinów w dragonii naszéj służących, chwieje się, tył poddaje i do nieprzyjaciół przechodzi. Ogołocone z posiłku tego słabe szyki nasze, znowu w taborze zawrzeć się musiały. Wysłany do hetmana goniec z doniesieniem o smutném położeniu naszych, przejęty od Chmielnickiego, tém większém zapalił go zuchwalstwém. W téj ostateczności postanowili nasi postępując taborem, drogę sobie do wojsk hetmańskich otworzyć. Przez dni czternaście wytrzymując gęste strzał i rusznic grady, dwie tylko mile od Żółtych wód posunęli się. Przy znużonych głodem i trudami siłach już i na prochu schodzić zaczęło, ten co pozostawał deszczem był zepsuty. Mężnie się atoli bronili Polacy, walcząc już nie o życie, lecz o śmierć chwalebną; a gdy nacierający coraz bardziéj nieprzyjaciel, zemdlony tabor już zaczął rozrywać: «nie winą naszą! zawołał młody Stefan Potocki, lecz spiknieniem losów zawistnych giniemy. Kiedy zdrajców ucieczka wydarła nam zwycięztwo, nie zostaje mężnym Polakom jak umrzeć z chwałą. Lepiéj jest z orężem w ręku zginąć od oręża, jak iść w niewolnicze pęta, albo późniéj od

zagniewanego ojca i ziomków przykrych słuchać wyrzutów.» Dwie rany śmiertelne przerwały mu mowę, i trupem zwaliły na ziemię. Tak zginął zacny młodzieniec w samym życia poranku: śmierć przecinając z życiem jego tyle wielkich nadziei, nie wydarła mu najpiękniejszéj chwały; chwały, *że za ojczyznę poległ.*

STEFAN CZARNIECKI.

I tego bohatera życie, już jest obywatelskiém i gładkiém piórem X. Mich: Krajewskiego publiczności podane. Dzieła Czarnieckiego ściśle się wiążą z panowaniem Jana Kazimierza, lecz co tylko w tych nieszczęśliwych czasach stało się sławy godnego, ledwie nie powiem jemu najwięcéj przypisać należy. Urodził się on w r. 1599 w województwie sandomierskiém we wsi Żornawiu, z zacnego lecz niemajętnego domu. Zamiast rozległych włości, przyniósł Stefan Czarniecki duszę w przygodach niezłomną, nieustraszone męztwo, miłość ojczyzny i cnoty; z dzieciństwa do dzieł wojennych niepohamowaną ochotę. W wiekach, których jeszcze Czarniecki zasięgał, młodzież nasza długą służbą, dłu-

giém posłuszeństwem, wyższych w wojsku dostępowała urzędów. Czarniecki acz wcześnie służyć zaczął, acz się wsławiał z dzielnościci, w 30 dopiero roku został porucznikiem w chorągwi Marcina Kazanowskiego. Piérwsze jego pole było w r. 1633 w czasie szczęśliwéj na przeciw Moskwie wojny, pod Władysławem IV. Król tak był wielce z męztwa jego dowolen, iż dał mu przywiléj w obozie pod Szemptowem na pięćset łanów ziemi w powiecie starodubowskim. Nie przewidywał Czarniecki, patrząc na świetne Władysława zwycięztwa, jakie kraj nasz klęski, jak długie i krwawe czekały zapasy. Doznał ich naprzód pod Żółtemi wodami, gdzie jakeśmy dopiero namienili, Czarniecki w niewolę dostał się. Dwóletnia między Tatarami niewola tę tylko korzyść Czarnieckiemu przyniosła, iż nie patrzył na cięższe klęski, które po téj przegranéj ziomkowie jego odnieśli.

Uwolniony z innemi po zbaraskiéj ugodzie, Czarniecki już naówczas chorąży sandomierski i pułkownik huzarski, pomścił się krzywd doznanych w sławnéj pod Beresteczkiem bitwie. Rozejście się po tém zwycięstwie wojsk naszych, nie dozwoliło Janowi Kazimierzowi odnieść tych korzyści, które mu zapewniało dalsze téj wojny poparcie. Daléj niezdatność winowajcza hetmanów, próżność, srogość ukraińskich właścicieli nad ludem, przeciągały krwawe i nieużyteczne boje. Chytry Chmielnicki

przyciśniony potrzebą, zawierał sojusze, a gdy potrzeba minęła, z urąganiem je łamał.

Po ciężkiéj pod Batowem klęsce, Czarniecki znany z męztwa, w nagrodę dawnych usług otrzymawszy urząd oboźnego koronnego, z 10,000 wojska na Ukrainę wysłany, trzymając wojsko to w jak największéj karności, tak lud ukraiński umiał sobie pozyskać, iż wiele miast dobrowolnie otworzyło mu bramy. W szybkości zakładając wyprawy pomyślność, gdzie tylko usłyszał o gromadzących się Kozakach, wraz na nich uderzał i rozpraszał. Wśród tych zapędów uciekający przed nim Bohun rotmistrz Chmielnickiego, zamknął się w warowném miasteczku Monasterzyszcze: przystąpił natychmiast Czarniecki pod miasto, i z pędem na oblężeńców uderzył. Już sam wódz bez hełmu, bez żadnéj zbroi, na czele rycerstwa stanął na wałach, rozrzucano parkany i twierdza już w ręku naszych, gdy fatalny wystrzał przeszył mu twarz na wylot i kula wyrwała mu podniebienie. Zwalony na ziemię gdy krew spiekłą wyrzucał, przyszedłszy do zmysłów zapytał: a miasto czy wzięte? odpowiedziano, iż trwoga o życie jego przymusiła naszych do wstrzymania szturmu i odstąpienia od wałów, wzruszony gwałtownie żalem i gniewem, znowu krew potokami wyziewać zaczął. Uwieziony dla bezpieczeństwa, nieraz potém wspomniał, iż ból jego z téj ciężkiéj

rany niczém był, porównany z boleścią, którą mu wydarcie pewnego już zwycięztwa sprawiło.

Ledwie wyleczon, gdy na czele królewskiego pułku przypuścił szturm do Buszy, obronnego na Ukrainie grodu. Już wpada na wały, już z wojskiem wchodzi do miasta, alić wszczęty pożar broni dalszego postępu. Czarniecki odbiera postrzał w nogę: ranny nie zsiadł z konia, a przystępniejsze upatrzywszy miejsce nakazuje szturm nowy. Znowu nasi wdzierają się na wały, mieszkańcy z ostatnią się bronią rozpaczą, a zwątpiwszy o własném ocaleniu, zapalają swe domy, żegnając się jedni z drugiemi rzucają się w ogień, lub żelazem życie kończą. Żona setnika jednego nazwiskiem Zawisny, zabiwszy męża, usiadła na beczkę prochu i woląc zginąć jak żywcem dostać się zwycięzcy, podpaliła ją pod sobą; a ta wściekła rozpacz dowodzi słuszną może ku nam za tyle okrucieństw ludu tego nienawiść. Miasto paliło się przez noc całą, srogość którą pokazali nasi w wycięciu mieszkańców, ściągnęła plamę na wodza samego.

Po wzięciu Buszy ciągnęło wojsko do Bracławia. Opuścili go Kozacy nie czekając zbliżenia się naszych. Tu han tatarski już na stronę Polaków ujęty, z 18,000 łączy się z hetmanem wielkim Stanisławem Potockim. Obadwa wojska podstąpiły pod Humań, lecz gdy się cieszą nadzieją prędkiego wzięcia grodu tego, dochodzi wieść, iż znaczne wojsko

oblężonym idzie na pomoc. Byli to Moskale, których niezmordowany w swéj zawiści Chmielnicki na Polskę poburzył. Uradzono, acz z mniéjszemi nierównie siły, nieprzyjaciela uprzedzić. Spotkały się ku wieczorowi obadwa wojska i natychmiast krwawą rozpoczęły bitwę. Wojska moskiewskie składały się z 60,000 piechoty 30,000 Kozaków i 60 armat. Polacy mało mieli piechoty, dział żadnych: trwała ta bitwa wśród czarnéj nocy i mrozu tęgiego. Ogień z strony moskiewskiéj tak był gęsty, iż wśród nocnych ciemności nietylko szyki nieprzyjaciela, lecz każdego na miejscu swojém można było rozeznać. Już nad świtaniem złamały hufce nasze Moskalów i Kozaków tłumy, 9000 zostało ich na placu, wzięto 26 armat, reszta uszedłszy w mocnym obwarowała się obozie. Tu Chmielnicki ściśnięty od naszych, przekupiwszy Kara Achmeta Murzę wodza Tatarów, uszedł bezpieczny: wiele miast poddało się Polakom, wiele kup kozackich rozproszył Czarniecki, lecz hetman mrozami i niedostatkiem trapiony, na stanowiska zimowe ku Dniestrowi się udał.

W tym to czasie powstał nowy na zgubę naszą nieprzyjaciel, Karol Gustaw król szwedzki z potężném wojskiem napadł krainy polskie, a nie znalazłszy oporu, którego cnota i męztwo Polaków spodziewać się kazały, bierze Warszawę i całéj Wielko-Polski staje się panem. Przymusza Jana Kazimierza do chronienia się na Szląsku, i spiesznie

ku Krakowowi ciągnie. Odwołany z Ukrainy Czarniecki przybiega na obronę téj dawnéj Piastów i Jagiełłów stolicy. Dwa lub trzy tysiące żołnierza zamyka się w mieście pod wództwem Czarnieckiego: ta była siła zbrojna potężnego królestwa, reszta albo rozproszona albo haniebnie pod nieprzyjacielskie zaciągnęła się znaki. Z tą atoli garstką w mieście mało warowném, mężny wódz odpiera przez czas długi natarczywość całéj Karola potęgi; nakoniec przyciściniony głodem, bez żadnéj posiłków nadziei, podpisuje chlubne dla siebie i osady warunki, i Kraków ze czcią wojskową opuszcza. Otworzono bramy, nędza długiego oblężenia nic nie ujęła śmiałéj żołnierza postaci, szli przy biciu bębnów z rozwiniętemi chorągwiami i zapalonemi lontami. Ostatni jechał Czarniecki kasztelan kijowski, w rysiéj szubie na dzielnym koniu arabskim. Z największą uczciwością przyjął go Karol Gustaw i na obiedzie zatrzymał u siebie. Długo rozmawiali o szczęściu i sztuce wojennéj, pożegnał go nakoniec Karol, i w karecie królewskiéj odesłał. Tę obejścia szlachetność splamił zwycięzca złamaniem umowy, gdy na mocy dobréj wiary stojącą spokojnie osadę twierdzy krakowskiéj w Siewierzu, podchwytuje i przymusza w wojsku swém służyć. Szczęściem uszedł Czarniecki, a przez zgwałcenie umowy i z strony swojéj uważając się wolnym, obraca wszystkie starania, wszystkie umysłu siły, do zagrzania serc obywatelskich duchem odwagi i miłości ojczyzny.

Uciski wojsk szwedzkich, damne wodzów ich przewodzenia, ubodły czułość mieszkańców: waleczne od Częstochowy odparcie pokrzepiło nadzieję, głos Czarnieckiego zagrzał odwagę. Staje przy królu i ojczyznie sławny tyszowiecki związek, Jerzy Lubomirski sprowadza króla, Czarniecki zbiera małą odważnych garstkę. Wódz roztropny i biegły widząc szczupłość swych szyków, powszechne przez klęsk tyle zrażenie, potęgę i biegłość nieprzyjaciela, obiera jedyny sposób walczenia, którym mógł i nieprzyjaciela trapić i nie narażać rzeczy powszechnéj: z niewypowiedzianym pośpiechem przenosi się z pocztem swym wszędy, trwoży, urywa i gromi: tak naprzód pod Gołębiem nie mogąc wstrzymać potęgi Karola, rozsypuje swe wojsko, zbiera je znowu, ciągnie na odsiecz Zamościa, który Duglas wódz Szwedzki oblegał. Odstąpił Duglas, Czarniecki nie staczając z nim bitwy, z dziwną szybkością ile koń wystarczyć mógł w biegu, pędzi za Karolem, podchwytuje nad Sanem tylną straż; całą prawie wycina, i wszystkie sprzęty stołu królewskiego zabiera.

To powodzenie dodając naszym odwagi i serca, Szwedów mniéj już śmiałemi czyniło. Nie postępowali jak z bojaźnią i ustawiczną czujnością, trudzili i ludzie i konie. Nie pokazywał się Czarniecki gdzie go oczekiwali najwięcéj; gdzie się go spodziewano najmniéj, tam z zasadzek z wydaniem kry-

ku podobnego Tatarom napadał i gromił. Tak pod Rudnikiem ledwie król szwedzki siadł do stołu w domu plebana, gdy niespodzianie pokazali się Polacy. Karol tylko tyle miał czasu, by się ucieczką ratować. Mnożyli się coraz nieprzyjaciele Polski. Wiarołomny lennik elektor brandeburgski niczém nie obrażony, napada kraje nasze. Nieustraszony tą nową nawalnicą Czarniecki, puszcza się na przeciw połączonym ich siłom, i pod Kozienicami znosi ośm chorągwi niemieckich i szwedzkich tak, iż nie było ktoby królowi o klęsce téj doniósł. Z tamtąd spiesząc dniem i nocą zachodzi drogę margrabiemu badeńskiemu pod Warką. Wezbrana wiosenną powodzią rzeka Pilica, płynęła między dwiema wojskami. Czarniecki lekkim chorągwiom pod Wąsowiczem mostem iść każe, sam zaś odziany szubą, którą był dostał w zdobyczy, P o l a c y! zawołał, n i e p r z e s z k o d z i ł o m o r z e S z w e d o m b y k r a j n a s z n a p a d a l i, p o k a ż m y, ż e i n a s n i e w t r z y m u j ą w o d y, b y z k r a j u n a j e z d n i k a w y p ę d z a ć. Z a m n ą b r a c i a! To mówiąc spiął ostrogami konia, i piérwszy rzuciwszy się w rzekę, w pół godziny trzy tysiące wojska bez szwanku wpław przeprowadził. Z równym pośpiechem i natarczywością wpadłszy na nieprzyjaciela, po dwugodzinnéj bitwie zniósł go i rozproszył. Xiążę Fryderyk, margrabia Slipenbach i Ehrenstein ministrowie króla szwedzkiego, uciekając manowcami, przez

trzy dni ukrywając się o głodzie w rozwalinach zamku czerskiego, nocą uszli do Warszawy.

Nie długo po tém zwycięztwie Czarniecki dowiedziawszy się, że Izrael pułkownik szwedzki z 1200 koni i przeszło 2000 wozów, naładowanych zdobyczą z kościołów i domów do Pruss pośpieszał; porwawszy kilka lekkich chorągwi, ściga go, uderza, rozprasza, i łupy wszystkie odbija. Dostała się w tenczas w ręce jego żona wodza szwedzkiego, niewiasta szlachetnego umysłu i hożéj postaci, tę gdy namawiano aby pisała do męża, by poddał zamek, do którego się był schronił: więcéj ja, rzekła, cenię sławę męża mego, niż wolność moją. Czarniecki wielbiąc płci słabéj męztwo, z majątkiem wolną do męża odpuścił.

W potyczce pod Gnieznem przez zapał naszych, którzy w zasadzki Duglasa wciągnąć się dali, odniósł Czarniecki w ludziach swych stratę; lecz powetował jéj wkrótce, gdy na nowo przybyłego do liczby nieprzyjaciół naszych xiążęcia meklenburgskiego uderzył, i do odstąpienia od Chojnic przymusił. Równe męztwo okazał przy odebraniu przez Jana Kazimierza Warszawy, niemniéj jak w krwawéj przez trzy dni nieszczęśliwéj bitwie, którą tenże król pod Pragą toczył z Szwedami. Nie rozpaczał Czarniecki po tak ciężkiéj przegranéj, a jak gdyby w saméin nieszczęściu nowéj nabywał odwagi, zebrawszy 5000 Tatarów napada na Szwedów

pod wsią Lipiec zwaną, kładzie 2000 trupem, pojmanego Forgela z zdobyczą Tatarom oddaje. Tu odebrawszy wiadomość, iż część wojska szwedzkiego ku Toruniowi ciągnie, wiodąc z sobą niezmierne łupy w Krakowie zabrane; udaje jak gdyby zmierzał na środek wojska tego. Zmieniwszy potém szyk uderza na skrzydła, miesza je, łamie, znosi nakoniec pod Strzemesznem wojsko całe, i zdobycz odbiera. Po nieszczęśliwéj bitwie pod Warszawą, Jan Kazimierz udał się do Gdańska, gdzie też i żonę jego Maryą Ludwikę Czarniecki wśród nieprzyjaciół z Częstochowy prowadząc stanął w Chojnicach. Tam dowiedziawszy się że Aszenberg pułkownik szwedzki pułk Wiśniowieckiego rozpędził, przyszedł do królowéj już w nocy snem i trudami znużonéj, i oświadczył: iż jeśliby sama bez straży zostając, nie trwożyła się, on z hufcem swoim uderzyłby na Aszenberga. Idź, rzekła królowa, niech cię Bóg szczęśliwie prowadzi, idź mężnie na nieprzyjaciela, ja spokojnie powrotu twego czekać będę. Poszedł Czarniecki, zniósł Szwedów, odebrał zdobycz, i nazajutrz piérwszy oznajmując o pomyślnym skutku królowéj, przyprowadził jéj 50 Francuzów służących pod znakami szwedzkiemi i wziętych w niewolą.

Gdy się to dzieje, Rakocy z potężném wojskiem wkracza do Polski, a król w Gdańsku ze wszystkich stron otoczony od Szwedów. Wzywały przy-

tomności jego i rada i wojsko, ciężka nakoniec ostateczność wszystkiego. Czarniecki wbrew wszystkim trudnościom podejmuje się przyprowadzić go do kraju. W tym celu, jak gdyby niewiedząc o liczbie nieprzyjaciół, prosto przeciw nim ciągnie z połączonemi oddziałami. Zbliżają się i Szwedzi. Czarniecki raz pokazując gotowość do bitwy, drugi raz śpiesznie uchodząc, coraz bardziéj nieprzyjaciela od Gdańska odwodzi, nakoniec w dwóch dniach i jednéj nocy mil 48 ubiegłszy, pod Płockiem obozem staje. Tam zewsząd ściśniony od Szwedów, zapala po wielu miejscach ognie; a jak tylko świtać zaczęło, mimo przeraźliwego zimna, bystrości i szerokości Wisły, gdy się wojsko ociąga, piérwszy rzuca się w rzekę. Zachęcone przykładem tym wojsko, poszło za wodzem, a w téj śmiałéj przeprawie czterech tylko ludzi życie straciło.

Zdumieni nazajutrz Szwedzi, widząc Czarnieckiego na drugim brzegu stojącego spokojnie, gdy z wielką pracą promy i łodzie zbierają; odpocząwszy wódz polski, udaje się na granice Mazowsza, poraża brandeburgskie wojska pod wsią Churzelą i Działdowem, z równą jak wprzód szybkością przeprawia się przez Wisłę, przybywa do Gdańska, bierze króla i przez Pomeranią i Kalisz szczęśliwie do Częstochowy prowadzi.

Już też ościenne państwa otworzyły oczy na niebezpieczeństwo, w którém się znajdowała Polska.

Cesarz niespokojny o powiększenie Rakocego, Dania zawistna Szwedom, Tatarzy chciwością łupów, Brandeburgczyk ujęty korzystnym dla siebie pokojem, połączyli się z nami. Wchodzą drogo okupione austryackie posiłki. Jan Kazimierz z Czarnieckim i Montekukulim odbiera Rakocemu Pinczów. Uchodzi Siedmiogrodzanin, Czarniecki acz z małą siłą dopędza go pod Magierowem, poraża przeważnie, wstrzymuje nakoniec aż póki Jerzy Lubomirski (który oddając wet za wet siedmiogrodzkie spustoszył był ziemie), Rewera Potocki i Paweł Sapieha złączyli się z nim pod Międzybożem. Tam przemogła rada Czarnieckiego, by wraz na nieprzyjaciela uderzyć. Rakocy wysyła posła prosząc o zgodę. Spytany poseł, jeżeli Rakocy gotów jest nagrodzić tyle krzywd ludziom i Bogu zadanych? Jakimże sposobem? odezwał się Siedmiogrodzanin. Krwią lub złotem, zawołał Czarniecki. Nie damy złota, odpowiedział poseł Nikiezy, póki ręka władać może orężem. To się więc bijcie! zawołał z gniewem Czarniecki. To mówiąc porwał się z miejsca; kazał w trąby uderzyć, i szybkim puścił się pędem. Tymczasem hetmani którzy już w ugodę z Rakocym wchodzić zaczęli, wysłali za Czarnieckim, żeby bez rozkazu ich nie rozpoczynał walki: z przykrością waleczny mąż odebrał ten rozkaz, posłuszny atoli hetmanom wstrzymał się, oświadczając przed wojskiem, iż nie jego bę-

dzie wina, jeżeli nieprzyjaciel ujdzie bezkarnie. Podpisano nakoniec z Rakocym punkta, że króla przeprosi, wojsku polskiemu milion zapłaci, łupy powróci i nieprzyjaciół Polski odstąpi. Stanęła ta ugoda dnia 23 lipca 1657 r. Osmego dnia potém gdy Rakocy do kraju swego powraca spokojnie, napadli go Tatarzy i wojsko w pień wycięli; wkrótce Porta karząc go, iż bez wiedzy jéj wojnę z Polską rozpoczął, odjęła mu państwo jego.

Wspólny interes doradzał Janowi Kazimierzowi posiłkować Duńczyków, już w ciężkiéj wojnie z Szwedami będących. Wysłany Czarniecki do Pomeranii szwedzkiéj, kraj ten pustoszy, zabiera chorągwie, zbrojownie, i z łupem do ojczyzny powraca.

W r. 1658 z sprzymierzoném wojskiém Austryaków i elektora brandeburgskiego, Czarniecki w 6000 jazdy ciągnie na pomoc Duńczykom. Dnia 14 listopada wkroczyli sprzymierzeńcy do Szlezwika: piérwszą było potrzebą przeprawić się do wyspy Alsen, daléj wysiąddź do Fionii, by ztamtąd napadać na Szwedów oblegających Kopenhagę. Już przeprawiona część Brandeburgczyków walczyła ze Szwedami, pozostał Czarniecki z swą jazdą; a gdy słyszy elektora uskarżającego się, że odnoga morska przeszkadzała iść swoim na pomoc, Czarniecki biorąc te słowa za doświadczenie męztwa swojego: Polacy! zawołał, nietraćmy czasu, pokażmy iż odwaga niepotrzebuje mostu, i nie lęka

się morza. To gdy mówi, dwanaście pułków nieuważając na szerokość kanału morskiego, czeka tylko rozkazu. Już je wódz prowadzi, gdy na brzegu postrzega kilka łodzi i statków większych: właściwą natychmiast wielkim ludziom w ciężkich przygodach prędkością, wydaje rozkaz by rozsiodłano konie, by ludzie wsiedli na statki, i obok nich prowadząc konie na cuglach płynęli, tym sposobem odnogę morską wódz polski przebył szczęśliwie. Szwedzi odstępują od brzegów, Czarniecki w 40 tylko koni puszcza się za nimi, zabija własną ręką kapitana, trzech bierze w niewolą. Noc bitwę przerwała. Nazajutrz związkowe wojsko podstępuje pod Sondeburg, we trzy dni bierze miasto, a w ośm wypędza Szwedów, i całéj wyspy Alsen staje się panem.

Nie przerwała zima czynów wojennych: Czarniecki wziął miasto Koldyngę, a gdy Szwedzi oblegając Kopenhagę na brzegach morskich dla niedostatu okrętów zostawili go nieczynnym, Czarniecki z młodości lubiący żeglugę, na pozostałych pomniéjszych statkach często morskiéj używał rozrywki. Raz dobrawszy sobie 40 ludzi świadomych żeglugi, puścił się na morze, i pomyślnym pędzony wiatrem, wkrótce dalekim od brzegów ujrzał się. Wtém majtek z wierzchołka masztu odkrył nieprzyjacielską flottę: dla przeciwnego wiatru trudno było nazad cofać się, oczywiste niebezpieczeństwo pomiesza-

niem i trwogą przejęło serca wszystkich. Nieustraszony Czarniecki staje u styru nawy, zagrzewa do obrony, i prosto na bliższe dwa okręta nieprzyjacielskie godzi. Zadumieni tą zuchwałością Szwedzi, obawiając się jakiéj zdrady wolnieć w żaglach, nakoniec za powstającą burzą do swoich cofać się zaczęli brzegów. Czarniecki z żywą pozostałych radością cały na ląd wysiada.

Niespodziane ze trzech stron wtargnienie cara Alexego Michałowicza do Polski, przymusiło Jana Kazimierza do odwołania Czarnieckiego z Holzacyi. Z żalem król Duński rozstając się z wodzem, który mu tyle usług uczynił, udarował go złotym łańcuchem, i prosił, by mu na pamiątkę wizerunek swój zostawił.

Czarniecki powracając z wojskiem przez Poznań, zastał tam króla, i witając go, te chlubne dla siebie z ust monarchy usłyszał wyznanie, iż on sam tron, a ojczyzna winna mu była swą całość. Przypuszczony był potém pułk Czarnieckiego do ucałowania ręki królewskiéj, okryty bliznami, obdarty, albo też odzieżą na nieprzyjacielu zdobytą okryty.

Mimo ciężkiéj pod Konotopem na Ukrainie klęski, Moskale pod dowództwem Chowańskiego bezbronną zagarnąwszy Litwę, gotowali się wkroczyć do Polski. Czarniecki w 3000 ludzi łączy się z Pawłem Sapiehą, i oblężonym Lachowicom ciągnie na

odsiecz. Chowański gorąco pragnąc sprobować się z Czarnieckim, spotyka go pod wsią Połonką. Wszczął się bój krwawy, pokilkakroć odnawiany przez Moskwę. Dwie tylko chorągwie piechoty liczył Czarniecki, przeciwnie Chowański miał jéj 30,000 w działa opatrzone obficie. Przecież biegłość wodza i męztwo wojska, po krwawéj przez dzień cały walce, zwyciężyły gęste nieprzyjaciół zastępy. Odniesione to zwycięztwo d. 27 czerwca 1660 r. Czterdzieści dział, 146 chorągwi, kassą obozową, dostały się naszym w zdobyczy, 15,000 Moskwy padło na placu, lub poszło w rozsypkę. Chowański manowcami uciekł do Smoleńska, Lachowice uwolnione od oblężenia.

Po tém zwycięztwie radził Czarniecki, by wkroczyć w kraj moskiewski i pustosząc tę ziemię, pomścić się za popełnione okrucieństwa, odciągnąć przez to ich siły; przeciwnie hetman Paweł Sapieha chciał Szkłową i Mohilowa dobywać, i ciągnąć na wojsko Dołhorukiego. Napróżno o twierdze kusili się nasi. Ostrożniejszy od Chowańskiego Dołhoruki czekał Polaków w warownym obozie, z liczną piechotą, licznemi działami. Siedm pułków litewskich, złamały w mgnieniu oka nieprzyjacielską jazdę, ta uciekając wpada na własną piechotę i miesza ją: przecież nieprzyjaciel skupiwszy swoich, rzęsistą puszcza strzelbę. Od rana do słońca zachodu szturmują nasi obóz, ciężką klęskę nieprzyjacielowi za-

dając. Czarniecki przebiegając szyki wszystkim serca dodaje: pod wieczór chwyciwszy za rękę chorążego od pułku hułanów, Domaniecki! zawołał, noc się zbliża, nam jeszcze wiele do czynienia zostaje, idź za mną, a kolledzy nie odstąpią nas obu, to mówiąc spiąwszy konia ostrogami, rzucił się w sam ogień. Połubiński pisarz polny lit: naciera z boku, kolce rogatek wstrzymują naszych od przedarcia się w głąb szyków. Dołhoruki przewidując swą zgubę ustępuje z placu, i nocą okryty zamyka się w obozie. Poległo 4000 Moskwy, nie mała była i naszych strata. Bitwa ta bardziéj dla nas męztwem niż korzyścią sławna, zaszła nad Dnieprem między Bazyą i Prussą d. 18 października r. 1660 tegoż samego dnia, kiędy Szeremetow wódz moskiewski zbity był pod Cudnowem.

Na Ukrainie Jerzy Lubomirski łączne Moskalów i Kozaków wojska, naprzód pod Lubartowem potém pod Słobodyszczem zwycięża. Czarniecki z pułkiem holzackim zapędziwszy się do Kijowa, całą Ukrainę uśmierza. Te zdarzenia przymusiły cara do proszenia o pokój.

Odetchnęła Polska nakoniec po zbyt długich i ciężkich klęskach. Król zwołuje sejm w r. 1661. Hetmani w tryumfie wjeżdżają na zamek, każdy zdobycze swoje wystawując na widok publiczny. Jerzy Lubomirski prócz licznych jeńców, stawił przed tronem króla kniazia Kozłowskiego, pojmanego pod

Słobodyszczem. Z równą okazałością wjeżdżał Paweł Sapieha. Po nim Czarniecki już wojewoda ruski w pośród okrzyków ludu przybywszy na zamek warszawski, stawił dwudziestu sześciu znakomitych jeńców, w szaty jedwabne przybranych, i prócz innéj zdobyczy, złożył w ręce królewskie sto piętnaście znaków wojennych. Oświadczono od tronu podziękowanie każdemu z osobna wodzowi, szczególniéj zaś Czarnieckiemu.

Na sejmie r. 1661 potwierdzony z Szwecyą pokój oliwski, z Kozakami hadziackie pakta uchwalone. W nadgrodę tylu ważnych dla ojczyzny usług starostwo tykocińskie prawem dziedzicznem Czarnieckiemu oddane; a gdy zawiść niektórych przeciwiła się nadaniu temu, rzekł z tronu Jan Kazimierz: «Jeżeli zasługi moje w ojczyznie téj, zasługi brata i ojca mego, są u was w cenie jakiéj, nagrodzicie je nagradzając tak dzielnego wodza. Jeżeli zaś one dostatecznemi nie są, przydajcie do szali wszystko to co dla was ród mój macierzyński uczynił, ten ród mówię Jagiełłów, który wam przez dwa wieki panował, ten ród tak słusznie wam drogi tak statecznie przywiązany do Polski.» Wstawienie się to, przytomność wodza osiwiałego pod hełmem, ciężkiemi okrytego bliznami, usunęły wszelką przeciwność.

Car moskiewski acz się już skłaniał do pokoju, dowiedziawszy się o buntach i nieposłuszeństwie woj-

ska naszego, znowu nieprzyjacielskie rozpoczyna kroki. Jan Kazimierz dla dania innym przykładu, rusza z swym dworem i pułkami prywatnego zaciągu. Czarniecki udaje się do części wojska pod Żyromskim skonfederowanego, i do złączenia się z sobą namawia; nie sądząc ateli, by przystało powadze królewskiéj znajdować się przy wojsku, które z siebie posłuszeństwo zrzuciło, sam ciągnie i pod wsią Głebokim niedaleko Połocka świetne nad Chowańskim odnosi zwycięztwo. Pierzchnęła jazda nieprzyjacielska, sześć tysięcy piechoty zostało na placu; siedmnaście dział, ręczna broń, prochy, i blizko 6000 wozów naładowanych żywnością, dostały się Polakom. Po tém zwycięztwie nie zostawało jak wkroczyć w kraj nieprzyjacielski, i koniec wojnie uczynić, lecz król nie mogąc namówić wojska związkowego, by z nim ciągnęło, przedsięwzięcia odstąpić musiał. Przez lat dwa trwał ten rokosz wojskowy z srogim uciemiężeniem dla kraju, a korzyścią tylko dla nieprzyjaciela: zaspokojony nakoniec w r. 1663 żołnierz, powrócił pod władzę króla i hetmanów. Przez ten czas znowu Moskale zbuntowali Kozaków. Król z hetmanami i Czarnieckim ciągnie na Ukrainę, bierze wiele zamków, i wśród najtęższéj zimy w rocznicę koronacyi swojéj d. 13 stycznia 1663 r. wśród wesołych wojsk okrzyków wchodzi w granice moskiewskie. Tęgość zimy, niedostatek w wojsku i powtórzone przez Moskwę pokoju ży-

czenia sprawiły, że Czarniecki radził królowi, iżby do kraju powrócił. Sam wódz pospieszył na Ukrainę, by tam wszczęte rozruchy uśmierzyć. Stanąwszy na miéjscu gdy widzi pułki swoje zbyt uszczuplone bojami i pracą, do powiększenia ich śmiałego używa sposobu. Rozłożywszy swe hufce na stanowisku, bierze z sobą trzynaście koni tak tajemnie, że swoi nawet o wyjeździe jego nie wiedzieli, puszcza się do Krymu, i Tatarów do dania mu posiłków namawia. Z temi dobywa Steblowa: krwawe i uporczywe było oblężenie Stawinca, nasi po dwakroć odparci, z stratą wiele poległego rycerstwa, stali się miasta panami.

Tu był ostatni czyn wojenny Stefana Czarnieckiego wojewody ruskiego; wiek a bardziéj jeszcze nieprzerwane i ciężkie obozów trudy, upominały go, że ostatnia zbliża się godzina. Acz już zwątlony na siłach, z trudnością dał się namówić by wojsko porzucił. Oddalił się nakoniec, a gdy go między dwoma końmi na lektyce niosą, czując się już blizkim skonu, kazał się wnieść do chaty chłopskiéj we wsi Sokołówka zwanéj. Dopędził go goniec królewski z listem i przywilejem na hetmaństwo polne koronne. W s z a k ż e m j a n i e r a z m ó w i ł, rzecze bolejący starzec, i ż w t e n c z a s m i d a d z ą b u ł a w ę, k i e d y a n i s i ł a d o w o j n y, a n i r ę k a d o s z a b l i z d o l n e m i n i e b ę d ą. Kochowski wspomina, iż wkrótce przed skonaniem do izby

w któréj spoczywał, kazał wprowadzić ulubionego konia przybranego w całym wojennym rynsztunku; tam z rozkoszą raz jeszcze patrząc na bieguna, który go nosił wśród tylu walek zwycięzkich, miejcie o nim dobre staranie, rzekł do sługi, i wkrótce potém wódz, który odgłosem sławy swojéj napełniał świat cały, skonał w pozioméj rolnika lepiance r. 1665. Czarniecki jest jednym z wojowników naszych, którego życie i czyny młode polskie rycerstwo pilnie czytać i rozważać powinno. Znajdzie w nim męża, który nieurodzony w dostatkach, odwagą i zasługą wzniósł się do najpiérwszych rzeczypospolitéj dostojeństw; znajdzie męża posiadającego rzadki przymiot prowadzenia gatunku wojny stosowanego do położenia kraju, okoliczności, sił własnych i nieprzyjacielskiéj potęgi. Znał Czarniecki, że nadzwyczajna w obrotach szybkość, podejścia, zwodzenia, raptowne na nieprzyjaciela napadnięcia, lub zręczne cofanie się przed nim, jedynie podnieść mogły zwątpione już losy nasze, tych więc używał i temi zwyciężał. Równie cnotliwy obywatel, jak dzielny żołnierz, nie znał on co to jest oddzielać te dwa stany, oddzielać sprawę ojczyzny od sprawy wojska. Biada narodowi, w którymby stanąć miał ten oddział fatalny! Troskliwy, by żołnierz miał potrzebny dostatek, karał zbytki, wyśmiewał wymysły; wykroczenia żołnierzy w zwierzchnych zwykł karać. Wspominają dziejo-

pisowie wielu dowódzców, za popełnione na obywatelach gwałty na śmierć przez Czarnieckiego skazanych. Nieustraszony w boju, cnotliwy w radzie, w najokropniejszych zdarzeniach nierozpaczający nigdy, zyskał Czarniecki to od króla i narodu świadectwo, że ojczyznę bronił, i z ostatnich wyrwał ją toni. Ze wszystkich rodzajów sławy, najpiękniejszym jest własnym zasłużyć się rodakom.



MICHAŁ KORYBUT.



Pomimo cienia już tylko władzy, który nierząd nasz królom polskim zostawił, pomimo otaczających koronę ich cierniów, nie przestawała korona ta postronne łudzić xiążęta. Stanął dziś na ubiegających się szranku, nie już jak dawnićj xiążę d'Enhuien, lecz ojciec jego wielki Kondeusz. Stanęli Fryderyk Wilhelm Falcgrabia Neuburgski szwagier zeszłego króla, Karol młody xiążę Lotaryński, Fiedor carowicz moskiewski. Bojaźń przemagającéj w Europie Ludwika XIV. potęgi, umysł jego samowładztwa chciwy, nieroztropna wyniosłość, z którą prymas Prażmowski i przedniejsi panowie utrzymywali stronę francuzką, porzucenie przez hetma-

na Sobieskiego straży Ukrainy, by popierać na sejmikach xięcia Kondeusza, tak obraziły szlachtę, że na sejmie elekcyjnym w. Kondeusz na nieszczęście nasze z liczby kandydatów był wyłączonym. Zostały tylko między xiążęty Neuburgskim i Lotaryńskim spory krwawém grożące zaburzeniem. Gdy jak natchnieniem jakiém dnia 19 czerwca szlachcic jeden z województwa kaliskiego wykrzyknął Michała Korybuta Wiśniowieckiego wojewodzica ruskiego, głos ten jak płomień przebiegł, zapalił wszystkich województw szlachtę. Uderzył powietrza radosny odgłos: niech żyje król Michał! powtórzył go huk dział i strzelba, całego pospolitego ruszenia. Radość, mówią owcześni pisarze, była niezmierna i powszechna, pochodząca zapewne z tryumfu, który przez wybór ten mnóstwo szlacheckie nad panami otrzymać mniemało, trymfu, który pochlebiał równości, lecz już przezorne na przyszłość zasmucał umysły.

Wśród téj radosnéj wrzawy, młody Wiśniowiecki, który dla dania głosu swego do województwa sandomierskiego był się przyłączył, usłyszawszy o mniéj jeszcze od siebie jak od innych spodziewanym wyborze, ze łzami wypraszał się od niego: a gdy próśb tych słuchać nie chciano, wpadłszy na koń z placu uciekał. Puścili się za nim Mazury i dogoniwszy gwałtem do okopów przywiedli. Nie mogli już tak powszechnym naleganiom ani prze-

ciwni temu panowie, ani sam Wiśniowiecki opierać się dłużéj: choć niechętnie ogłoszony Michał przez prymasa, tłumnie z radosnemi okrzyki odprowadzony był do zamku.

Był król Michał synem Jeremiego Wiśniowieckiego wojewody ruskiego, i Gryzeldy Zamojskiéj córki Tomasza, wnuczki wielkiego Zamojskiego. Dzieła wojenne ojca, stracony w usługach publicznych obszerny majątek *), wśród dumy innych wrodzona skromność, ujęły mu serca współziomków. Tak ubogim zostawił go ojciec, iż na całe utrzymanie nie miał jak 6000 zł. które mu zapisała Ludwika królowa, i te to ubostwo przyczyniło się najwięcéj do tych niechęci i zawiści możniejszych, które panowanie jego tak uczyniło nieszczęsném.

«Po dwunastéj w nocy (mówi ówczesny rękopism) gdy nowy król uwolnił się od otaczającéj go pompy, jechał incognito do matki swojéj xiężny Wiśniowieckiéj, która stała na senatorskiéj ulicy w pałacu drewnianym xiędza Prażmowskiego prymasa. Wszedł z tyłu ogrodem: uprzedzona matka spotkała

*) Jeremi Wiśniowiecki, miał niezmierne dobra z drugiéj strony Dniepru. Po ustąpieniu kraju tego Moskwie, gdy na wierność carowi przysiądz niechciał, cały ten majątek skonfiskowany został: poźniéj imperatorowa Elżbieta darowała go hetmanowi kozackiemu Razumowskiemu.

go na pół drogi. Syn upadłszy jéj do nóg, o błogosławieństwo prosił.» Matka temi przyjęła go słowy: «miły synu! witałam cię wczoraj jako syna, a dzisiaj witam jako króla. Dziękuję dziwnéj Opatrzności Boskiéj, że cię między wszystkiemi nad wszystkiemi mieć chciała, a gdy cię Bóg na tronie polskim posadził, znajże się być człowiekiem skazie podległym. Tu płaczącego, sama z płaczem ściskała; zabawiwszy godzinę król powrócił na zamek.»

«Nazajutrz obchodził król święto Bożego Ciała, a że zamek był ogołocony, i całkiem zrabowany od Szwedów i król bez żadnych sprzętów, jaki taki z podarunkami ubiegać się zaczął: arcybiskup przysłał karmazynowe aksamitne obicie z pasamany złotemi i baldakin złotogłowy biały; cug koni referendarz koronny, pościel Lubomirski kawaler maltański i dwa cugi koni i karetę, xiążę Radziwił koniuszy szpadę z jaspisem i rubinami, od któréj tegoż dnia skówka zginęła, xiążę podkanclerzy 160 piechoty węgierskiéj i cug koni, kupcy z miast po tysiącach znosili tak, że król dnia tego kilkakroćstotysięcy talarów w pieniądzach i klejnotach zebrał; a że novus Princeps pustki w zamku zastał, bo i jeść nie miał czego z królewskiéj spiżarni, zaraz mu prowiant obmyślać zaczęto, a tymczasem obiad jadł u kuchmistrza koronnego, wieczerzę zaś alias bankiet u xiędza arcybiskupa, tamże w zamku. Sobieski hetman i marszałek wielki kor: nie chciał

laski nosić przed królem, późniéj atoli dał się ukołysać.»

Wiernie przytoczyłem słowa przytomnego pisarza, jako malujące czasy, umysły, zwyczaje. Król co potrzebował zasilenia u poddanych swoich w potocznych nawet życia potrzebach, nie wiele wzbudzać musiał względów u téj wyniosłéj szlachty, która władzę, powagę, talenta, obok okazałości, obok bogactw stawiła. Jakoż prymas Prażmowski, Sobieski hetman i co możniejsi, otwarcie gorszące z królem prowadzili spory. Zerwane dwa piérwsze sejmy to już z powodu starostw, to że król zaślubił Eleonorę arcyxiężniczkę austryacką siostrę Leopolda cesarza. Napróżno Michał zwaśnionych z sobą magnatów łagodzić i jednać starał się, jeżeli ujął jednych, témże samém oburzał, powiększał drugich zawziętość i niechęć. W r. 1672 przyszło do tego kresu, że prymas Prażmowski umyślił detronizować króla: zgodził się na to cesarz i królowa Eleonora, byleby tylko ulubiony jéj przed zamęściem jeszcze xiążę Lotaryński osiągnął berło polskie, i po rozwodzie mężem jéj stał się. Sobieski acz równie detronizacyi życzył, doradzał aby Karol hrabia de St. Paul xiążę de Longueville, dla pogodzenia wszystkich z ręką królowéj i berło polskie otrzymał, i byłoby może przyszło do tego, gdyby młody xiążę w wojnie między Ludwikiem XIV. i Hollandyą, na przeprawie przez Ren nie zginął.

Wkrótce zajęła się wojna z Turkami z przyczyny kozaka Doroszenki, który za pomocą Turków i Tatarów obojga Ukrain tak polskiéj jako i moskiewskiéj, stać się panem zamyślał.

Po rozdzieleniu pokojem andruszowskim Ukrainy na moskiewską i polską, Kozacy na różne podzielili się partye. Zadnieprscy złączywszy się z Dońcami oręż przeciw Moskwie podnieśli: niecierpliwi jarzma, znowu okazywali skłonność do Polski, a raczéj pod osłabionego rządu opieką niepodległemi być chcieli. Już Doroszenko zgładziwszy Brzuchowskiego hetmana Ukraińców moskiewskich, całą tę prowincyą pod moc swoją zagarnął, gdy nawzajem przez nowego hetmana Mnohogresznego za pomocą Moskali zniesiony, przeszedłby był może z resztą swoich na stronę naszą, lecz gdy go biskupi do przyjęcia unii naglili, z rozpaczy poddał się Turkom. Zakończyła była Porta ciężką wojnę z Wenecyą: wielki wezyr Kupruli znając rosterki, niegotowość i słabość sił naszych, łatwo namówił sułtana do dania Polscze zaczepki. Dnia 4 sierpnia 1672 r. przeszli Turcy przez Dniestr: nie znalazłszy żadnéj straży, żadnego oporu, obawiać się zaczeli zasadzek, lecz nie było tam innéj zdrady jak własne nasze niezgody. Szlachta trzymała z królem, możniejsi panowie z prymasem: nie myślały obiedwie strony jak ojczyznę przeciw pochańcom zasłonić, lecz jak jedna drugą pognębić. Zrywały się sejmy po sej-

mach, a Turcy wzięli Kamieniec, Podole, i Lwów oblegli. Dla ujścia ostatniej zguby, wysłani kommissarze zawierają w Buczaczu haniebny traktat, którym Kamieniec Podolski ustąpiony Turkom z roczną 20,000 dukatów daniną, Ukrainę oddana Kozakom.

Wśród tak okropnych zdarzeń, stanęła konfederacya golembiowska, czyli związek szlachty przy królu, bardziej przeciw prymasowi, niżeli przeciw Turkom. Prażmowski i bracia jego odsądzeni od dostojeństw. Lubo w początku 100,000 szlachty liczono w tym związku, nie zostało ich jak kilkaset, rozeszli się w tenczas gdy zagony tatarskie aż pod Lublin szerzyć się zaczęły. Odpędził ich Sobieski acz z małą siłą pod Kałuzą, 15,000 na placu położył, i odbił 20,000 jeńców. W tem naprzeciw konfederacyi golembiowskiej, prymas w Łowiczu czynił związek wojskowy; już przychodziło do wojny domowej; gdy Prażmowski niespokojne i zbrodnicze życie w Ujazdowie zakończył. Nakazany przez konfederacyą golembiowską zjazd do Warszawy, przemienił się w sejm, Na tym to sejmie tyle Sobieski dokazał, że stany zastawiły klejnoty koronne, by wojnę popierać, i zmazać hańbę buczackiej ugody; jakoż dnia 11 listopada r. 1673 Sobieski przeszedł przez Dniestr, i pod Chocimem 80,000 Turków i Tatarów znalazł do boju gotowych. Nie dosyć ogromnego wojska, miał on cięższe do walczenia przeszkody: trapił go niedostatek żywności,

trapiła osobista niechęć Mikołaja Kazimierza Paca hetmana w. lit. Lecz przed samém zaczęciem bitwy, wodzowie pamiętni na ojczyznę, zapomnieli swych uraz. Sobieski ze wszystkich stron na nieprzyjaciela uderzył, i wszędzie nieprzyjaciel pierzchnął: we dwie godziny po zaczęciu bitwy wojsko polskie wśród obozu Tureckiego składało Bogu dzięki za odniesione zwycięztwo. Przeznaczony na wszystkie gorycze król Michał, nie miał pociechy dzielenia z narodem tych wieści radosnych, dążył on za wojskiem, gdy we Lwowie śmiertelną tknięty chorobą, d. 10 listopada 1673 r. w dzień przed zwycięztwem chocimskiém zakończył życie nieszczęsne.

Nie posiadał zapewne król Michał tych nadzwyczajnych przymiotów, téj tęgości duszy, których wymagały czasy, któremiby pokonać mógł tyle pychy, tyle zawiści, tyle wad rozprzęgnionego ze szczętem rządu. Ktokolwiek zastanowi się nad ogromem tych przeszkód, więcéj się nad nim litować, niż obwiniać go będzie; z płaczem wypraszał się od berła, przymusiła go szlachta by królował, lecz możni niepozwolili mu nigdy panować.

JAN TRZECI.

Przeważne zwycięztwo, zupełne sił ottomańskich pod Chocimem rozbicie, całą Wołosczyznę podawało w ręce Polaków; nie zostało bowiem jak uderzyć na wzięty za króla Michała Kamieniec, wydrzeć tę twierdzę, odebrać zagarnione Podole; Byłby to zapewne uczynił hetman Sobieski, gdyby śmierć królewska i otwierające się przez to dla wyniosłości jego widoki, nie odwróciły go z pola zwycięztwa na elekcyjne zapasy. Nigdy nie widziano większéj liczby ubiegających się o Polską koronę: Don Żuan syn naturalny Filipa IV. króla hiszpańskiego, Alexy Michałowicz car moskiewski i Fiedor syn jego, xiążęta Lotaryński, Neuburgski, Modeny, Bawaryi, Jakób xiążę de Jork, potém król angielski, xiążę Sabaudzki, Wilhelm xiążę Nassau Stadhuder, poźniéj król angielski, królewicz duński, a nawet brandeburgski elektor. Z tych wielu oddalonych dla różnicy wyznania, inni poznawszy trudność, odstępowali od swych przedsięwzięć, został tylko spór między Neuburgskim i Lotaryńskim xiążęciem. Wyścigali się obadwa, w wspaniałych obietnicach swoich dla kraju: życzono króla nie żonatego, by ten Eleonorę wdowę po królu Michale za małżonkę mógł pojąć, gdyż pani ta wielce od Polaków lubiona, mogła była z dawnéj ku xiążęciu Lotaryń-

skiemu uleczyć się skłonności, i xięciu Neuburgskiemu rękę swą przyrzec, byłby ten xiążę berło polskie osiągnął, lecz opór jéj w téj mierze inaczéj rzeczy obrócił. W okopach pod Wolą na samym obrad początku, gdy zagraniczni pełnomocnicy odprawiali poselstwa swoje, odprawił je także i Oleśnicki pełnomocnik od wojska, domagając się, by wojsko to wraz z bracią innemi na wybór pana nowego dawało swe głosy. Kończąc tę mowę oświadczył, że imieniem całego rycerstwa głos swój daje na Jana Sobieskiego marszałka hetmana koron. Mowa ta niewiele zdawała się czynić wrażenia, i owszem W. X. lit: osobliwie partya Paców wniosła, by wyłączonym był Piast z ubiegających się liczby. Po długich tajemnych układach gdy d. 19 maja 1674 r. przystąpiono do głosowania, i każdy oczekiwał Neuburgskiego lub Lotaryńskiego xiążęcia, Stanisław Jabłonowski wojewoda ruski piérwszy wykrzyknął, że nikogo godniejszego berła polskiego niewidzi, jak zwycięzcę Turków, oswobodziciela narodu od haraczu, słowem Jana Sobieskiego. Poszły za głosem tym województwa koronne, oddaliła się znaczniéjsza część Litwy dla uczynienia manifestu, lecz kancellaryą warszawską zamkniętą znalazła. Po długich namowach przystała i Litwa, a w niebytności prymasa xiążęcia Floryana Czartoryskiego śmiertelną złożonego chorobą, biskup krakowski Trzebicki Jana Sobieskiego królem polskim

ogłosił. Gdy pany radne winszować mu przyszli, rzekł im Sobieski: «Bóg widzi że nie ambicbam, żem się nie starał o koronę, ale gdy waszmość gwałtem wkładacie na mnie ciężar ten, niech i tak będzie.» Poszedł potém do królowéj wdowy Eleonory, któréj też samo co i panom radnym oświadczył. Królowa słabym głosem odpowiedziawszy słów kilka, ciężkim żalem strapiona, opuściła zamek i przeniosła się do Bielan. Rzeczpospolita zapewniła jéj 200,000 roczn éj oprawy na ekonomiach królewskich.

Domagał się nowy król i otrzymał, że koronacya jego odłożoną została, aż póki kraj od potęgi tureckiéj zabezpieczonym nie ujrzy. Już Stanisław Jabłonowski ściągał wojska dla zasłonienia Lwowa, Machomet IV. z namowy hana tatarskiego zamiast ciągnienia pod to miasto, wkroczył na Ukrainę dla poskromienia Kozaków od Doroszenki odpadłych. Z łatwością pomagającą im Moskwę wypłoszył, więcéj znalazł odporu od broniących się do ostatniego Kozaków, przecież dopiąwszy celu swego, jak gdyby już żadnéj z strony Polski nie było obawy, do Carogrodu powrócił. Korzystając z błędu tego Sobieski, odebrał prawie całą Ukrainę, a zabawiwszy w Bracławiu przez zimę, podjazdy swoje aż za Dniestr wysyłał, lecz wkrótce odciągnienie hetmana Paca do Litwy, reszta wojska niepłatna i trudami znużona, a nadewszystko nadchodzą-

ce ogromne siły Turków, przymusiły go do cofnienia się pod Lwów. Seraskier Ibrahim Szejtan opanował Zbaraż, Buczacz, Zawołocz i obległ Trembowlę. Bronił miasta tego Samuel Chrzanowski: upominany kilkakrotnie od Ibraima ażeby się poddał, odpowiedział mu śmiało i usterczywe szturmy odpierał walecznie; nakoniec gdy w wałach znaczny już wyłom i zbyt osłabioną ujrzał załogę, wojenną radę względem poddania się zwołał. Tu żona stanęła przed nim w ręku dwa sztylety trzymając, i głosem prawdziwéj Spartanki zagroziła niechybną śmiercią i jemu i sobie, jeżeli dłużéj bronić się nie będzie. Nadciągnął król Jan, Trembowlę i Podhajce uwolnił, zbił Tatarów pod Lwowem, Jabłonowski tychże od Złoczowa odegnał, a gdy wojsko polskie powiększać się zaczęło, odciągnęli Turcy za Dniestr, król posunął się za niemi aż do Kamieńca i spalił Soczawę. Powrócił w tenczas do Krakowa, gdzie wraz z królową z wielką uroczystością, przez prymasa Olszewskiego królewską uwieńczony koroną.

Uchwalił sejm pomnożyć wojsko koronne do 36,000, do 18,000 litewskie, ale tak piękna uchwała tak mało przyszła do skutku, że gdy nowy Seraskier i Ibrahim szajtan czyli djabeł w 80,000 wkroczył do Polski, król ledwie mógł ściągnąć 10,000, z któremi 24 września okopał się pod Żurawnem. Z tak małą liczbą bo później 3000 tyl-

ko przyszło mu na pomoc, bronił się Jan III. z niewypowiedzianą walecznością przeciw wyż wymienionéj Turków sile i 130,000 Tatarów. Już prochu i żywności nie stawało w obozie, król przywiedziony do rozpaczy, przedsięwziął wynijść z obozu, stoczyć wątpliwą bitwę, i polédz ze sławą, gdy dnia 16 października Marcin Kącki generał artyleryi przechodząc się w podziemnych zamku lochach przypadkiem znalazł zapomniany tam moździerz. Wypuszczone z niego bomby dotąd w oblężeniu têm nie widziane, sprawiły u Turków mniemanie, że nowe Polakom nadeszły posiłki. Te powody a bardziej jeszcze niechęć janczarów, wśród słot jesiennych prowadzenie zbyt niekorzystnéj wojny, przywiodły Seraskiera, że dnia 17 października przysłał dwóch baszów w poselstwie do króla z propozycyą do zgody. Król acz trudami wojny i okropną dręczony niespokojnością, tak twardo zasnął że go budzić musiano. Stanęła umowa, mocą któréj dwie części Ukrainy do Polski, trzecia do Turków należyć miała, względem Podola postanowiono spór w Carogrodzie rozstrzygnąć. Kościoły w ziemi świętéj od Greków nazad katolikom przywrócone być miały. Więźnie i zakładnicy oddani. Co spieszniéj przeprawili się Turcy przez Dniestr, 15,000 jeńców i 3000 wozów naładowanych łupem powrócili Polakom, a król pośpieszył do Żółkwi, gdzie od Ludwika XIV. order S. Ducha, a od Karola II. króla angielskiego powinszowanie odebrał.

Acz pokój ten nie zgadzał się z godnością króla i narodu, zważywszy atoli z jakim oporem szły u nas zaciągi i pobory, w jak ciężkiem pod Żurawném znajdował się Jan III. niebezpieczeństwie, uznać go należy jak szczęśliwy od wiszącéj klęski ratunék. Wysłany do Carogrodu Gniński wojewoda chełmiński, gdyby był umiał zręczność połączyć z śmiałością, byłby Kamieniec i Podole powrócił, lecz zbyt łatwo pospieszył się pakta żurawieckie podpisać, a sejm w roku 1677 wołał je potwierdzić, niż nowe na wojnę uchwalać pobory. Była chwila, gdzie król zdrowéj chwyciwszy się polityki, popierając zamiary Ludwika XIV. mógł był i od Turków poniesione odzyskać straty, i osłabić straszną Polscze Austryaków potęgę.

Margrabia de Bethune poseł francuzki w Warszawie, z rozkazu dworu swego podniecał Tekielego i rokoszanów węgierskich przeciw wiedeńskiemu dworowi: wciągnął był nawet w dzieło to króla polskiego, który na granicach węgierskich znaczne przygotował zaciągi. Powrócenie za wdaniem się Francyi Podola i Kamieńca, i inne może korzyści usługi téj nagrodą być miały. Gniew i zemsta niewieścia, bojaźń Polaków bardziéj własnego króla, niż sąsiadów, wywróciły te wszystkie zamiary. Marya Kazimira d'Arquien, równie z wdzięków jak z niespokojnie wyniosłego znana dotąd umysłu, starała się u Ludwika XIV., by ojciec jéj tytułem Duka

czyli związku był znoszczeconym we Francyi, niemniéj by na dworze wersalskim (który zamyślała odwiedzić) też samę odbierała część, co i królowa angielska. Z namowy ministra Louvois, żądania te niebacznie Ludwik XIV. odmówił, w ostatnim tę dając wymówkę, że chce zachować różnicę między obieralną a obraną królową. Obrażona do żywego zbyt dumna niewiasta, wielce władna na umyśle męża, tyle dokazała przez zemstę dla Francyi, że za nalęganiem sejmu król rozpuścić musiał poczynione na granicach węgierskich zaciągi, i z cesarzem niemieckim naprzeciw Turkom ściśle zawrzeć przymierze.

Nie wiele upłynęło czasu, nim cesarz Leopold ujrzał się w potrzebie, na mocy sojuszu tego żądania polskiéj pomocy. Wielki wezyr Kara Mustafa na czele 300,000 wojska spiesznie ciągnął pod Wiedeń, Leopold z familią swoją uciekł do Lincu: z tamtąd piszące o posiłki do króla Jana, długo się namyślał, czyli mu dać tytuł Majestas lub nie. Tknięty był niebezpieczeństwem chrześciaństwa król polski tém bardziéj, gdy idącemu gankami do kościoła, nuncyusz papiezki Pallavicini i poseł cesarski hr. Wilczek padli mu do nóg, ten wołając królu ratuj Wiedeń! a ów królu ratuj chrześciaństwo! Ruszył więc król na czele rycerstwa swego, i dnia 7 września przeprawił się przez Dunaj. Już Wiedeń oblężony od 14 lipca

w ostatniém widział się niebezpieczeństwie, gdy wojska sprzymierzone złączyły się z wojskiem polskiem. Było tam 30,000 Polaków, 10,000 Austryaków pod dowództwem dzielnego Lotaryngii xiążęcia, 10,000 Sasów pod elektorem Janem Jerzym III., 10,000 Bawarczyków, 8000 Rzeszy niemieckiej. Objął nad wszystkiemi król polski najwyższe dowództwo. Dnia 12 września ze świtem król kazawszy uderzyć z dział do namiotu w. wezyra, wystrzałem tym dał znak do bitwy. Odparci Austryacy na lewém skrzydle mięszać się poczęli, wsparli ich Sasi i inne posiłki niemieckie, i mężnie zapęd Turków wstrzymali. W tém król rozkazał husarzom polskim uderzyć na obóz wezyra, chorągiew królewica Alexandra i Tarły wojewody Lubelskiego pierwsze złamały szyki tureckie: wsparli je dzielnie Mikołaj Sieniawski hetman polny i Marcin Kącki generał artyleryi. Stanisław Potocki walcząc na czele pułku ojca swojego Jędrzeja kaszt: krak: jeden z pierwszych w téj bitwie poległ na polu sławy. Zwycięztwo stało się zupełném, namiot wezyra, niezmierne łupy dostały się zwycięzcom. Jabłonowski hetman w. kor: uciekających Turków ścigał w węgierskie granice. Nazajutrz król wjechał do Wiednia wśród radosnych wdzięcznego ludu okrzyków, i składał dziękczynienia Bogu w kościele Ś. Stefana. Trzeciego dnia dopiero przyjechał z Lincu Leopold: długo namyślał się cesarz z radcami swojemi, czy się ma

witać, i jak się ma witać z królem, który państwo jego uwolnił. Jeden wspaniałomyślny xiążę Lotaryński, acz z przyczyny króla Jana i żony i berła pozbawiony polskiego, zawołał, iż zbawcę swego bez ceremonii z otwartemi przyjąć należy rękoma. Rozmaite są o spotkaniu dwóch monarchów dziejopisów podania: słusznie iść za Dalerakiem jako nie należącym do żadnego z narodów, a obecnym zdarzeń tych pisarzem i widzem. Ten więc w pamiętnikach swoich powiada, że monarchowie zjechali się o półtory mili od Wiednia pod Szwechat, że po grzecznem przywitaniu, gdy Leopold coś z cicha o wdzięczności wspomniał, mój bracie! rzekł mu Sobieski, rad jestem, żem wam tę małą uczynił przysługę; tu biorąc królewica Jakóba za rękę i przedstawiając go cesarzowi, jest to syn mój, przydał, wychowuję go na chrześciaństwa obronę. Leopold na to nie odpowiedział i słowa: tknięty tą dumą Jan III., zwracając konia, jadę do wojska, rzecze, dałem rozkazy, aby hetmani pokazali wam me pułki, jeżeli wola oglądać. Postrzegł się Leopold, że króla obraził, we dwa dni więc potém widząc, że prócz xiążęcia Lotaryńskiego inni z Rzeszy niemieckiéj opuszczali go, że jeszcze potrzebna mu była pomoc Polaków, z wymawianiem się list do królewica napisał. Dnia 7 października puścił się król za Turkami z częścią tylko jazdy pol-

skiéj, lecz ledwie drogo porywczości téj nie opłacił: wpadłszy bowiem pod Parkanami na liczniejsze nierównie wojsko bassy budyńskiego Kara Mustafy, otoczony w około, dla otyłości późny w odwodzie, ledwie z życiem uszedł, i tak żywo bohatyr porażkę tę uczuł, iż przez dwa dni zamknięty w namiocie nikogo widzieć niechciał. Wkrótce atoli pomścił się téj krzywdy, a wziąwszy w Węgrzech Strygonium, Parkany, Susceczeny i Sabinów, i zbawienną dawszy radę (któréj Leopold nie słuchał) by niechętnych w Węgrzech łagodnością ująć starał się, po ciężkich trudach i cierpieniach dla niedostarczanéj przez Austryaków żywności, dnia 23 grudnia do Krakowa powrócił.

W czasie téj wiedeńskiéj wyprawy, Jędrzéj Potocki kaszt: krak: z małym obozem pod Jazłowcem stojący, poraził pod Kamieńcem Tatarów i Turków; w Niemirowie wziął w niewolą hospodara wołoskiego Dakus, i na miejsce jego Petryczenka postawił. Doradzał naówczas interes państwa, sama nawet roztropność, usłuchać rady Ludwika XIV., odzyskać od Turków którzy się do tego skłaniali Kamieniec i Podole, a czuwać na kroki Moskwy i Austryi; inaczéj zrządziły nieubłagana królowéj naprzeciw Francyi zemsta, i tylą zawodami nieuleczona w obietnicach dworu wiedeńskiego ufność. Król znowu w potrójne przeciw Turkom wchodzi przymierze z Leopoldem i rzecząpospolitą wenecką, a

lubo obiecana dla królewica Jakóba córka Leopolda oddana elektorowi bawarskiemu, zatarto tę urazę zapewnieniem, że cesarz dopomagać będzie Janowi III. do podbicia Wołoszczyzny z dziedzictwem dla synów jego. Z téj to przyczyny, by się z strony Moskwy zapewnić i nierozerwane siły przeciw Turkom obrócić, zawarł król przez Grzymułtowskiego wojewodę poznańskiego z carami Iwanem i Piotrem pokój w r. 1686, na mocy którego Dorohobuż, Siewierz, Czerniechów, Nowogród, Kijów nawet, za 200,000 rubli téjże Moskwie ustąpił. Wypuszczał z dłoni posiadane prowincye za cień podbić niepewnych; jakoż niedosyć wspierany od narodu by sam w pole potrzebne do tak wielkiego zamiaru wyprowadzić mógł siły, we wszystkich wyprawach zawodzony od Austryi na żywności i ludziach, acz w bitwach nabytéj nie utracił sławy, toczyć jednak niekorzystnych wojen nie przestał do śmierci. Tak w r. 1686 gdy wkroczył do Multan i posunął się aż do Galaczu, na próżno oczekiwał na przyrzeczone od Austryi posiłki, ta bowiem korzystając z téj dywersyi, Budę obległa i wzięła. Jan III. wszystkie siły tureckie naprzeciw sobie ściągnąwszy, obronną ręką przymuszony był cofać się. Napróżno przez hana tatarskiego ofiarowali Turcy po kilkakroć Polszcze korzystny pokój, król zawsze łudzony odrzucał go, a ubiegając się za Wołoszczyzną w ten czas, gdy Porta Kamieniec jeszcze trzymała, wy-

siłał się na kosztowne wyprawy, z których tylko Austryacy odnosili korzyści. Turcy dla oparcia się Polakom ogałacali z wojsk swoich Węgry, a wodzowie Leopolda brali tam krainy i twierdze. Dla zawiści hetmanów nie dobył królewic Jakób Kamieńca: nic nie pomogło wzięcie na Wołosczyznie Soczawy i Soroki, nie stanęły znowu przyrzeczone traktatem przez Leopolda posiłki, odmówione nawet sprowadzenie z Węgrzech i Siedmiogrodzkiej ziemi potrzebnéj wojsku żywności. Do tylu politycznych zawodów, przyczyniły się osobiste tkliwe i bolesne zmartwienia: w początku jeszcze panowania umyślił był król Jan, Karolinę xiężniczkę Radziwiłłownę córkę Bogusława Radziwiłła koniuszi lit: zaślubić z synem swoim Jakóbem: uprzedził go elektor brandeburgski, i z powodu zapewne religii rękę jéj dla syna swego pozyskał. Pani ta owdowiawszy w lat kilka, znowu iść za królewica przyrzeka: a gdy ten na daném polegając słowie do Berlina przyjeżdża, poseł cesarza Leopolda tyle staraniem i zręcznością swoją dokazał, że xiężna zaślubiła potajemnie Karola Filipa, Neuburgskiego xiążęcia. Nie ujął się naród za krzywdy króla swojego: duma i niewdzięczność Sapiehów których król wynosząc na dostojeństwa, bogacąc majątki, chciał stawić naprzeciw potężnemu rodu Paców wpływowi, niewdzięczność ich mówię tém łatwiéj przeciw królowi oburzyła umysły, że szerzące się na dworze chciwość i prze-

kupstwo wiele słusznych w narodzie sprawiały niechęci. Zajęte w Litwie między Sapiehami i biskupem Brzostowskim niezgody, rozdwoiły szlachtę i zaburzyły sejmowe obrady. Rozłożył hetman niepłatne ze skarbu wojsko na leże w dobrach duchownych, biskup wyklął hetmana, prymas Radziejowski zdejmuje tę klątwę. Nuncyusz Santa Croce kasuje wyrok prymasa, biskup zapozywa hetmana na sądy sejmowe. Tu wyuzdane passye zmieniły ten wyboru narodowego poczet, w gwarliwy zgiełk, w zawzięte zapasy; zdeptana majestatu pawaga, dla siebie samych niezachowana przystojność. Latały uszczypliwe pociski między senatem i posły, co mówię sięgały tronu samego. Opaliński biskup chełmiński rzekł w brew królowi: albo panuj sprawiedliwie, lub przestań panować. Na takich sporach zerwał się sejm, zerwał się i następny, a wśród tych kłótni 60,000 Tatarów zapuściło się aż pod Lwów, szerząc spustoszenie i mordy; Jabłonowski hetman w. kor. wstrzymuje ich zapęd, i do ucieczki przymusza.

Pełne były goryczy ostatnie dni Sobieskiego! Nie można całkiem obwiniać o to Polaków, często oni z zuchwalstwem nadużyli wolności swoich, ale nie raz i król do narzekań publicznych sprawiedliwe dawał powody. Zwycięzca Turków stał się ślepém dumnéj niewiasty narzędziem; wojny, sojusze, sprawy królestwa i domu, wszystko układa-

ła Marya Kazimira, rządziła wszystkiém. Ona to (by za obrażoną pychę pomścić się na Francyi) przez lat 24 trzymała króla w szkodliwych Polscze z dworem wiedeńskim związkach, ona w celu zawojowania dla synów Wołosczyzny przedłużała niekorzystne na Turków wyprawy. Wspierał ją silnie w tém dziele przysłany z Wiednia jezuita Sabaudczyk nazwiskiem Vota: człowiek ten przebiegły, uczony, w pisarzach łacińskich niepospolicie biegły, króla, który się w naukach kochał tak umiał ująć, iż społeczeństwo jego przekładał nad inne. Zręczny Vota całkiem dworowi austryackiemu oddany, umiał téj słabości na dobro Leopolda używać. W ostatnich leciech gdy Jan III. ociężały wiekiem i niezmierną ciała otyłością, już mniéj żywo wojnę turecką popierał, gdy sama nawet królowa traciła podbicia Wołosczyzny nadzieję, zwróciły się obojga starania do zbioru jak największych skarbów, mniéj przez oszczędność jak prez rozwiązaną na wszystkie sposoby chciwość. W tenczas to święte kapłaństwa urzędy, piérwsze dostojeństwa w ojczyznie, dawane tym co płacili najwięcéj. Dwóch żydów Jonasz i Bethsal, piérwszy lekarz, drugi dzierżawca wszystkich dóbr królewskich, pani le Treux, jezuita Vota, rezydent wenecki Alberti, powiernicy królowéj, tak niecnych frymarków piérwszém byli narzędziem. Dochodziły uszu królewskich liczne skargi na tyle zepsucia, lecz król niestety przekładając własny po-

kój nad wszystko, nie śmiał popędliwéj obrażać królowéj.

Na próżno, gdzie wiekuiste topole cienią nadbrzeża wiślane, król ręką tureckich i tatarskich jeńców wzniósł Wilanowa gmachy: usunął się w nich od wrzawy publicznéj, lecz domowéj spokojności nie znalazł! Niezgody między własnemi dziećmi, nienawiść matki ku królewicowi Jakóbowi i żonie jego, zalewały serce goryczą, truły wszystkie godziny. Zamyślali Polacy złożyć z tronu Jana III., nieraz i on sam tak przykrego chciał się pozbyć ciężaru, odwiedli od przedsięwzięcia królowa i przyjaciele. Nakoniec chorobą, zgryzotą bardziéj niż wiekiem złamany, umarł król Jan w Wilanowie dnia 10 lipca 1696 r. Był to pan okazałéj i hożéj postaci, biegły w sztuce wojennéj, waleczny w bitwach, poważny w radzie, w życiu domowém uprzejmy i miły: sam uczony, lubił towarzystwo uczonych. Zwyciężał, gdy sam rozkazywał w obozach; błądził w polityce, gdy ślepo za zdaniem obłąkanéj żony iść nie przestawał. Zdobyte laury nie uczyniły go poważniejszym w oczach dumnych magnatów: wiele uczynił dla sławy narodu, nie dla pożytku; dowiódł nakoniec, że w Polszcze łatwiéj jest być wielkim wodzem, jak królem.

KRÓTKI RZUT OKA

NA CZASY OD JANA III. AŻ DO DZISIEJSZYCH.

Widzieliśmy za czasów króla Jana wolniące się od dawna wszystkie rządu sprężyny, potargane zupełnie: przecież geniusz wojenny króla tego, blask świeżo odniesionych zwycięztw, liczne pod nim i bitne rycerstwo, sąsiedzi jedni postronnemi zajęci wojnami, drudzy nieznani jeszcze w Europie, sprawiali że Polska acz nierządna, nakazywała jednak ogromem swoim poszanowanie, i nikt godności i samowładności jéj nie odważał się obrażać; Lecz od téj chwili zmieniły się rzeczy. Gorsząca królowéj wdowy nienawiść i zazdrość ku własnym synom, oddaliła ich od tronu. Objął berło polskie August II. elektor saski, pan wsławiony orężem, hojny, uprzéjmy, posiadający cnoty wrodzone domowi swojemu, zalety Polaków ująć zdolne. Przymioty te, chęci najlepsze dla kraju naszego, byłyby może ukoiły zwaśnionych domów zatargi, wróciły Polscze jakikolwiek porządek, gdyby nieprzemagała w młodym królu żądzą, w oczach bitnego narodu wsławienia się chwałą wojenną. Wierny poprzysiężonym paktom konwentom, piérwsze starania swoje obrócił król ten, by odzyskać oderwane od

Polski prowincye. Traktat karłowicki przez Małachowskiego zawarty, mocą którego Kamieniec i Podole Polscze powróconemi zostały, zmierzony już w te kraje oręż królewski w inną stronę odwrócił. Przypadkowe spotkanie się króla Augusta z carem Piotrem w Rawie, powzięta przyjaźń między dwoma monarchami zarówno sławy chciwemi, układy ich wydania wojny Szwecyi, stały się zawiązkiem tych niefortunnych zdarzeń, króre poźniéj nasz upadek sprawiły, a moskiewską wyniosły potęgę. Jak młody lew w puszczach hirkańskich na krwawéj niezaprawiony pastwie buja swobodnie, tak Karol XII. w śnieżnych Szwecyi skałach, rannego wieku podawał się zabawom; obudzony raptem trzech sąsiadów napaścią, zrywa się, rzuca na wszystkie strony, łamie liczne zastępy, nieukojony w gniewie pustoszy, walczy, aż własnéj wściekłości pada ofiarą.

W tych to krwawych zapasach car Piotr sprawiedliwie poźniéj wielkim nazwany, zrodzony z nadzwyczajnemi umysłu władzami, wsparty wszechmocnością nieograniczonego samowładztwa, wśród samych klęsk nauczał się zwyciężać i rządzić. Przeciwnie August równie z nim zwalczony, nie powstał jak on, bo nie znalazł wsparcia w zepsutym rządzie i znarowionéj szlachcie. W ténczas Moskwa uczuła piérwszy raz całą swoję potęgę. Polska okazała, że nierząd wiedzie za sobą słabość, a słabość na zniewagę wystawia. W tenczas piér-

wszy raz obrażać zaczęto niepodległość i dostojność narodu. Już się skończyła wojna z Szwedami, wzięte na chwilę berło złożyć musiał Leszczyński, już Karol XII. nie żył. Piotr wielki nie wyprowadzał jednak wojsk swoich z Polski, a jak Poniński poseł nasz w Petersburgu pisze, o zadzierżeniu Gdańska zamyślał. Nie przerwało to niebaczném ospałości naszéj, zamiast zmocnienia się przeciw powstającéj groźnéj potędze, przyszło do skarg, nareszcie do krwawych walek między polskim i saskim żołnierzem: stanęła pod S. Leduchowskim konfederacya tarnogrodzka wojskowa. Piotr wielki ofiaruje swoje pośrednictwo, i niebaczną na przyszłość, niecierpiącą podatków, zmordowaną uciskami i przewodzeniem wojskowych szlachtę, łatwo do zwinienia wojska namawia. Nastąpiło zwinięcie to na sejmie w r. 1717. Sejm ten trwał tylko godzin kilka, spełniło się na dniu tym fatalnym dobrowolne znaczenia i bezpieczeństwa naszego bankructwo, i z 90,000 żołnierza, które Polska za króla Jana liczyła, 17,000 tylko na sejmie tym utrzymywać postanowiono. Dotąd naród był tylko nierządnym, dziś już stał się nierządnym i słabym. W zbytkach, duch rycerstwa zaginął, niezgody możnych niszczyły obrady publiczne. Powrócił zrzucony z tronu August II. lecz powrotem swoim mimo chęci najlepszych, nie wsparł chylącego się do upadku królestwa. Już obcy przewodzić nad

niém zaczęli. Syn Augusta Maurycy saski z hrabiny Königsmark spłodzony, prawnie xiążęciem Kurlandyi obrany, ustąpić musiał przemocy moskiewskiéj, która na hołdownicze Polscze xięztwo, Birona wsadziła. Umarł August w Warszawie w r. 1733: wyniszczenie Saxonii, osłabienie Polski w wojnie, w pokoju najlepsze usiłowania zniszczone, tę są ofiary, któremi August opłacił tytuł króla bez władzy.

Po śmierci Augusta II. już nie wpływ jak dotąd, lecz zuchwałe obcych dworów przewodzenie, na wyborze nowego króla jawnie uczuć się dały. W kraju prymas Teodor Potocki z największą częścią narodu, słabo przez Francyą wsparty, trzymał za Stanisławem Leszczyńskim, przeciwnie Austrya i Moskwa, piérwsza ujęta przyrzeczeniem Augusta III. że pragmatycznéj sankcyi przeciwić się nie będzie; drugą obietnicą xięztwą kurlandzkiego dla Birona, usilnie wspierała partye xięcia Wiśniowieckiego i innych, którzy utrzymywali Augusta. Prymas ogłosił królem Stanisława, lecz feldmarszałek moskiewski Lasci na czele potężnego wojska wchodzi z Wiśniowieckim do Warszawy i Augusta III. utrzymuje na tronie. Leszczyński i Prymas uszli do Gdańska, tam przysłane na pomoc 2000 Francuzów pod dowództwem de la Motte Perouse i hrabi Plelo, po walecznym oporze przeważającéj sile Moskalów i Sasów uledz musieli. Leszczyński kryjomo ucho-

dzi do Francyi, poźniéj berła polskiego zrzeka się za dane sobie do życia xięztwo Lotaryńskie. Trudniąc się uszczęśliwieniem nowych poddanych, nie zapomniał nigdy o Polszcze: otoczony Polakami, pod własnym dozorem, własnym nakładem, wychował liczne młodych ziomków grono, nieprzestawał dawnéj ojczyznie zbawiennych przesyłać rad i napomnień, i w sędziwym wieku przypadkową od ognia śmiercią zszedł 1766 r. Z uczuciem patrzał wędrujący Polak na herby ojczyste przez niego na gmachach w Nancy i Luneville wyryte, zgładziła pamiątkę tę rewolucya francuzka.

Nieszczęsna wojna w Saxonii, w Polszcze łupiezkie przechody wojsk moskiewskich i pruskich, zalanie kraju przez ostatnich fałszywą monetą, wyuzdany zbytek, fatalny na dobro powszechne letarg, przerwany tylko wewnętrzną niezgodą lub ciągłém sejmów zrywaniem, wypędzenie z Kurlandyi przez Moskwę obranego książęciem syna królewskiego, te były panowania tego cechy żałosne. Przecież w téj powszechnéj na dobro kraju nieczułości, w tém powszechném nauk przytłumieniu, wśród głuchéj nocy okropnie rozpostartéj nad Polską, błyszczały gdzie niegdzie światła mężów pałających ogniem miłości ojczyzny i powszechnego dobra. Nie zapomną dzieje xiędza Stanisława Konarskiego, który piérwszy hydrę Liberum Voto walczyć zaczął, Andrzeja i Józefa Załuskich, piér-

wszego krakowskiego, drugiego kijowskiego biskupów. Oni to niezmiernym nakładem i pracą zebrali rozproszone skarby literatury ojczystéj, zostawili krajowi w dziedzictwie (niestety dziś już straconém) jeden z największych xięgozbiorów w Europie. Czerpał w zbiorze tym uczony i niezmordowany Janocki: wydał na nowo zatracone już xięgi Kolof Mitzler: im to winniśmy, że po uwiezieniu tylu skarbów wiemy dziś choć po części, cośmy posiadali niegdyś. Jabłonowski wojewoda nowogrodzki obficie literaturę naszą zbogacił. Nie przepomnę ja i ciebie, co pod skromnym zakonnika ubiorem karmiłeś serce godne niebian, ciebie Boduenie! który zajęty świętym ludzkości płomieniem, powziąłeś wielkie i godne dusz cnotliwych przedsięwzięcie, któryś w wykonaniu onego zapomniał o sobie, pamiętał tylko o bliźnim, który niezrażony odrzutem i obelgą, trwałeś stale w zamiarze twoim, aż póki starania twoje nie wyniosły, nie uposażyły gmachu tego, gdzie tysiące pokoleń opuszczonych od ojców i matek, skazanych na wieczną zagubę, przez ciebie ocalonemi zostają. Chwała niech będzie cieniom twoim, o wielki mężu! mało znany lecz nieśmiertelności gódzien: te posągi co się zagładzicielom pokoleń ludzkich wynoszą, tobie coś je od zniszczenia zachował, słuszniéj się należą.

Taż sama pomoc, która Augusta III. utrzymała na tronie, wyznaczyła następcą jego ostatnie-

go z królów naszych Stanisława Augusta. Wyznać należy, iż nie wielki przy obraniu tém znalazł się opór. Król rodak w czerstwości wieku, który w obywatelskich urzędowaniach niepospolite okazywał i przymioty i śmiałość, wzbudzał nadzieje, że godnym berła stanie się, a koronie polskiej utraconą powróci świątłość. Już na sejmie konwokacyjnym w roku 1764 pod laską xięcia Adama Czartoryskiego gen: ziem podols: odbytym, ukazał się duch narodowy z wielu dawnych uleczony przesądów. Zniesione na tym sejmie liberum veto, ustanowione cztery rządowe kommissye, zaprzeczone dotąd imperatorowéj i królowi pruskiemu tytuły, przez rzeczpospolitą przyznane, z uroczystém tychże zrzeczeniem się wszelkich do krajów polskich pretensyj. Ta zgoda, ta w narodzie okazana chęć porządku i publicznego dobra, obudziły niespokojność zawistnych sąsiadów: rzucili interes dyssydentów jak kość niezgody, jak ziarno ciężkich napotém zaburzeń. Moskwa raz wspierając króla, drugi raz naprzeciw niemu oburzając niechętnych, fatalne przedłuża rozterki. Na sejmie 1766 r. wchodzi do senatu kniaź Repnin poseł moskiewski, i powyżéj prymasa blizko tronu miejsce zasiadłszy, zuchwale za różnowiercami wdaje się. I on i poseł pruski, wymuszają na stanach, że liberum veto do dawnéj przywrócone powagi. W rok potém na sejmie r. 1767 tenże poseł moskiewski kniaź Nikiticz Repnin

przez półkownika Igelstrom, za gorące przy wierze katolickiéj obstawanie, Sołtyka biskupa krakowskiego, Załuskiego, kijowskiego, Wacława Rzewuskiego wojewodę krak:, bierze i na Moskwę do Kaługi odsyła.

Ta zniewaga niepodległości i dostojeństwa narodowego, zbyteczna gorliwość o obrządek panującéj religii, najechanie kraju całego przez wojska moskiewskie, powszechnego w Koronie i Litwie oburzenia stały się powodem. Powstała naprzód konfederacya barska, za jéj przykładem podobne po innych województwach i ziemiach. W dziele z chwalebnych zaczętém pobudek, okazano więcéj gorliwości niż rozsądku, więcéj osobistéj odwagi niż znajomości sztuki wojennéj. Przez lat cztery trwały odmiennym bojem zapasy te z Moskwą: nie mieszał się do nich król pruski, i owszem i on i Austrya zdawali się tajemnie konfederatom sprzyjać. Niesforni z sobą, słabo popierani od niedołężnego Ludwika XV., uledz nakoniec musieli.

W tenczas dwór wiedeński spiskie starostwo opanował swém wojskiém. Przykład ten obudza chciwość innych sąsiadów. Król pruski brata swojego xiążęcia Henryka wysyła do Petersburga: staje między trzema dworami układ piérwszego Polski podziału, czyn nieznany dotąd w dziejach niesłuszności i gwałtu, źródło wszystkich na potém ludami frymarków. Sejm r. 1773 mimo dzielnego oporu

Rejtana i Korsaka, zabory te podpisać przymuszon. Na tym to sejmie, do krzywd ojczyzny przez obce gwałty, przyczyniła się i własnych chciwość! Przecież wśród tych smutnych wypadków zeszła latorośl przyszłych kraju nadziei: wskrzeszone nauki, zachęceni uczeni niedadzą zaginąć imieniowi Stanisława Augusta ostatniego króla Polaka: ustanowiona magistratura czuwająca nad wychowaniem publicznem: ta, i założona dawniéj szkoła rycerska, konwikt xx. Pijarów gotowały dla kraju nowe i oświecone plemię. Od téj chwili Polska pogrążona w letargu niemocy, obcym wpływem rządzona. Nastąpił sejm konstytucyjny, w teneczas naród pamiętny długiego poniżenia i klęsk, pobudzony, zachęcony zdradliwą jednego z sąsiadów namową, uwikłaniem drugiego w dwóch ciężkich wojnach, chwycił się tak pomyślnéj pory, by się stać rządnym, odzyskać utraconą niepodległość i siły. Dokonane to dzieło, lecz wywróciły go zdrada sprzymierzeńca, cały ogrom nieprzyjacielskiéj potęgi, wahania się i słabość władzy wykonawczéj, i niestety kilku rodaków gorzko opłakana ślepota. Z większym niż wprzódy gwałtem spełniony powtórny zabor: niecierpliwe téj hańby i lud i rycerstwo, szlachetną wiedzione rozpaczą, biorą się do oręża. Postanowiono walczyć, mniéj już o całość jak raczéj o zgon szlachetny; ogłoszony naczelnikiem nieustraszony Kościuszko, po czynach najświetniejszéj odwagi i wódz i rycerstwo

w walce nierównéj padają na usypanéj już ojczyznie mogile. Zemsta, zawziętość, chciwość dworaków, spełniły niepolityczną, szkodliwą samymże dzielącym, ostatnią dawnego królestwa zagładę. Zginęło imie polskie: lecz pod śmiertelnym kirem co dziedzictwa nasze okrywał, utajonym płomieniem pałała miłość ojczyzny. Ona to waleczną młodzież naszą zawiodła nad Ren, Tyber i Nil, ona to wśród śnieżnych Alp, wśród skwarnéj strefy oddalonych krajów, na obcéj ziemi dokupowała się nadziei odzyskania swéj własnéj. Nie zapomnieli o niéj i ci, których los w dawnych zatrzymał siedliskach: utrzymanie pamiątek przodków a nadewszystko mowy ojczystéj, nieustannym było pieczołowitości ich celem. Utworzyło się w tym zamiarze towarzystwo przyjaciół nauk: już był gorliwy i uczony Kopczyński napisał Gramatykę naszą, jaką mało który z narodów w Europie chlubić się może, gdy ziomek nasz Bogumił Linde przedsięwziął i dokonał żądany od wieków tylu słownik polski: gorliwy Czacki zebrał w wyborném dziele prawa, i setne ojczyzny pamiątki. Prezes towarzystwa i radca stanu Staszyc zwiedził Karpaty i dał nam poznać płody téj ziemi, na któréj życie wzięliśmy. Poźniéj wojewoda Stanisław Potocki w ważném dziele swojém wskazał i prawidła i piękności wymowy, w polskim zaś Winkelmanie z doskonałością znawcy, skreślił dzieje sztuk pięknych u wszystkich świata narodów.

Xiężna Czartoryska g. z. p. w wspaniałym gmachu złożywszy najdroższe królów i przodków naszych pamiątki, wspomnieniami przeszłości ożywiała czasów przyszłych nadzieje. Szanowny mąż i syn jéj, sprowadzili własnym kosztem zabrane w wojnach szwedzkich, drogie xięgi rękopisma i inne pamiątki.

Kiedy geniusz wojny jedném potrąceniem wywrócił pruską monarchią, i zwycięzkie swe znaki nad brzegami Wisły rozwinął, po kilkonastoletniém obcém panowaniu, znalazł w Polakach niezmienioną tylu klęskami miłość ojczyzny, to obywatelstwo, tę śmiałość i odwagę, wyższe nad wszystkie niebezpieczeństwa i straty! Przemówił, i wzniosły się orły białe, stanęły pod niemi liczne zbrojne Polaków szyki, a walcząc obok nawykłych do zwycięztw pułków, nauczyli się zwyciężać: odzyskana znaczna część swobód, niepodległości i dziedzictw ojczystych; usiadł na tronie cnotliwy wnuk królów naszych. Lecz zaledwie ujrzał Polak swój rząd, swe szyki, powtórne nawalnice uderzyły na tę podnoszącą się słabą latorośl: zasłaniały ją do ostatka odwaga i wytrwałość Polaków, aż przeznaczony od Boga Alexander spełnił tylekroć zawiedzione nadzieje nasze.

Chlubne zapasy zakończył nie odżałowany nigdy zgon wodza naszego xięcia Józefa Poniatowskiego, męża, który do najświetniejszéj odwagi łączył wszystkie dawnego rycerstwa cnoty, zyskał ufność

żołnierza, miłość rodaków. W dniu 19 październiku 1813 r. w tym dniu dla świata pamiętnym, okazawszy na czele pozostałéj garstki Polaków nieporównanéj waleczności dowody, mniemając, że w powszechném rozbiciu przyszła ostateczna już chwila dla Polski, przeżyć jéj nie chciał. Poległ mąż godzien wiekopomnéj chwały. Wiersz jego pogrzebowy zamyka pienia o sławnych bohatyrach naszych. Niestety! nieprzewidział nieodżałowany mąż, że te w narodzie naszym miłość ojczyzny, to nieskażone niczém obywatelstwo, zjednają mu szacunek wielkomyślnego zwycięzcy. Cnotliwe tylko dusze, cnoty cenić umieją. Nienależał Alexander do krzywd i obelg dawniéj Polsce zadanych; wzgardził chlubą niecnych zdobywców, burzenia i zatracenia narodów; przeniósł prawdziwą sławę wskrzeszenia niewinnie zagładzonego ludu. Tyle w téj świętéj sprawie wylanych krwi potoków, nagrodził spełnieniem najgorętszych życzeń naszych: podniósł królestwo polskie, wskrzesił imię, wrócił swobody: ten szacunek, te szlachetne dla narodu naszego uczucia, ileż dobrodziejstw nie rokują na przyszłość? Niech wdzięczność nasza wyrównywa darów wielkości!



UWAGI

NAD UPADKIEM I CHARAKTEREM NARODU POLSKIEGO.



Skreśliwszy w powyższych przydatkach krótki obraz dziejów ojczystych, przyzwoitą rzeczą zdaje się zastanowić nad przyczynami upadku i nad charakterem narodu naszego.

Mniemaniem było u obcych, a nawet i u nas samych, że lekkość i giętkość nasza, łatwość w przejmowaniu i naśladowaniu wszystkiego co tylko oczy nowością uderza, uczyniły nas ludem raczéj naśladowczym, niż noszącym oddzielną od innych, narodową cechę. Niesłusznèm jest mniemanie podobne: geograficzne położenie nasze, powietrze którém oddychamy, prawa pod któremi żyliśmy, jak innym narodom tak i nam pewne wycisnęły znamię, a nieograniczona wolność któréj używali przodkowie nasi, i wadom i przymiotom wszelką bojaźń, wszelki odejmując przymus, dozwoliły obudwom okazać się widoczniéj i silniéj. Bujność rodzajnej ziemi wzywała nas do rolnictwa, natarczywość najezdnych sąsiadów do wojen ustawnych: ztąd w jednym narodzie dwa odrębne uczyniły się oddziały, rolników długo wolnych, poźniéj skazanych do po-

słuszeństwa i pracy, i ludzi wojennych czyli szlachtę: ostatni walcząc pod okiem królów, panów naówczas całéj polskiéj ziemi, z zaniedbaniem innych jak wprzód gdzieindziéj, i u nas sami jedynie odbierali wszystkie nadania, dostojeństwa, nagrody, sami byli znaczącą i wpływającą częścią narodu. Póki tędzy królowie sprawowali rządy kraju, w przyzwoitych klubach utrzymywać umieli tę szlachtę; lecz z rozdzieleniem państwa przez Krzywoustego, z zdrobnieniem powagi najwyższéj, z wprowadzeniem późniéj frymarków o berło, władza téj szlachty wzrastające, przywłaszczające wszystko, ciężąc nad wszystkim, zniszczyła nakoniec równowagę między sobą, ludem i tronem. Wzbicie się jednéj części narodu w bogactwa i władze, ujarzmienie innych, osłabienia całości stały się przyczyną. Wkrótce szlachta ta na pozór do równego wolności przypuszczona udziału, przez niezmierną w majątkach różnicę, uboższa możnych stała się narzędziem: możni więc rządzili wszystkim, a często niezgodni z sobą, zawistni królom, w błąd namiętności swoich zagarnąwszy ojczyznę całą, z szczytu wyniesienia pogrążyli ją stopniami w wiecznéj przepaści. Niepostrzegano w nieszczęsnéj ślepocie, że podobne nadużycia, że burzliwe królów wybory, oddalenie od swobód mieszczan i pospolitego ludu, sprowadzą kiedyś skutki okropne. Na szabli tylko pokładano bezpieczeństwo i całość: zaniedbano nauki, handel i

przemysł, zaniedbano porty morskie, bez których rzadko naród wzniesie się do potęgi, światła i bogactw. Przez kilka wieków z łatwością nad nieprzyjacielem odnoszone zwycięztwa, nadały mniemanie, że bez utrzymywania gotowego do boju wojska, bez rządu, podatków, stałego opatrzenia skarbu, dosyć jest wsiąść na koń, by najazd odeprzeć; ztąd przez opieszałe ściąganie się wojsk ginęła najpomyślniejsza do boju pora, a niezapłacenie żołdu przez rozejście się lub rokosze wojskowe, niszczyły najświetniéjsze wyprawy, uciemiężeń dla kraju i klęsk tysiącznych stawały się powodem. Trwano atoli w nałogu, nie uważając, że w Europie odmieniło się systema, że barbarzyńskie lub słabe narody wzbijały się w potęgę i oświatę, że gdy gdzie indziéj obok swobód władza wykonawcza coraz silniejszéj nabierała tęgości, że gdy lud rolniczy, przemysłowy, odbierał od tejże władzy coraz mocniejsze opiekę i zachęcenia, my dawnemi uprzedzeniami naszemi pogrążeni w ospałości i zbytkach, szlachtę tylko mający za naród, królów za podległych sobie urzędników, lud za narzędzia dochodów i bogactw, w głębokiém zapomnieniu czekaliśmy, aż nas uderzy okropny cios politycznego zgonu; czekaliśmy aż do chwili, gdzie przebudzenie i szlachetna rozpacz próżnemi już były.

Te są błędy, które zguby naszéj stały się przyczyną, winy, które nie całemu narodowi, lecz z je-

dnéj strony ślepocie możnych, z drugiéj zbytniéj powolności królów przypisać należy. Nadużycia wolności przez szlachtę, zupełne oddalenie od niéj ludu, powszechnego ujarzmienia stało się przyczyną. Lecz nie możnaż na obronę Polaków powiedzieć, że też same nadużycia są w ludzkiéj naturze? Któryż naród niedopuścił się ich, ilekroć poczuł, że wodze rządu w słabych spoczywały dłoniach? Dopuściło się wielu nie raz z potarganiem wszystkich spółeczeństwa związków, z tém okropném wstrząśnieniem, na które wzdrygała się ludzkość! U nas przy powszechnéj iż tak rzekę bezkarności, nie widziano ani w publicznych zatargach passyj zawziętych, ani zbrodni w życiu cywilném. Zawsze dobroć i uprzejmość przemagały nad gniewem. Rząd arystokratyczno-gminny, gdzie się mniéj lub więcéj potrzebowano nawzajem, uczynił szlachtę naszę uprzejmą i giętką: sam zbytek wolności, samo prawo mówienia królom prawd najostrzejszych, uczyniło ją otwartą i śmiałą, ciąg nieprzerwanych wojen wytrwałą, bitną, kochającą się w rycerskich ćwiczeniach; dostatki ludzką, gościnną, chciwą rozkosz i zabaw. Zarzucają nam skłonność do nieposłuszeństwa i zbytków, lecz bojaźń i zawiść ku władzy królewskiéj nie uwalniała nas nigdy od uszanowania tronowi winnego. Nie masz podobno narodu, w którymby królom większą cześć oddawano jak w naszym; nigdy tron polski krwią nie był zbroczonym: więcéj

powiem, mimo wszelkich w téj mierze zarzutów, nie masz narodu, którykby pod królem dzielnym i skłonności nasze znającym, łatwiejszym był do rządzenia jak nasz. Dowiódł tego król Stefan, niestety! na nieszczęście nasze zbyt wcześnie porwany.

W samém nawet nadużyciu bogactw jaśniał w Polakach umysł szlachetny i wojenny. Niszczyli się więcéj dla drugich niż siebie: nie wymysły, nie próżny wytwor, lecz przepych w zbroi, rynsztunkach i koniach, okazałość w narodowych zjazdach, hojna w przyjęciu gościnność, takie były ich zbytki. Mógł nierząd uspić na czas w Polakach ducha wojennego, zagnieździć w nich trwający może dotąd nałóg nieczynności, niesmak do ciągłéj pracy, niepohamowaną chuć zabaw i rozkosz; lecz nadając wady, zachował w całéj swéj sile śmiałość, szlachetne poświęcenie się dla kraju, dla swobód, i tę iż tak rzekę żelazną wolą bycia narodem. Ileż w dziejach naszych widziemy cnot tych przykładów. Ci nawet możni, co tak niebacznie wyłamywali się od ciężarów i poborów publicznych; gdy kraj znajdował się w potrzebie, wiedli własnym nakładem na obronę jego rycerzów hufce tysiączne. Na sejmie piotrkowskim w r. 1562 gdy Zygmunt August oświadczył przed narodem, iż rozrzutnością przodków jego dobra i dochody koronne tak były ztrwonione, iż król nie był już w stanie wywieść siły zbrojnéj na oparcie się Tatarom i Moskwie, senat i

posłowie idąc jeden po drugim przed tron, darłi nadane sobie przywileje, i własności koronne koronie nazad wracali. Za naszych czasów, w ostatnich o istność naszą zapasach, widzieliśmy z jakim zapałem biegła młodzież nasza do broni, z jaką ochotą porywał lud wiejski rolnicze narzędzia, by najezdników odpierać, z jak rzewną hojnością sędziwa starość swe zbiory, płeć piękna, płeć słaba swe kosztowne ozdoby, składały na ołtarzu konającéj ojczyzny. Kochali ją zawsze Polacy przodkowie nasi dla tego, że była świetną, że była ziemią, na któréj odbierali tyle wolności i dobrodziejstw; my dla tego może najbardziéj, żeśmy ją tak niesprawiedliwie zgnębioną, tak nieszczęśliwą widzieli.

Nic uczciwego serca bardziéj nie wzrusza, jak widok niewinnego prześladowania i ucisku. Do słodkich uczuć które nieci w każdym samo wspomnienie ojczyzny, łączy się dzisiaj ta rzewna litość, to ubolewanie nad nią, ten żal, które niesprawiedliwość, zniewaga, ostatnie nakoniec sprzysiężenie się na zatracenie imienia naszego, w sercach Polaków wzbudzały. Jak ze śmiercią lubéj nam osoby wszystkie jéj przymioty tém świetniéj, tém rzewniéj w oczach naszych kreśląc się, powiększają żal i miłość naszą dla niéj; tak i Polacy nigdy nie okazali większego do ojczyzny swéj przywiązania, jak wtenczas gdy ją stracili. Że szlachta, że uprzywilejowana klassa przywiązanie to zachowała, powie kto, że ją

wiodła do tego pamięć używanych pod własnym rządem korzyści; lecz nie wiele zysków znajdował pod nim lud pospolity, przecież widziemy, że w każdéj potrzebie leciał ochoczo ku kraju obronie. Miłość więc ziemi ojczystéj jest powszechném narodu naszego znamieniem i cnotą, przydajmy do tego przy słodyczy nieustraszoną odwagę, przy zbytniéj drażliwości łatwe przebaczenie urazy, przy zapale i uniesieniu cierpliwość, znoszenie wszystkiego, gdzie tylko idzie o najdroższe nam nadzieje.

Przy tylu świetnych zaletach, i wad naszych nie należy zataić: niektóre samo może przyrodzenie i dawnego rządu nałogi, inne poźniejsze czasy, przygódy których doznawaliśmy, obce przewodzenia, długa wspólność z postronnemi nadały. Przy żądzy chwały i znaczenia, niejesteśmy i od zawiści wolnemi, ztąd nie łatwo przebaczone ni znakomitsze talenta, ni nawet górujące dostatki: przy gorącym zapale, z którym chwytamy się wszystkiego, co tylko jest szlachetném, pożyteczném i piękném, zbywa nam na statku i wytrwałości. Nigdy niebezpieczeństwo nie ustraszy Polaka, lecz ciągła praca łatwo go zrazi. Bić się i używać, to jest co Polak lubi. Nieograniczona wolność wczynach i słowach, któréj przez wieków tyle używaliśmy, uczyniła nas mniéj niż zmiana czasów wymaga ostrożnemi w postępkach i mowie. Okropne z całym krajem obejście, do niesprawiedliwości nieznośniejsze nad złą

przydane obelgi, utkwiły nieznane wprzody w sercach Polaków niechęci uczucia. Ciężkie, powtarzane tylekroć zawody, nieufność i niedowierzanie wzbudziły. Doznawane od lat tylu uciski, wzgarda własności, stan nakoniec nieprzerwanego uciemiężenia, nadał cierpką draźliwość: dojmowani ustawicznemi dolegliwościami, w boleści naszéj miotamy się na wszystko, a gdy oczekiwana ulga nie przychodzi znikąd, skargi i narzekania winnych i niewinnych ścigają. Zepsuta przez nierząd, przez gwałty wojenne, moralność, tyle niecnych wydała przykładów, że już często i doświadczonéj niewierzemy cnocie: ztąd zbyt porywcze krzywdzące posądzenia. Lud miejski i wiéjski niegdyś zbytnią podległością znękany, pot czoła swego poświęcający innym, rozpojony i psuty od żydów, niesmakował w pracy i przemyśle, gdy owoców ich niezbierał dla siebie: poźniéj acz nadane im prawa, gwałty wojenne ni własnych domów, ni płodów ziemi i pracy nieczyniąc ich pewnemi, zraziły od usiłowań i wszelkich przedsięwzięć. Z tém wszystkiém jest w nas jakaś niepojęta do pracy odraza, jakaś na własne dobre mienie obojętność, gdy mimo wspomnionych przeszkód, jakiekolwiek są w kraju naszym gałązki przemysłu, opanowali je wyłącznie prawie cudzoziemcy i żydzi. Lecz jak i tę wadę tak i inne, bardziéj nieszczęśliwym okolicznościom, niż nam samym przypisać się mogące, pomyślniéjsze czasy, troskli-

wa rządu baczność, uszanowanie dla własności, poprawić zdołają. Fizyczne i umysłowe zdolności nasze, nieustępujące zapewne żadnemu ludowi, przyzwoicie zachęcone i wsparte, rozwiną przytępioną tylu klęskami, wrodzoną w narodzie naszym do wszystkiego sposobność, sprawią, że jak w wojnie orężem, tak w pokoju przemysłem, pracą i moralnością, nikomu Polak przewyższyć się nieda.

Takie są wady i przymioty narodu polskiego, narodu nieznanego od obcych, osławionego nie raz przez tych najbardziéj, co czernieniem go, winowajcze rozszarpanie onego napróżno usprawiedliwić szukają.

Kto wie, jeżeli ten cios okropny, który w cieniach śmierci przez lat tyle naród polski pogrążył, nie był na przyszłość dobroczynném opatrzności zrządzeniem. Dotknęła ona Polaków, by ich uleczyć z tych wad i przesądów, które powszechnéj zguby naszéj stały się przyczyną. Bodajby ogień doświadczenia przez który przeszliśmy, pożywszy skazy, czyste tylko cnoty zostawił, a przy cnocie, miłości ojczyzny i odwadze, czegóż Polak spodziewać nie może?

Doprowadziłem do końca powierzone mi dzieło, ten krótko lecz wiernie skreślony obraz znakomitszych zdarzeń narodu naszego. Nie zataiłem w nim ni świetnych pomyślności, ni chlubnych nieszczęść, ni nawet tych klęsk, które nadużycia

wolności wiodą za sobą. Słodko było opowiadać czyny męztwa i szlachetności; bolesno, podnosić zasłonę zapuszczoną nad zapomnieniem, nierządem i rozwiązłością naszą, lecz wkładała tę smutną konieczność: piérwsza dziejopisa powinność, powinność, w najboleśniejszych nawet wyznaniach nigdy prawdy nie taić. Wielu uniesionych narodową pychą, by pokryć co krzywdzi, nie wahało się przeistaczać czyny, lub je niewiernie podawać; wzgardziłem tym sposobem jak dziejopisa niegodnym. Ten co niewiernie kreśli niepomyślne dla narodu swego wypadki, odbiera wiarę i świetnym, choć nawet prawdziwym.

Ciężkie są w prawdzie przewinienia wolności: przecież jest w samych zaburzeniach narodu wolnego, jakieś rozwinienie się władz i zdólności, jakiś ruch, jakaś godność człowieka, których napróżno szukać będziesz w dziejach ludów, gdzie niemasz jak rozkaz i posłuszeństwo, w dziejach mówię ludów wschodnich; minęły u nas czasy zaburzeń, już nam nadużyć wolności lękać się nienależy, lecz i owszem wszystkich przykładać starań, by nadane nam przez wielkomyślnego Alexandra swobody, nienaruszenie i święcie dochować.

WYRAZY

MNIÉJ DZISIAJ ZNANE.



Bisiur, rodzaj materyi.
Bechter, blacha żelazna na piérsiach, kirys dzisiejszy.
Bunczuk, ogon koński na drzewcu zawieszony, u Tatarów używany zamiast chorągwi. U nas półkownicy zamków poważnych używali go.
Butny, hardy dumny, pyszny.
Gonić na ostre, potykać się z kopią.
Karacena, zbroja w stalową łuskę, czasem posrebrzana, lub pozłacana.
Kołczuga, pancerna koszula z kolcami.
Koczować, stać pod lichém przykryciem, raczéj pod gołém niebem, po francuzku bivaquer. Cudzych poddanych wywozić nazywa się także koczować.
Kolcza zbroja, w któréj się biega do piérścienia.
Kusza, machina na sprężynie, sporządzona do ciskania grotów a nawet kamieni, nakształt dawnych balist,
Missurka, missiurka, tak nazwana od misru czyli misyra, to jest Egiptu, żelazna jarmułka, od któréj wisi czepiec spadający na ramiona z kółek żelaznych zrobiony. Poważne towarzystwo nasze używało pancerzów z misiurką na głowie.
Mumszane, zakrycie kobiece na głowę welum.
Rohatyna, włócznia z mocnego drzewa do ciskania na nieprzyjaciela. Bielski utrzymuje, że Polacy używali dawniéj rohatyn, które środkiem na prawym boku konia wspierali, jeden koniec siągał ziemi, drugi był wsparty na łęku u siodła, od włóczenia po ziemi nazwano je włóczniami.
Szturmak, rodzaj hełmu używany przy szturmach.
Wici, przepowiednie listy królewskie na wojnę: trójkrotne bywały: piérwsze i drugie nakazywały gotowość, trzecie naznaczały czas i miejsce do zjazdu. Listy te nazywano wiciami, z przyczyny, iż je do wić, czyli żerdzi wysokich przywiązywano i tak rozwożono po powiatach.



ŚPIEWY
HISTORYCZNE
J. U. NIEMCEWICZA,

POD WZGLĘDEM HISTORYI UWAŻANE

PRZEZ

JOACHIMA LELEWELA.

Dla łatwiéjszego znalezienia w powyższém dziele miejsc wskazanych niniejszemi uwagami, stronnice przytaczane liczą się według obecnego wydania.

ŚPIEWY HISTORYCZNE

JULIANA URSYNA NIEMCEWICZA,

pod względem historyi uważane.

Od niejakiego czasu wyglądane, dziś już przez wielu posiadane dzieło, słodki pomnik spraw i cnót narodowych, powszechną zwraca uwagę i każdego przyjemném przejmuje uczuciem. Jest to xięga od 450 stron w oktawie wielkiem pod tytułem: Śpiewy historyczne z muzyką i rycinami, przez Jul. Urs. Niemcewicza Sek. Sen. Członka T. K. W. P. N. Akad. Wil. Tow. Nauk. w Krak. Tow. Fil. w Filadelfii i Tow. wojsk. w West Point w Amer. Niżéj znak orła przewiązanego, z koroną nad głową i ogonem potrójnie rozstrzępionym, w sześciokącie z góry na dół podłużnym, poboczne boki wygięte mającym, z podpisem: Orzeł z kaplicy Jagiellońskiéj w Krakowie. Wyciśnięto w Warszawie, w Drukarni Nro 646 przy Nowolipiu 1816. Po tym tytule zaraz, następuje tytuł drugi: Śpiewy historyczne, do których przydane są dodatki prozą, zawierające krótki zbiór Historyi Polskiéj, dzieło z polecenia Towarzystwa Król. Warsz. Przyjaciół Nauk napisane. W przemowie, Autor napomknąwszy o przykładach jak dalece śpiewy zapalają i ducha narodowego ożywiają, sprawiedliwą pokłada nadzieję że jego pienia od Polek powtarzane, przeniosą w dalsze pokolenia tę miłość kraju, to męstwo, przez które naród słynął, przystępuje do opisu pracy swojéj. Trzydzieści trzy jest śpiewów z przydanym do każdego sztychem i nutami, jak je głosem i na fortepianie wydawać. Śpiewy są od 6 do 24 zwrótek, od 36 do 120 wierszy, w zwrotkach po 4, 6 lub 8 wierszy. W nich starał się Autor zawrzeć rozmaitość i prawdę, czego dopiąć dozwoliła

mu ścisłe trzymanie się dziejów. Tak więc nie same w nich wojny, lecz rozmaity obyczaj Polski, różne sprawy narodu jego, i królów wielkość, cnoty, sławione. Śpiewy te, nie są śpiewami o samych królach, i nie wszyscy w nich królowie się znajdują: tak, z licznego szeregu Piastów są opiewani Piast, Chrobry, Kazimierz I. Bolesław śmiały, Krzywousty, Leszek biały, Łokietek, Kazimierz Wielki; dopiéro od Jadwigi do Jana III. żaden już król nie jest opuszczony. Prócz tych jednak, oddzielnie śpiewa Autor Zawiszę, Glińskiego, Kniaźia Ostrogskiego, Tarnowskiego, Zamojskiego, Żółkiewskiego, Chodkiewicza, Stefana Potockiego, Czarnieckiego, na ostatek smutną pamięć pogrzebu Xięcia Józefa Poniatowskiego. Jak same przez się śpiewy te, mają na celu rzeczywistą prawdę ogłaszać, tak podjął Autor pracę przy każdym śpiewie dokładać Przydatek czyli historyczne przypiski. W nich objaśnia osnowę zdarzeń, które w śpiewach są dotknięte, przebiega i inne okoliczności wydarzone w tym przeciągu czasu, który między wielą śpiewami nie jest przez nie objęty: słowem, że przydatki te złożyły krótki zbiór Historyi Polskiéj. Chciał Autor w tych przypiskach i objaśnieniach być krótkim, lecz oświadcza, że ciężko być zwięzłym kiedy kto mówi o własnym narodzie. Kiedy więc tym sposobem prócz wspomnionych śpiewów zbogaca literaturę zbiorem Historyi Polskiéj, która obok Lengnicha, Szmita, (Albertrandego), Bandtkiego, będzie przypominać pokrótce pokoleniom dzieła przodków, dzieła te zatém wyliczać naprzód w sposobie ciągłéj niejako Historyi, w któréj część przedjagiellońską więcéj krótko, a od Jana III. począwszy do odrodzenia się narodu niezmiernie ogólnie dotyka; powtóre w sposobie wyboczeń, które się tworzą w przydatkach do śpiewów, znamienitych narodu bohaterów pomienionych, Zawiszy, Glińskiego, i innych wylicza. Prócz tego po dwakroć jeszcze innego rodzaju czyni wyboczenia, a to z powodu uwag nad stanem Polski w czasie rozdzielenia jéj między synów i potomków Krzywoustego, tudzież nad królami z rodu Jagiellońskiego, naostatek kończy dzieło uwagami nad upadkiem i charakterem narodu Polskiego, Taki jest dzieła skład i porządek, w którym, na początku umieścił Autor, pieśń Bogarodzica z nutami starodawnemi i na dzisiejsze przerobionemi. Rysunek i muzykę wypracowały po większéj części gorliwe Polki. Sztych był prawie powierzony całkiem Artystom zagranicznym. Wydawszy to dzieło Autor, poświęcił, go na rzecz Towarzystwa Król. Przyjaciół

Nauk, żadnym funduszem, żadnym nie wspartego zasileniem.

W wielorakim przeto sposobie ma to dzieło zabawiać i interesować czytelników. Spodziewam się że talenta poezyj, muzyki, rysownicze, znajdą znawców, którzy ich zalety wymierzą, ja z mojéj strony biorę do uwagi widoki historyczne. Dawniéj przyjaźń nieodstręczyła mię od pilnego rozbioru prac szanownych Bandtków, teraz chlubna znajomość, uszanowanie, wdzięczność i uczucia jakie z ziomkami podzielam dla rodaka który siły swe stargał w rozmaitéj dla Ojczyzny usłudze, którego talenta i niezmordowaność tak dobrze znane i po tylekroć do serca narodu przemawiające, słodkie w każdym rozrzewnienie sprawują, nie odwodzą mię, od kroku przedsięwziętego, to jest od rozbioru dzieła Jego, pewny albowiem jestem że szanowny Autor nie posądzi mię o jaką próżność, wiedząc że tenże duch ożywia młodsze lata moje, który w nim do sędziwego przetrwał wieku.

Miło jest cnym uczuciom, któremi powszechnie naród jest przejęty, wspomnieć że Autor umiał dobierać obrazy cnót w jakie błoga ziemia po wszystkie czasy obfitowała. — Nie lękał się obok wystawić wad i występków. Wykroczenia Glińskiego oddzielny śpiew stanowią, Zebrzydowskich i inne bez ogródki wydane, wszakże dotknięcie ich jedna boleść i żałość, nie oburza szlachetnych uczuć, bo w mierze utrzymane nie przestępując obrębów prawdy, nie są zaostrzone, ni zwrócone w sposób odrażający i hańbiący naród (1). Wszędzie są rozlane szlachetne uczucia cnoty, wielkości duszy, zacności charakteru narodowego, jego wielkomyślne choć czę-

1) Jak daleco w téj mierze pooci wykraczać mogą, mamy świeży przykład na tragedyi Ludgardy, Pamiętn. Warsz. 1816 T. V. K. 286 424, T. VI. K. 84, która tyle piór do sporów wywiodła, a przecie żadne z nich nie zwróciło się na to co ranić powinno serce każdego rodaka. Cenili sztukę, drobiazgi, piękności wiersza, zapomnieli o duchu i że tak powiem moralności. Nie idzie tu o obrażenie majestatu historyi za który się ujmowano z powodu rozmaitych fikcyi, choć przykro być może że jeden z najzacniejszych królów naszych, charakter ma zmieniony i spodlony, jeszcze pojedynczą osobę dziwactwu poetyckiemu poświęcamy: ale co za powód, rzucać hańbę i kaźń na naród, gromadzić buntownicze sejmy, z sadzać na nich dziwném urojeniem dostojnego pana, a to z powodu zabójstwa żony. Nie umiem podobnego zdarzenia nigdzie indziéj znajdować jak chyba w jednym lub drugim dramacie niemieckiem. Gdy więc Poecie w sztuce wspomnionéj; podobało się, zacność własnego narodu tak znieważyć, sądzę, że mimo największych sztuki piękności, jedna ona wstręt do którego jéj krytycy nie trafili, a który ich naprzód o historyczność sztuki oburzył.

sto lekkie kroki, ludzkość, waleczność, miłość ojczyzny. — Przybrane gdzie niegdzie fikcye, zebranie ubiegających się osób o rękę Jadwigi, (cośmy w operze Jadwigi na teatrze widzieli), przydatkowe miłostki, połączenie odleglejszych zdarzeń, są to wolności poetyckie, które żywości i ozdób dodać mogą, zasad historycznych nie psujące. Pięknie wysławione anielskie Piastowi ukazanie się, jako widok który dziwem swoim i cudem, występuje z pod historycznego wpływu jest od Autora użyte bez obrazy historyi. Ale: może mniéj potrzebne jest wyrażenie, że targnął się Rusin, a Jadwiga do poddaństwa wraca buntowniki, bo raczéj Jadwiga nie na wieść nadeszłą o najeździe i opanowaniu Rusi przez Węgrów, ale upatrzywszy wolną porę, od Ojca powstawiane węgierskie załogi wyganiała, (Śpiewy historyczne stron. 30. 160,) równie możeby zgodniéj było z prawdą, gdyby nie było włożone w usta Łokietka zalecenie synowi, by Polska zakwitła w Pokoju (s 22). Dzielne owszem i niezmordowane serce zalecało synowi nadewszystko pokonanie Krzyżaków, z tego to powodu, troszczył się o całość dni syna w czasie bitwy pod Płowcami, gdzie swą starość narażał; odstąpienie zaś i porzucenie historyi w śpiewach Bolesława śmiałego i Kazimierza, dla historyi tym boleśniejsze się stają, im więcéj są w historycznych czasach, im więcéj przewrotnych o nich rozsiano baśni, z któremi usilne prawdy wybadywanie, tyle czasów się wzmaga, a które głos przyjemny śpiewów, na przekorę prawdzie ma wspierać i w uprzedzeniach zakorzeniać, chociaż te pienia, poświęcone prawdzie, miłości Ojczyzny i niezmyślonéj sławie przodków naszych.

Bolesław śmiały prześladowany od swoich, ustąpił do Węgier, gdzie duma jego zgon mu przyśpieszyła (Martin. Gall. 1. 28. mpto Zam. p. 263). Że jego nagrobek w Ossyaku jest zmyślony, zatwierdzili to Naruszewicz; (Hist. Nar. Pol. T. II. ks. IV. 31 nota edit. Most. nota 227.) i Czacki (nota ad Narusz. ed. Most l. c.) o czém obszerniéj wspomnieliśmy w piśmie: Grobowy napis Bolesława wielkiego (Tygodnik Wil. z r. 1816 T. 1 st. 292. 293). Autorowi śpiewów (str. 13. 14.) podobało się całą zwrotkę poświęcić na opis kamienia Ossyackiego, inną tameczną dla sławy pobożności zmyśloną króla pokutę, i na klątwy (st. 13. 13) które się naprzód w lat pełnych 400 w kronice Długosza ukazują. Co do mnichostwa Kazimierza restauratora, o tém nadto dokładnie Naruszewicz napisał, jest to

jèdnak w nocie, a zatém pewnie mało od kogo czytane, może więc nie popełniemy zdrożności gdy krótki wyciąg uczynim.

Kazimierz mnich.

Między współczesnemi Kazimierzowi (mówi Naruszewicz) albo mało co od niego późniéj żyjącemi pisarzami którzy o Kazimierzu w kronikach swoich wspomnieli, są: mnich Brunewillerski, Wippo kapelan Konrada II., Piotr Damiani pisząc życie Odilona opata w Klugny, Kosmas Praski, Annalista Saxo, chronograf Saxo. Wszyscy ci, nic wcale najmniejszéj rzeczy o mnichostwie Kazimierza nie wiedzą. Słowem, żaden z obcych pisarzy o tém mnichostwie niewiedział, dopóki wprzód baśnie te w obłędach klasztorów krajowych do swéj dojrzałości nie przyszły.

Z krajowych pisarzy, że Marcin Gallus nic o mnichostwie nie wspominał, o tém przekonywają, nietylko krytyczne przez Naruszewicza otaxowanie kroniki jego drukowanéj, z czego się okazuje, że drukowany w Gdańsku Marcin Gallus" jest raczéj cząstką dzieł jego, różnymi mędrków przydatkami sfałszowaną;" nietylko wytknięcie, że umieszczone w takim Marcinie wiadomości są sklecone » przez jakiegoś mędrka który do Galla przyłożył czego w nim niebyło, albo raczéj zbieracza i łatacza kawałków historycznych w jedno dzieło spojonych bez braku i rozsądku;". nietylko mówię te uwagi Naruszewicza, przekonywają że Marcin o mnichostwie nie mówił, ale nadto zachowana jego czysta kopia w rękopiśmie Zamojskim w książnicy poryckiéj najdująca się, tego miejsca nie mając, o trafności krytyki Naruszewicza zaręcza, tém pewniéj, że właśnie, ják Naruszewicz wspómina, iż ten psujący Marcina mędrek o mnichostwie wypisał z księgi de passione sancti Stanislai, tak właśnie znajduje się w tymże Zamojskim rękopiśmie wspomniona xięga i w niéj (st. 311. 312) miejsce do łatania textu Marcina użyte. Wie Marcin Gallus, że Kazimierz ustąpił do Węgier, zkąd po śmierci Stefana udał się do matki do Niemiec, gdzie w rycerskiéj sprawie słynął, a porzuciwszy macierzyste w Niemczech włości, przywołany, do ojczystych powrócił.— (Martin Gall. l. 18 19 mascript. Zam. p. 258 259). Późniejszy cokolwiek po Marcinie Mateusz cherbu chołewa od Kadłubka przepisywany, nic o mnichostwie Kazimierza nie wie, jak tylko, gdy przytacza rozmaite o nim powieści, z tych jedna była, iż ten któremu Kazimierz był oddany aby go zabił, oddał go do pewnego klasztoru, ażeby się tam dziecko kryjomo wychowało. (Mat. H. 15). Z kolei Bogufał tak-

że zatrzymuje uwagę i krytykę Naruszewicza bo chociaż w texcie jego drukowanym (inter. Scr. Sil. Som. T. II. p. 26). Kazimierz jest za benedyktyna podany, różne powody skłaniają naszego niespracowanego badacza do sądzenia, że to jest jeszcze skutek Mędrkowskich łatanin. Gdyby można mieć rękopism Bogufała Hodiejowski w Czechach się znajdujący, a pewnie od takowych łatanin, którymi Bogufał drukowany jest przepełniony, czysty. i sprawdzić go, bez wątpienia że mnichostwa tegoby nie było. Niebawem jednak, jak pobożna gorliwość prześladowała pamięć Bolesława śmiałego, tak pobożna nieprzezorność wyczytała z legend niewyrozumianych, że Kazimierz jako Lambert czy jako Karol, był mnichem i o tym naprzód (koło roku 1260). Xięga de passione sancti Stanislai rozpisuje (mspti Zam. p. 311 312). Zaczém w wieku XIV. Jan, a za nim Annonym kronikarze na Szląsku (inter Scr. Sil. Som. T. 1 p. 521) téj ważnéj wiadomości opuścić niemogą, a Długosz dopełnia reszty. Za nim, wszyscy następni jego przesłowcy i powtarzacze chciwie się gonią.

Jeżeli jednak nie dosyć tego wzrostu baśni, który w większych jeszcze szczegółach w Naruszewiczu opisany: tedy popełniane wszędzie przez mniszących Kazimierza pisarzy same anachronismy fałsz pokazują, bo od roku 1038 do 1040 niepodobna jest siedmiu lat mnichostwa Kazimierzowego pomieścić, i na dyakona wynieść, bo on miał darować konia S. Romualdowi, który już od wielu lat nie żył; popełniane błędy, mogą o dziwaczności rzeczy zapewnić. Nadto, wszystkie dodatkowe z powodu tego mnichostwa opisywane okoliczności, od tego mnichostwa nieodłączne, są fałszem niezgrabnéj nieprzezorności. Bolesław W. opłacał świętopietrze na lat kilkadziesiąt piérwéj (Ditm. VI. p. 397 Petr. Damiani vita S. Romualdi IX. 48). za tegoż Bolesława przełamywano zęby tym, którzy w post septuagesima, mięsa używali. (Ditm. VIII. p. 419), postrzyżyny jeszcze Piast i Ziemomysł obchodzili. (Martin Gall. I. 2. 4 mspti Zam. p. 246 edit. Ged. p. 59 Mataeus Chol. II. 7. 9.) i przy tych postrzyżynach, statecznie aż prawie do czasów Zygmunta III. Polacy długie włosy nosili. Wszakże papież nie wprzód Kazimierza od ślubów uwolnił, aż naród opłaty święto pietrza, obowiązek postu post septuagesimam, i postrzyżyny tondelam na siebie przyjął. Naostatek, ani xięga de passione Sancti Stanislai, ani Jan ani Anonym nie wiedział o włożonym jeszcze jednym obo-

wiązku noszenia stuły przepasanéj z ramienia lewego do boku prawego, aż o tym oznajmił Długosz, niebaczny kanonik, że w tym, nie pokutne lub upokarzające były obowiązki. ale zaszczytne i nazbyt laików podnoszące.

Jest przeto powieść ta o mnichostwie, poźniejszym wymysłem, niegodzącym się ni z czasem, ni ze zdarzeniami jeszcze przed urodzeniem Kazimierza znanemi, a jeżeli w tym niedosyć dowodów że jest baśnią, pilny Naruszewicz okazuje źródła téj baśni. Bolesław brat Bolesława W, syn Mieczysława I. był pod imieniem Lamberta mnichem kamedułą, dawał w darze konia S. Romualdowi, z braćmi czynił różne donacye stolicy Apostolskiéj. Późniéj xiąże Kujawski na Gniewkowie Władysław biały w XIV. wieku był także mnichem, a jak legendy o Lambercie piszące w XIII. i XIV. wieku u nieprzezornych pisarzy omniszyły Kazimierza, tak następnie w XIV., i następujących wiekach, Władysława białego Cysterstwo i benedyktyństwo, przymięszało się i potworniejsze jeszcze dziwy skleiło. Dość w téj mierze zwrócić oko na Długosza (l. p. 199), Pruszcza (Forteca monarchów, Ob. Tygodn. Wile. T. 1 st. 306. 307), na benedyktyna Franciszka de Riwa Przeora w Kluniaku, (Ob. Narusz. T. II. III. 3 nota podkoniec). Co tu z małymi dodatkami z Naruszewicza po krótce wyciągamy, to w tym niezmordowanym pisarzu naszym obszernie wyłożone odczytać można w nocie do xięgi III. tomu wtórego przy rozdziale 8ym.

Żeśmy się nad tym zdarzeniem rozpisali, powodem do tego jest, nie samo tylko powtórzenie tego przez Autora w śpiewie (Nr. 9), ale zupełne jego w to wierzenie, jako w prawdę historyczną, którą tém więcéj zdaje się utwierdzać gdy mówi, (st. IX.) że bitne panowanie, osładza obraz Kazimierza mnicha, i niżéj w przydatkach (st. 129) dwojakie przytacza zdania, oba za mnichostwem poświadczające. Niechce więc baśni odrzucić i szanowni pisarze nasi Naruszewicz i Bandtkie, którzy w zbiorze swoim z wielką pracą, dokładnością i rozsądkiem wyłuszczyli wszystko, których z wielkim nieraz Autor użytkiem radził się, w tym razie opuszczeni, na próżno dotąd głos prawdy wydzwignąć usiłowali. Tylę co do rzeczy historycznych w samych śpiewach, teraz do historyi przystąpmy.

Ten sam duch, który ożywia śpiewy, kieruje szanownego Autora w przydatkach do nich, czyli w przypiskach, to

jest w krótkim wykładzie historyi narodowéj: ta miłość ojczyzny i prawdy, ten wyraz powszechnie czytelników ujmujący, który się czule nad błędami narodu rozwodzi, sprawują, że jego historya między krótkiemi zbiorami jest niepośledenią, choć w niéj Autor usiłował zachować jak największą prostotę, którąby i do wieku dziecinnego przemawiała.— Jest ten krótki zbiór wcale różny od tych wszystkich, które dotąd posiadaliśmy, jest bezwątpienia co do istotnych rzeczy zwięślejszy, ale się staje rozciąglejszy z powodu dokładniejszego wykładu szczegółowych zdarzeń i okoliczności do których zwracały różne pojedyncze widoki śpiewów, tudzież sprawiedliwa uwaga, że to dzieło mające szlachetne obudzać uczucie, powinno było po szczególe wielu świetnych wypadków dotykać, bo tym sposobem, takimi przykładami najlepiéj się do serca ludzkiego przemawia. Jeśli więc szukający historyi całkowitéj, a znajdujący tu, niedogodność zwięzłości, w opisaniu pewną niejednostajność, przez to, że jedne części są tak krótko przebiegane, iż prawie przeskakiwane, inne ciągléj wyłuszczane; znajdujący w niéj niedogodność rozerwania, z powodu że jest spisana w kształcie przypisów, że w niéj przymieszane obszerniejsze pojedynczych okoliczności wyjaśnienie; jeśli mówię kto z tych przyczyn, chciałby dziełu przyganiać ten niech zwróci uwagę na zamiar dzieła i skład jego, na rozsiane tu i owdzie dostrzeżenia Autora, na te nareszcie szczegółowych okoliczności opisy, które malują naród, które odczytywane przez tych co się z Autora uwagami i Bandtkiego postrzeżeniami oswoili, usposabiają do łacniejszego przejęcia się duchem historyi swojéj.

Możnaby poniekąd użalać się na różne niedostatki i opuszczenia, że naprzykład po wielekroć Autor o Wołoszczyznie wspominając, nie prędzéj o stosunkach z jéj powodu z Turkiem wynikających namienia aż za Zygmunta III, (st. 321) kiedy już całkowicie bez powrotu z pod pieczy Polskiéj wypadły; chociaż ukazujący się po raz pierwszy za Warneńskiego od nieszczęśliwéj wojny kokoszéj pod Lwowem, któréj obraz smutny Autor (str. 212. 213) pod Zygmuntem I. kreśli, już statecznie Turcy swój wpływ utrzymują. Tak jeszcze naprzykład sprawiedliwie użalać się godzi, że powstanie i urządzenie się statutu Litewskiego w dziele śpiewów miejsca nieznalazło. Ale pomińmy te opuszczenia, idźmy do rzeczy które się w niém znajdują.

Wyżéj napomknęliśmy o wykroczeniu przeciw prawdzie historycznéj w ponawianym rozgłaszaniu baśni o mnichostwie

urojeń o klątwach i Ossyackiéj pokucie, tu jeszcze z tego rodzaju rzeczy wymienić możemy: Lecha, i co daléj po nim następuje, tudzież królowanie Piasta.

Lech, baśń.

Gdyby był Autor pieśń jaką o Lechu utworzył, przyjemnieby była czytana, jako o przedmiocie bajecznym o którym z innéj ręki poetyckiego głosu powszechność z upragnieniem oczekuje; lecz oświadcza (str. 117) w przydatkach w historyi swojéj: iż w ciemnocie bajecznych podań, postrzegać można (następujące prawdy?) że około roku 550 Lech był piérwszym wodzem czyli królem naszym i plemię jego panowało przez lat sto (tu Wizimirz), nastąpili Wojewodowie, Krakus, Przemysław, założyciel Przemyśla. Nie powtarzam już potyle kroć mówionéj rzeczy że jest w języku Polskim rozprawa z Dobnera przez Szlecera napisana, źródła baśni o Lechu wskazująca (2). Wspomnę jeszcze szanowny głos Naruszewicza, że » pism Bogufała fałsasz piérwszy na widok Lecha, z bajek Czeskich Dalemila, postawił" (Narusz. hist. nar. Pol, T. II. ks. III. 3 w nocie 1.) toż i Bandtkie powtarza, że Lecha utworzył » wiérsz niezrozumiany kroniki czeskiéj Dalemila,, (krótkie wyobr. dziej. król. pol. T. I. str. 75). Głosy głucho się między samymi pisarzami dziejów obijające, a jakże mogą się przedrzéć do wiadomości powszechnéj? Powiedziałem wreście w innym miejscu, zkąd Wizimirz (z Wismaria Wandalskiego Ysmara Pomorskiego) urosł (Uwagi nad Mat. Cholewą § 16), napomknąłem i o Przemyślu, (ibid. § 34 cf. § 22 ad fin.). Co są wojewodowie Krakus, Wanda w krakowskim, takżem tego nieprzeminął (ibid. § 19. 24). Nazwisko Ritigera do Wandy przyplątało się ze zdarzeń Radigera króla Warnów, który przy ujściu Renu od królewny Anglów do małżeństwa był orężem przymuszony. Procop. de bello Gothor. IV. 20). Nasi kronikarze wiedzą że Ritiger był książąciem Gotów.

Piast na tronie?

Rzecz jeszcze nie świeża dla chodzących koło dziejów narodowych, że Piast nie królował. Szacowny, a mało od

a) Ostatecznie przedrukowana pod koniec uwag moich nad Mateuszem Cholewą. Wilno 1811. 8vo.

ziomków znany, którego liczne prace badawcze oczekują pilniejszej uwagi i lepszych względów. niezmordowany w swych przykrych śledzeniach Jan Potocki jeszcze r. 1793 w dziele pod tytułem: Chroniques, mémoires et recherches pour servir á l'hist de slaves, które się niebawem stało cząstką dzieła: fragment hist, et georg. sur la Scythie, la Sarmatie et les slaves (Libro XLII. c. 3 4 T. IV. p. 18. 65), przekłada tekst Marcina Galla, Mateusza Cholewy (Kadłubka), na język francuzki, składając dowody, że Piast nigdy królem, książęciem nie był. Tym czasem w Autorze naszym czytamy: Marcin Gallus, Bogufał, Kadłubek (Mateusz Cholewa), Bielski, wspominają Piasta książęciem Polskim (st. 118).— Za prawdę niegodzi się tak sypać przytoczeniami niesprawdzanemi, na wiarę zaufania, że ponieważ rzeczeni pisarze o Piaście wspominali, więc już i o jego królowaniu, (i obiorze na króla), Wyjaśnił Jan Potocki wyrazy Marcina i Mateusza (Kadłubka); powtarzał je Bandtkie w swéj szanownéj historyi (T. I. st. 101 109) wydzielając im tylko połówkę prawdy, nie wiem czy z powodu zjawisk anielskich czy z innych jakich: powtórzyłem je także, wzmiankując o początku Polski (uwagi nad Mat. Chol. § 44 45) że Ziemowit syn Piasta (za życia jeszcze ojca swego) uzurpował tron Popielów, i stał się założycielem dynastyi Piastów, oraz założycielem wzrostu maluczkiéj Polski. Tu dodam uwagi, że we 400 lat od czasu Ziemowita i Popiela pisał Bogufał, i drukowana jego kronika, o wyborze Piasta in regem i ozdobieniu jego regalibus insigniis, obszérnie rozprawia, w sposobie jednak takim, iż cała ta powieść (inter Scr. Sil. Som. T. II. p. 23 24) ma postać jakowegoś z szywania którego może w rękopiśmie Radziejowskim nieznajdziemy. Jeśliby już w wieku XIII. o wyborze królów rozprawiano, byłoby to wczesnym kronikarskim zakrojem, którego się jeszcze w XIV wieku Jan i Anonym kronikarze (Mateusza i Marcina z objaśnieniami powtarzający (inter Scr. Sil. Som. T. I. p. 4 16) niedopuścili. Raczéj twory takie powstawać mogły pod koniec tego wieku, a prędzéj jeszcze w wieku XV. (Comment Kadłubkonis), w ówczas już przyzwoicie było Sejmy zbierać, na sejmach króle stanowić, te zdarzenia w czasy popielowskie wpisywać, słowem, niewyrozumieć Marcina i Mateusza a elekcyą Piasta (stosując doń okoliczności Przemysława Czeskiego) utworzyć. — Tekst drukowany Bogufała; jest popsuty, z niektórych kronik Niemieckich, i z kommentatora Ka-

dłubkowego w wieku XV. — Annaliści z tych wieków o Piaście nic nieprzynoszą. Długosz resztę urządził i dopowiedział, jego głos w Bielskim, jego głos czterowiecznym echem w dziele śpiewów historycznych odzywa się.

Poodstępował w tych wszystkich razach nasz Autor, Naruszewicza i Bandtkiego, których obudwu z wielkim nieraz użytkiem radził się. Wybaczy Autor. że za wspomnionemi okolicznościami, które nie jeden za rzecz małą osądzi, tak twardo obstajemy. Patrząc na tyle usilności, Hartknocha, Lengnicha, Naruszewicza, Bandtkiego, z poruszeniem wyraziliśmy jak one do wagi, tysiące młodzi nauczać mającego, nieprzystawały (Dziennik Wil. z r. 1816 T. III. st. 285). Tutaj dowodyśmy złożyli.

Mijając coby można o słupach żelaznych Bolesława wielkiego powiedzić (Tygod. Wil. T. II. st. 5. 12. 17. 21) niewiedząc coby to za Prokop był który wspólnie z Marcinem Gallem świadczy o tém, że Monarcha Polski wchodził do poziomej strzechy (str. 125), sądząc że najlepiéjby było gdyby rzeczony Prokop był z tego miejsca wymazany, dotkniemy po krótce innych okoliczności które się dostrzec dały, a przeciw którym mamy co powiedzieć, lub do których myśli nasze przydać ośmielamy się.

Że jedna z córek tron odziedziczy, otrzymał to zapewnienie Ludwik w r. 1374 na zjezdzie w Koszycach, odstąpić musiał szlachcie dwie części (dobrze, bo pod ów czas szlachtę do opłacenia 6 groszy muszono) a duchowieństwu cały podatek. (Śpiewy hist. st. 157). Co do duchowieństwa rzecz ta miała się wcale inaczéj. Zawisza z Kurozwęk i Mikołaj z Kurnika, oba duchowni, sławni intryganci, nastroili stany świeckie, że na wezwanie Ludwika zebrały się w Koszycach, gdzie 1374 r. 17 Września stanęło, iż szlachta przyjmuje jednę z córek na króla, pod warunkiem różnych przywilejów, a mianowicie, że wszystkie podatkowe opłaty i powinności, będą zniesione do dwu tylko groszy srebrnych od łanu (Vol. Leg. 1 p. 54 58). W takich układach szlachty z królem, nie ma najmniejszéj o duchowieństwie, w Koszycach nawet nieobecnym, ni o rzeczach duchownych wzmianki. Nastąpił zaraz podług planu rzeczonych wyżéj intrygantów ucisk duchowieństwa, któremu gdy się opiéra, naostatek r. 1381. Arcybiskup skłoniony jest przyjąć na dobra duchowne opłatę roczną od ła-

nu, tak jako i szlachta po dwa grosze srebrne, zakonne zaś duchowieństwo, dwa razy tyle opłacało z przydatkiem korca żyta, dwu owsa, z robociznami do pobliższych dóbr królewskich. (Narusz. hist. nar. Pol, T. VII. Ostrowski w swéj historyi kościoła Polskiego, o téj sprawie intryganckiéj nic nie napisał?)

Zygmunt pobudza przeciw Jagielle Witolda. Witold... zaprosił króla do Łucka i byłby go zapewnie żądaniom swoim znalazł powolnym, gdyby nie stałość... Oleśnickiego, wkrótce téż i śmierć. (Śpiewy hist. str. 165). Cesarz to Zygmunt ukartował zjazd w Łucku odbyty r. 1429 na którym sprawa o koronę Litewską wprowadzoną została.— Rozjechały się strony markotne. Cesarz obiecał Witoldowi korony nadesłać. Strzegli tego Wielkopolanie, gdy (r. 1430 po sejmie Jedlińskim) Witold wzywa do siebie, do Litwy króla, tam się korony doprasza. tam obecność Oleśnickiego królowi serca dodaje, tamże w tymże czasie (r. 1430) w téj trudnéj okoliczności w Trokach przypadła śmierć Witolda.

Mówi nasz Autor że za Stefana r. 1578 znaleziono w bibliotece Połockiéj wielu ojców kościelnych od Methodeja i Cyrylla na sławiańskie przełożonych. (Śpiewy hist. str. 256). Wszakże, gdziekolwiek to wyczytał, mógł niewierzyć, żeby wspomnieni sławiańscy Apostołowie istotnie tymi tłumaczami być mieli.

Ustawa Nieszawka z r. 1454 niejest Nieszawską.

Z ustawą Nieszawską r. 1454 odwołuje się Autor do nieznajomego mi zbioru praw Sarnickiego fol. 49. (Śpiewy hist. str. 182). Ustawa ta znajduje się w statutach Jana Alberta pod r. 1496 jako Nieszawska potwierdzona, a to w tych słowach: Jtem pollicemur, quod nullas novas Constitutiones faciemus, neque terrigenis ad bellum moveri mandabimus, absque conventione communi, in singulis terris instituenda (Vol. Leg. 1 p. 254). Wszakże w statutach Nieszawskich najdawniéj (może już r, 1491 bez oznaczenia roku i miejsca niewątpliwie jednak w Krakowie) (3) ad calcem statutów Kazimierza wielkiego jako liber III. wespół ze statutami Nowokorczyńskiemi

3) Wiadomość o edycyi statutu Kazimierza r. 1491 i 1496 podaje Bandtkie Hist. Drukarń Krakowskich. (w Krakowie 1815) od str. 175 do 177.

(z roku 1468 w Voluminach legum Konarskiego niepołożonemi) drukowanych, rzeczonéj ważnéj ustawy, jakoby Nieszawskiéj nieznajduję. Została ona niezawodnie do zmienionych mocno przy potwierdzeniu za Jana Alberta Nieszawskich przyczepiona. — Prawda że jeszcze roku 1404 odbyły się wprzód, conventus particulares, ante dietam generalem, sejmiki przed sejmem Korczyńskim. z powodu zebrania pieniędzy na wykupno ziemi Dobrzyńskiéj w tym porządku odbytym; ale dopiéro r. 1468 sejmy Piotrkowski i Nowokorczyński, były poprzedzone sejmikami, na których bracia szlachta, umocowywała swych posłów do działania na sejmie. W ówczas urządziły się sejmy: przed niémi się sejmiki, pełnomocnictwa rozdające, zjawiły. Po tym czasie dopiéro mogło przyjść do głowy uchwalanie, aby żadne ustawy, ani zawołanie na wojnę, absque conventione communi, in singulis terris, instituenda, miejsca nie miało. Mogło to wypaść mówię, gdy już przez urządzenie się wspomnione sejmów, gminnowładztwo szlacheckie stanęło. Nie stało się jeszcze (ni na Nieszawskim 1454 ni) na sejmie zaraz Nowokorczyńskim [r. 1468], bo w drukowanych jego (przynajmniéj 1491 albo 1496 r.) ustawach, tego nie ma, ale stało się niezawodnie, dopiéro za Jana Alberta r. 1496 i w Nieszawskie ustawy zamieszaném zostało,

Articuli henriciani et pacta Henrici.

W rozbiorach krótkich zbiorów historyi Polskiéj, (Dzien. Wil. T. III.) mówiliśmy jakie zachodzą mięszaniny, z powodu uchwał obowiązujących tron w ogólności i szlachty swobody zapewniających, pospolicie articuli henriciani zwanych, a paktów Henryka, co w jednym czasie [r. 1573] powstało. W przydatkach do śpiewów historycznych [str. 248] czytamy warunki paktów. Do pięciu piérwszych, możnaby i inne przydać. jako, Akademii krakowskiéj naprawę, przynajmniéj stu szlachty zagranicznym wychowaniem opatrzenie, cudzoziemców niechowanie przy sobie, a w ogóle przysięgą zaręczenie wszystkich teraz świeżo czasu elekcyi, z jednomyślnym i zgodnym wszystkich stanów zatwierdzeniem, nunc circa electionem regis sui, ex unanimi et concordi omnium ordinum consensu, postanowionych. (Pacta Henr. Vol. leg. II. p. 862]. Szósty jednak w tych do śpiewów przydatkach wymieniony Artykuł, nieraz do paktów przez kronikarzy łączony, przez co i po naszych krótkich zbiorach przymięszywany, jest to jeden z Artykułów

owych articuli Henriciani zwanych, teraz świeżó czasu elekcyi króla, jednomyślnym i zgodnym wszystkich stanów zatwierdzeniem postanowionych, który w języku narodowym tak brzmiał. „A jeślibyśmy [czego Boże uchowaj] co przeciw prawom, wolnościom, artykułom, kondycyom wykroczyli, albo czego niewypełnili: tedy obywatele koronne obójgu norodu, od posłuszeństwa i wiary nam powinnéj, wolne czynimy. [Vol. leg. II. p. 901].

Że Inflanty przy Polszcze zostające były z téj strony Dźwiny, [Spiewy hist. st. 324. 361] omyłka z Bandtkiego powtarzana [patrz Bandtkie T. II. st. 403. Dzień. Wil. T. III. st. 295].

Z tych kilku uwag snadno dostrzegać, że przydatki do śpiewów nie same tylko wojny, zdarzenia szczególniejsze lub awanturki zamykają, lecz interesują ze względu na stan narodu i w nich wiele okoliczności w téj mierze dotkniętych się znajduje, których na próżno po innych krótkich zbiorach szukać. — Takim jest jeszcze obraz kończący dzieło, upadku i charakteru narodu. Prawda że w niém o upadku narodu mało jest co wyłuszczonego, lecz trudna sprawa wystawienia charakteru, nieodstręczyła wytrawnego pióra, i obraz ten, z siebie wspaniały, pod jego rysami świeżych nabrał przyjemności. — W mało napomkniętéj uwadze o upadku narodu, ogólnie rzuca Autor winę na sam naród, to jest na szlachtę [4]. Wielkie są bezwątpienia ich przewinienia, lecz nie same te przewinienia, chylenie się i upadek sprawiły. Był zbieg okoliczności, którym się naród odjąć niemógł, lub od nich mu się uchylić nieudało; zmieniało się jego położenie, a w tym ciągu i stan jego prawie z gruntu przeistoczony [5]. Co, żeby się niezdawało bez zasad puszczanymi słowy i próżnie rzuconą uwagą że w Śpiewach historycznych upadku narodu wskazanego, nie ma, pozwólmy sobie dopuścić się wyboczenia, przy

---

4) Jest w rękopiśmie fragment rozpoczętych uwag o przyczynach upadku Polski, Ministra spraw wewnętrznych Łuszczewskiego, w którym zastanawia się nad geograficznym Polski położeniem, opisuje wewnętrzny wzrastający nieład aż do Jana Kazimierza czasów włącznie. Ważna ta i interesująca choć mała pozostałość męża zasługami i cnotą w publicznym życiu tak znanego, ze zdrową i wytrawną rozwagą napisana, dziwna rzecz że dotąd dla publiczności nieznaną zostaje, że bliscy krewni nieboszczyka i przyjaciele jego, wspomniony rękopism posiadający, dotąd go drukiem nieogłosili.

5) Szedł nierząd wzmagając się, a źle zrozumiana możnych przodków wolność (jeśli tak swawolę nazwać godzi się) kuła dla nieszczęsnych potomków kajdany, czego się Polska stała smutnym przykładem, (Potocki o Wymowie

rozbiorze dzieła śpiewów historycznych; może nadto obszérnego, ale z jego widoków niewystępującego: albowiem przez to życzymy sobie zwrócić myśli czytelników na napomknione okoliczności przez to wskazać, co się nam zdaje iż roztrząsaćby należało w uwagach nad upadkiem narodów.

Upadek Polski.

Ciężkie są wprawdzie przewinienia wolności: przecież jest w samych zaburzeniach narodu wolnego, jakieś rozwinienie się władz i zdolności, jakiś ruch, jakaś godność człowieka, których na próżno szukać będziesz w dziejach ludów, gdzie niemasz jak rozkaz i posłuszeństwo, w dziejach mówię ludów wschodnich, mówi twórca śpiewów historycznych [st. 458]. Naród Polski, który swą narodowość przelał w tyle sławiańskich ludów, podpora w trudnych razach Litwy, któréj podniecił swobody szlacheckie; naród, który dzielny wpływ narodowości wywierał na Królewieckie Prussy, wspólnie z Litwą w jedno zlany, brał pod opiekę Inflanty. dotykał tą opieką, Dunaju, Donu i Narwy; którego ościenne narody od Elby, Laponii, Adrii, i Rhenu prosiły się o królów, bo Polska znajdowała w rodzie Litewskim Jagiełłów, władzców którzy umieli świetnie w kwitnącym stanie mniéj swornym kierować statkiem, był narodem bezwątpienia znamienitym, kwitnącym, działającym, choć w łagodnym sposobie czynnie. Błoga ziemia wzmagała się w ludność. dla stawiania miast wycinano lasy, niezmierna obfitość zboża, z portów Baltyckiego i Czarnego morza rozchodziły się żywić Europę, przy porządku bogactwa wielkie. — Trzęsły się nieładem i krwią oblewały wszystkie inne kraje Europy, z uszczerbkiem swobód ich ludów, Polska jedna liczyła dni zazdroszczone. Zbiegał się przemysł i nauka, łagodność dawała przytułek prześladowanym i ciérpiącym, schronienie wszelkim mniemaniom, prawie bez oporu krzewić się mogącym. Batory przeciągnął jeszcze lat kilka chwile pomyślności i kwitnienia, a polot swobód narodowych, ostatecznie urządzał się i hamulce swe kruszył. Stan szlachecki mógł wszystko, gardzone tytuły i znamiona, król w działaniu ścieśniony, zaledwie cokolwiek łaskami rozdawniczący.

---

i Stylu T. IV. str. 75). Tak przepaść w którą późniéj Polskę stopniami wciągnęło wyuzdane nadużycie wolności." (Tegoż pochwała Tad. Czackiego p. 10) podnosi wyborne wielkiego Męża pióra, kiedy ledwie kto zdaje się zwracać jaką uwagę na inne upadku sprężyny.

Stan wiejski z pod opieki prawa szlacheckiego usunięty, stał się należącym do właścicieli, podzielał łagodność i szlachetne swych panów uczucia, w dobrym bycie spokojnie się mnożył. Stan miejski, dostatni, zrażony wyniosłością wyższego szlacheckiego, gnuśnie opuszczał swe znaczenie, opuszczał środki, któreby się do wyniesienia jego przyczyniać mogły, dobrowolnie zstępował. Przeważny stan duchowny nawet, poniżony, wyrzekał się sądownictwa swego, opuszczał pieczę nad utrzymaniem nauk i oświecenia w narodzie, któréj już przy zmienionym jego stanie, utrzymać nie mógł. Bez oporu ostatecznie wszystko pokruszone przez stan szlachecki, a ciężary na inne stany spychane; pomyślność ćmiła złe w przyszłości wróżby. Stefan król wielkiego narodu, walczy z niesfornością jego, bez dochodów, uzyskując je, pokrzepił stan duchowny, zesłabłe z Rzymem związki odżywił. Wypuścił z rąk Prusy, edukacyą począł Jezuitom oddawać. Narzekano na pewny w przyszłości odrywek pośrodku królestwa położonego xięstwa Królewieckiego, wzdragano się przyjąć, już stojącego jedną nogą na ziemi Polskiéj zakonu, lecz w kanclerzu przemagało przywiązanie do pieczęci, nad chęć przekonania króla, że się szczerze ztąd o złe skutki trwożył. — [Śpiewy hist. st. 259]. A ta dłoń, co miała naród od nieładu i zguby dźwigać, nieprzewidywała jak plenne w klęski dla niego rzuciła ziarna.

Wśród najświetniejszych czasów, kiedy najwspanialéj się cnoty i waleczność ukazywały, rozpoczął się od dawna zapowiadany upadek, który przez dwa wieki [od r. 1587 do 1795 lat 208] przeprowadzał nieszczęśliwy naród przez różne koleje i doświadczenia, nim się boleśnie spełnił, a tym boleśniéj, że w chwilach w których z długich cierpień i słabości do zdrowia przychodzić poczynał.

Dostał się tron elekcyjny niedołężnemu królowi, który wypuszczał inne z rąk korony, ostatniéj że jéj utracić nie mógł, piastować nie umiał. Niezdolny użyć talentów narodu, obrzydły, psuł działania jego, wił nieład i swawolę w stanie panującym. Poczynały cierpić klassy niższe. Mieszkańcy uczuli bytność niestrudzonego zakonu: z nim król ścigał nietrzymających się Rzymu: zjadliwe straszydło prześladowania myśli i uczuć, ścicha dręczyło i nękało wszystkie narodu zakątki i stany, wyciskało bolesne narzekania i wzajemne gwałty. Wszystek naród, dojęty nieznanymi dolegliwościami, we wszystkich cząstkach swoich poniechęcony: zna-

mienite domy w niezgodach prześladowały się, poczynały się z sobą ubijać nawet i z tronem. Tron spodlony. A przy nieładzie i tych piérwszych narodu, krwią ziomków po wielekroć zroszonych konwulsyach, garstki wojska nieopłacone, napełniały kraj łotrostwem, przy tém i nieprzyjaciel zewnętrzny poczynał najpiękniejsze prowincye napaściami dotykać. Okolona zaś Polska niechęcią lub nieprzyjaźnią, w stanie tak wzmagającego się nieładu, wyprowadzona została na pole sławy i bitew. Te Inflanty które pod opiekę wzięto, były piérwszym początkiem wojen; a panów szlachty za podnietą króla zagraniczne przedsięwzięcia, rozpaliły na trzech ścianach tęgi, dzielnie, ale dorywczo prowadzony, i niedostatecznie z powodu wewnątrz zepsutych rzeczy popierany bój. Świetne zwycięztwa, przyozdobiły smutne czasy, lecz Inflanty przeszły pod Szwedów, nad Wołosczyzną opieki wyrzéc się było potrzeba; na wschodzie zaprowadzić odnowione Gedyminowskie i Witoldowskie granice, ale się pokrzepiła tam potęga nowéj tęgości nabywająca. Rozerwana była podówczas Europa straszliwym sposobem. Walczyły z sobą po królestwach fakcye i opinie religijne a w całym ogromie, szczepiło się chrześciaństwo na dwie stronie: z jednéj, dom austryacki stał na czele wiernie Rzymu trzymających się, inna, czas jakiś bez przewodzców, znajdowała takich w Anglii i Szwecyi. W różnym sposobie, po różnych stronach Europy i kuli ziemskiéj odnawiała się łamanina krwawa. Austrya wikłała małżeństwami tron polski, podniecając w okół niechęci i nieprzyjaciół, narzucając ciężkie i drogo opłacane swe pomocy, przy wzajemnym, z jéj polityki wynikającym wstręcie, nie przestawała wzdychać, do zagarnięcia pod swe berło narodu, którego się przyjacielem być uznawała: wojnę jego o Inflanty zamieniła w wojnę o interes Rzymu i plątała weń raz na raz Polskę, która tym sposobem wmięszana w sprawę zwaśnionego chrześciaństwa, w wielkiéj części dolegliwie znosząc działania strony rzymskiéj, staje przecie przy niéj, ubijając się rzeczywiście o ujarzmienie Czech i Węgier, ściąga na siebie ciężkie wojny w interesie domu, który na nią ciosy zaostrzał, dla swoich widoków przyprawił ją o cierpienia, do zguby popychał. Ani się te, głucho a skutecznie działające kroki z Zygmuntem III. zakończyły. Władysława IV. panowanie, było krótkim wypoczynkiem w rozwijaniu się kłębka, ostatnim promykiem, którym wielkość narodu błysnęła. Tak spełzły pierwsze lat 60. (od 1587 do 1647.) Odezwały się przez ten czas wszystkie symptomata upadku, rozpoczęły czynnie swe działania; okazały wszystkie niebezpieczeństwa gro-

żące, te wzrastały i pewniejszéj postawy przybierały: a żadnych do ratunku środków.

Wewnątrz wzmagając się, szły rzeczy dalszym torem, a zewsząd zwaliły się klęski straszliwe. Ni ustawało prześladowanie i z tego wynikające skutki, gdzie się prześladowani braterstwa i narodowości wyrzekali, w ziomkach przykrzejszych nieprzyjaciół niż w najezdnikach widzieli, w tych ostatnich wybawicielów swoich z cierpień; nieustawały niechęci i swawola, z tronem nieporozumienia i niewierność; stany niższe cierpiące, a z tych owe kozactwo, za największych królów tęga od wschodu i południa zasłona, urosłszy w lud liczny, krzywdzony od starostw i szlachty, religijném prześladowaniem, czynnością jezuicką dojmowany, rzucił się do broni. Połowa rzeczypospolitéj napełniła się morderczym bojem pomiędzy jednéjże krwi rodem, a ze stanu w jakim była Polska, innego końca być nie mogło, jak tylko w zupełném jéj poniżeniu, lub wytępieniu ludu kozackiego. Roztoczyły się ztąd zniszczenia i rzezie. Kraj, na tatarskie napaści otwarty. Opuścił nareszcie kozacki naród opustoszałe ziemie i Polska tak z téj strony zwycięzką wychodziła. Nieskończona ze Szwedami sprawa, podwakroć całe prawie królestwo w ręce szwedzkie oddawała; a dom hołdownictwem zobowiązany, niegdy Jagiełłom powinowaty, od królów i narodu dobrodziejstw doświadczający, wiązał się z nieprzyjacioły. Od wschodu wojska bądź po nieprzyjacielsku bądź w posiłkach, wielką część Polski napełniały; opuszczone z tamtéj strony Smoleńsk i Kijów; a odnawiające się od południa gromy, oddały na czas długi pod moc Moszlemina Podole, nałożyły na rzeczpospolitę hańbiący haracz. Nieustawały ze strony Austryi zwykłe czynności, a jeszcze się zdawali król i Polska wielkie uzyskiwać imie, bo śpieszyli jéj na ratunek, śpieszyli po raz ostatni rozstrzygać los karpatami oddzielonego narodu. Intrygowały wewnątrz przemożne domy, zwodziły krwawe ubijatyki, lub się do trybunałów ciągnęły. Obrady sejmowe swawolnie zrywane. Przy najstraszniejszych niebezpieczeństwach, tron na kaprys i domowe intrygi wydany, stał na przedaż, spodlony, coraz liczniéjszych znajdywał kupców. Ośród klęsk, z tronu zstępujący król, odnawiał przepowiedzenia o upadku królestwa, wskazywał na ziemi świeżą krwią ogrzanéj, gdzie będą wytknięte w pośród zbiegające się ościenne granice. Niemy sejm dał koniec prawie nieprzerwanym klęskom. W przeciągu lat 70 (od r. 1647 do 1717) piędzi ziemi niezostało, któraby po wielekroć krwią spluskana nie była. Rozorana strasznym zni-

szczeniem, wszelkiego rodzaju cierpieniem dotknięta kraina, już inną się stała. Ponikły miasta, w liche się wioski pozmieniały, przy wyludnieniu zasoby bogactw wyprowadzone, środki bogacenia się zerwane. Ow handel z żyznéj ziemi prowadzony: zaledwie trzeciéj cząstki dawniejszego mógł dochodzić, bo w ciągu właśnie tych klęsk oddychały inne kraje wypoczynkiem, po większéj części w walce ze stroną rzymską wyszły zwycięzkie, zagospodarowały się, rolnictwo i przemysł nagle podniosły 6). W Polscze uszczuplone wsie i osady, usilnością czyli chciwością właścicieli, ile sił stało, niedawały zarastać obszernym niwom: natężona więc praca, zastąpiła ubytek rąk mogących ją podejmować, wieśniactwo ciężkiemi obarczyła powinnościami; w ciągu klęsk tylu wzmagał się skorym krokiem ucisk. Czynny tymczasem zakon jezuicki, tryumfującym poglądając okiem na ćmy poległego kozactwa, na ustęp z ziemi polskiéj tego narodu, na wywołanie Arianów, zupełne poniżenie Dyssydentów: ledwie nie całkiem wychowanie pokoleń i oświecenie ogarnął: bo co nie weszło pod jego kierunek, to ich duchem przejęte już zostało. Mechaniczne wpajanie dobranych wiadomostek, groźbą plag ożywiane, tępiło rozwijanie się władz umysłowych. Odwracanie od pilniejszego rozważania rzeczy religijnych i z nimi połączonych moralnych, od wszystkich nareszcie nauk, które sercem najbliżéj kierują, zawięzywało działanie przekonania, podstawiało na miejsce niepewne zawierzenie. Przy guście powszechnie zepsutym, obok tylu klęsk i wysilenia się w prześladownictwo religijne, wzmagała się prawdziwa ciemnota. 7)

Ukazały się jednak skutki z tych klęsk i umysłowéj niewoli, zabobon rozkrzewiony, fanatyczne zawziętości, wielką część narodu upadlały i w niechęci utrzymywały. Stany niższe poczynały przejmować wyraz poniżenia. Szlachecki, składając naród panujący niezdolny iść, (jak niegdyś) na równi w postępie oświecenia z resztą Eurypy, w swych uczuciach i

6) Uwaga ta ile handel zbożowy polski odmienia się przez podniesienie się rolnictwa w państwach zachodnich trafnie jest uczyniona przez Krasickiego. (Pan Podstol.)

7) W inném położeniu narodu, skutki z działań jezuickich bez wątpienia by nie były takie, lecz trafili na chylenie się rzeczypospolitéj i dobijali ją — a z naturalnego biegu rzeczy, z zacieśnienia gruntownego w nauce religii ćwiczenia się, skoro czynność jezuicka z ich upadkiem znikła, ukazała się łatwość do irreligii dotąd zaś trudno jest pokrzepić niezmiernie podupadłą po szkołach nauk religii i moralności, które są w poniżonym i biednym stanie, kiedy bardzo mało kto zdaje się czuć istotną ich potrzebę.

działaniu, odrętwiały, zalegał ustronia w nieczynności, tam odurzających szukał rozrywek, polubione napoje, swarliwe pieniactwo jedyném było zatrudnieniem. Poklaskiwano jak się sejmy rozsypywały, cieszono się że Polska nieładem stała. Znikło nawet na czas długi uczucie boleści z okropnego poniżenia przemożnéj rzeczypospolitéj. Była Polska nagrodą domowi saskiemu za prawo do sukcessyi austryackiéj. Wpływ obcy królów na tron sadzał, obce wojska, ich elekcye popierały. Kiedy ruch polityczny w Europie stawał się jednością, w któréj stać bezczynnie było cięższym błędem, niż omylne w niéj kroki, wtedy bezczynność Polski wczesno ją z dyplomacyi wykassowała. Obszerna Polska stała się w polityce niejako głuchą stepą, Rossyą od Turek, Austryi i Prus oddzielającą, karczmą zajezdną, w któréj ośród stolicy, cudzoziemiec mógł gwałty dopełniać. Z długiéj między sobą chrześciaństwa walki, nic sprawa rzymska nie zyskała, a ludzkość na jéj stronie cierpiącą została. Ze wszystkich jednak krajów, najdolegliwiéj takiéj kolei losów (z Hiszpanią, któréj niepodległość jéj położenie ocaliło), doznała Polska. Nieczuła, bezsilna, rozbrojona, smutną sprawy téj padłszy ofiarą, u przeciwnéj strony w pogardzie od wszystkich zapomniana, jeszcze sąsiadami zacierała, kiedy właśnie na opak, w miarę jéj upadku, ci sąsiedzi, wzmogli się i potężnie urośli. Dwiema ścianami obejmowała Rossya, kozactwem od Polski odpadłym wzmocniona, Austrya innymi dwiema odrętwienie narodu paralizowała. W cząstce tylko jednéj ściany, groził dom brandeburgski, ale posiadał ośród Polski Prusy; Turek zniedołężniały, do morza wązki przystęp, zewsząd na napaść otwarta, nigdzie pleców, nigdzie ni krawędzi bezpiecznéj, o którąby się oprzeć można. Jakaż dłoń zdołałaby odwrócić przeznaczenie? sama tylko bezsilność i zapomnienie odwlekały go i zatrzymywały do czasu, w którym naród przecudzać się zaczynał. — Od ustania długich klęsek do zupełnego upadku (od r. 1717 do 1795) upływało lat 80, a większa ich część w pokoju trawiona, dawała czas wolnemu jeszcze narodowi do wypoczęcia i odzyskiwania ludności i sił straconych. Przez półtora wieku, wkładane więzy na umysły, niezdołały wygładzić wrodzonéj giętkości i łatwości do naśladowania. W ciągu najprzykrzejszych klęsk, jaśniały cnoty i szlachetność, łagodność i dzielność narodowa, łacno się do pięknych przepisów stosujące, i długo w prostocie swojéj, wyłudzać ich nieumiejące. Nie schodziło więc serce z drogi prawéj, zatrzymało w większéj części cnotliwe postępowanie pomimo opacznych rozumowań i zawierzenia. W swém prze-

to odrętwieniu dochował szczęśliwie naród załety swego charakteru, który go do życia zwracał. Dała się czuć potrzeba oświecenia, cudzoziemczyzna przez to ulubiona, Pijarzy prostowali wyobrażenia, kierowali sercem, Jezuici stali się ich współzawodnikami, niemniéj do rozkrzewienia nauk pomagali, wzięły się do tego pojedyncze osoby i król z rodaków na tron wyniesiony. Zdawało się, że się rozpoczyna odrodzenie narodu, odrodzenie szybkim postępujące krokiem, ale trudno było wyglądać dość pomyślnych okoliczności, coby wsparły zawodne nadzieje. Pośrodku usiłowań podźwignienia kraju, dopełnili sąsiedzi piérwszéj próby. Pod też czasy rozpoczynała się na powierzchni ziemi rewolucya, która w siebie wikłała interesa Polski, a zatém jéj upadek przyśpieszyła.

Trudno jest wymagać po Opatrzności iżby zsyłała nadzwyczajnych ludzi, coby mogli chylący się naród dźwignąć i ocalić.' Idą zwykle rzeczy ludzkie swym trybem. Wina bezwątpienia narodu rozwijała chylenie się jego, spełniła i ostateczny moment upadku. Lecz w postępie jego błędów i przewinień, snuły się odmiany zmieniające jego położenie; toczyły okoliczności, których wylewem porwany i spluskany, zwykłéj losów ludzkich kolei ulegać musiał i ostatni czas jego upadku, tymże sposobem wypadł. — Lecz przerwijmy ten obraz więcéj do serca ludzkiego niż setne wielkości i potęgi przemawiający, jak upadek każdego narodu, podobnie, mniéj obchodzący blizkie czasy, więcéj dalszą potomność, dla któréj stawa się znamienitą przestrogą i nauką; przerwijmy by wrócić do dzieła śpiewów historycznych, w którém dotąd wskazawszy jego porządek dotknąwszy jego zalet i piękności, roztrząsnąwszy główniejsze miejsca jego w których prawdy odstąpiło, lub przeciw którym mieliśmy co do zarzucenia albo do których uwagiśmy niejakie przydawali — zwróćmy się teraz do kilku lżejszych i pomniejszych we wspomnioném dziele okoliczności.

Nie w każdym razie jednego zdania z autorem być możemy, Niema zgody na to, aby Bolesław wielki miał być panem całéj pod berłem jego zostającéj ziemi, wypuszczając tylko mieszkańcom lenności z obowiązkiem służenia na wojnach, a każdy który trzymał lenność, zwał się naówczs szlachcicem. (Śpiewy hist. str. 124. 126) bo na to dowodow nieznam. Opisany wpływ krzyżacki na Polskę, (str. 142) zdaje się jest

wystawiony za nazbyt działający, bo na to wszystko więcéj związki ze Szląskiem skutkowały. Trudno też przyzwolić, żeby Krzywousty miał być z oręża. między królami najsławniejszym, (str. 133. 151) bo niezawodnie w porównanie z swym naddziadem Bolesławem wielkim iść nie może.

Krótkość niekiedy sprawiła nie dość odznaczone wyrażenia: tak Krzyżacy, zakon w Palestynie powstający, z Niemiec i Włoch do Prus sprowadzony (Śp. hist. str. 142); tak poślubienie Anny Gedyminowny (r. 1325) odbyło się dobrze wprzód niż (r. 1331) bitwa pod Płowcami (str. 148—21); tak jeszcze Bolesław wstydliwy uciekał z kraju nim jeszcze Tatarzy do Szląska wkroczyli (str. 144).

Na rysunku numero 2. podobno za nadto wcześnie wojsku za Bolesława wielkiego skrzydła przypięto, a do tego tak ogromne jak gdyby mu się w spadku po owych aniołach do Piasta przybywających dostały.

Maż moje pióro mówić co o stylu i o polszczyznie pióra tak wiele znanego? maż mu młodsze pochwał udzielać? lub w niém nagan wyszukiwać? Nie zaiste. Powściągam sąd mój i do końca się biorę. Ale niech wolno uczynić te ogólne uwagi: że w początkowéj części aż ku Stefanowi biorąc, mniéj jest ciągłości, nieraz ostra doryczość, większe zaniedbanie, gdy daléj w większéj liczbie opisów panuje żywość i zapał, które autor pomimo utyskiwania na swój wiek i siły wątlejące rozsiał, i prostotę zamierzoną nie raz podniósł, przyjemnie każdego dotykając czytelnika; że stawszy się ulubionymi acz, by, bez żadnéj odmiany gęsto są używane. Że przymiotniki z obciętym y, (na wzór tego wyrazu, umęczon), starą formą często są wprowadzane, równie jak nie jedne stare kształty, które bodaj nie czyniły w młodych stylach wstrętu. — Wyraz rozwiązłość dosyć często używany, w sposobie poważnym; w znaczeniu zepsutego związku jakiéj rzeczy, przyswojony do rozwolnionych zbytecznie obyczajów, jest przykry, i odrazę w przedmiocie poważnym jednający.

Z opuszczenia zdaje się jakowegoś, czy w przepisywaniu czy w druku, znajdują się miejsca przytrudniejsze do zrozumienia, na przykład na str. 272 312 lecz inne nieforemności (str. 433) któreby ścisłego obserwatora więzów grammaty-

cznych niespokojnością nabawiły 8), wynikają niewątpliwie z tych swobód któremi wspólnie z narodem mógł słynąć jego język, które jeszcze w potocznéj mowie się ukazują, które nieraz najlepszym piórom naszym rozmaitości i często żywości dodają, chociaż w mniéj dobrych są prześladowne, których grammatyka nie wziąwszy pod uwagę i nie wciągnąwszy w swój kodex, tych wolności już cierpieć nie daje. Być może, iż przez to język na ścisłości cokolwiek zyskuje, nie wiem jednak, jak daleko na swéj wolności, bogactwie i rozmaitości.



8) Tak już samemu autorowi zarzucono, że w Samolubie napisał sapie zamiast sapi (Dzien. Wil. T. II. str. 99) kiedy w mowie powszechnie jest znane: on sapie. — Naruszewicz nieforemnie mówi świętych koście (Hist. T. II. str. 191 ed. piérw) i takich nieforemności w tym niezmiernie poprawnym pisarzu znajdywać nie trudno. — Obruszają nie jednego co się dzieje mianowicie w wyrazach zdrobniałych lub takich co jakoweś pieszczenie oznaczają, albolitež do litośnego wyrzucania używanych, że mogą być użyte, raz, podług rodzaju rzeczy wyrażanéj, lub podług rzeczownika jeśli same są przymiotnikami, drugi raz, podług zakończenia swego. Tak np. dziad, dziadek ten, dziadzina ten lub ta, dziadzisko ten lub to; tak bardzo dobrze w Samolubie użyto: nieznośną gadułę, tę zrzędę do osoby rodzaju mezkiego (co recenzent za złe poczytuje (Dzień. Wil. str. 99). Nawet tego za prowincyalismy poczytywać nie można: ale kiedy ptaszek prowincyonalismem staje się przez uczynienie z niego rodzaju żeńskiego, ta ptaszka: ptaszyna może być ta lub ten, a gdy dziecko jest to, dziecina zawsze jest ta. — Zwyczajem jest jeszcze, że kiedy rzeczowniki żywotne, a jeszcze bardziéj te które w pewnym zbiorze ludzi wystawują, są w liczbie mnogiéj z formą żeńską, że przymiotniki, słowa, zaimki do nich się odnoszące, mogą być użyte w formie mezkiéj bez obrazy czystości języka, choćby na to grammatyczne przepisy sarkały tak więc na przykład czytamy w Naruszewiczu (Hist. T. II. str. 196) „nastąpił na liczniejsze pułki i piérwszy na nich natarł." etc. Mówią niewiasty o sobie byliśmy a nie byłyśmy, tego za złe im mieć trudno: trwa ten zwyczaj dotąd dosyć powszechnie jeśli już tylko gdzie płeć piękna uczonymi przepisami napojoną nie została. Są to dzikości niejakie w języku; a przecie oprócz tych, pilny dostrzegacz dopatrzy wiele innych, pewnym tylko przypadkom właściwych, z któremi dość jeszcze ucho oswojone, że na nie grammatycznym sposobem dotąd nie powstaje.

ZA POZWOLENIEM CENZURY RZĄDOWÉJ.

WYKAZ RZECZY

ZAWARTYCH W TÉJ KSIĘDZE.



PRZYDATKI
DO ŚPIEWÓW HISTORYCZNYCH.


3 2044 050 537 059



